

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XL

WIERZĘ W SYNA BOŻEGO

Część IV

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z CZWARTEGO KWARTAŁU ROKU 2014

ŚWIDNICA 2016

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-32728-01-5

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Wojciech Grzybowski*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

*A Sua Santità
Santo Padre Francesco
– nel 80° anniversario di compleanno*

*Jego Świątobliwości
Ojcu Świętemu Franciszkowi
– w 80. rocznicę urodzin*

Prefazione

Alla fine del 2016 esce il quarantesimo, giubilare volume di „Siejba słowa” (Semina della parola) che contiene le omelie del vescovo di Świdnica del quarto trimestre del 2014. Questo volume è dedicato al Santo Padre Francesco in occasione dell'imminente 80° anniversario della sua nascita. Il Successore di Pietro ha preso 17 pellegrinaggi apostolici, tra cui uno in Polonia. Egli ha annunciato finora due encicliche: „Lumen fidei” (29 VI 2013) e „Laudato si” (24 V 2015), e due esortazioni apostoliche: „Evangelii gaudium” (24 XI 2013) e „Amoris laetitia” (19 III 2016). Egli ha proclamato l'Anno della Vita Consacrata e l'Anno del Giubileo Straordinario della Misericordia.

Santo Padre Francesco ha introdotto nella vita della Chiesa un nuovo stile del ministero petrino. Egli, dai primi giorni del suo pontificato, preferisce la Chiesa povera, la Chiesa che agisce in qualità di un ospedale da campo per i peccatori feriti. Egli difende i poveri, gli esclusi, gli spinti ai margini sociali. Egli ci dice di andare in periferia per conquistare le persone a Cristo con la misericordia. Egli mostra Dio misericordioso alla Chiesa e al mondo, e invita tutti i cristiani di praticare la carità in opere di misericordia dell'anima e del corpo. Egli predica la Parola di Dio con la lingua d'immagine e di concreto. Egli ha grande rispetto per i suoi predecessori: San Giovanni Paolo II e Benedetto XVI.

Papa Francesco si è permesso di essere conosciuto e amato da parte nostra dei Polacchi. Ricordiamo alcuni eventi, che indicano l'affetto del Santo Padre per la patria di San Giovanni Paolo II. All'inizio del febbraio del 2014 il papa Francesco ha ospitato i vescovi polacchi, venuti in Vaticano con la visita „ad limina Apostolorum”. Quando il Santo Padre diceva addio ai vescovi ha confessato spontaneamente: „È stata una bella giornata per me”. Poi il card. Stanislaw Dziwisz, che ha ospitato molti vescovi per più di un quarto di secolo in Vaticano, ha confessato: „È stata una visita cordiale e di successo”.

Un altro gesto per la Chiesa e per i Polacchi è stata la canonizzazione dei papi Giovanni XXIII e Giovanni Paolo II. Era la domenica della Divina Misericordia, il 27 aprile 2014. In questa canonizzazione erano presenti due successori di San Pietro: il papa emerito Benedetto XVI e il papa Francesco. Nell'omelia il Santo Padre Francesco ha sottolineato che San Giovanni XXIII è stato il papa del concilio e San Giovanni Paolo II – il papa della famiglia. Questo evento era per noi Polacchi uno dei più grandi e forse l'ultimo così grande pellegrinaggio alla Città Eterna e, allo stesso tempo, il culmine di tutti i grandi eventi connessi con il nostro grande Papa, a decorrere dalla data della sua elezione, il 16 ottobre 1978.

Il terzo gesto per la patria di San Giovanni Paolo II è stata la scelta di Cracovia come luogo della XXXI Giornata Mondiale della Gioventù e il pellegrinaggio del Pontefice in Polonia per la festa dei giovani di tutto il mondo, con il motto: „Beati i misericordiosi, perché troveranno misericordia” (Mt 5,7). Questo soggiorno del Papa nella nostra terra, le sue parole e gesti, hanno permesso di amare ancora più il Santo Padre Francesco da parte non solo di giovani del mondo, ma anche dai Polacchi. Il Papa stesso molte volte ha espresso la sua soddisfazione per l'esperienza di fede dei giovani e dei nostri connazionali.

L'ultimo gesto di grande gentilezza del papa Francesco è stata la sua cordiale accoglienza nel mese di ottobre 2016 durante il pellegrinaggio nazionale polacco alla Città Eterna, in segno di ringraziamento per il Giubileo Straordinario della Misericordia, per il 1050° anniversario del cristianesimo in Polonia, per il pellegrinaggio apostolico del Santo Padre Francesco in Polonia e per la Giornata Mondiale della Gioventù.

Nei giorni in cui l'orologio della vita del Santo Padre Francesco mostra il numero 80 baciamo con grande reverenza l'anello del Pescatore, esprimiamo la nostra profonda gratitudine per tutto, promettiamo la fedeltà a Dio e alla Santa Sede e chiediamo umilmente la benedizione apostolica.

+ *Ignacy Dec, Vescovo di Świdnica*

Świdnica, il 20 novembre 2016, nel giorno della conclusione del Giubileo Straordinario della Misericordia

Słowo wstępne

Pod koniec 2016 roku ukazuje się jubileuszowy, czterdziesty tom „Siejby słowa”, zawierający homilie biskupa świdnickiego z czwartego kwartału roku 2014. Tom ten jest dedykowany Ojcu Świętemu Franciszkowi z racji zbliżającej się 80. rocznicy Jego urodzin. Jako Następca św. Piotra odbył On 17 pielgrzymek apostoelskich, w tym jedną do Polski. Ogłosił dotąd dwie encykliki: „Lumen fidei” (29 VI 2013 r.) oraz „Laudato si” (24 V 2015 r.), a także dwie adhortacje apostoelskie: „Evangelii gaudium” (24 XI 2013 r.) oraz „Amoris laetitia” (19 III 2016 r.). Ogłosił Rok Życia Konsekwowanego oraz Rok Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia.

Ojciec Święty Franciszek wprowadził w życie Kościoła nowy styl posługi Piotrowej. Od pierwszych dni swego pontyfikatu preferuje Kościół ubogi, Kościół pełniący funkcję szpitala polowego, dla poranionych grzeszników. Bierze w obronę ubogich, wykluczonych, zepchniętych na społeczny margines. Każe nam iść na peryferie, by miłosierdziem zdobywać ludzi dla Chrystusa. Ukazuje Kościołowi i światu Boga Miłosiernego i wzywa wszystkich chrześcijan do praktykowania miłosierdzia w uczynkach miłosierdzia względem duszy i ciała. W przepowiadaniu Słowa Bożego posługuje się językiem obrazowym i konkretnym. Ma wielki szacunek dla swoich poprzedników: św. Jana Pawła II i papieża Benedykta XVI.

Papież Franciszek dał się poznać i pokochać nam Polakom. Wspomnijmy kilka wydarzeń, wskazujących na sympatię Ojca Świętego do Ojczyzny św. Jana Pawła II. Na początku lutego 2014 r. papież Franciszek przyjmował polskich biskupów, którzy przybyli do Watykanu w ramach wizyty „Ad limina Apostolorum”. Ojciec Święty żegnając się wtedy z biskupami wyznał spontanicznie: „To były dla mnie piękne dni”. Wychoząc zaś ze spotkania z Papieżem, ks. kard. Stanisław Dziwisz, który gościł wielu biskupów przez ponad ćwierć wieku w Watykanie, wyznał: „To była serdeczna i udana wizyta”.

Następnym gestem wobec Kościoła i wobec Polaków była kanonizacja papieża Jana XXIII i Jana Pawła II. Było to w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, 27 kwietnia 2014 r. Na tej kanonizacji było obecnych dwóch następców św. Piotra: emerytowany Benedykt XVI i Franciszek, który dokonał aktu kanonizacji. W homilii kanonizacyjnej Ojciec Święty Franciszek podkreślił, że św. Jan XXIII był papieżem soboru, a św. Jan Paweł II – papieżem rodziny. Dla nas Polaków była to jedna z największych i może ostatnich tak wielkich pielgrzymek do Wiecznego Miasta i równocześnie jakieś uwieńczenie wszystkich wielkich uroczystości związanych z naszym wielkim Papieżem, począwszy od dnia jego wyboru, 16 października 1978 roku.

Trzecim wymownym gestem wobec Ojczyzny św. Jana Pawła II było wybranie Krakowa na XXXI Światowe Dni Młodzieży i w związku z tym papieska pielgrzymka do Polski na święto młodzieży całego świata, którego hasłem były słowa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Przez ten pobyt na naszej ojczystej ziemi, przez papieskie słowa i gesty, Ojciec Święty Franciszek został jeszcze bardziej pokochany nie tylko przez młodzież świata, ale także przez Polaków. Sam Papież także wielokrotnie wyrażał swoje zadowolenie z doświadczenia wiary światowej młodzieży a także naszych Rodaków.

Najnowszym gestem wielkiej życzliwości papieża Franciszka było serdeczne przyjęcie w październiku 2016 r. narodowej pielgrzymki do Wiecznego Miasta, jako dziękczynienia za kończący się Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, za 1050 rocznicę Chrztu Polski, za pielgrzymkę apostolską Ojca Świętego Franciszka do Polski i za Światowe Dni Młodzieży.

W dniach, gdy na zegarze życia Ojca Świętego Franciszka pojawia się cyfra 80, całujemy z wielką czcią pierścień Rybaka, wyrażamy głęboką wdzięczność za wszystko, ślubujemy wierność Bogu i Stolicy Apostolskiej i pokornie prosimy o apostolskie błogosławieństwo.

+ *Ignacy Dec, Biskup Świdnicki*

Świdnica, 20 listopada 2016 r., w dzień zakończenia Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia

Homilie październikowe

Duch Święty umacnia w zachowywaniu Ewangelii

Ścinawka Dolna, 1 października 2014 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jakuba Apostoła*

1. Przemiana mocą daru Ducha Świętego

Bierzmowanie to wielkie wydarzenie. Raz się je tylko w życiu przyjmuje. To co jest jednorazowe jest bardzo ważne, mamy trzy sakramenty, które przyjmujemy tylko raz: sakrament chrztu, bierzmowania i sakrament święceń (kapłaństwo). Kościół uczy, że każdy z tych trzech sakramentów nam udziela Ducha Świętego i wyciska pieczęć na naszej duszy. Chrzest macie za sobą, nie pamiętacie tego wydarzenia religijnego. Z pewnością rodzice wam opowiadali, powinniście znać datę swojego chrztu, tak jak znamy datę naszych narodzin, bo człowiek ma podwójne narodziny – jedne biologiczne, a potem rodzimy się, by być dzieckiem Bożym i te narodziny mają miejsce podczas chrztu. Dlatego też trzeba pamiętać, kiedy nasz chrzest się odbył, a jeszcze lepiej jest obchodzić rocznicę chrztu świętego.

Dzisiaj w biogram waszego życia dopisujecie datę 1 października 2014 roku i to będzie data przyjęcia waszego sakramentu bierzmowania – druga ważna pieczęć Ducha Świętego będzie dzisiaj przyłożona do waszej duszy w czasie tego świętego znaku. W czasie, kiedy do mnie podejście, żeby wam uczynić znak krzyża św., namaścić was krzyżmem i żeby wypowiedzieć słowa sakramentalne. Kościół czyni to od początków istnienia. Słyszeliśmy dzisiaj z pierwszego czytania – które nas przeniosło do kościoła pierwotnego – o Janie i Piotrze, którzy razem pracowali i głosili Ewangelię. I było tam pytanie: „Czy Samaria przyjęła Ducha Świętego?” – Już byli ochrzczeni, słuchali Bożego słowa, ale była informacja, że Duch Św. jeszcze na nich nie stąpił. Wtedy Apostołowie wyciągnęli nad nimi ręce i przekazywali Ducha Świętego.

A wiemy, że pierwsze wielkie bierzmowanie miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu – dziesięć dni po odejściu Chrystusa do nieba – kiedy Jezus zesłał oficjalnego Ducha Świętego. Wtedy Apostołowie jeszcze niepewni, mimo że Jezusa zmartwychwstałego widzieli i się nim cieszyli, to nie wiedzieli, co mają robić, jakie zadania są przed nimi. Jak otrzymali Ducha Świętego, to wszystko się wyjaśniło, przypomnieli sobie dokładnie, co Pan Jezus mówił, jakie zostawił życzenia, jakie wydał polecenia i wszystko sobie przypomnieli, i otrzymali taką energię, moc dla Ewangelii, do osoby Jezusa. Potem już nikt nie potrafił ich zatrzymać w tym dawaniu świadectwa o Jezusie zmartwychwstałym, w imię Jezusa udzielali chrztu św. i obdarzali wierzących w Chrystusa darami Ducha Świętego.

2. Moc Ducha Świętego wsparciem w życiowych kryzysach

Dzisiaj to wylanie Ducha Świętego jest dla was, miało ono już miejsce na chrzcie św., ale wtedy byliście niemowlętami, a dzisiaj już wiecie kim jesteście, jakie macie imiona i już myślicie co będzie dalej, jakie szkoły jeszcze przed wami. Dzisiaj byłem na trzech inauguracjach we Wrocławiu. Była inauguracja na Uniwersytecie Wrocławskim o godz. 10.00, potem o 11:30 na Politechnice Wrocławskiej i o godz. 14:00 była inauguracja wszystkich uczelni wyższych miasta Wrocławia. Wielkie przemówienia rektorów i różne nagrody itd. Sądzę, że niektórzy z was też podejmą studia i do tych wszystkich wyborów życiowych jest nam potrzebne światło Ducha Świętego. Zwróćmy też uwagę, jakim ważnym wyborem będzie wybór męża, żony. Ludzie wierzący, roztropni modlą się już od wczesnych lat, żeby dobrze wyjść za mąż, ożenić się, ponieważ wybieramy sobie tą drugą połówkę na całe życie. Niektórzy z młodzieży którym się wydaje, że wszystko wiedzą, wszystko krytykują powiedzą: „Po co wam ślub? Po co bierzmowanie? Brat przyjął i jest taki jaki był, mama, tato też bierzmowani i nie zawsze żyją dobrze, po co mi to?”. Następane pytanie: „Po co mi ślub?

Niejedni co nie mają ślubu żyją lepiej i chodzą do kościoła”. Takie są pytania. One są trochę zwodnicze. A ja wam powiem tak: jakby twoja mama, tato nie mieli ślubu kościelnego, to może byś dzisiaj nie miałbyś ojca, albo nie miałbyś mamy, bo by się rozeszli. Jak mają sakrament małżeństwa, to się pilnują i wiedzą, że trzeba być wiernym, wiedzą że się pobrali nie na 5-10 lat, tylko na całe życie.

Sakrament małżeństwa pomaga żeby być wiernym. Małżonkowie, którzy mają staż małżeński wieloletni to wiedzą, jakie są czasem kryzysy w małżeństwie, trudne etapy w życiu rodzinnym i jak się wierzy, i ma sakrament małżeństwa, to się wszystko pokona. Św. Paweł powiedział: „Wszystko mogę w tym który mnie umacnia.”

Droga młodzieży, niech przyjęcie Ducha Świętego ujawni się. Rodzice powinni zauważyć że jesteście po bierzmowaniu lepszymi córkami, synami. I koleżanki, koledzy powinni zauważyć, że coś ważnego się stało. Nie chodzi tu o odfajkowanie obrzędu, bo straszą że jak nie będzie zaświadczenia o bierzmowaniu to potem będą kłopoty – nie otrzymają sakramentu małżeństwa, albo jeszcze inne problemy. Nie będzie można być chrzestnym, czy świadkiem przy ślubie itp. Nie z takich powodów my przyjmujemy bierzmowanie, ale po to żeby stać się lepszym, mądrzejszym.

Dostałem siedem róż, które symbolizują siedem darów Ducha Świętego – dar rozumu, mądrości, męstwa, umiejętności, dar bojaźni bożej, dar pobożności, miłości. Wszystkich darów Ducha Świętego potrzebujemy, abyśmy dobrze myśleli, mieli dobre poglądy, żebyśmy ładnie mówili językiem prawdy, miłości. Żebyś nie dokuczał mamie, tacie, babci, cioci czy komuś innemu, żebyś umiał elegancko mówić, jak człowiek kulturalny, inteligentny chrześcijanin, wrażliwy na potrzeby innych, służący pomocą najbliższym. Nie żebyś była taką córką, która ma tylko jakieś pretensje i żale, i chce żeby się wszystko wkoło niej kręciło.

W życiu jesteśmy w pełni szczęśliwi, gdy potrafimy służyć i zostawać darem dla drugich, gdy potrafimy zapierać samych

siebie. Słyszeliście co dzisiaj Pan Jezus powiedział w Ewangelii – postawił bardzo trudne wymagania, że mają zostawić zmarłego a za nim pójść, żeby się nawet nie żegnać ze swoimi domownikami, krewnymi, ale jak on woła to, żeby iść, żeby się nie opóźniać nie opierać. Jednak my się opóźnimy, najpierw to, tamto – lekcje muzyki, tańca, a ewentualnie potem jakaś katecheza czy do kościoła na różaniec. Czasem właśnie taka jest u nas kolejność, albo krytyka: „Po co ja mam się spowiadać?” – I niektórzy przestają. A ja się pytam: po co skarpetki pierzesz co parę dni, dlaczego się myjesz? Spróbuj się nie myć dwa, do pięciu dni, jak będziesz wyglądał i jaki będzie zapach? To nie mów – po co ja mam się spowiadać? Takie jest życie, a my musimy być bardzo roztropni i mieć potrzebę tego co Kościół przypomina.

3. Życie chrześcijańskie pełne zachwytu nad Ewangelią

Droga młodzieży, jak jechaliśmy tutaj do was, słuchaliśmy powtórki przemówienia do młodzieży z 3 czerwca 1997 r. Ojciec św. Jan Paweł II przemawiał do młodzieży w Poznaniu. Ojciec św. przypominał młodzieży, żeby pilnowała przykazań, żeby trzymała się Jezusa, żeby wypełniać jego polecenia. Jest to gwarancja na wygranie życia, bo jeżeli nie słuchamy Jezusa tylko tych, którzy nas ściągają na złe drogi alkoholu, palenia papierosów, namawiają do narkotyków, rozpusty seksualnej – poranienie tej młodzieży, to czasem trudno już ją wyratować. Pan Bóg się nie pomylił, cokolwiek nam powiedział, do czego nas zobowiązał, to jest dla naszego dobra i żeby to wiedzieć, trzeba przyjąć dary Ducha Świętego, aby być mądrzejszym uczniem Pana Jezusa, mądrzejszą chrześcijanką, żeby się fascynować, kochać.

Tak jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus, która się zachwycała Bogiem, poszła na całego – wypełniła słowa dzisiejszej Ewangelii, dla niej Pan Jezus był najważniejszy. Zachwyt Panem Bogiem, zachwyt ewangelią, Słowem Bożym, prawdą, dobrem, pięknem. Człowiek, który potrafi się zachwycać, to człowiek

pokorny, nie pyszny. Dzisiaj podczas programu inauguracyjnego, taka dziewczyna z Akademii Muzycznej pięknie zaśpiewała dwie arie. To jest piękno, tego potrzebujemy – i prawdy, i dobra – trzeba się tym zachwycać. Ludzie obdarzeni Duchem Świętym potrafią taki zachwyć mieć i potrafią wprowadzać innych na drogi wiary, przyjaźni z Bogiem. Będziemy się modlić, żebyście przez to dzisiejsze bierzmowanie, właśnie taki styl życia – styl św. Teresy od Dzieciątka Jezus podjęli, niech tak się stanie Amen.

Anioł Stróż – nasz przyjaciel i opiekun

Wałbrzych, 2 października 2014 r

*Msza św. z racji opustu parafialnego
Kościół pw. Świętych Aniołów Stróżów*

Wstęp

W dzisiejszej homilii odpustowej skupimy naszą uwagę na aniołach, zwłaszcza na naszych aniołach stróżach. Najpierw przypomnimy sobie kim są i o czynią aniołowie, a następnie zastanowimy się jak powinna wyglądać nasza więź z aniołami.

1. Kim są i co czynią aniołowie?

Patrzemy dzisiaj na niewidzialny świat aniołów. Niestety naszym okiem ludzkim nie możemy ich zauważyć, ale wierzymy, że oni są, działają. Wielu z nas doświadcza tego działania. Wiemy, że nie wszystko co jest możemy zobaczyć. Powietrze też nie możemy zobaczyć, a wiemy, że istnieje i są takie rzeczy, jest taka rzeczywistość, której nie możemy dotknąć naszymi zmysłami, a ona rzeczywiście istnieje. I taką rzeczywistością są aniołowie, byty osobowe. Każdy anioł jest osobą, zatem ma rozum, intelekt oraz wolną wolę i przez to jest jeszcze bardziej

podobny do Boga. My też mamy w sobie ducha, który jest do Boga podobny. Nosimy w sobie podobieństwo do Boga, bo potrafimy myśleć, potrafimy wybierać, potrafimy kochać, a to są takie czynności, które należą do osoby.

2. Oddawanie Bogu chwały

Moi drodzy, o istnieniu aniołów wiemy z pisma świętego. Przed chwilą odczytaliśmy teksty biblijne i we wszystkich trzech czytaniach była mowa o aniołach. W psalmie 91 są takie słowa: „Niedola nie przystąpi do ciebie, a plaga się nie przybliży do twego namiotu, bo swym aniołom nakazał w tej sprawie, aby cię strzegli na wszystkich twoich drogach” (Ps 91,10-11). W tekście tym jest mowa o aniołach stróżach. Każdy człowiek otrzymał serdecznego przyjaciela, niezawodnego przyjaciela, którym jest anioł stróż. Nawet ci ludzie, którzy nie wierzą, że tak jest – bo mamy ludzi niewierzących, ateistów – oni też mają swoich aniołów stróżów. W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy słowa: „Baczie, abyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się w oblicze Ojca mojego, który jest w niebie” (Mt 18,10). A więc aniołowie wpatrują się w oblicze Boże i zostali powołani po to, żeby oddawać Bogu chwałę, to jest ich naczelne zadanie jakie otrzymali w dziele stworzenia. I wszelkie stworzenie powinno oddawać Bogu chwałę. My przyjmujemy, że stworzenie nieożywione, także przyroda ożywiona oddaje Bogu chwałę przez to, że istnieje i wypełnia swoje czynności według praw natury. Natomiast my ludzie, jako istoty do Boga podobne, oddajemy Bogu chwałę w sposób świadomy i dobrowolny. Nasze szczęście leży w tym jeżeli rzeczywiście dołączamy się i do ludzi i do aniołów, którzy Bogu oddają chwałę.

3. Nasze zadania wobec aniołów

Moi drodzy, dzisiaj gdy przeżywamy uroczystość świętych aniołów stróżów, mamy sobie przypomnieć, że za wzorem

aniołów mamy Bogu oddawać naszym całym życiem chwałę. Bo tę chwałę Bogu będziemy oddawać przez całą wieczność, a na ziemi w czasie drogi ziemskiego życia winniśmy się przyzwyczajać do tego oddawania Bogu chwały. Św. Paweł powiedział: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie”. A św. Ignacy Loyola mawiał: „Wszystko na większą chwałę Bożą”. Dlatego dzisiaj zabierzemy z liturgii takie przypomnienie, że całym naszym życiem, myśleniem, mówieniem, a w szczególności naszymi uczynkami – winniśmy oddawać Bogu chwałę. I drugie zadanie jakie zabierzemy do domu z naszej świętej liturgii to jest to, abyśmy częściej pamiętali o tym, że mamy niebieskich opiekunów w osobach naszych aniołów stróżów, bo czasem o tym zapominamy i żebyśmy tę wiarę w obecność aniołów stróżów ożywiali modlitwą.

4. Modlitwa do aniołów

Nam się wydaje, że modlitwa do anioła stróża, to jest tylko modlitwa dla dzieci. I faktycznie, jedną z pierwszych modlitw jaką dzieci potrafią powiedzieć jest modlitwa do anioła stróża. Ale pamiętajmy, że to jest nie tylko modlitwa dla dzieci ale też dla nas. Ojciec święty – św. Jan XXIII napisał w swojej autobiografii, że każdego dnia, co najmniej pięć razy dziennie, odmawiał modlitwę do anioła stróża. Wielu świętych, np. św. ojciec Pio miał też szczególną modlitwę do anioła stróża, z nim rozmawiał, był w kontakcie i otrzymywał to, o co Boga prosił. Wielu innych świętych też było czcicielami i przyjaciółmi swoich aniołów stróżów.

Pozwólcie, że jeszcze odwołam się do takiego wspomnienia o mieszkańcu Wałbrzycha, który każdego roku organizował we wrześniu obchody rocznicy zakończenia II wojny światowej, na które mnie zapraszał. Miał na imię Władysław. Miałem okazję rozmawiać na tematy wojenne. W jednej z rozmów opowiedział mi o pewnym epizodzie ze swojego życia. Był to czas frontu, front przechodził ze wschodu na zachód. Włady-

sław był w gronie polskich żołnierzy. Pewnej nocy zobaczył anioła stróża, który mu powiedział – nie bój się, przejdiesz szczęśliwie przez czas wojny, nie zginiesz na froncie. I wdał się z tym aniołem w dialog. Anioł go zapytał – ile lat chciałby żyć. Władysław powiedział, że 90 lat. Ten epizod pozostał w jego pamięci i modlił się do tego anioła przez cały czas, codziennie. I zgodnie z tym co anioł powiedział doczekał do końca wojny i jeszcze długo żył. Jest to świadectwo mówiące, że aniołowie są z nami, nas strzegą na drogach naszego życia.

Ojciec święty Jan Paweł II, powiedział, że anioł stróż ma taką poczworną funkcję, pełni takie cztery zadania wobec nas. Po pierwsze jest naszym dobrym doradcą, po drugie wstawia się za nami do Boga, po trzecie pomaga nam w naszych potrzebach i po czwarte strzeże nas przed niebezpieczeństwami i upadkami. Św. Jan Paweł II też był czcicielem swojego anioła stróża. Niech te przypomnienia tutaj podjęte ożywią naszą przyjaźń z aniołami.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj w liturgii świętej, by nam Pan Bóg pozwolił odczuwać obecność naszych aniołów stróżów, byśmy się czuli przy nich bezpieczniejsi, byśmy mieli im coś do powiedzenia, byśmy im dziękowali za to, że są naszymi przyjaciółmi, którzy nas nigdy nie zdradzą i za to, że są naszymi wspomocicielami. Moi drodzy, na pogrzebie, gdy żegnamy ludzi do wieczności, śpiewamy słowa pieśni: „Niech aniołowie zawiodą cię do raj, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą cię do świętego miasta Jeruzalem. Chóry anielskie niechaj cię podejmą i z Chrystusem zmartwychwstałym miej życie wieczne”. Taka piękna modlitwa przy pożegnaniu tych, którzy odchodzą do wieczności. Nam to też kiedyś zaśpiewają. Póki co, bądźmy przyjaciółmi naszych aniołów, by nas pilnowali, by nas prowadzili drogami dobrymi, drogami wiary, drogami miłości. I zakończymy słowami pieśni do Anioła Stróża i naszą modlitwą: „Aniele Stróżu duszy, z pokorą błagam Cię gdy mnie

myśl ziemską wzruszy, ach! nie opuszczaj mnie. Niech przed skrzydłami Twymi złych myśli pierzchnie zdrój; Ach wspieraj mię na ziemi, Aniele Stróžu mój! Jak błady płomyk świeci Twój obraz w nieba tle, ku Tobie duch mój leci, do Ciebie prosby śle. Ty mi radami swymi pociechy wlewasz zdrój, ach wspieraj mnie na ziemi, Aniele Stróžu mój! Oświecaj myśli moje przez wszystkie życia dni, niech święte tchnienie Twoje do cnót pomaga mi. Ach! Nie gardź prosby mymi i zawsze przy mnie stój. Ach, wspieraj mię na ziemi, Aniele Stróžu mój”. Amen.

Maryjo, Strażniczko Wiary chroń nas od niebezpieczeństw

Bardo, 4 października 2014 r.

Msza św. podczas epilogu pieszej pielgrzymki

diecezji świdnickiej na Jasną Górę

Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary

1. Historia nauczycielką życia

Cycon, rzymski myśliciel – jeden z największych mówców wszech czasów – zostawił nam takie określenie: „Historia magistra vitae” – „Historia jest mistrzynią życia”, nauczycielką życia. Wracamy do historii po to, żeby uczyć się żyć, wracamy do historii po to, żeby sobie uświadomić, jakimi drogami prowadzi Pan Bóg ludzkość przez tę ziemię. Czytania biblijne, które zostały ogłoszone też nas odnoszą do historii. Zwiastowanie Pańskie odbyło w czasie historycznym, gdy nastąpiła pełnia czasów, jak apostoł Paweł określił. Anioł przybył do Maryi, by Jej zwiastować, że czas się wypełnił i że na ziemi pojawi się Mesjasz. Potrzebna była kobieta, która Mesjasza tego urodzi i Maryja została wybraną na tę niewiastę błogosławioną, niewiastę, którą będą błogosławić wszystkie pokolenia. To zwiastowanie, związane z wcieleniem Chrystusa, miało

miejsce w konkretnym czasie i także w konkretnym miejscu i to zbawcze wydarzenie wspominamy. Jest ono niezwykle pouczające i niezwykle ważne dla całej ludzkości, także dla naszego pokolenia, dla każdej i każdego z nas. Przypomnijmy, że Żydzi kiedyś wspominali to wielkie wydarzenie zbawcze jakim było wyjście Narodu uciskanego z niewoli egipskiej. Obchodzili pamiątkę tego wydarzenia każdego roku, a potem gdy była świątynia wybudowana za czasów Salomona w X w. przed Chrystusem, to pielgrzymowali do świątyni i wspominali ten czas wyzwolenia.

My chrześcijanie, wspominamy ciągle ten czas wyzwolenia ludzkości z grzechu. Dokonał tego wyzwolenia Jezus Chrystus – ten, którego Maryja przyjęła pod swoje serce, którego urodziła, wychowała, wykarmiła i który na zakończenie swojej działalności publicznej, po zostawieniu nauki wspaniałej, po dokonaniu cudów, wydał się w ręce grzeszników. Przyjął wyrok śmierci wydany przez człowieka i wykonany na krzyżu. To jest z jednej strony wspomnienie, bo to jest wydarzenie historyczne, ale zarazem wiemy, że ono trwa. To zbawcze wydarzenie jest dostępne dla każdego pokolenia, dla tych ludzi, którzy wierzą, którzy trwają we wspólnocie Kościoła i to jest dla nich największym skarbem, ta obecność dzieła zbawczego Jezusa Chrystusa.

Moi drodzy, a więc historia jest prawdziwą nauczycielką życia. W ubiegłą niedzielę był czytany list w naszej diecezji, zapowiadający peregrynację figury Matki Bożej Fatimskiej. Dlaczego taką peregrynację podejmujemy? – Nie tylko po to, żeby się odwołać do wydarzeń sprzed stu lat, kiedy Matka Boża ukazała się pastuszkom w Fatimie – Franciszce, Hiacyntce i Łucji. Nie wybrała ludzi dorosłych do przekazania swojego orędzia, ale wybrała dzieci, niewinne dzieci i zostawiła przesłanie zaadresowane do całej ludzkości. Moi drodzy, po to wracamy do tego wydarzenia, poprzez peregrynację figury Matki Bożej Fatimskiej, żeby sobie to przypomnieć i żeby na nowo to orędzie fatimskie przemyśleć, pogłębić i je wypełnić. Ono ma takie podwójne przesłanie. Matka Boża dzieciom powiedziała, świat można zmienić na lepsze, wyzwolić ze zła przez

nawrócenie czyli pokutę i przez modlitwę. To orędzie fatimskie się nie zestarzało i jest bardzo ważne dla nas.

2. Siła i znaczenie modlitwy różańcowej

Drodzy, zaczęliśmy przed trzema dniami miesiąc październik, miesiąc różańcowy. Różaniec nam towarzyszy ciągle w naszym życiu i był także główną modlitwą waszej pielgrzymi na Jasną Górę. Każdego dnia przesuwaliście paciorki różańca, idąc niekiedy w upale w kierunku domu Matki na Jasnej Górze. Teraz przychodzi czas tej modlitwy różańcowej w naszych wspólnotach parafialnych, w naszych rodzinach. Moi drodzy, przychodzi czas, żeby tę modlitwę na nowo pokochać i na nowo dostrzec jej wartość. To Maryja sama na to wskazała, sama to powiedziała, jako nasza Matka dzieciom swoim, nam, że świat można zmienić na lepsze przez modlitwę i przez pokutę. „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Moi drodzy, dlatego na początku października, gdy jest wspomnienie Matki Bożej Różańcowej siódmego października, w ogóle gdy się rozpoczyna ten miesiąc, to wiele słyszymy w rozważaniach na temat wartości modlitwy różańcowej. Ostatni papież tak bardzo zwracał uwagę na wartość modlitwy różańcowej. A nasz Papież przecież dokonał poszerzenia różańca o tajemnicę światła i szeptał paciorki różańcowe, nawet w przerwach między audyencjami. Polecał Matce Bożej każdego, kto przychodził do niego. Ten koszyczek w kaplicy był przejmujący, gdzie sekretarze składali prośby przysyłane z całego świata. Papież im dłużej kierował Kościołem, tym bardziej był kochany i znany, i coraz więcej wierzyło w jego świętość, w jego możliwości duchowe, w skuteczność jego modlitwy, dlatego płynęły prośby z całego świata. Papież codziennie do tego koszyczka zaglądał, przeglądał listy i brał do ręki różaniec i paciorki przesuwał. Ten, który powiedział Maryi – „Totus Tuus, cały Twój jestem Maryjo.”

W ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat, ponad sto dokumentów zostało wydanych na temat wartości różańca. Moi drodzy, wróćmy do tego określenia, że historia jest nauczycielką życia,

powiążmy to właśnie z różańcem. Chciałem powtórzyć, co dzisiaj powiedziałem przed południem, tutaj do pielgrzymów, którzy przybyli jako miłośnicy modlitwy różańcowej. Moi drodzy, wartość różańca, moc modlitwy różańcowej objawiła się szczególnie w wieku XVI, kiedy Kościół został podzielony i się odłączył od Kościoła katolickiego Kościół ewangelicki, a więc, kiedy zaistnieli reformatorzy z Marcinem Lutrem na czele. Wtedy, właśnie po tym rozdarciu, nastąpiło wielkie zagrożenie ze strony islamu. Przypomnijmy, że po raz pierwszy wschód pogański nam zagroził w wieku XIII, kiedy Tatarzy aż Legnicy doszli. Wrocław ocalał bo był błogosławiony Czesław, który uratował miasto przed zniszczeniem, a syn św. Jadwigi – Henryk Pobożny zginął pod Legnicą. To była pierwsza fala, która zalała Europę, ale została oddalona.

Druga fala przysłała w wieku XVI zaraz po reformacji. Tym razem potężna potyczka miała miejsce na Morzu Śródziemnym koło Lepanto. Spotkały się w walce dwie floty, flota turecka, islamska i flota chrześcijańska. Papież Pius V miał widzenie – zobaczył Matkę Bożą, która ochrania płaszczem flotę chrześcijańską. Wezwał całą ówczesną Europę do modlitwy różańcowej. Bo już różaniec był. Mniej więcej od XIII w. modlitwa różańcowa weszła w praktykę Kościoła. Wszyscy mieli świadomość, że zwycięstwo floty chrześcijańskiej, bardzo skromnej wobec tego potentata floty tureckiej, zawdzięczamy właśnie Maryi. I na tę pamiątkę zostało ustanowione święto Matki Bożej Różańcowej siódmego października.

Potem następna fala ze Wschodu chciała zalać Europę, sto lat później w roku 1683. Turcy, tym razem drogą lądową, skierowali się w stronę Rzymu, bo wiedzieli, że trzeba chrześcijaństwo zniszczyć w centrum, trzeba uciąć głowę. I na drodze stanął Wiedeń. Papież Innocenty XI wystraszony zaistniałą sytuacją, wezwał całą Europę do modlitwy różańcowej. Prosił o stworzenie koalicji antytureckiej i tu się znalazł król Polski – Jan III Sobieski, wielki czciciel Maryi. Gdy jechał pod Wiedeń, mimo sprzeciwu ówczesnego parlamentu, sejmu, to mówił żołnierzom, że to jest obrona chrześcijaństwa, obrona

chrześcijaństwa w imię Maryi, którą uznano za Wspomożycielkę tego wielkiego dzieła. I udało się. Armia turecka pokonana pod Wiedniem musiała zawrócić.

3. Różaniec odpowiedzią wobec współczesnych wyzwań

Drodzy, to są fakty historyczne, które świadczą o potędze modlitwy różańcowej. A dzisiaj jest nowe zagrożenie chrześcijaństwa. Nie wiem, czy czytaliście „Nasz Dziennik” z ubiegłej niedzieli? – Tam jest taka wkładka na temat żywotności dzisiejszego islamu. Kto to przeczyta, to może wpaść w przerażenie. Nie wiem, na ile te wiadomości, informacje tam zamieszczone są stu procentach pewne, ale z pewnością to, co napisane odpowiada w dużej mierze rzeczywistości. Moi drodzy, w Niemczech mamy cztery miliony wyznawców Mahometa, we Francji tyle jest mahometan ilu katolików. A słyszeliście jakie hasła wnoszą przedstawiciele państwa islamskiego w północnym Iraku i północnej Syrii? – Znowu hasło na Rzym, by zniszczyć chrześcijaństwo. A my wiemy, że jest tylko jeden zbawiciel świata, ma na imię Jezus Chrystus. Kto nam pomoże ocalić wiarę w Chrystusa i też obronić się przed islamem?

Patrzmy z ufnością na Maryję, dlatego byliśmy na Jasnej Górze, dlatego dzisiaj przyjechaliśmy do Barda, dlatego pojutrze wyruszy pielgrzymka autokarowa do Fatimy, a kilka dni później samolotem dolecimy do Fatimy na miejsce wybrane przez Maryję. To są objawienia przez Kościół stwierdzone, chyba najbardziej z tych wszystkich dzisiejszych objawień udokumentowanych i napełnione bardzo mocnym przesłaniem właśnie przesłaniem fatimskim. Ono się objawiło na św. Janie Pawle II. Papież po zamachu kazał sobie dostarczyć dokumentację i została odsłonięta trzecia tajemnica fatimska, i wszystko się zgadzało. Jeszcze Łucja była pytana, bo wtedy żyła. Zmarła w tym samym roku, w którym zmarł Papież.

Dlatego, drodzy pielgrzymi, trzymamy się Maryi, żebyśmy mogli ocalić te wielkie skarby, jakie nam Jezus zostawił w Kościele i przede wszystkim ocalić wiarę, a Matkę Bożą – która

patrzy na nas z nieba przez tę figurkę – nazywamy Matką Bożą Bardzką Strażniczką Wiary świętej.

4. Wrogość współczesnego świata wobec chrześcijaństwa

Moi drodzy, wiara jest nielubiana. Popatrzcie, jakie idą dyrektywy z Unii Europejskiej od samego początku, jakby się sprzyśli ci, którzy nią kierują przeciwko Kościołowi, przeciw tradycji chrześcijańskiej. To ostatni krzyk mody, zryw ducha złego, żeby rozwalić rodzinę. Nie mogli przez aborcję, to teraz chcą przez gender rozwalić rodzinę zniszczyć. To jest diabelskie dzieło. Chcą poprawić Pana Boga, a wszyscy poprawiacze Pana Boga marnie skończyli. Trzeba pomóc innym, światu, Kościołowi, żeby niebezpieczeństwo oddalić. A ci mają wielkie pieniądze, finansują. I posłowie się sprzedają za pieniądze i głosują wbrew sumieniu, żeby ich nie wywalili, nie ukarali i tak się odchodzi od prawdy, tak się odchodzi od wartości. I to czynią katolicy, ale to łamanie sumień przychodzi z zewnątrz przez dyscyplinę partyjną, przez pewne dyrektywy, które mniejszość narzuca większości. Tak było za komunizmu, że partia, mniejszość narzucała większości swoją wolę i tak dzisiaj zaczyna być. Ci dyrygenci napełnieni nienawiścią do chrześcijaństwa, do Kościoła chcą tę większość, zdrowo myślącą, stłamsić, a mają ku temu pieniądze i media. Zobaczcie, całą kulturę łacińską, europejską chcą zniszczyć. Jeżeli chrześcijaństwo się okaże za słabe, to przyjdzie islam. Kiedyś Azja Mniejsza była chrześcijańska, tyle gmin tam pozakładał Apostoł i była Antiocha, Tesaloniki, Korynt, Efez i inne gminy chrześcijańskie. Dzisiaj jest tam islam i jest niebezpieczeństwo. Dlatego, moi drodzy, jest potrzebna – wielka nowa krucjata różańcowa, żebyśmy z różańcem w ręku stali przy Maryi i mówili: „Święta Maryjo Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz – gdy jesteśmy zagrożeni – i w godzinę śmierci naszej.”

To, moi drodzy, chcemy na początku miesiąca sobie uświadomić, jak bardzo jest potrzebna modlitwa różańcowa. Wczoraj mnie poruszył taki pan, nazywa się Ireneusz Krosny, który wy-

stępował w teatrze świdnickim, tam przyjechały małżeństwa, kilkadziesiąt par z całej Polski, rozpoczął się IV Kongres Małżeństw. Miał bardzo ciekawy program, najpierw pantomima, ale najciekawsze było to co powiedział. Prosił o pytania. I z sali padały pytania, przytoczę może to najważniejsze pytanie: „Co jest dla pana w życiu najważniejsze jako człowieka sztuki? Odpowiedź: Jezus Chrystus jest najważniejszy i za Nim idę, w Niego wierzę i On jest moim Mistrzem”. Powtórzył to, co mówią ludzie: „Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na swoim miejscu.”

Moi drodzy, wychował trójkę dzieci, córkę i dwóch synów i powiada, że były takie lata w małżeństwie, gdzie się pojawiały wątpliwości, co wybrać – czy karierę kosztem rodziny czy rodzinę. Akurat, gdy żona była w stanie błogosławionym z drugim dzieckiem otworzyła się perspektywa, by dać występy trwające pół roku w Ameryce. Wielkie pieniądze, wielka szansa, by zbić majątek. Mówił: „Chodziłem z tym przez kilka dni i wybrałem żonę, podziękowałem za propozycję i mam świadomość, że dobrze zrobiłem, bo do dzisiaj mam żonę, która mnie kocha i dzieci, które mają rodziców i nas kochają. A moi koledzy po fachu potracili żony, mają drugie, trzecie, czwarte niekiedy, potracili dzieci”. To jest świadectwo, które jest pociągające.

Zakończenie

Drodzy moi, prosimy dzisiaj Matkę Najświętszą, żebyśmy ten miesiąc październik pięknie przeżyli z różańcem w rękę, żebyśmy się rozmodlili i naszym różańcem wspomogli i Ojczyznę i rodzinę. Od jutra się zaczyna III Zwyczajny Synod w Rzymie. Ojciec Święty Franciszek prosił, byśmy to dzieło synodu pomagali i żebyśmy nasze rodziny chronili przed dalszym rozkładem. Coraz więcej rozwodów i coraz mniej ślubów kościelnych. Jeden ojciec mi niedawno tłumaczył, jak on swoim dzieciom zwraca uwagę, jak pytają: „A po co ślub?” To im mówi: Gdybyśmy nie mieli z mamą ślubu kościelnego, to może dzisiaj byście nie mieli ani ojca ani mamy. Dzięki

temu, że mamy ślub kościelny jesteśmy razem, jesteśmy dla was rodzicami. Bo życie jest ciężki, różnie bywało, ale słowa wypowiedziane przed Bogiem potraktowaliśmy jako bardzo ważne, których trzeba dotrzymać, mimo różnych pokus, mimo burz życiowych, bo pobraliśmy się z mamą nie na pięć lat, nie na dziesięć ale na zawsze. A zobaczcie dzisiaj jakie jest podejsście.

Dlatego siostry i bracia, nie trzeba chyba więcej przekonywać, ważne jest nasze trwanie w Jezusie przy wartościach ewangelicznych, przy wierze, żeby jej nie wydrapali z naszych serc ci oprawcy, którzy służą diabłu. Nie bójmy się tego powiedzieć. Diabeł nie może wygrać batalii z Bogiem, ale co robi, to zrobi na złość – jak ludzi skusi, to ich unieszczęśliwi. A potem poranieni młodzi małżonkowie nie wiedzą co robić, życie sobie odbierają. Jaki wniosek? – Wracamy do Chrystusa, wracamy do Maryi. Matko Boża Strażniczko Wiary pilnuj nas. Pilnuj nas byśmy byli zawsze przy Tobie. Amen.

Przyszłość Polski i świata w modlitwie różańcowej

Jasna Góra, 5 października 2014 r.

Mszy św. z udziałem Róż Różańcowych

Szczyt Jasnogórski

Wstęp

W pierwszą niedzielę października przybywają na Jasną Górę Różańcowe Róże i członkowie Krucjaty Różańcowej. Przybywamy tutaj pokłonić się Maryi, naszej Matce i Królowej; przybywamy tym razem także po to, by sobie przypomnieć, jak ważna jest modlitwa różańcowa, którą zanosimy każdego dnia przed Boży Majestat, za pośrednictwem Matki Najświętszej.

1. Początek i struktura modlitwy różańcowej

Najpierw przypomnijmy, że modlitwa różańcowa narodziła się w Kościele w wiekach średnich. Jej pojawienie się zawdzięczamy św. Dominikowi i św. Franciszkowi z Asyżu, założycielom zakonów żebraczych. Ma ona charakter biblijny, gdyż jest poświęcona rozważaniu tajemnic z życia Pana Jezusa i Matki Najświętszej, zapisanych w ewangeliach. Pierwotnie całą historię Pana Jezusa i Maryi zawarto w piętnastu tajemnicach różańcowych. Po kilku wiekach św. Jan Paweł II dodał pięć tajemnic światła. Każda z dwudziestu tajemnic ma dwie spinające klamry. Początkowa klamra to modlitwa „Ojciec nasz”, ułożona przez samego Chrystusa. Klamra końcowa to uwielbienie Trójcy Przenajświętszej słowami: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu”. Między tymi klamrami powtarzamy dziesięć razy modlitwę pozdrowienia anielskiego. W jej pierwszej części przypominamy Maryi słowa, które usłyszała podczas zwiastowania. Z pewnością Maryja się cieszy, że Jej przypominamy to wielkie wydarzenie wybrania ją na Matkę dla Mesjasza. W drugiej części pozdrowienia anielskiego kierujemy do Maryi prośbę, aby modliła się za nas „teraz i w godzinę naszej śmierci”. Prosimy zatem o wsparcie „teraz”, gdy mamy tyle zmartwień i zagrożeń. Prosimy także, aby była przy nas, gdy będziemy odchodzić z tego świata, a wszystkich nas to czeka. Możemy być pewni, że kto tę modlitwę odmawia wiele razy każdego dnia, ten nie powinien się lękać śmierci. Maryja nas na pewno nie zawiedzie. Będzie pamiętać w godzinę naszej śmierci, abyśmy dobrze odeszli z tego świata.

2. Skuteczność modlitwy różańcowej w dziejach Kościoła

Mówiąc o modlitwie różańcowej, już na początku, trzeba wskazać na jej moc i skuteczność. Skuteczność modlitwy różańcowej ujawniła się w szczególny sposób na progu czasów nowożytnych. Najpierw w drugiej połowie XVI wieku, wkrótce po wybuchu Reformacji, po rozbięciu Kościoła na Zachodzie, na

Europę nadciągnęła nawałnica turecka, niosąca ze sobą nową religię, religię Mahometa. To wielkie zagrożenie przeraziło papieża Piusa V. W obliczu nadchodzącego niebezpieczeństwa wezwał on całą chrześcijańską Europę do modlitwy różańcowej. Do decydującej bitwy, między potężną flotą turecką i niewielką flotą chrześcijańską, doszło na Morzu Śródziemnym pod Lepanto, 7 października 1571 r. W dniu bitwy papież św. Pius V miał widzenie, jak obie floty zwały się w walce, a Maryja rozpostarła swój opiekuńczy płaszcz nad chrześcijańskim wojskiem. I z wielką radością ogłosił zwycięstwo na dwa tygodnie wcześniej, zanim oficjalny kurier dotarł z tą wieścią do Rzymu. Po tym, że Ojciec św. wobec całego ludu dziękował Bogu za zwycięstwo, o którym nie mógł się dowiedzieć ludzkimi sposobami, wszyscy poznali i uwierzyli, że było to naprawdę zwycięstwo różańcowe. Dumni Wenecjanie po tej bitwie wzniesli w swym mieście kaplicę Matki Bożej Różańcowej, a na jej ścianach wypisali pokorne, wiekopomne, słowa: „Non virtus, non arma, non duces, sed Mariae Rosiae victores nos fecit” – „Nie odwaga, nie broń, nie dowódcy, ale Maria Różańcowa uczyniła nas zwycięzcami”. Zapanowało bowiem powszechne przekonanie, że nad potężną armią turecką zwyciężyła jeszcze potężniejsza armia różańcowa. Papież św. Pius V na pamiątkę tego zwycięstwa ustanowił święto Matki Bożej Zwycięskiej, przemianowane z czasem na święto Matki Bożej Różańcowej. W ten sposób została upamiętniona pierwsza w dziejach Chrześcijaństwa Krucjata Różańcowa.

Po przeszło stu latach, w XVII wieku Turcy znowu zagrozili chrześcijańskiej Europie. Tym razem obrali drogą lądową. Ich celem było zdobycie Rzymu i zamienienie Bazyliki św. Piotra na meczet. W jednym z objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque Chrystus zapowiedział podbój kontynentu przez muzułmanów, których panowanie potrwałoby następne pięć wieków. Po wielu miesiącach bolesnych aktów pokuty oraz żarliwych modlitw, wynagradzających Bogu za grzechy ludzi i błagań o uratowanie Europy, Zbawiciel powiedział, że prośby ludu zostały wysłuchane i że „znalazł się król, który pokonawszy Turków, nie

przypisze zwycięstwa sobie, ale Bogu i Matce Chrystusa”. Jak wiemy, w drodze do Rzymu, Turcy otoczyli Wiedeń. Papież Innocenty wezwał kraje chrześcijańskie do modlitwy różańcowej. Kościół katolicki w Europie podjął drugą Krucjatę Różańcową. Oczy wielu skierowały się na polskiego króla Jana III Sobieskiego. Królowi niełatwo było uzyskać zgodę od Sejmu, ale wszystkie przeszkody udało się usunąć. Król miał świadomość, że trzeba obronić Chrześcijaństwo przed Islamem. Pospieszył na pomoc. Decydująca bitwa rozegrała się 11 i 12 września 1683 roku pod Wiedniem. Po zwycięstwie król wysłał depeszę do papieża, w której były słowa: „Venimus, vidimus, Deus vicit” – „Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył”. Na pamiątkę tego zwycięstwa, zostało ustanowione święto Imienia Maryi, obchodzone 12 września.

3. Aktualne zagrożenia chrześcijaństwa

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj świat wypełniony jest nowymi zagrożeniami. W pierwszym rzędzie widzimy wielkie zagrożenie dla samej wiary. Wiemy, że wiara ma potężnych nieprzyjaciół. Stale jej zagraża kusiciel diabeł, który wszelkimi sposobami usiłuje odciągnąć ludzi od Boga. Chyba jeszcze w żadnej epoce szatan nie usiłił ludu chrześcijańskiego tak skutecznie, jak ma to miejsce obecnie. A ludzie bez Boga stają się wobec złego ducha bezbronni. Występując przeciw Bogu, niszczą siebie i drugih.

Na wielkie spustoszenia niewiary zwracał już uwagę nasz narodowy wieszcz Adam Mickiewicz. Podczas jednego ze swoich paryskich wykładów na katedrze Literatur Słowiańskich, w College de France, mówił: „(...) Polsce cios zadany religii katolickiej wywraçał od razu Rzeczpospolitą, bo tu wszystkie zwyczaje wojenne i cywilne, opierały się na mocnej wierze w zależność bezpośrednią świata ziemskiego od świata wyższego, w to objawienie się tego związku, które nazywamy cudami. Z tej wiary wypływa cała moralna i polityczna siła organizmu Polski; do niej też trzeba było odwoływać się zawsze, ilekroć chodziło o wydobycie z narodu potęgi czynnej, bądź odpornej.”

Dziś, drodzy bracia i siostry, zaistniało dla Europy nowe zagrożenie ze strony Islamu. Wyznawcy Mahometa w ostatnich latach przybyli legalnie do Europy Zachodniej, bowiem w Europie przystąpiono do niszczenia rodziny, poprzez aborcję, środki antykoncepcyjne i wszelką walkę z życiem. W Europie zachodniej zabrakło rąk do pracy. Dziś Europa przegrywa z Islamem w demografii. Wyznawcy Islamu rozmnażają się i zaludniają ziemię, a rdzenni Europejczycy, owładnięci cywilizacją śmierci, mają najczęściej po jednym dziecku. Sami muzułmanie mówią: „Jeszcze trzy pokolenia, a Europa będzie nasza”. W Państwie Islamskim w Iraku i w Syrii słychać pogroźki wobec chrześcijan. Wyznawcy Mahometa stawiają ultimatum, od wieków mieszkającym tam wyznawcom Chrystusa: „Albo przechodzicie na Islam, albo wynosicie się stąd”. Jeśli nie przyjmują tej alternatywy, są zabijani.

Europa jeśli nie będzie chrześcijańska, nie będzie w stanie obronić się przed Islamem. Niepokoi nas to, że budowniczowie nowej Europy za wszelką cenę chcą się odciąć od chrześcijańskich korzeni narodów naszego kontynentu. Niemal wszystkie parlamenty europejskie, włącznie z centralnym Parlamentem Europejskim, raz po raz uchwalają prawo niezgodne z prawem naturalnym i z objawionym prawem Bożym. Przykładem tego jest uchwalone prawo do aborcji, do eutanazji, do zawierania związków partnerskich między osobami tej samej płci. A ostatnio w Polsce dąży za wszelką cenę w parlamencie, żeby ratyfikować „Konwencję Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej”, która poza piękną nazwą, zawiera postulaty zmierzające do zniszczenia tradycyjnej rodziny. W obliczu tych zagrożeń jest nam potrzebna nowa, potężna Krucjata Różańcowa.

4. Wielcy prorocy naszego czasu

Drodzy bracia i siostry, w księgach historycznych Starego Testamentu czytamy, jak Izraelici odwracali się od Boga swoich ojców, który ich wyprowadził z ziemi egipskiej, i czynili to, co

było złe w oczach Jego, kłaniając się bóstwom kananejskim. Wtedy Pan wydawał ich w ręce pogańskich ciemiężców, którzy ich łupili i niemiłosiernie uciskali, ale równocześnie wzbudzał sędziów, z którymi była ręka Pańska. Za ich sprawą synowie Izraela nawracali się do Pana, Boga swego, i w imię Jego pokonywali swoich wrogów. Także w naszych czasach Bóg wzbudził takich „sędziów”, proroków zwycięstwa, które ma przyjść przez Maryję. Wśród tych proroków trzeba wymienić trzech wielkich pasterzy i duchowych przywódców naszego narodu, sługi Boże – kardynałów Augusta Hlonda i Stefana Wyszyńskiego, wielkich prymasów, oraz Ojca św. Jana Pawła II.

Kard. Hlond był wielkim promotorem Krucjaty Różańcowej. W jednym ze swoich wystąpień mówił: „Modlitwa za Polskę to nie sprawa osobista lub narodowa, lecz sprawa Boża, gdyż chodzi o królestwo Boże, które tutaj ma się rozpocząć i rozszerzyć na cały świat”; „Codziennie, we wszystkich kościołach ma być odmawiany różaniec za Ojczyznę. Jedyna broń, której Polska używając, odniesie zwycięstwo, jest różaniec” oraz „Cały naród powinien wziąć do ręki różaniec”. Prymas Wyszyński, który „postawił wszystko na Maryję”, poświęcając Chrzcielnicę Tysiąclecia, 31 maja 1965 r., mówił: „(...) [kard. Hlond] to bowiem powiedział: «Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej». Ja jestem tylko wykonawcą jego programu. Pracuję nad tym, aby to zwycięstwo przyszło i aby było to zwycięstwo Matki Najświętszej. Ono przyjdzie i będzie Jej zwycięstwem.”

W uznaniu tej wielkiej pracy Prymasa Tysiąclecia kontynuujemy jego walkę duchową modląc się „o Polskę wierną Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, oraz o wypełnienie Jasnogórskich Ślubów Narodu”. Uzasadnienie dla tej duchowej walki znajdujemy w słowach Pana Jezusa, które zapisała w swoim „Dzienniczku” św. Faustyna Kowalska: „Polskę szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli Mojej, wywyższą ją w potęgde i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotowuje świat na ostateczne przyjście moje” (1732). Ojciec św. Jan Paweł II nazwał te słowa „zobowiązującą obietnicą Pana

Jezusa”, gdy podczas swej ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny konsekrował światowe sanktuarium Bożego Miłosierdzia, a już dwa miesiące później, listem apostołskim „Rosarium Virginis Mariae”, ogłosił Rok Różańca Świętego, odkrywając i ustanawiając tajemnice światła. Czyż tym sposobem nie dał nam do zrozumienia, abyśmy modlili się wytrwale o Polskę posłuszną woli Najwyższego „z radością dziękując Ojcu, który nas uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości, który wyrwał nas z władzy ciemności i przeniósł do królestwa Syna miłości Jego...”

„Kościół zawsze uznawał szczególną skuteczność tej modlitwy, powierzając jej wspólnemu odmawianiu, stałemu jej praktykowaniu, najtrudniejsze sprawy. W chwilach, gdy samo chrześcijaństwo było zagrożone, mocy tej właśnie modlitwy przypisywano ocalenie przed niebezpieczeństwem, a Matkę Bożą Różańcową czczono jako Tę, która wyjednywała wybawienie.”

„Trudności, jakie na początku tego nowego tysiąclecia pojawiają się na światowym horyzoncie, skłaniają nas, by uznać, że nadzieję na mniej mroczną przyszłość może w nas wzbudzić jedynie interwencja z Wysoka, zdolna pokierować sercami tych wszystkich, którzy żyją w sytuacjach konfliktowych, i tych, którzy trzymają w swych rękach losy narodów” (39-40).

5. Aktualność Jasnogórskich Ślubów Narodu

Kluczem do duchowego odrodzenia Ojczyzny naszej są Jasnogórskie Śluby Narodu. Przez nie bowiem związaliśmy się nowym przymierzem z naszą Matką i Królową Wniebowziętą, Pośredniczką łask wszelkich. Od ich wypełnienia zależy Boże błogosławieństwo dla naszej ziemi. Musimy nieustannie sobie uświadamiać, że są one aktem ważnym i wiążącym. Niech nam wystarczy już samo to, że miały one – jak się przekonaliśmy – potężną moc rażenia: Wkrótce po ich publicznym złożeniu tu, na Jasnej Górze, „Królowa Polski wniebowzięta” wzięła pod płaszc swjej opieki Kościół w Ojczyźnie naszej, który od prześladowania przeszedł do kontrofensywy, do odzyskiwania

wolności i urzędów, umysłów i sumień, a ich autor, Prymas Tysiąclecia, wyszedł z więzienia jako prawdziwy zwycięzca. Podobnie było 300 lat wcześniej, gdy król Jan Kazimierz, składając śluby lwowskie, całą Rzeczpospolitą, natenczas znajdującą się niemal w całości pod okupacją szwedzką i rosyjską, oddał pod „osobliwą opiekę” Bogurodzicy, która Ojczyznę naszą z beznadziejnej sytuacji wyprowadziła.

Aby zrozumieć, że Jasnogórskie Śluby Narodu nie są tylko wyrazem prywatnej pobożności Kard. Wyszyńskiego, ale są prawem Bożym i najwyższym prawem Rzeczypospolitej, warto prześledzić ich genezę. Gdy sobie uświadomimy wszystkie te dziejowe prawidłowości, dochodzimy do zrozumienia, że Jasnogórskie Śluby Narodu są celem „pielgrzymstwa polskiego” – kluczem do tego, aby Polska mogła „powrócić do siebie”. Dziś już wiemy, że sami z siebie nie jesteśmy zdolni ich wypełnić, lecz tylko z Bożą pomocą. Na to konieczna jest Krucjata Różańcowa za Ojczyznę, aby Jasnogórskie Śluby Narodu były dla „tej ziemi” błogosławieństwem! Św. Ojciec Pio mawiał, że Różańcem zwyciężamy szatana.

Zakończenie

Chcemy, drodzy bracia i siostry, z nowym zapałem podjąć modlitwę różańcową. Chcemy się modlić w intencji rodzin, aby były silne Bogiem, aby były Kościołem domowym, aby były szkołą wiary, nadziei i miłości. Chcemy się modlić za naszą Ojczyznę, aby pozostała wierna Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, by pamiętała o Jasnogórskich Ślubach Narodu. Przed nami wybory samorządowe, następnie prezydenckie i parlamentarne. Potrzebne nam będzie światło Ducha Świętego. Polska potrzebuje odnowy moralnej. Chcemy mieć uczciwych polityków, dziennikarzy. Chcemy także modlić się o pokój, o zachowanie wiary na naszym kontynencie. Zabierzmy z tego świętego miejsca modlitewny zapał do trwania na modlitwie różańcowej, aby Polska i świat stawały się lepsze. aby na ziemi umacniało się królestwo Boże. Amen.

Życ Bożym miłosierdziem i świadczyć o nim

Wrocław, 5 października 2014 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego

Kościół pw. św. Faustyny

1. Bóg objawia się ludziom prostym i pokornym

Zatrzymujemy się przy słowach Pana Jezusa, bo one mają szczególne znaczenie. Fragment tych słów, to jest modlitwa Pana Jezusa wypowiedziana do Ojca: „Wysławiam Cię Ojczy Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojczy gdyż takie było twoje upodobanie”. Te słowa dokładnie się spełniły na osobie Heleny Kowalskiej, św. Faustyny. Była dziewczyną prostą, zaledwie trzy klasy szkoły podstawowej ukończyła, a potem rozpoczęła służbę, żeby wspomóc rodziców, żeby się utrzymać. Była prostą wiejską dziewczyną. I właśnie taką prostą dziewczynę wybrał Bóg, żeby jej przekazać wielką prawdę o tym, że jest On miłosierny, że obdarza ludzi miłością i miłosierdziem. I ona została wybrana, żeby stać się Apostołką Bożego miłosierdzia.

Za sprawą św. Jana Pawła II została ona pokazana światu, a Papież dobrze wiedział kim była Faustyna, bo pochodził z Krakowa, gdzie znajdował się grób św. Faustyny. Wiedział, że trzeba tę osobę pokazać światu, że to co ona zapisała w „Dzienniczku”, że to jest takie ważne, że to jest przesłanie od Pana Boga dla dzisiejszego świata. „Wysławiam Cię Ojczy Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptnymi, a objawiłeś je prostaczkom”. Faustyna całe życie miała świadomość swojej niegodności, swojej małości i zarazem miała świadomość wielkiej miłości Pana Boga i tego zlecenia, które otrzymała od Pana Jezusa, żeby o miłosierdziu Bożym opowiadać, żeby ludzie dzisiejszego świata sobie uświadomili, że są kochani, że jest Bóg, których wszystkich kocha i wszystkim wszystko potrafi przebaczyć.

2. Życie św. Faustyny Kowalskiej

Wspomnijmy datę 22 lutego 1931 roku z jej krótkiego życiorysu, bo jej życie trwało tylko 33 lata, tyle ile Pana Jezusa. Faustyna była szóstym rokiem w zgromadzeniu Matki Bożej Miłosierdzia. Wiemy, że wstąpiła do zakonu w dwudziestym roku życia – w 1920 r. Właśnie wtedy w Płocku, gdy modliła się, gdy z Panem Bogiem rozmawiała, ukazał się jej Jezus i dał jej zlecenie, żeby został namalowany obraz. Dokładnie Pan Jezus opisał, jak ma ten obraz wyglądać i zażyczył sobie, żeby był napis – „Jezu, ufam Tobie”. Było to pierwsze przesłanie Pana Jezusa. Jedyne obraz, który jest na świecie, który został namalowany na życzenie samego Pana Jezusa, to jest ten obraz znany dzisiaj w całym świecie katolickim, obraz Jezusa miłosiernego, ze słowami w różnych językach – „Jezu ufam Tobie”. Nawet nie: „Jezu kocham Ciebie”, ale „Jezu ufam Tobie”. To słowo „ufam” ma tutaj szczególne znaczenie. I Siostra Faustyna to przeprowadziła. Nie było łatwo, ale wspomógł ją spowiednik ks. Michał Sopoćko, dzisiaj błogosławiony. I potem inne zlecenia Pana Jezusa starała się Siostra Faustyna wypełniać. Napisała, że życzeniem Pana Jezusa jest ustanowienie Święta Miłosierdzia Bożego w II niedzielę Wielkiej Nocy, że jest bardzo potrzebne, żeby ludzie się modlili Koronką do Miłosierdzia Bożego, żeby powtarzali słowa: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. I te wszystkie zlecenia siostra wykonała, będąc kucharką, ogrodniczką, furtianką. Głównie swoje życie spędziła w trzech zakonach – w Płocku, w Wilnie i ostatni etap życia w Krakowie. Tam zmarła 5 października 1938 roku. Dzisiaj jest rocznica tej śmierci.

3. Przesłanie św. Faustyny

a) Odwieczna miłość Boga do każdego człowieka

Moi drodzy, zapytajmy jakie przesłanie nam zostawiła św. Faustyna. Najpierw przesłanie byśmy mieli ciągle świadomości

mość, że jesteśmy umiłowani przez Pana Boga. Gdyby Pan Bóg nas nie kochał, to by nas nie wybrał. Stworzenie, powołanie do istnienia przez Pana Boga jest owocem miłości Bożej i nasze życie jest owocem Bożej miłości. Gdyby nas Bóg nie kochał, to by nas nie było, a jesteśmy. Dlaczego jesteśmy? – Bo Bóg nas chciał mieć. Co więcej, Bóg nas chce mieć na zawsze, na wieczny czas; dlatego nas powołał do istnienia. Nikt z nas sobie nie wybrał czasu życia w historii, miejsca w swoim narodzie. Nikt z nas sobie nie wybrał ani mamy, ani taty. Otrzymaliśmy to w darze od Boga, który jest miłością. Z jakże w wielkim wzruszeniem słuchamy tych słów, które Pan Bóg kazał napisać ludziom natchnionym: „Miłowałem Izraela gdy jeszcze był dzieckiem i syna swego wezwałem z Egiptu. Im bardziej ich wzywałem, tym dalej odchodzili ode Mnie. A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich.”

To o nas także chodzi w tych słowach, o nas. Pan Bóg nas uczył chodzić, Pan Bóg nas bierze tak często na swoje ramiona i nas niesie przez życie, a my nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę. Gdy obchodzimy wspomnienie św. Faustyny, gdy się dzisiaj przed nią zatrzymujemy, to chcemy sobie przypomnieć, że jesteśmy umiłowani przez Pana Boga, że nasze istnienie jest tego dowodem. Słowo „żyć”, „istnieć” trzeba tłumaczyć – jestem kochany, kochana przez Pana Boga. Trzeba w to uwierzyć. Kto w to uwierzy ma szansę być szczęśliwy, ma szansę doświadczyć piękna, wielkości Pana Boga. Ta wielkość się objawia właśnie w miłości przebaczącej.

b) Konieczność życia z Bożego miłosierdzia

Drugie przesłanie, które chcemy sformułować, gdy się zatrzymujemy przed św. siostrą Faustyną. Moi drodzy, jesteśmy wezwani, by to Boże miłosierdzie przyjmować, bo wszystkim jest to Boże miłosierdzie potrzebne. Nie byłoby nam potrzebne gdybyśmy byli bez winy, bez grzechu, a to jest niemożliwe. Wszystkich z nas zranił jakiś grzech. Jezus tylko mógł powie-

dzieć: „Któż z was dowiedzie mi grzechu?”. Maryja też była bez grzechu pierworodnego i osobistego chociaż o tym nie mówiła. A my wszyscy jesteśmy grzesznikami. A to dzisiaj usłyszymy od naszych dzisiejszych wychowawców, od naszych dzisiejszych liderów, którzy chcą kierować ludźmi, kierować światem, że człowiek jest bez winy, że poczucie winy to jest choroba psychiczna, z której trzeba się leczyć. Znowu fałszują antropologię, wizerunek człowieka, a Papież w wielu miejscach swojego nauczania mówił, że te wszystkie nieszczęścia, które miały miejsce w czasach nowożytnych, się wywodziły z błędu antropologicznego czyli z fałszywego wizerunku człowieka. Jeżeli ktoś lansuje tezę, że człowiek jest bez grzechu, że może się sam zbawić, to posiada zafałszowany, a więc nierealistyczny, nieprawdziwy obraz człowieka. I tu jest potrzebne nawrócenie, tu jest potrzebne rozpoznanie kim się jest.

Drodzy, w liście do Efezjan były słowa: „W imię Chrystusa prosimy pojednajcie się z Bogiem. On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą”. A więc to Bóg człowieka wywala, uwalnia od grzechów. Człowiek nie ma takiej mocy, żeby zniszczył sobie grzech tylko Bóg miłosierny może tego dokonać. I dlatego jest taka wielka potrzeba byśmy byli zawsze otwarci na przyjmowanie Bożego miłosierdzia. „W imię Chrystusa prosimy pojednajcie się z Bogiem” czyli przyjmujcie Jego miłosierdzie, Jego przebaczenie bo jest wam potrzebne, bo jesteście w stanie winy.

Moi drodzy, i tym się różni miłość zwyczajna od miłości miłosiernej, bo nie każda miłość jest miłosierna. Jeżeli na przykład, dzidzius mały jest przy mamie to nie mówimy, że mama go kocha miłością miłosierną, to jest miłość naturalna. Ale gdy to dziecko dorośnie i coś przeskrobie, zrobi coś złego, sprzeciwi się mamie, poróżni się, a mama go przytuli, mama mu wszystko przebaczy i go dalej kocha, to ta miłość mamy do dziecka staje się miłością miłosierną. Ponieważ my wszyscy Pana Boga obrażamy naszymi grzechami, dlatego miłość Boża jest zawsze wobec nas miłością miłosierną i stąd też jest potrzebne Boże miłosierdzie.

Moi drodzy, to jest bardzo dzisiaj ważne, żebyśmy się nie dali zwieść tym dzisiejszym fałszywym prorokom. Są prorocy Boży wysłańcy, możemy wskazać, w naszym narodzie też byli tacy przez Boga wybrani – kardynał Hlond, kardynał Wyszyński, św. Jan Paweł II, ale są też prorocy fałszywi, którzy nas chcą na manowce sprowadzić. I moi drodzy, musimy się przed nimi bronić, nie wolno ich słuchać. Kto zna historię filozofii, historię doktryn społeczno-politycznych to wie, że od czasów nowożytnych zaczął się proces deifikacji człowieka, ubóstwiania człowieka, szczególnie czas rewolucji francuskiej, czas oświecenia się do tego przyczynił. Potem był marksizm, nazizm, wielkie dwa totalitaryzmy, budujące całą maszynę polityczną na fałszywym obrazie człowieka, jeden na Marksie, drugi na Nietzschem. I do czego to doprowadziło? – Ten proces zrzucania Boga z tronu, żeby tam zasiadł człowiek. To dzisiaj trwa. A co to jest liberalizm dzisiejszy, postmodernizm? Jaką ideologię zawiera ta nieszczęsna ideologia „gender”? – Zobaczcie, jakie jest parcie, żeby konwencję Rady Europy afirmować, ratyfikować w sejmie. A poza piękną nazwą tej konwencji, tam prawie nie ma nic dobrego, bo są zawarte fałszywe tezy, które jeżeli będą zaakceptowane i praktykowane to ludzie doprowadzą do nieszczęścia i przyczynią się do zniszczenia rodziny. Nie dało się zniszczyć rodziny przez aborcję, przez eutanazję, to dzisiaj przez „gender” próbuje się to osiągnąć. Wszelcy poprawiacze Pana Boga kończą marnie. Nie dajmy się zwieść, Bóg jest najważniejszy, najmądrzejszy, jest miłosierny i potrzebujemy Jego miłosierdzia. Sami się nie zbawimy. „W imię Chrystusa prosimy pojednajcie się z Bogiem” czyli przyjmujcie Jego miłosierdzie, Jego przebaczenie.

c) Przekazywać doświadczenie miłosierdzia Bożego innym

I trzeci wniosek, żebyśmy to miłosierdzie od Pana Boga otrzymywane przekazywali innym, żebyśmy byli sami miłosierni, bo Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Na końcu nie będziemy

rozliczani ze słów tylko z czynów miłości, z uczynków miłosierdzia. „Bo byłem głodny, i daliście mi jeść; byłem spragniony, i daliście mi pić; przybyszem byłem, a przygarnęliście mnie; nagi – a odzialiście mnie; zachorowałem, i odwiedziliście mnie; znalazłem się w więzieniu, a przyszliście do mnie”. Taka będzie rozmowa na końcu gdy się wszystko skończy – rozliczenie z czynów miłosierdzia.

Zakończenie

Dlatego prosimy dzisiaj Pana Jezusa, który uobecnia z nami Najświętszą swoją Ofiarę i nas dołącza do niej. My się chcemy z Nim łączyć i to co jest w nas, to kim jesteśmy to chcemy ofiarować Panu Bogu w tej Eucharystii ofiarować i dołączmy prośbę, byśmy nigdy nie utracili tego przekonania, że Pan Bóg nas ogarnia nieskończoną miłością. „Chociażby matka o tobie zapomniała, to Ja o tobie nie zapomnę, bo góry mogą się rozstać i pagórki się zachwiać, ale moja miłość nigdy nie odstąpi od ciebie”. A więc prosimy, byśmy wierzyli, że Bóg nas miłuje, prosimy o to, żebyśmy się czuli winni i byśmy otwierali się na Boże miłosierdzie i wołali: „Jezu, ufam Tobie”, wołali do Ojca w niebie: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. I wreszcie byśmy przyjmując Boże miłosierdzie potrafili być miłosierni dla naszych najbliższych, byśmy potrafili przebaczać bo wokół miłości miłosiernej jest zawsze przebaczenie.

Może zakończę przykładem takim świeżym, który noszę w sobie od dwóch dni. W Świdnicy mieliśmy III Kongres Małżeństw. Wieczorem, w piątek po wykładzie był pokaz artystyczny. Wystąpił Ireneusz Krosny. Miał bardzo ciekawy program pantomimiczny. Na końcu pozwolił na pytania, prosił, żeby pytania padły. Jedno z pytań brzmiało: „Co jest dla pana najważniejsze w pańskiej karierze?”. Odpowiedź: „Chrystus jest zawsze w moim życiu na pierwszym miejscu, bo wiem, że jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na swoim miejscu”. Inne pytanie: „Jak pan godzi to swoje powo-

łanie aktorskie, tak absorbujące, z życiem rodzinnym?” – bo się przyznał, że ma trójkę dzieci. Opowiedział, że otrzymał pewnego razu propozycję występów przez pół roku we wszystkich stanach Ameryki Północnej, od Atlantyku do Pacyfiku. Wielkie pieniądze, wielkie wyzwanie, wielka szansa na wielki majątek. Ale oto w tym samym czasie żona była w stanie błogostawionym z drugim dzieckiem i mówi, że był w rozterce co zrobić, czy pójść tu czy tu. Zostałem przy żonie i wygrałem. Moi koledzy potracili żony, mają drugie, trzecie małżonki, a ja mam jedną, pierwszą i ostatnią, którą kocham i mamy trójkę wspaniałych dzieci. Niech takie świadectwo nas pociągnie byśmy pilnowali rzeczy najważniejszych, a najważniejsza jest miłość i miłosierdzie. Amen.

Z modlitwą błagalną w nowy rok akademicki

Świdnica, 9 października 2014

Msza św. z okazji rozpoczęcia roku akademickiego 2014/2015

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, uczestniczymy we Mszy św., w dniu uroczystej inauguracji roku akademickiego 2014/2015 w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy. W świetle ogłoszonego Bożego słowa chcemy sobie uświadomić zadania, jakie stoją przed nami, przed instytucją, która się nazywa Wyższe Seminarium Duchowne. Jest to instytucja naukowo-wychowawcza. Zatem zwróćmy uwagę na dwa podstawowe cele, jakie stają przed nami w nowym roku akademickim: zdobywanie wiedzy filozoficzno-teologicznej oraz kształtowanie siebie na doskonalszego ucznia Chrystusa.

1. Czas studiów – czas zdobywania wiedzy i mądrości

Św. Paweł w Liście do Galatów nazywa swoich odbiorców Listu „nierozumnymi”. Zwraca się do nich bez ogródek: „O, nierozumni Galaci... Czyż jesteście aż tak nierozumni, że zacząwszy duchem, chcecie teraz kończyć ciałem?” (Ga 3,1.3). Było to z jednej strony wytknięcie mieszkańcom Galacji, że za mało kierowali się w życiu rozumem, zdrowym rozsądkiem. Apostoł wzywał ich, aby byli rozumni, aby kierowali się rozumem w poznawaniu rzeczywistości i w postępowaniu. Otóż, Pan Bóg uczynił nas istotami rozumnymi, abyśmy poznawali świat, siebie samych i ostatecznie Pana Boga jako Stwórcę świata, w którym żyjemy.

W uczelni teologicznej jesteśmy powołani, aby zgłębiać Bożego objawienie, Boże słowo i Boże czyny spełnione przez Boga w ludzkiej historii, przede wszystkim zaś, aby zgłębiać nauczanie i czyny Boga Wcielonego Jezusa Chrystusa, łącznie z Jego śmiercią i zmartwychwstaniem, aby odczytać zbawczy sens tych wydarzeń. W tym zgłębianiu Bożego nauczania i działania mają nam pomóc nasi poprzednicy w wierze, przede wszystkim wielcy teologowie dawni i współcześni. Dlatego poznajemy historię filozofii, historię teologii, dzieła najznakomitszych teologów i ludzi świętych, prawdziwych świadków Chrystusa. Takim wzorem zdobywania prawdy może być patron dzisiejszego dnia, błogosławiony Wincenty Kadłubek. Jan Długosz napisał o nim, że „Wincenty obrał sobie naukę za szlachectwo, ojczyznę, matkę i karmicielkę”.

Moi drodzy, w naszej refleksji akademickiej szczególniego znaczenia nabiera prawda o człowieku. Z terenu zdrowej teologii opartej z jednej strony na Biblii, a z drugiej – na obiektywistycznej filozofii, wywodzi się najpełniejsza, zintegrowana prawda o Bogu i o człowieku. Jest to dopełnienie prawdy o człowieku, jaką nam dostarczają nauki szczegółowe, przyrodnicze. W filozoficzno-teologicznym obrazie człowieka widnieje prawda o godności człowieka, o jego powołaniu i ostatecznym przeznaczeniu. Zdobywanie właściwej wizji człowieka

jako osoby, noszącej w sobie obraz Boga, ma szczególnie dziś znaczenie, gdy pojawiają się coraz to nowe próby fałszowania prawdy o człowieku, co ma miejsce w dzisiejszych trendach filozoficzno-społecznych, nasyconych różnymi ideologiami i utopiami. Najnowszą próbą podstępnego fałszowania prawdy o człowieku jest ideologia gender, którą demaskujemy i przed którą się bronimy, by uchronić godność i wartość małżeństwa i rodziny, jako kolebki szczęścia dla człowieka.

2. Czas studiów – czas kształtowania samego siebie

Drodzy bracia i siostry, drugie ważne zadanie, jakie staje przed wspólnotą akademicką uczelni teologicznej zawiera się w obowiązku kształtowania w sobie nowego człowieka, na obraz i wzór Jezusa Chrystusa. Poznanie prawdy rodzi zobowiązanie, by w jej świetle postępować. Uczelnia teologiczna daje nam dobre narzędzia, aby kształtować swoje wnętrze w kierunku pełniejszej osobowości kapłańskiej, jak i w kierunku dojrzałej osobowości chrześcijańskiej. Zdobywana za pomocą światła Bożego i własnego angażującego wysiłku prawda teologiczna winna znaleźć najpierw aplikację w samym człowieku ją zdobywającym, bowiem wiedza teologiczna, czerpana z refleksji intelektualnej nad Objawieniem, jest prawdą angażującą, apelującą do samego człowieka o zajęcie egzystencjalnej postawy wobec niej. Stąd też dobry teolog, student teologii, kapłan, kleryk, winien tą prawdą modelować najpierw własne postępowanie. Zanim innym będzie mówił kim jest człowiek, jaki jest sens jego życia, jakie ma przed sobą perspektywy, dlaczego warto słuchać Pana Boga, najpierw sam musi to pokazać, by słowo potem mówione, przychodziło do innych w kontekście przykładu życia, w kontekście prawego postępowania.

3. Jak osiągnąć te cele?

Mówiąc o podwójnym zadaniu dla nauczających i nauczanych, musimy wskazać na warunki, które trzeba spełnić, aby

te cele realizować. Najważniejszym z nich jest otwarcie się na działanie Ducha Świętego i usilna prośba, aby światło Boże towarzyszyło nam w poszukiwaniu i pogłębianiu prawdy i aby moc Boża uzdalniała nas do dobrych wyborów moralnych, po prostu do życia na co dzień Ewangelią.

Chrystus w dzisiejszej Ewangelii podaje nam klucz, którym można otworzyć każde drzwi prowadzące do prawdy, do dobra i piękna, drzwi prowadzące do szczęścia. Te drzwi ma mają na imię modlitwa i to modlitwa błagalna, ale nie byle jaka, ale wytrwała. „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajdzie, a kołaczącemu otworzą” (Łk 11,9-10).

Chrystus podprowadza nas w dzisiejszej Ewangelii do cierpliwego zawierzenia Bogu, który nie tylko dopiero na sądzie odda każdemu sprawiedliwość, ale już w tym życiu nie wydrwi naszych uporczywych prośb. Opowiada o dobrym uczynku człowieka, spełnionym w pośrodku nocy na skutek natrętej prośby przyjaciela. Jeżeli ludzie potrafią być dobrzy, nie koniecznie z miłości, ale dla świętego spokoju – to Bóg jest nieporównanie lepszy od ludzi. Zawierzenie Bogu, nigdy nie okaże się daremne. „Kto prosi, otrzymuje, kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą” (Łk 11,10).

Zakończenie

„Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą” (Łk 11,13). Otwórzmy się w Eucharystii, otwórzmy się w całym roku akademickim, na ten dar Ojca, na Ducha Świętego, płynący z nieba. W mocy Ducha Świętego zdobywajmy wiedzę i mądrość teologiczną. Mocą Ducha Świętego przemieniajmy nas samych w lepszych uczniów Chrystusa i pomagajmy innym przy nas stawać się lepszymi. Amen.

Maryja prosi o modlitwę i pokutę

Fatima, 10 października 2014 r.

*Msza św. podczas diecezjalnej pielgrzymki z racji peregrynacji
figurki Matki Bożej Fatimskiej*

1. Papieskie orędzia dla Kościoła i świata

W czasie pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II, który trwał ponad dwadzieścia sześć lat, otrzymaliśmy z ust Papieża dwa wielkie orędzia – orędzie o Bożym miłosierdziu oraz orędzie fatimskie.

Orędzie o Bożym miłosierdziu było związane z pokazaniem światu siostry Faustyny, jej zapisków zamieszczonych w „Dzienniczku” i wiązało się z przygotowaniem i otwarciem światowego sanktuarium Miłosierdzia Bożego, czego Papież dokonał w 2002 roku, w sierpniu. Myśmy w naszej diecezji świdnickiej na początku podjęli peregrynację Jezusa Miłosiernego, by to orędzie Bożego miłosierdzia zaszczerpić w naszej młodej diecezji świdnickiej.

Drugie orędzie ma związek z Fatimą, z miejscem, na którym jesteśmy i wiąże się z rokiem 1917. Zbliżyliśmy się więc do stulecia objawień fatimskich i wiemy, że to orędzie zostało nagłośnione w związku z zamachem na życie Ojca Świętego Jana Pawła II. Papież gdy leżał w klinice Gemelli, zainteresował się bliżej tym orędziem, chociaż go znał z grubsza, ale potem trzeba było się bliżej temu orędziu przyjrzeć. Analizował dokumenty, wypowiedzi, rozmawiał z siostrą Łucją i właśnie to orędzie też zostało nagłośnione i chcemy w diecezji świdnickiej podjąć peregrynację figury Matki Bożej Fatimskiej, żeby się przygotować na obchód stulecia tych ważnych objawień dla współczesnej ludzkości.

2. Orędzie Matki Bożej z Fatimy

Moi drodzy, ten rok 1917 nie był rokiem przypadkowym, objawienie się Matki Bożej nie było przypadkowe. Zwróćmy

uwagę, że się ono dokonało w 400-lecie rozłamu Kościoła na Zachodzie, gdy Luter wystąpił z jedności Kościoła, następnie dokonało się ono w 200-lecie powstania pierwszej wielkiej loży masonskiej w Europie, po którym nastąpiła – w tym samym wieku – Rewolucja Francuska z ostrą, niesamowitą agresją przeciwko Kościołowi. Zaczął się czas Oświecenia i wielka walka z Bogiem, wielka walka z Kościołem. I właśnie w roku 1917, dwieście lat później, miała miejsce rewolucja bolszewicka. Gdy św. Maksymilian był na studiach w Rzymie, gdy wrócił – wspominał o tych manifestacjach, jakie były tam przeciwko papieżowi. Zapowiadano rychły upadek Kościoła, zapowiadano objęcie królestwa na świecie przez lucyfera. I oto Matka Najświętsza się zjawia. Nie przekazuje orędzia wielkim tego świata, nawet nie wybiera wielkich ludzi Kościoła – papieża, biskupów czy kapłanów, ale wybiera dzieci fatimskie, pastuszków i im przekazuje to orędzie. Będziemy to orędzie zgłębiać dokładnie w czasie peregrynacji i omawiać te wszystkie słowa, które Matka Boża przekazała w czasie tych kilkakrotnych zjawień od 13 maja do 13 października 1917 roku. Ale możemy to orędzie streścić krótko w dwóch takich wezwaniach – wezwanie do modlitwy różańcowej i wezwanie do pokuty. Matka Boża powiedziała, że świat można uratować i go zmienić na lepszy przez podjęcie modlitwy różańcowej i przez podjęcie pokuty.

3. Fatimskie wezwanie do pokuty

W najbliższym roku duszpasterskim będziemy mieć hasło: „Nawracajcie się i wiercie w ewangelię”, teraz mamy hasło: „Wierzę w Syna Bożego”. Myślę, że to hasło roku duszpasterskiego jest bardzo bliskie orędziu fatimskiemu, które też zawiera wezwanie do nawrócenia, do pokuty. Wiemy, że już pastuszkowie, odbiorcy objawienia, byli do tej pokuty wezwani bo zarówno Franciszek jak i Hiacynta żyli bardzo króciutko i odeszli z tego świata w wielkich cierpieniach. Matka Boża przyjęła taką wolę Bożą, że te dzieci, krótko po spotkaniu z Nią odeszły z tego świata, Franciszek w 1919 roku, Hiacynta w 1920 roku,

a więc kilka lat po objawieniach. Natomiast siostra Łucja dożyła sędziwych lat i zmarła krótko przed śmiercią Papieża, w lutym 2005 roku. Łucja jeszcze składała świadectwo i w tym jej świadectwie była prawda o potrzebie cierpienia za świat, o potrzebie pokuty. Dlatego pamiętajmy, jak jesteśmy w Fatimie, że Matka Boża liczy na to, że nie będziemy się wymawiać od cierpienia, od różnych doświadczeń, które są potrzebne, żeby pomnażać dobro Kościoła, żeby świadczyć o Jezusie Chrystusie, o Jego krzyżu, o Jego odkupieńczej śmierci.

4. Z dziękczynieniem i prośbą za przyczyną Matki Bożej

Dlatego w tej Mszy Świętej, pierwszej, którą tu sprawujemy na świętej ziemi fatimskiej, chcemy Bogu podziękować za to, co się stało w naszym życiu, czego doświadczyliśmy od Boga, przede wszystkim podziękować za to, że jesteśmy, za dar życia, za dar powołania czy to kapłańskiego, czy zakonnego, czy małżeńskiego, czy do życia w samotności. Każde powołanie jest piękne i ważne, i na każdej drodze powołania naszego możemy zdobywać laury świętości. Za to wszystko co za nami, chcemy Bogu podziękować tutaj, na tej świętej ziemi, przy Maryi. Także chcemy przeprosić na nasze błędy, podziękować za różne doznane łaski, za ocalenie tak jak Papież, w rok po zamachu, tutaj przyjechał, by Matce Bożej powiedzieć – dziękuję za ocalenie życia. Papież miał świadomość, że Matka Boża – nie kto inny – ocaliła mu życie 13 maja 1981 roku. Rok później był, potem po dziesięciu latach, więc w rocznicę zamachu w 1991 roku i ostatni, trzeci raz przyjechał w roku 2000, żeby wynieść na ołtarze pastuszków, ogłosić, że są błogosławionymi.

Dlatego chcemy wdzięczność tu wyrazić, nie tylko naszą osobistą ale też wdzięczność tych ludzi, których kochamy, którym służymy, chcemy tu Bogu przekazać przy boku Matki Najświętszej. Chcemy też prosić, żebyśmy w tym trudnym czasie, kiedy jest taka wielka potyczka z Kościołem, z krzyżem, z Ewangelią, także z prawdą, z miłością, z wartościami chrześcijańskimi, żebyśmy się nie załamali, żeby nas Pan Bóg

uczynił świadkami Jezusa takimi lepszymi i też dziećmi Matki Najświętszej, byśmy się niczego nie przestraszyli. A jeśli będzie potrzebne też cierpienie i świadectwo pokuty, żebyśmy się nie wymawiali. Byśmy tutaj nabrali takiej energii duchowej i wyprosilili dla całej naszej diecezji świdnickiej, dla naszej Ojczyzny – odnowę, odnowę na czas jubileuszu, do którego się przybliżamy – stulecia objawień fatimskich. Amen.

Powołani do świętości

Jasna Góra, 15 października 2014 r.

*Rozważanie podczas Apelu Jasnogórskiego
Kaplica Cudownego Obrazu*

Maryjo, Jasnogórska Matko Kościoła! W słowach Apelu Jasnogórskiego: „Jestem, przy Tobie, pamiętam, czuwam” odnawiamy i wyrażamy naszą miłość do Ciebie oraz naszą wdzięczność, że to Ty pierwsza jesteś dla nas, że pamiętasz o nas, że czuwasz nad nami.

Słowa naszej wieczornej modlitwy apelowej są zwykle kształtowane przez czytania liturgiczne danego dnia oraz przez bieżące wydarzenia w życiu Kościoła i świata.

Oto jesteśmy po XVI Dniu Papieskim, którego hasło brzmiało: „Jan Paweł II – świętymi bądźcie”. Jutro minie 36 rocznica wyboru kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. W Rzymie trwa III Nadzwyczajny Synod Biskupów poświęcony małżeństwu i rodzinie. Dzisiaj w hiszpańskiej Awili zainaugurowano Rok Terezjański, z okazji 500 rocznicy urodzin wielkiej hiszpańskiej karmelitanki mistyczki, św. Teresy – kobiety i nauczycielki modlitwy. Kościół w dzisiejszej liturgii zanosił do Boga następującą modlitwę: „Boże, Ty przez swojego Ducha natchnąłeś świętą Teresę do doskonałości, spraw, abyśmy się karmili jej duchową nauką i zapalili się pragnieniem świętości”.

Maryjo, Twoja czcicielka Teresa z Awili zapaliła się pragnieniem świętości i tę świętość osiągnęła w heroicznym stopniu. Chcemy dzisiaj przed Tobą zadumać się nad świętością, która jest naszym podstawowym powołaniem. Św. Jan Paweł II przypomniał nam, że świętość jest dla wszystkich, że posiada u każdego człowieka różne odcienie. W Starym Sączu, podczas pielgrzymki do Ojczyzny mówił: „Święci nie przemijają. Żyją i wołają o naszą świętość”.

Maryjo, każda prawdziwa świętość musi mieć odniesienie do Pana Boga. Teresa z Awili wypowiedziała słynne zdanie, które bywa często cytowane: „Solo Dios basta” („Bóg sam wystarcza”). Jakże ważne są dzisiaj te słowa, gdy parlamenty państw zachodnich na czele z parlamentem Unii Europejskiej, mówią raczej „basta” Bogu. Wskazania Pana Boga są dla nich zbyt cenne, dlatego lekceważą je w swoich działaniach, przede wszystkim w stanowieniu prawa, które – dość często – pozostaje w kolizji z prawem Bożym: naturalnym i objawionym.

Maryjo, na Twoim przykładzie widzimy, że miarą świętości jest wierne wypełnianie każdej woli Bożej. W tym wypełnianiu woli Bożej zawsze natrafiamy na człowieka, poczynając od osób, z którymi żyjemy na co dzień w naszych rodzinach.

W jubileuszowym roku Terezańskim będziemy powracać do pism wielkiej świętej i do jej życia, by ugruntować w sobie przekonanie, że największy sens człowieczeństwa można odkryć jedynie w Bogu. Teresa odbyła podróż w głąb siebie, a poznając siebie, odkryła Boga. „Poszukuj siebie we Mnie i szukaj Mnie w tobie” usłyszała od Boga. Człowiek jest piękny, bo stworzył go Bóg. Celem życia człowieka jest głębokie życie z Bogiem.

Obcowanie z Bogiem owocuje w radości. Ojciec św. Franciszek w Liście skierowanym do Karmelitów z okazji 500-lecia urodzin św. Teresy z Awila i ogłoszenia Roku Terezańskiewgo, napisał, że św. Teresa jest przykładem świętości, która zaowocowała w radości i modlitwie.

Podobne przymioty miała świętość Jana Pawła II. Zawsze miał czas na modlitwę. Ks. kard. Stanisław Dziwisz zauważył, że całe życie Jana Pawła II było modlitwą, że wszystko, co

mówił i czynił było przepojone modlitwą. Dlatego też był taki spokojny, uśmiechnięty, oddany każdemu człowiekowi.

Jasnogórska Matko Kościoła, mamy świadomość, że pierwszą szkołą świętości ma być rodzinny dom, w którym jest kochająca, zatroskana mama, w którym jest tato, ojciec, jako odwzorowanie Boga Ojca, który jest miłosierny i sprawiedliwy.

O świętości w rodzinie mówił tak wiele św. Jan Paweł II. Pierwszy Synod swego pontyfikatu poświęcił rodzinie. Za jego wzorem Ojciec św. Franciszek także pierwszy, obecnie trwający Synod, poświęcił rodzinie. Owocem Synodu Jana Pawła II była adhortacja apostolska „Familiaris consortio”. Wątki tej adhortacji rozwijał potem w katechezach środowych w cyklu „Teologia ciała”. Nie przypadkowo Ojciec św. Franciszek w homilii kanonizacyjnej nazwał Jana Pawła II papieżem rodziny.

Maryjo, Twój wielki syn duchowy Jan Paweł II, który tak często Ci powtarzał „Totus Tuus”, pokazał światu wiele wspaniałych matek i ojców. Wśród nich jest św. Joanna, Beretta Molla, matka, która heroicznie oddała życie za swoje dziecko. Trzeba zauważyć, że świętość Joanny wykracza poza przymiot obrony życia. Beretta Molla była świętą żoną. Syn Świętej Pierluigi mówi o swojej matce, że miała mocny charakter, wiedziała, czego chce, że chce małżeństwa i rodziny, opartej wyłącznie na Bogu i Jego prawie. W jednym z listów do taty napisała: „Pietro, chcę być dla Ciebie silną kobietą z Ewangelii... Jaka mam być i co robić, byś Ty był szczęśliwy?... Przyjmując Sakrament Miłości staniemy się Piotrze współpracownikami Boga w dziele stworzenia. Możemy już teraz oddać Mu nasze przyszłe dzieci, by Go kochały i Mu służyły”.

Św. Joanna wiedziała, że jedyny przepis na małżeństwo i rodzinę skomponował Bóg. Mawiała do swoich koleżanek: „Jeśli ktoś nie potrafi kochać, nie może iść drogą małżeństwa. Kochać znaczy pragnąć udoskonalać się, przewyciężając swój egoizm, dać się w całości. Miłość musi być bezwarunkowa, pełna, poddana jedynie Bożemu prawu – na wieki”.

Jakże daleko od takiej wizji miłości odeszły dzisiejsze feministki.

Maryjo, наша najlepsza Matko i Królowo, powierzamy ci dzisiaj nasze rodziny. Prosimy, aby były dziś pierwszymi szkołami miłości. Polecamy samych siebie, abyśmy na drogach naszego życia zdobywali świętość wypełniając wiernie wolę Bożą. Amen.

Przez modlitwę i pracę ku świętości

Jasna Góra, 16 października 2014 r.

*Msza św. dziękczynna za kanonizację św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego
Kaplica Cudownego Obrazu*

Wstęp

Myślę, że wasz założyciel, którego zapraszamy na tę świętą nocną liturgię – by z wami był, wasz ojciec, który was założył i czuwa nad wami – nie będzie miał nic przeciwko temu jeżeli rozważymy taką ważną sprawę dla sióstr zakonnych, jaką jest dewiza sformułowana w czasach jeszcze chrześcijańskiej starożytności: „Ora et labora” – „Módl się i pracuj”. Ta dewiza jest szczególnie ważna i aktualna dla osób życia konsekrowanego, dla kapłanów i także wszystkich wierzących. Ale my powołani w szczególny sposób winniśmy tę dewizę realizować. Chciałbym tę dewizę uplastyczyć, prezentując trzy niewiasty – św. Teresę z Avila – patronkę dnia wczorajszego, św. Jadwigę Śląską – patronkę dnia dzisiejszego, 16 października, patronkę dnia wyboru kardynała Wojtyły na papieża i trzecia niewiasta to Maryja – nie może być inaczej – jako wzór wszystkich niewiast i dla matek, dla małżonek, dla osób konsekrowanych, dla wszystkich nas Maryja jest szczególnym wzorem.

1. Potrzeba świata ludzi modlitwy

Drogie siostry, zostałyście powołane, żeby być ludźmi modlitwy, żeby się modlić za drugich. Tak jak modlimy się

za rodziców, póki jeszcze żyją, dziękując za dar wychowania, potem modlimy się za rodziców zmarłych, zawsze musimy pamiętać komu zawdzięczamy dobre wychowanie i to ciepło domu rodzinnego. Tak więc modlitwa wyniesiona z naszych rodzinnych gniazd, ona w zakonie powinna się pogłębić i być taka bardzo trwała, bardzo żywa. Pamiętamy co Ojciec Święty powiedział, gdy wspominał swoje lata dziecięce, że zamiłowanie do modlitwy wyniósł z domu rodzinnego, przypomniał wszystkim, jak to w nocy się kiedyś budził i widział ojca, który na kolanach klęczał i modlił się. Nie trzeba było takiego chłopczyka do modlitwy zapędzać jak coś takiego widział, to chętnie się modlił. Proszę sióstr, świat dzisiaj jest wyziębiony z modlitwy, dlatego klasztory, seminaria duchowne, plebanie powinny zostać oazami modlitwy. Jak modlimy się to stoimy na straży wartości, które na ziemię przyniósł Pan Jezus.

Św. Teresa z Avila była cała w Bogu rozkochana i te dzieła, które napisała są dzisiaj aktualne, pokazujące jak powinniśmy z Panem Bogiem przebywać. Wiecie o tym, że Edyta Stein, która też dzisiaj jest świętą, która najpierw była Żydówką, potem ateistką, potem chrześcijanką, potem karmelitanką, potem męczennicą, że ona się nawróciła pod wpływem autobiografii właśnie św. Teresy z Avila. Pojechała do swojej przyjaciółki, to była jesień 1931 roku i wzięła z półki, gdzie było wiele książek, autobiografię Teresy. Czytała całą noc bez zamknięcia i gdy zamknęła na końcu książkę powiedziała – to jest prawda. 1 stycznia 1932 roku przyjęła chrzest, wróciła do Wrocławia, mamie powiedziała, że została chrześcijanką. Był wielki dramat, wielki dramat dwóch kobiet. Matka bolała jako Żydówka, jako przedstawicielka religii judaistycznej, że córka odeszła od niej w wierze i stała się uczennicą Chrystusa. A córka bolała, że mama pozostała tam, gdzie była, że nie odnalazła Jezusa, dramat dwóch kobiet. To wspominamy, żeby pokazać jak wielką rolę spełniają takie osoby modlitwy, w tym przypadku św. Teresy Wielkiej.

Powtórzmy, że jesteśmy powołani, żeby trwać na modlitwie. Jeżeli modlitwa wygasa to nasze życie duchowe zamiera i staje

się byle jakie. Modlitwa nas trzyma w powołaniu. To widać w życiu każdego świętego. U Jana Pawła II to było szczególnie widoczne, całą swoją wielką działalność, podziwianą przez świat wyprowadzał z chwil modlitwy. Dlatego pamiętajmy jak to „ora” – nasze „módl się” jest bardzo ważne. Jeżeli widzimy, że czasem odchodzą księża czy siostry i wracają do świata, to jeżeli się przyglądniemy jaka była droga do tego odejścia, to jedno daje się stwierdzić – zanik modlitwy. Kiedyś na Dolnym Śląsku było takie spotkanie kapłańskie, bo zwykle kapłani się spotykają każdego roku na koleżeńskich spotkaniach w okolicy rocznicy święceń kapłańskich, i zaproszono także tych, którzy odeszli, zdjęli sutannę. Jeden przyjechał, odważny był i przyjechał, był na Mszy Świętej, potem na obiedzie, pod koniec były przemówienia i on też poprosił o głos. Nie mógł za wiele mówić, ale mówił: „Drodzy koledzy, trwajcie, pilnujcie modlitwy”, tyle tylko powiedział i się rozplakał, bo w jego przypadku ten zanik modlitwy sprawił, że rozstał się z kapłańską posługą. To nasze pierwsze zadanie – modlitwa.

2. Czyny miłosierdzia potwierdzeniem wiary

Drugie zadanie to czyn, czyn według charyzmatu zgromadzenia. Znać swój charyzmat swojego zgromadzenia. Jest potrzebna też praca. Jesteśmy na służbie Panu Bogu i człowiekowi. Przypomnijmy, jak to praktykowała błogosławiona Matka Teresa. W programie życia jej zakonnicy była nie tylko Eucharystia, ale zawsze była też adoracja Najświętszego Sakramentu. Matka, jak się adoracja kończyła, mówiła tak: „A teraz drogie siostry idźcie do tego samego Chrystusa, w którego wpatrywałyście się w monstrancji, do tego samego Chrystusa, który ukrywa się w chorych, w umierających, to jest ten sam Chrystus i Jemu będziecie służyć.”

Gdy mówimy o tym drugim zadaniu, to chcemy wspomnieć św. Jadwigę Śląską, ona też była rozkochana w modlitwie. Przybyła na Śląsk, żeby poślubić Henryka Brodatego. Urodziła siedmioro dzieci, wszystkie przeżyła. Ostatni syn zginął pod

Legnicą w wojnie z Tatarami. Matka pełna tych doświadczeń życiowych, ale przede wszystkim, jak mówi o niej historia, to była matka ubogich, która nie tylko fundowała klasztory, przytułki, szpitale, domy dla ludzi biednych, ale sama w jednym służyła i karmiła i odziewała. Na Śląsku ją nazywano Matką ludu śląskiego.

Jadwiga – pełna miłosierdzia. Proszę siostr, to jest wasze wielkie zadanie, żeby służyć człowiekowi. Wiele siostr pracuje w szpitalach, w różnych miejscach gdzie są chorzy, w domach gdzie są starcy. Bywałem w wielu takich miejscach i napatrzyłem się na tą posługę. To jest takie piękne jak siostra się uśmiecha, jak jest wrażliwa, jak nie jest opryskliwa tylko taka ujmująca, serdeczna, zainteresowana, jakby serce, by wyjęła i dała tej potrzebującej, tej cierpiącej osobie. I to jest piękne. Byłem kiedyś na pogrzebie siostry zakonnej i były przemówienia, ktoś powiedział – to był anioł w habitcie, bo pracowała w szpitalu. Chyba to powiedziała osoba, która w tym szpitalu leżała i na pogrzeb przyszła jak się dowiedziała, że siostra zmarła i dała świadectwo kim była ta siostra.

Kochane siostry, ludzie wam nie zapomną waszej dobroci, waszej służby ale nie były jakiej tylko oddanej, serdecznej, pełnej serca. Zobaczcie jak Pan Jezus powiedział: „Napełnijcie stągwie wodą”, to ci służdy nie wykonali tego tylko jak ale, jak ewangelia powiada, napełnili aż po brzegi. Wykonali polecenie Pana Jezusa dokładnie. Czasem nam grozi bylejakość i w kapłaństwie, w zakonach, takie tylko jakie wykonywanie pracy, mechaniczne spełnianie codziennych obowiązków a chodzi o to, żeby to co robimy było jak najlepiej zrobione. Nie z musu, nie z nakazu, bo tak ktoś nam polecił, przełożona poleciła wykonać obowiązki, ale właśnie jako wolę Bożą, jako coś co jest dla mnie szansą, żeby stać się lepszą. Pamiętajmy, przez dobre czyny najpierw my sami stajemy się lepszymi, chociaż ta dobroć przechodzi na innych, na tych, którym służymy.

A więc proszę siostr, miłosierdzie, nagłośnione przez Jana Pawła II, przez siostrę Faustynę to jest to „labora”, w tej posłudze ludziom w domach dziecka, szpitalach, domach starców, na

katechezie, w przeróżnych miejscach – żebyście były aniołami. Aniołami w pięknych habitach. To jest piękne jak słyszymy czasem takie słowa ujmujące, pełne wdzięku, pod adresem siostr zakonnych wypowiedane. Dlatego uśmiech, dlatego nie grymas, zgorzknienie ale radość.

3. Wdzięczność i uwielbienie Boga poprzez służbę i pokorę

I patrzymy na koniec na Matkę Najświętszą, Ona te wszystkie różne przymioty zbiera w sobie. To co nas zawsze u Maryi zadziwia to nie tylko wrażliwe oczy, które widzą czego nam potrzeba ale przede wszystkim radość – „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu zbawcy moim”. Jakie to ważne, żeby te słowa Matki Bożej były też naszymi, żebyśmy się potrafili radować, żeby siostry potrafiły się radować w Bogu, Zbawcy świata. Dalej, żeby były na wzór Maryi pokorne – „Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest imię Jego.”

Proszę siostr, Bóg tak wiele wielkich rzeczy nam uczynił, a my czasem nie dziękujemy, uważamy, że to się nam należało, a Maryja mówi: „Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny”. Nie ma ludzi nie obdarowanych. Wszyscy jesteśmy obdarowani przez Pana Boga i z Jego miłosierdzia korzystamy, Jego miłości doświadczamy, dlatego trzeba sobie mówić: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny”. Ten Wszechmocny „strąca władców z tronu a wywyższa pokornych”. Proszę siostr, pokora jest potrzebna dla posłuszeństwa, a przez posłuszeństwo zostaliśmy zbawieni. Jezus nas odkupił przez posłuszeństwo woli Ojca. A my czasem się wzdrygamy. Dzisiaj świat nie chce być posłuszny, wszyscy chcą rządzić, a ten jest wielki kto służy. Pan Jezus powiedział: „Syn Człowieczy nie przyszedł aby Mu służyło ale żeby służyć i oddać swoje życie na okup za wielu. Kto chce być między wami wielki niech będzie niewolnikiem, niech będzie sługą”. Do służby jest zawsze potrzebna pokora, a jej nam ciągle brakuje. Ktoś powiedział, że trzy cnoty są naj-

ważniejsze w życiu każdego człowieka – pierwsza ma na imię pokora, druga pokora i trzecia cnota też pokora. Kto chce być posłuszny Panu Bogu i też przełożonym, bo słuchajcie, nie ma demokracji w Kościele, w zakonach; są trzy miejsca gdzie nie ma demokracji – w rodzinie gdzie są rodzice, którzy kierują rodziną, w wojsku gdzie jest generał, są oficerowie, są rekruci, nie ma demokracji, są ci, którzy rządzą i ci, co wykonują rozkazy i w Kościele. Osoby życia konsekrowanego to jest ten ogród Boży, to jest ta szczególna część Kościoła i tu też nie ma demokracji, a gdzie nie ma demokracji to jest potrzebna pokora, żeby być posłusznym, a na posłuszeństwie się nigdy nie traci.

4. Powołanie do dzielenia się ze światem owocami życia wiary

Co jeszcze chcemy na zakończenie u Matki Bożej podkreślić? – Wskazaliśmy na radość z doświadczenia Pana Boga, na pokorę, na Jej służbę ale także chcemy sobie uświadomić, że te słowa, wypowiedziane w Kanie, to są ostatnie słowa Matki Bożej jakie powiedziała na ziemi jakie nam Ewangelia przedstawia. Pierwsze to te, jakie powiedziała w czasie Zwiastowania, potem tych słów było trochę, a te są już ostateczne: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie”. I to jest Jej życzenie, żebyśmy zrobili wszystko cokolwiek Pan Jezus nam mówi, nie byle jak ale jak najlepiej. A Pan Jezus co powiedział w Kanie? – „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu”. I ci zanieśli. To jest nasze zadanie, żeby to co od Pana Boga otrzymujemy na naszych modlitwach, na naszych konferencjach, rekolekcjach, to co jest w sercu, żeby tym się podzielić. To co nam Bóg daje – miłosierdzie, radość, wiarę – to jest do podziału z drugimi, a więc ewangelizacja, powiedzmy tak po góralsku „na całego”, żebyśmy to mieli we krwi, że jesteśmy apostołami, apostołkami wszędzie i w szpitalu, i na ulicy, i w urzędzie, żebyśmy byli apostołami ewangelizatorami.

Dziękujemy za wyniesienie waszego założyciela do chwały świętości, za tę pieczęć, którą Kościół postawił przez papieża

Benedykta XVI. Cieszę się, że siostry mnie zaprosiły, żeby być z wami, żeby się włączyć w podziękowanie, gdy mija piąta rocznica postawienia tej pieczęci Kościoła nad świętością waszego założyciela. Niech się on w niebie wami cieszy, każdą siostrą i tą najmłodszą postulantką, nowicjuszką i tymi starszuchami już. Niech się wasz założyciel cieszy jako z duchowych córek, a wy mu nie sprawiajcie przykrości i Go nie zawiedźcie, bo On tam przy Jezusie stoi i tak mu zależy, żeby wszystkie siostry tego zgromadzenia były podobne do Maryi, do wielkich poprzedniczek, które chodziły w habitach. O to się módlmy tutaj, przed Matką Bożą, patrzmy w to oblicze Maryi i prośmy, żebyśmy wszyscy pięknie dalej szli drogą pokory, drogą modlitwy, drogą miłosierdzia, drogą miłości. Amen.

Pełniąc wolę Bożą wchodzimy do rodziny Jezusa

Legnica, 16 października 2014 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościoł pw. św. Jadwigi*

1. Św. Jadwiga w rodzinie Chrystusowej

Moi drodzy, gdy odwiedzamy dzisiaj mieszkania kapłanów, to prawie u każdego księdza znajdujemy fotografię z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Także jak spotykamy ludzi, którym było dane zrobić sobie jakieś zdjęcie, to tymi zdjęciami są ozdobione dzisiaj mieszkania tych, którzy mieli szczęście papieża spotkać. Bo ludzi wielkich cenimy, chcemy być blisko nich i chcemy być dla nich niejako krewnymi. Pan Jezus w swojej działalności gromadził wielkie tłumy i gdy dano Mu informację, że czekają na Niego bliscy, matka i krewni chcą Cię zobaczyć, wtedy Pan Jezus wygłosił takie ważne zdanie, które jest dla nas szczególnie doniosłe: „Bo kto pełni wolę Bożą ten

mi jest bratem, siostrą i matką”. A więc ci stają się krewnymi Pana Jezusa, którzy wypełniają wolę Bożą, tak jak On będąc na ziemi Bogiem Wcielonym wypełniał wolę Ojca. „Bo kto pełni wolę Bożą ten mi jest bratem, siostrą i matką” – a więc stajemy się krewnymi Pana Jezusa właśnie przez pełnienie woli Bożej.

I taką osobą, która stała się krewną Pana Jezusa w tym wymiarze duchowym była św. Jadwiga, wasza patronka. Stawiamy pytanie: przez co stała się ona krewną Pana Jezusa, przez pełnienie jakiej woli Bożej stała się przyjaciółką, bliską osobą Pana Jezusa?

2. Św. Jadwiga wzorem modlitwy

Moi drodzy, musimy sobie przypomnieć po krótko biogram. Jesteśmy w wieku XIII, Jadwiga żyła w latach 1174-1243. Wiek XIII, to studenci teologii wiedzą, to złoty wiek średniowiecza, wiek gotyckich katedr, wiek wielkich świętych – św. Franciszka, św. Dominika – twórców zakonów żebraczych, św. Bonawentury, św. Tomasza z Akwinu, wiek św. Jadwigi, św. Jacka, św. Bronisławy, św. Elżbiety i wielu, wielu innych świętych. Jadwiga w tym złotym wieku średniowiecza żyła. Przybyła do nas w trzynastym roku życia z Bawarii, by poślubić księcia śląskiego Henryka Brodatego. Było to wielkie poświęcenie, bo oto młoda dziewczyna udaje się do obcego kraju, z pewnością nie znała języka, którym mówili Polacy wtedy, ale te wszystkie kłopoty pokonała i stała się matką Piastów Śląskich. Urodziła w małżeństwie siedmioro dzieci, wspaniale je wychowała jako dobra matka. Skąd czerpała siły? – Z rozmowy z Panem Bogiem. Stała się podobną do Chrystusa, przez to, że tak jak Jezus spędzał noce całe na modlitwie, tyle się modlił, zwłaszcza wtedy, gdy coś ważnego miało się stać, gdy uczniów miał wybierać to całą noc spędził na modlitwie, gdy potem miał cierpieć rany i oddać życie to też się modlił w Ogrójcu i w wielu innych miejscach i sytuacjach odchodził od uczniów, by się modlić. Św. Jadwiga wiedziała o tym i chciała Jezusowi się przypodobać przez taką podobną postawę dlatego się modliła.

Gdy ogłaszano św. Jadwigę świętą – dwadzieścia cztery lata po jej śmierci – to papież w bulli kanonizacyjnej wskazał na ten rys umiłowania modlitwy przez św. Jadwigę. Tego ją nauczyli rodzice w Andechs. Rodzinny dom to jest pierwsza szkoła wychowania, to jest pierwsza szkoła modlitwy, pierwsza szkoła miłości. Wczoraj, kończąc apel jasnogórski w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej, powiedziałem, że dlatego tu jesteśmy, bo wyszliśmy z dobrych domów, z gniazd rodzinnych, gdzie była mama troskliwa, tato, gdzie nas uczono modlitwy, gdzie nam mówiono, że Pan Bóg jest najważniejszy i to jest to wiano, które wynieśliśmy z naszych rodzinnych chat, z rodzinnych gniazd. Na to wskazywał także Jan Paweł II, gdy obchodził złoty jubileusz kapłaństwa, to o tym mówił, to był taki czas wspomnień. Mamę mniej pamiętał, bo odeszła jak był chłopczykiem dziewięcioletnim ale dobrze pamiętał tatę, który potem mamę musiał zastąpić. W jednej z ksiązek ten epizod zamieścił, przypominając jak budził się niekiedy w nocy i widział ojca, który klęczał na dwa kolana z różańcem w ręku. Nie trzeba było potem chłopca do modlitwy zachęcać jak takiego ojca zobaczył modlącego się to wiedział, co ma robić i potem, gdy poszedł na Watykan, by kierować Kościołem, tego nie zapomniał, tego ojca, który się modlił i który pewnego dnia mu uwagę zwrócił: „Karolu za mało się modlisz do Ducha Świętego”. Wziął książeczkę do modlitwy, znalazł modlitwę do Ducha Świętego, pokazał mu, że tę modlitwę trzeba odmawiać i Papież zapamiętał. Zapamiętał tę radę i ten przykład z domu rodzinnego.

Jadwiga też z domu rodzinnego z pewnością wyniosła to zamiłowanie do modlitwy ale potem siostry zakonne, które ją wychowywały w klasztorze, jeszcze tę miłość do przebywania przed Panem Bogiem pogłębiły. Zapisane jest, że nie wystarczyło jej uczestniczenie w jednej Mszy Świętej, zwykle była do południa na wielu Mszach Świętych, wiedziała, że jest to potrzebne jej, żeby sobie poradzić z krzyżami, z różnymi dolegliwościami. Z pewnością знаła słowa św. Pawła mówiące: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Jezus dla niej był najważniejszy, Go też naśladowała w wypełnianiu woli

Bożej i przez to się stała krewną, duchową siostrą Pana Jezusa – „Bo kto pełni wolę Bożą ten mi jest bratem, siostrą i matką”.

3. Św. Jadwiga niewiastą ascezy

Dalej, moi drodzy, św. Jadwiga stała się krewną Pana Jezusa przez to, że podjęła taki surowy styl życia. Pewne wydarzenia spadły na nią niespodziewanie i były to bardzo trudne przeżycia, ale wszystko przetrzymała. Przypomnijmy, że wszystkie dzieci pochowała, stała kilkakrotnie nad grobami swoich dzieci, które odchodziły, a ona zostawała. Możemy sobie wyobrazić, co to dla matki jest odejście dziecka, któremu dała życie, które wychowała, które wcześniej odchodzi z tej ziemi. Wszystko Jadwiga przetrzymała. Tu macie Legnickie Pole, gdzie odnalazła najmłodszego swojego syna, który poległ w bitwie pod Legnicą. Było to dwa lata przed jej śmiercią. Jej życie nałożyło na nią wiele krzyży ale pokazała się jako ta, która przyjmuje w cichości, z wiarą każdą wolę Bożą. Ale Jadwiga nie tylko przyjmowała to co jej życie niesło, ale sama, jak mówią biografy, potrafiła się umartwiać, podobno się biczowała, podobno pościła, podobno prowadziła bardzo ascetyczne życie. Dlaczego? – Chciała być podobna do Pana Jezusa. Wiedziała, że im będzie cielesnie słabsza, tym będzie mocniejsza duchowo. I rzeczywiście tak było, że w tym wyniszczaniu fizycznym ona stawała się mocniejsza duchowo. Gdy ją życie smagało szła pod krzyż. Znamy ten piękny obraz jak się św. Jadwiga modli pod krzyżem a Pan Jezus odejmuje rękę z krzyża i błogosławi św. Jadwigę – w Trzebnicy ten obraz znajduje się tuż obok głównego ołtarza. U Jezusa szukała tej mocy, żeby te wszystkie krzyże podjąć, żeby jej nie przywalały i każdą wolę wypełnić.

4. Św. Jadwiga niewiasta dzieł miłosierdzia i pojednania

Moi drodzy, w czym jeszcze tkwiło to podobieństwo do Pana Jezusa u św. Jadwigi, przez co stała się krewną, siostrą duchową

Pana Jezusa? – Przez to, że była miłosierna. Zakładała szpitale, sierocińce, przytułki, poświęcała się dla biedoty a ta biedota się garnęła. Dzisiaj też są biedacy, przychodzą, ustawiają się przed domami sióstr zakonnych, przed plebaniami, są w różnych zakładach, domach opieki społecznej. I w tamtym czasie też było dużo biedoty, byli potrzebni ludzie z sercami gorącymi, odważnymi a św. Jadwiga do takich należała. Zawsze miała czas dla biednych, dla chorych, dla bezdomnych, dlatego nazywano ją matką ludu śląskiego. A więc matka miłosierdzia, bardzo podobna do Jezusa, który wiele razy okazywał miłosierdzie grzesznikom, chorym, przywracając im zdrowie.

W czym jeszcze możemy to podobieństwo zobaczyć? – Jadwiga miała postawę pojednawczą, starała się o zgodę między ludźmi w wymiarze regionalnym, gdzie żyła, ale także w tym sektorze międzynarodowym. Do dzisiaj ją uważamy za most między narodem niemieckim a polskim, jest patronką pojednania polsko-niemieckiego. Ojciec Święty, gdy mówił homilię na Partynicach we Wrocławiu 21 czerwca 1983 roku, to wspominał św. Jadwigę i ten rys pojednawczy świętej z Trzebnicy, że była mostem, tą osobą, która jednała ludzi, jednała narody i zaprowadziła pokój. Nie rozłam, jakieś rozdrażnienie ale pokój oparty na wierze, na nadziei, że to Pan Bóg kieruje wszystkim i stała się patronką jedności.

5. Wierność Chrystusowi wobec współczesnych przeciwności

Moi drodzy, to takie przypomnienie przez co św. Jadwiga stała się krewną Pana Jezusa. Możemy teraz sobie pytanie postawić jak jest w naszym życiu. Pytanie pierwsze czy nam w ogóle zależy na tym, żebyśmy byli podobni do Pana Jezusa, żebyśmy byli krewnymi Jego. Każdemu człowiekowi ochrzczoneму powinno zależeć na tym, żeby być krewnym Pana Jezusa przez pełnienie woli Bożej.

Zobaczcie, co się dzieje w Europie Zachodniej i u nas w kraju, gdzie ludzie ochrzczeni zapominają kim są i dają się

zaprzedać za judaszowe pieniądze, i jak się im uwagę zwraca. Mówią – proszę księdza trzeba zapomnieć, że się jest katolikiem, że się w kościele było jeżeli się przekracza progi sejmu albo jakiegoś urzędu. Tak mówią niektórzy katolicy. A jak nie zagłosują jak mówi partia, to jest kara a nawet wydalenie z partii. Łamanie sumień, nie tylko za komunistów, ale dzisiaj jest to samo. Pytamy czy ci ludzie, którzy przy różnych okazjach mówią, że są katolikami, czy oni rzeczywiście chlubią się Panem Jezusem i chcą być do Niego podobni przez pełnienie każdej woli Bożej, przez pójście pod prąd? – Bo czasem by być wiernym przyjacielem Pana Jezusa trzeba iść pod prąd.

Dzisiaj w „Sygnałach dnia” w Radiu Maryja mówiono o ideologii gender, że kazirodztwo, które dzisiaj zaczyna być w Polsce omawiane, promowane – bo tak delikatnie zaczynają mówić – że jeżeli ktoś popiera homoseksualizm, domaga się związków partnerskich, to tak samo będzie dopuszczał kazirodztwo, a więc życie seksualne matki z córką, z synem, ojca z córką czy z synem – to wszystko jest dozwolone. Więc to jest coś, co się dzisiaj próbuje wprowadzać i nagłaśnia w mediach, bo one są w rękach nieprzyjaznych Kościołowi. Dlatego musimy być mądrzy i musimy się bronić przed tą falą katolicyzmu, takiego lewicującego. Teraz są dyskusje w Rzymie w związku z synodem, ale jest taki pozytywny sygnał, że wszystko idzie w dobrym kierunku.

Moi drodzy, zakończymy wnioskiem, żeby nam zależało, żebyśmy byli podobni do Pana Jezusa, żebyśmy byli Jego krewnymi przez pełnienie woli Bożej w stylu św. Jadwigi, by Pan Bóg był dla nas najważniejszy, byśmy mieli więź serdeczną każdego dnia z Nim. Byśmy we wszystkich doświadczeniach krzyżowych zaufali Bogu i wszystko przetrzymali, nie narzekali, nie przeklinali, ale sobie powtarzali, wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. Byśmy byli dla siebie miłosierni, pojednawczy, nie dzielili ludzi, nie poróżniali, nie straszili ale budzili wiarę i pomagali sobie tak jak Kościół próbuje przez „Caritas” pomagać. Byśmy widzieli biednych, bo Jezus na końcu nie będzie pytał, czyśmy byli w niedzielę na mszy świętej,

jak wyglądało nasze mówienie, myślenie, ale powie: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”. To będzie rozliczenie z miłości, z uczynków miłości. A więc do modlitwy, do niesienia krzyża dodajmy także to pragnienie, byśmy byli ludźmi miłosierdzia, ludźmi pojednania. Amen.

Chrystus – wiernym Przyjacielem na drodze powołania

Boguszyn, 18 października 2014 r.

*Msza św. podczas dnia skupienie siostr zakonnych
Kaplica domu zakonnego Sióstr Franciszkanek Szpitalnych*

1. Św. Łukasz wskazuje na Chrystusa Lekarza pełnego miłosierdzia

Kilka wątków poruszymy w homilii. Najpierw zacznijmy od wątku biograficznego, od przypomnienia sobie sylwetki św. Łukasza, który jest patronem dnia dzisiejszego. Św. Łukasz był współpracownikiem św. Pawła Apostoła, towarzyszył mu w podróżach apostoelskich i nasiąknął jego nauką apostoelską i dał temu wyraz w swojej Ewangelii, którą napisał i także w Dziejach Apostoelskich, których jest autorem. Św. Łukasz był podobno z pochodzenia lekarzem, zajmował się praktyką lekarską ale niektórzy sugerują, że był malarzem. Niektórzy nawet mówią, że jasnogórski obraz Czarnej Madonny ma związek z nim, ale to jest tylko hipoteza. Na pewno był lekarzem, w związku z tym przedstawia Pana Jezusa jako lekarza dusz i ciał, jako kogoś, kto jest niezwykle miłosierny, kto ma litość nad ludźmi biednymi i chorymi, którzy są obciążeni grzechami i tymi, których także dotykają różne choroby.

Łukasz zaczerpnął ten uniwersalizm zbawienia, który był właściwy św. Pawłowi. W tym uniwersalizmie zbawienia jest Chrystus pokazany, jako jedyny i powszechny Zbawiciel świata, jako zbawiciel, którego Ojciec przysłał i który przez swoją śmierć na krzyżu złożoną, odkupił wszystkich ludzi, a więc umarł na odpuszczenie grzechów, które ludzie popełnili. Ewangelia św. Łukasza ma takie fragmenty, których brakuje w Ewangeliach pozostałych, przede wszystkim chcemy przypomnieć, że św. Łukasz nam zaprezentował pięknie dzieciństwo Pana Jezusa. Wiemy, że dwie Ewangelie mówią nam o dzieciństwie Pana Jezusa – Ewangelia Mateusza i Łukasza, ale o ile Mateusz tylko niektóre fragmenty w Ewangeli swojej odnotował, to dokładniej przedstawił dzieciństwo Pana Jezusa właśnie św. Łukasz Ewangelista. Zwiastowanie Matce Bożej, cała historia związana z narodzeniem Pana Jezusa, z pokłonem pasterzy, to są takie informacje przekazane nam przez św. Łukasza Ewangelistę.

Dalej mamy w Ewangeli św. Łukasza takie przypowieści, które mówią o miłosierdziu Pana Boga – przypowieść o synu marnotrawnym, o zagubionej drachmie, wreszcie epizod z dobrym łotrem, którego nie znajdziemy w innych Ewangeliach. To właśnie Łukasz odnotował bo chciał za wszelką cenę pokazać miłosierdzie Pana Jezusa jako pasterza, który kocha, który klęka przed człowiekiem ubogim, który jest zatroskany o chorych, o głodnych, bezdomnych, opuszczonych.

Św. Łukaszowi zawdzięczamy też Dzieje Apostolskie, to jest taki jakby pierwszy natchniony podręcznik historii Kościoła i bardzo ważna to jest księga biblijna, która nam pokazuje jak funkcjonował Kościół ten apostołski, który objawił się światu po zesłaniu Ducha Świętego. To jest coś bardzo doniosłego, co stało się skarbem dla Kościoła, te informacje o działalności apostołów napełnionych Duchem Świętym. Samo też zesłanie Ducha Świętego Łukasz nam opisał w Dziejach Apostolskich i działalność Piotra, Jana, innych apostołów, potem nawrócenie i działalność św. Pawła. To mamy opisane w Dziejach Apostolskich, dlatego dzisiaj, gdy spoglądamy na św. Łukasza,

jednego z czterech ewangelistów, to otrzymujemy takie wezwanie, byśmy do Ewangelii św. Łukasza zaglądali, bo w tej Ewangelii odnajdziemy Pana Jezusa miłosiernego, Pana Jezusa pochylającego się nad ludźmi chorymi w wymiarze duchowym i wymiarze cielesnym.

2. Wierność w trudnościach postawą wypróbowanych uczniów Pańskich

Drogie siostry, a w przesłaniu dzisiejszego Bożego Słowa są też takie ważne wątki. W I czytaniu słuchamy słów św. Pawła apostoła z listu do Tymoteusza, do jego przyjaciela. Jest w nim zawarte ubolewanie i żal, że gdy przyszło doświadczenie to wszyscy, nawet przyjaciele, go opuścili, jak mówi apostoł: „W pierwszej mojej obronie nikt przy mnie nie stanął, ale mnie wszyscy opuścili. Niech im to nie będzie policzone. Natomiast Pan stanął przy mnie i wzmocnił mnie, żeby się przeze mnie wypełniło głoszenie Ewangelii”. Tak to czasem bywa, że ludzie zaprzyjaźnieni, jak przychodzi czas kryzysu, to się też załamują, to uciekają i chronią własną skórę, żeby się nie narazić. Tego doświadczył Apostoł. W takiej sytuacji to się okazuje, że tylko Bóg nie zawodzi, „Pan stanął przy mnie i wzmocnił mnie”. Moi drodzy, to się powtarza w dziejach świata, dzisiaj także. Wspomnijmy może z dziejów Pana Jezusa, gdy przyszła męka, śmierć to Apostołowie najbardziej zaprzyjaźnieni pouciekali. Została tylko Matka, został Jan, najmłodszy, a wielu innych, którzy przyrzekali, którzy składali deklaracje, że nigdy Jezusa nie zostawią, gdy przyszedł czas kryzysu zawiedli. Na szczęście potem uznali swój błąd, potrafili żałować i nawet Jezus o dziwo, że jak zmartwychwstał, gdy przyszedł do nich, to im nie wyrzucał: „Czemuście uciekli, dlaczego nie wytrwaliście, czemuście zwątpili, nie byliście przy mnie wtedy, gdy umierałem”, tego nie powiedział, ale wszystko wybaczył. Oni też wtedy się nawrócili ponownie i gdy otrzymali obiecane go Ducha Świętego to nie mieli wątpliwości, potem szli już napełnieni tym wiatrem Ducha Świętego, Jego światłem, Jego ogniem i wtedy już żadna przeszkoda nie była w stanie ich pokonać.

Coś podobnego się zdarzyło w naszych czasach, gdy w 1953 roku został zaaresztowany kardynał Stefan Wyszyński. Były to trudne czasy, kilka miesięcy po śmierci Stalina, gdy dalej trwało prześladowanie, to też w polskim episkopacie nikt prawie nie stanął w obronie Prymasa. Biskupi się pogodzili z tą decyzją komunistycznego rządu, nawet podpisali jakąś tam zgodę, lojalność wobec decyzji władz komunistycznych. I też Prymas po trzech latach, gdy opuścił więzienie, gdy wrócił do Warszawy, też biskupom nie wypominał, że go zostawili, ale miał świadomość, że Chrystus był przy nim, że Maryja też go prowadziła. Zapamiętajmy to, co apostoł Paweł do swojego przyjaciela pisał, żaląc się, że został opuszczony – bo tutaj wymienia tych wszystkich, którzy go zostawili – i powtórzmy te słowa pawłowe: „W pierwszej mojej obronie nikt przy mnie nie stanął, ale mnie wszyscy opuścili. Niech im to nie będzie policzone. Natomiast Pan stanął przy mnie i wzmocnił mnie, żeby się przeze mnie wypełniło głoszenie Ewangelii”.

Siostry drogie, nas też opuszczają czasem. Są takie chwile, kiedy czujemy się sami, kiedy nawet nasze najbliższe siostry, przyjaciółki zaczynają milczeć, czy nie potrafią podać dłoni jak jest nam ciężko. Pamiętajmy, że w takiej sytuacji jest ktoś, kto o nas pamięta, kto nigdy nie zawodzi – to jest Pan Bóg. „Pan stanął przy mnie i wzmocnił mnie”, a więc stawiajmy na Pana. Dlatego nigdy nie wystarczy przyjaźń czysto ludzka, w naszym życiu musi być przyjaźń z Bogiem, z Chrystusem Bogiem Wcielonym, z Jego Matką, bo przychodzą chwile kiedy, powtórzmy, ludzie zawodzą a Pan Bóg nie zawodzi.

3. Powołanie darem niezasłużonym

Drogie siostry, później mamy przypomniane w Ewangelii, że to nie my wybraliśmy Pana Jezusa, to nie my wybraliśmy drogę życia zakonnego, ale to Pan nas wezwał, to jest Jego łaska. „Żniwo wprawdzie wielkie ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo”. Nie wiadomo kto prosił o twoje powołanie, o moje powołanie, czy

mama rodzona, tato, czy może babcia, czy może jakiś kapłan, czy jakaś siostra zakonna. Ktoś poprosił, bo Kościół się modli o powołania zawsze, bo wie, że one są darem. Dlatego pamiętajmy, że to nie tyle nasz wybór, nie przypisujemy sobie za wiele, ale to jest właśnie ten, jak Papież napisał – „Dar i tajemnica”, gdy obchodził złote gody kapłańskie na Watykanie. Powołanie jako dar niezasłużony i też jako wezwanie, żeby ten dar przyjąć i żeby go pięknie rozwijać.

4. Posłani do świata z darem pokoju

I wreszcie wątek ostatni, który odnajdujemy w Ewangelii – to wątek apostołowski. Pan Jezus daje wytyczne jak się zachować w pracy ewangelizacyjnej. Najpierw mówi: „Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki”. I tego Kościół doświadcza, nie tylko w pierwszych wiekach jak był prześladowany, ale dzisiaj też. „Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki”, jesteśmy między wilki posłani. Ile tych wilków jest, szczerkają, wyją w różnych miejscach – zwłaszcza w mediach – i szukają każdej okazji, żeby Kościołowi dolożyć, żeby obsmiać osoby powołane czy to biskupów, kapłanów czy siostry zakonne. Czasem są jakieś słuszne słowa krytyki, ale zwykle ci, którzy nie mają Boga w sercu, to tę krytykę podejmują ze względów bezbożnych, nie kierując się absolutnie dobrem Kościoła tylko swoimi celami, przede wszystkim zamiarem, żeby Kościół uciszyć, żeby nie miał wpływu na ludzi. Nie dziwny się temu, że tak jest – jesteśmy posłani „jak owce między wilki” i to Pan Jezus sam zapowiedział. Co nam zlecił? – „Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi!”.

Ale proszę sióstr, gdziekolwiek jesteśmy, czy u chorych, czy na katechezie, czy gdzieś gdzie posługujemy, jesteśmy zwiastunami pokoju. A więc nie dzielimy, nie jątrzymy, nie siejemy intryg, ale zaprowadzamy pokój. A tam gdzie się pokój zaprowadza, tam musi być prawda, tam musi być miłość, sprawiedliwość, bez tego nie ma pokoju. Jeżeli chcemy być zwiastunami pokoju, do czego nas Pan Jezus zobowiązał, to

musimy być jednoznaczni, prawdziwi, nie zakłamani, nie tacy jacyś nieprzejrzyści ale tacy elegancy, zawsze winna być jedność między tym co myślimy, co mówimy i co czynimy. Bolejemy nad tym, że tej jedności nie ma, jak patrzymy na ludzi życia publicznego, mówią co innego w kościele, jak się z biskupami fotografują, jak są na kościelnych uroczystościach – inne deklaracje składają, a co innego mówią w sejmie, co innego mówią na posiedzeniach rad wojewódzkich, powiatowych czy miejskich. Tam jakby nie widać, że to są zwiastuni pokoju jako chrześcijanie posłani przez Jezusa.

Dlatego proszę siostr, chcijmy być tymi zwiastunami pokoju gdziekolwiek jesteśmy. Najpierw w klasztorach, żeby był pokój, żeby nie było rozłamu, żeby nie było agresji jeden przed drugim, ale żeby zaprowadzać pokój oparty na prawdzie, na miłości i na uczciwości. Dlatego będziemy się modlić, byśmy potrafili, jako osoby powołane, przyjąć to przesłanie Pana Boga wyznaczone na dzisiejszy dzień, gdy wspominamy św. Łukasza, byśmy odnowili w sobie obraz Jezusa miłosiernego, obraz naszego największego Przyjaciela, na którego zawsze możemy liczyć, który nas nigdy nie zostawia w naszej biedzie, ale zawsze podaje rękę i byśmy, dziękując Mu za dar powołania, byli zwiastunami Jego pokoju przez posługę w postawie prawdy i miłości. Amen.

Fatimska Pani przychodzi do nas

Świdnica, 18 października 2014 r.

Msza św. na rozpoczęcie peregrynacji

Figury Matki Bożej Fatimskiej w diecezji świdnickiej

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Są dwa miesiące w roku, kiedy wpatrujemy się w Maryję i sprawujemy nabożeństwa ku Jej czci. Są to: maj i październik. Maj – z nabożeństwami majowymi, podczas których śpiewamy Litanię loretańską i październik – z nabożeństwami różańcowymi, podczas których rozważamy tajemnice zbawienia Chrystusa i Jego Matki. W tych samych miesiącach bliski jest nam bardzo św. Jan Paweł II. W maju bowiem wspominamy jego urodziny i beatyfikację, a w październiku – jego wybór na stolicę św. Piotra w Rzymie i inaugurację pontyfikatu, który to dzień 22 października został wybrany przez Kościół jako dzień jego liturgicznego wspomnienia.

1. Początek wielkiego dzieła

Jan Paweł II podczas swego długiego, trwającego ponad 26 lat pontyfikatu, przekazał Kościołowi i światu dwa wielkie orędzia – orędzie Bożego miłosierdzia i orędzie fatimskie. Ukazanie Bożego miłosierdzia było związane z beatyfikacją i kanonizacją siostry Faustyny oraz z ustanowieniem w roku 2002, w Krakowie, w Łagiewnikach Światowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Natomiast nagłośnienie orędzia fatimskiego nastąpiło po zamachu na Jego życie. Jan Paweł II uświadomił sobie wówczas, że to wydarzenie było zapowiedziane w orędziu Matki Bożej w Fatimie. Po swoim cudownym ocaleniu Jan Paweł II odbył trzy pielgrzymki do Fatimy. W rok po zamachu – 13 maja 1982 r., kiedy pozostawił w sanktuarium Fatimskim kulę, którą był zraniony. W następstwie tego wydarzenia Jan Paweł II w roku 1984 zawierzył Rosję i cały świat

Niepokalanemu Sercu Maryi. Drugi raz był Papież w Fatimie w dziesięciolecie zamachu – 13 maja 1991 r. i trzeci raz – także 13 maja w roku 2000, kiedy dokonał beatyfikacji fatimskich pastuszków Hiacynty i Franciszka. Następstwem tego wydarzenia było ujawnienie treści trzeciej tajemnicy fatimskiej. Do tych wydarzeń fatimskich naszego papieża, należy dodać jeszcze pielgrzymkę Benedykta XVI do Fatimy w roku 2010, a także akt poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi, którego 13 października 2013 roku dokonał papież Franciszek. W pierwszym dziesięcioleciu naszej diecezji przeżywaliśmy orędzie Bożego miłosierdzia podczas trzy lata trwającej peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego. Było to w latach 2007-2010. Obecnie przystępujemy do przybliżenia sobie orędzia fatimskiego, tak bardzo aktualnego i ważnego dla dzisiejszego Kościoła i świata.

Mamy za sobą diecezjalną pielgrzymkę do Fatimy. W ostatnią niedzielę, 12 października, podczas Mszy św. na Placu w Fatimie o godz. 11.00 rektor Sanktuarium poświęcił nam Figurę Matki Bożej Fatimskiej, która dzisiaj jest wśród nas i która w ciągu trzech lat nawiedzi wszystkie parafie naszej diecezji. Przystępujemy więc do wielkiego dzieła, które będzie naszym przygotowaniem do świętowania w roku 2017. stulecia objawień Maryi w Fatimie.

2. Przesłanie Bożego słowa

Na starcie peregrynacji w naszej katedrze przyjęliśmy dar Bożego słowa. Ta Figura Maryi obecna wśród nas jest, jakby uczyniona na wzór tego wielkiego znaku na niebie, który ujrzał w swoim widzeniu Apostoł Jan. Jest odwzorowaniem Niewiasty obleczonej „w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). Tutaj Maryja ma dodany różaniec, gdyż tak właśnie, z różańcem w ręku ukazywała się sześciokrotnie dzieciom fatimskim od maja do października 1917 roku. Tak właśnie ukazała się, gdy przekazywała wezwanie do pokuty, do nawrócenia i do modlitwy różańcowej.

Te wezwania Maryi są bardzo podobne do ewangelicznych wezwań Jej Syna, naszego Zbawiciela. To Jezus już na początku swojej publicznej działalności mówił: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15), a kiedy indziej mówił, że „zawsze powinni się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1).

W wizji św. Jana, przypominanej nam w Pierwszym Czytaniu, jest też obecny wielki ognisty smok, który czyhał na pożarcie dziecka, które urodziła Niewiasta. Ten smok to symbol diabła, który został strącony na ziemię, by ogłupiać i zniewalać ludzi. Tak wiele złego dokonał ten smok w dziejach zbawienia, w dziejach chrześcijaństwa. Tyle przelało się ludzkiej krwi, tyleż zbrodni i innych strasznych czynów popełniono za podszeptem tego złego ducha. Gdy Matka Boża zjawiała się w Fatimie trwała I wojna światowa. Ginęli żołnierze i niewinni ludzie. Masoneria wzniciła rewolucję bolszewicką w Rosji, ku uczczeniu 200-lecia zawiązania w Londynie „Wielkiej Macierzystej Masońskiej Loży Świata”. Trzeba też przypomnieć, że w październiku 1917 roku zorganizowano regularną masońską demonstrację pod znakiem Szatana. Jej uczestnicy głosili otwarcie, że ukoronowaniem ich działań ma być panowanie diabła. W trakcie demonstracji rozwinięto czarny sztandar przedstawiający postać Michała Archaniola, powalonego na ziemię, będącego w szponach Lucycpera. Na jednym z transparentów widniał napis: „Szatan musi zapanować w Watykanie, a papież będzie jego sługą”. Te wszystkie działania były odpowiedzią na zapewnienia Maryi w Fatimie, że ostateczny triumf odniesie Jej Niepokalane Serce.

W obrazie trzeciej tajemnicy fatimskiej była mowa o zamachu na papieża oraz o prześladowaniu chrześcijan.. Owe prześladowania dzisiaj się nasilają. Przez świat przesuwają się fala antychrześcijańskiej neomarksistowskiej rewolucji, inspirowana przez masonerię, kontrolowana przez bliżej nieznaną grupę, prowadzi regularną walkę z Kościołem. Liberałowie i ateści atakują wszelkie formy obecności Kościoła w świecie i historii. Fałszują historię Kościoła, inspirują tworzenie liberalnych konstytucji oraz kodeksów cywilnych i karnych,

deprawują młodzież i dzieci przez propagowanie pornografii, seksualizmu, hedonizmu, narkotyków, alkoholizmu. Pomocą służą odpowiednio ustawione media. Doczekaliśmy czasów, gdy kwestionowane są nie tylko zasady wiary chrześcijańskiej, ale także podstawowe prawa natury – przez propagowanie ideologii gender. To są owe „nowe znaki”, które przybliżają nas do roku 2017, do – być może – fatimskiego finału, Wielkiej Godziny Maryi, do Jej zapowiadanego zwycięstwa.

Zakończenie

W takiej oto sytuacji podejmujemy peregrynację Figury Matki Bożej Fatimskiej. Przed Maryją otwieramy nasze parafie, nasze miasta i wioski, nasze domy i nasze serca. Na pewno się nie zawiedziemy. Módlmy się dzisiaj, na progu peregrynacji, o jej szczęśliwy i owocny przebieg. Maryjo, Tobie się oddajemy. Bądź z nami w każdy czas, wspieraj i ratuj nas. Amen.

Życ na chwałę Bożą z pożytkiem dla Ojczyzny

Kudowa-Czermna, 19 października 2014 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw św. Bartłomieja*

1. Chwała należy się tylko Bogu

Liturgia, którą sprawujemy jest dialogiem między nami a Bogiem. Bóg mówi, my odpowiadamy, z kolei my mówimy i Pan Bóg też nam odpowiada. Przed chwilą Bóg przemawiał przez trzy czytania tutaj proklamowane. W I czytaniu słyszeliśmy takie słowa Boże: „(...) aby wiadano od wschodu słońca aż do zachodu, że beze Mnie nie ma niczego. Ja jestem Pan, i nie ma innego”. Tak Bóg dzisiaj nam przypomina: „Ja jestem Pan,

i nie ma innego”. My czasem zapominamy, że tak jest, dlatego potrzebujemy tego przypomnienia i to przypomnienie dzisiaj przyjmujemy „od wschodu słońca aż do zachodu, że beze Mnie nie ma niczego. Ja jestem Pan, i nie ma innego”. I oto zaraz po tym czytaniu pięknie odpowiedzieliśmy w śpiewie międzylekcyjnym: „Pośród narodów głoście chwałę Pana”.

Moi drodzy, nie ma ważniejszej i piękniejszej czynności, jak oddawać Bogu chwałę, jak wszystko to co myślimy, to co mówimy i to co czynimy jest ku chwale Boga, nie ku chwale naszej. My tak często się przyłapujemy, że zabiegamy o naszą chwałę, żeby nas ludzie chwalili, żebyśmy byli najważniejsi, żeby o nas ktoś powiedział w telewizji, napisał w prasie dobrze, żeby nas zobaczył, dowartościował, nagroził. Te starania nie są zawsze grzechem, ale pamiętajmy, że naszym zadaniem jest najpierw szukać chwały Bożej. „Pośród narodów głoście chwałę Pana”, kto głosi chwałę Pana ten jest wielki i ten jest błogosławiony. Przed chwilą śpiewaliśmy „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”, to jest pierwsza kolęda, którą wykonali sami aniołowie gdy się Jezus rodził.

Siostry i bracia, kto oddaje Bogu chwałę ten otrzymuje pokój, ten otrzymuje błogosławieństwo. Ksiądz proboszcz powiedział, że około trzydziestu procent przychodzi oddawać Bogu chwałę tu na Eucharystię, a nie ma doskonalszej formy oddawania Bogu chwały jak celebrowanie eucharystyczne. Pytamy gdzie jest siedemdziesiąt procent? Dlaczego oni się pozbawiają Bożego błogosławieństwa, pokoju, który płynie od Pana Boga, którego też szukają, za którym tęsknią nie wiedząc, że prawdziwy pokój pochodzi od Boga? – Niech nas to boli i niech to będzie dla nas problemem, że żyjemy wśród ludzi, którzy gdzieś Pana Boga zagubili, gdzieś Go zmarginalizowali. Nie trzeba ich potępiać, bo czasem można zapomnieć, gdzieś się zapędzić, ale jest ważne to, żeby w nas taka troska była, by ci ludzie, których kochamy, z którymi żyjemy, z którymi współpracujemy, żeby też wiedzieli, kto jest najważniejszy i komu trzeba służyć, i komu trzeba chwałę oddawać. „Pośród narodów głoście chwałę Pana” – niech to głoszenie chwały Pana trwa

także w naszym życiu. Stawiamy pytanie kiedy my głosimy chwałę Pana? Właśnie gdy myślimy ewangelicznie, nie byle jak.

W Krakowie na drzwiach domu Długosza tuż pod Wawelem jest napis, który nam zostawili nasi średniowieczni luminarze. Brzmi on po łacinie: „Nil est in homine bona mente melius”, po polsku – „Nie ma nic w człowieku lepszego nad dobrą myśl”. Dlatego takie ważne jest, byśmy uczyli młode pokolenie poprawnego dobrego myślenia, myślenia w prawdzie, myślenia w miłości. Z dobrego myślenia rodzi się dobre słowo, słowo prawdy, nie słowo mataczenia, manipulowania, kręactwa ale słowo prawdy. Tak mówimy jak jest. Więc wtedy oddajemy Bogu chwałę gdy pilnujemy, strzeżemy prawego myślenia, myślenia według Ewangelii, gdy mówimy językiem prawdy i miłości, i gdy czynimy dobrze, gdy nie zabiegamy o swoje dobro, o dobro partii, o dobro nawet naszej rodziny zwłaszcza materialne przesadnie tylko o dobro bliźnich.

To co św. Joanna Beretta Molla pisała do swojego narzeczonego, ta matka ogłoszona świętą, która poświęciła życie, by wydać na świat czwarte dziecko, córkę. Byłem na jej kanonizacji w Rzymie, gdy tego męża przywieziono na wózk do Papieża i gdy go podniesiono by wstał, wtedy cały tłum się zerwał i oklaski wielkie wzniósł, mąż usłyszał, że jego żona jest święta. A pisała wcześniej do niego listy i w tych listach były słowa, Pietro zachodzę w głowę, ciągle myślę jaką mam być dla ciebie, żebyś był szczęśliwy, żeby tobie było dobrze ze mną. To jest miłość, to jest kobieta, nie feministka dzisiejsza, która gardzi macierzyństwem i nawet w tej konwencji Rady Europy, która ma być głosowana w sejmie, która ma taki piękny tytuł o przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet, a w środku są zdania, są myśli sprzeczne z Bożym prawem, z porządkiem natury, gdy się kobieta czuje upokorzona, że ma rodzić, że ma znosić trudy stanu błogosławionego, że to jest poniżenie. Do jakiej to filozofii ludzie dochodzą? I to jeszcze chcą przegłosować, żeby tak było, żeby to była norma obowiązująca. Poprawiacze Pana Boga, którzy nie mają przyszłości, a jeżeli pójdą za nimi ludzie to doświadczą porażenia, bólu, bo wszelkie zło tam się rodzi,

gdzie człowiek przestaje słuchać Pana Boga. Więc moi drodzy, tak oto chcemy oddawać Bogu chwałę przez dobre myślenie, dobre mówienie i dobre czynienie. „Wiemy, bracia przez Boga umiłowani, o wybraniu Waszym, bo nasze głoszenie Ewangelii wśród Was nie dokonało się przez samo tylko słowo, lecz przez moc i przez Ducha Świętego”.

2. Przebogaty dar Eucharystii

Siostry i bracia, właśnie na każdej Eucharystii otrzymujemy moc Ducha Świętego, ona przychodzi z Bożym słowem, ta moc też przychodzi w komunii świętej. Są dwa wielkie dary, które zabieramy z Eucharystii – dar słowa, czyli dar prawdy, która się nie starzeje, która jest zawsze aktualna i piękna, może wymagająca ale jakże ważna i szczęściurodna, i dar Chleba Bożego. „Kto przyjmuje ten Chleb trwa we Mnie a Ja w nim i ma życie wieczne” – jaki piękny dar i to jest na wyciągnięcie ręki. Dlatego się nawracajmy na taki styl życia, w którym się oddaje Bogu chwałę.

3. Bogu oddać co boskie

Moi drodzy, zatrzymujemy się jeszcze nad Ewangelią dzisiejszą, też bardzo pouczającą. Jezus ma znowu kłopot z faryzeuszami, kolejna zasadzka na Niego, jakby Go złapać, żeby Go oskarżyć. Jest oto pretekst: „Czy wolno płacić podatek cesarzowi czy nie?” Jak odpowie, że nie – to robi opozycję, to jest afront wobec władzy, nie płacić podatku. A jak powie, że tak – zostanie posądzony o współpracę, o kolaborację z władzą cesarską. I Pan Jezus pięknie wychodzi z tej opresji. Każe podać monetę podatkową. Przynoszą mu denara. Jezus pyta: „Czyj jest ten obraz i napis?”. Odpowiedź pada: „Cezara”. Jezus kończy rozmowę słowami: „Oddajcie więc cesarzowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga”. A więc trzeba oddawać Bogu to, co się Bogu należy. O tym przed chwilą mówiliśmy co się Bogu należy, co to znaczy oddawać Bogu chwałę i też

to, co się władzy świeckiej należy, a więc trzeba być dobrym uczniem Pańskim i dobrym też obywatelem państwa, synem czy córką narodu.

Moi drodzy, właśnie w tych dwóch odniesieniach się znajdujemy. Jako członkowie Kościoła, ludzie ochrzczeni mamy zobowiązania wobec Pana Boga i jako ludzie, obywatele państwa III Rzeczypospolitej mamy też obowiązki wobec państwa, na przykład płacenie podatków, różnych świadczeń, które są nakładane. To są też ciężary, ale póki to służy dobru wspólnemu, to trzeba to wypełniać. Ale czasem, jak to bywa w ludzkich układach, są różne nadużycia, jeżeli na przykład z naszych pieniędzy przekazanych w podatkach się bierze wielkie sumy na promocję zła, na walkę z Kościołem, z Panem Bogiem, na walkę z prawdą to nie wolno milczeć i takiego prawa nie trzeba zachowywać. Trzeba sprzeciwiać się i domagać się, żeby prawo zostało zmienione. A najpierw trzeba protestować, żeby w ogóle złe prawo nie było uchwalone. Jak Kościół walczy w Polsce, żeby „in vitro” nie było uchwalone, żeby było zakazane, bo to jest właśnie ukryta aborcja. Co to znaczy, że się jedno życie pielęgnuje, a sto zarodków czy więcej ginie w takim procederze „in vitro”. Nie wolno pochwalać prawa złego. Każde zło musi być zwalczane, nawet najmniejsze. Czyli można uchwalić prawo dobre, słuszne. A diabeł siedzi i przez niektórych ludzi narzuca, naciska i posługuje się kłamstwem i pieniądzem, tym czym się posłużył po zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Żołnierze otrzymali pieniądze i kazano im kłamać, że Jezus został wykradziony. I to poszło w historię, dzisiaj jest tego kłamstwa na każdym kroku tyle.

4. Wiernie stać przy Bogu

Moi drodzy, żebyśmy byli mądrzy trzeba stać przy Bogu, przy prawdzie, która od Boga jest, która dopływa do nas kanałem Kościoła i Komunii Świętej. Tak ważna jest lektura Pisma Świętego, czytania prasy katolickiej, żebyśmy byli na drogach prawdy, żebyśmy nie uznali ideologii utopii za

prawdę. Już mamy dość tych doświadczeń. Cały komunizm, cały hitleryzm, przecież zaaprobowany, bo Niemcy wybrali Hitlera w głosowaniu większością głosów, nie był narzucony, z aplauzem mu klaskali, a potem wyprowadził ich właśnie na mieliznę i ta wizja, którą miał upadła, bo była utopijna, bo nie wolno się wywyższać, zachowywać się jak nadludzie a innych uczynić niewolnikami. Podobnie komunizm deptał i Pana Boga i człowieka. Bo tak to jest, że niszczyciele Pana Boga stają się niszczycielami i człowieka. Jeżeli doświadczamy odchodzenia od prawdy, pogardę Boga, pamiętajmy, że to prowadzi do pogardy człowieka. Dlatego się pilnujmy. Dlatego innym o tym mówmy. Na tym polega nasze bycie chrześcijaninem, żebyśmy właśnie tych wartości bronili, byśmy byli świadkami na co dzień, żebyśmy naszych przekonań nie zamykali tylko w ramach Kościoła tylko wszędzie się czuli katolikami. Polak katolik – mówimy, Rosjanin to prawosławny, Niemiec to ewangelik. To są takie uproszczenia ale coś w tym jest.

W każdym razie, kończąc tę homilię, moi drodzy, zachęcam do modlitwy byśmy dalej szli przez życie w przyszłość, jeszcze w tę drogę, którą nam Pan Bóg wyznaczył i nie wiadomo jaka ona jest długa, byśmy na tej drodze byli świadkami Jezusa zmarłychwstałego. Byśmy właśnie Jego uczniami się czuli i też czuli się synami i córkami naszej matki Ojczyzny i zabiegali o to, żeby był prawy rząd, żeby było słuszne prawo, żeby była sprawiedliwość bo to jest warunek ładu i pokoju w narodzie. O to się módlmy. Amen.

Ewangelia busolą na trudne czasy

Kudowa-Czermna, Słone, 19 października 2014 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej

Kościół pw. św. Bartłomieja

1. Wczoraj i dziś świata

Przeżywamy piękną niedzielę, świeci słońce – to jest znak Bożego błogosławieństwa. Jest 19 października, dzisiaj w Rzymie kończy się III zwyczajny Synod Biskupów poświęcony małżeństwu i rodzinie. Zarazem Ojciec Święty Franciszek dokona aktu beatyfikacji papieża Pawła VI, który był papieżem Soboru Watykańskiego II. Kierował Kościołem w latach 1963-1978. To był pontyfikat bardzo trudny, dlatego trzeba było przeprowadzić Sobór Watykański i ukierunkować Kościół w przyszłość. A dzisiaj otrzymuje pieczęć Kościoła, że to, co uczynił otrzymuje znamiona świętości.

Także dla nas Polaków, chcemy to sobie przypomnieć, dzień 19 października przypomina nam śmierć jednego z wielkich kapłanów naszego czasu jakim był ks. Jerzy Popiełuszko – dzisiaj błogosławiony, kapelan Solidarności. To właśnie 19 października w roku 1984, a więc dokładnie trzydzieści lat temu, został uprowadzony przez pracowników służby bezpieczeństwa, gdy wracał z posługi kościelnej z Bydgoszczy do Warszawy. Nie dojechał, bo został schwytyany, pobity, sponiewierany i w końcu wrzucony do Wisły z workiem kamieni, żeby przypadkiem nie wypłynął na wierzch, żeby było pewne, że zginie. Taki to był czas. Pamiętamy tamten czas, kiedy powiew wolności został przyhamowany przez wprowadzenie stanu wojennego, ale tego powiewu wolności nie udało się zatrzymać. W 1989 roku Polska odzyskała na nowo niepodległość, kiedy wojska sowieckie wyszły z naszego terenu, kiedy była wielka szansa, żeby Polskę ukierunkować we właściwym kierunku. Jak się stało to wiemy, nie wszystko dobrze wyszło, jedne problemy się skończyły, nowe się zaczęły, ale co jest niepokojące, że ciągle trwa walka z Bogiem, narasta wrogość do Kościoła, Europa coraz bar-

dziej jest zagrożona przez islam. Zresztą Europa traci pamięć, nie chce się przyznać do swych korzeni chrześcijańskich, nie chce się tym chlubić, ale chce zrzucić jarzmo chrześcijaństwa i poszukuje filozofii życia bez Boga i to nas niepokoi, to nas martwi. To nas martwi, bo ta konfrontacja chrześcijaństwa z islamem może się okazać dla nas bardzo niekorzystna. Zresztą w dziejach były te zakusy, pamiętamy wiek XVI, XVII – bitwa pod Lepanto między flotą turecką spod znaku Mahometa i flotą chrześcijańską. Dzięki modlitwie różańcowej Europa wtedy zażegnała niebezpieczeństwo, mimo że flota chrześcijańska była wtedy słabsza. A wiek potem był Wiedeń, Turcy nastawili się na zdobycie Rzymu i chcieli bazylikę św. Piotra zamienić w meczet. Jan III Sobieski podążył do Wiednia i też Turcy zostali zatrzymani. A dzisiaj wiemy, że wyznawcy Mahometa zasiedlili Europę Zachodnią i jest o problem dzisiaj, który jest dla nas ważny.

2. Ochrzczeni zatroskani o sprawy doczesne i wieczne

Taki czas jest i moi drodzy, dlatego trzeba się pilnować. I chcemy w tym czasie niepokoju, chaosu, zachować właściwą orientację i zawsze słuchamy mądrości w Bożym Słowie. Zatem wróćmy do dzisiejszej Ewangelii. Pan Jezus rozmawia z faryzeuszami, oni zawsze działali podstępnie, chcieli Go przyłapać, w pułapkę złapać. Pytanie było: „Czy wolno płacić podatek cesarzowi?” Tak czy nie? – Jezus umiał z tego wyjść. Nie można było powiedzieć ani tak, ani nie. Gdyby powiedział tak, trzeba płacić podatek – to by Go posądzono o współpracę z rzymskim okupantem. Gdyby powiedział, że nie, nie płacić – to by Go posądzono o rewoltę, że sprzeciwia się władcy. Jezus pięknie wyszedł z tej trudności prosząc o monetę podatkową i zakończył dyskusję takim stwierdzeniem, takim poleceniem: „Oddajcie więc cesarzowi to co należy do cesarza, a Bogu to co należy do Boga”. Pan Jezus, mówiąc te słowa, nam przypomina, że jesteśmy, jako mieszkańcy ziemi, obecni w takich dwóch wspólnotach.

Pierwszą wspólnotą to jest właśnie wspólnota Kościoła. Kto jest ochrzczony, ma pieczęć w duszy postawioną w sakramencie chrztu to jest członkiem Kościoła, jest w rodzinie Kościoła, gdzie się wierzy w Boga, przyjmuje się, że Jezus Chrystus, odwieczny Bóg, stał się człowiekiem i dokonał naszego zbawienia na drzewie krzyża i że jest jedynym powszechnym zbawicielem świata. Kto to przyjmuje jest chrześcijaninem i jest we wspólnocie Kościoła. Kościół dzisiaj jest zadomowiony niemal we wszystkich narodach świata. Jesteśmy rodziną dzieci Bożych, jak pojedziemy na drugi koniec świata, gdzieś do Ameryki czy do Australii czy na Filipiny, jeżeli tam spotkamy chrześcijan to czujemy, że jesteśmy ich braćmi, że jesteśmy z jednej rodziny, że nosimy w naszych sercach miłość do Pana Boga i Chrystusa, który jest naszym Zbawicielem.

To jest to trwanie we wspólnocie Kościoła i tu mamy obowiązki. Jakie? – Panu Bogu chcemy oddawać cześć, bo kto oddaje Bogu cześć otrzymuje Jego błogosławieństwo dlatego ci ludzie, którzy dzisiaj zostali w domu, nie przyszli tu, na Mszę Świętą, są pozbawieni Bożego błogosławieństwa a wy to błogosławieństwo otrzymacie. Tego się nie mierzy metrem, nie waży na wadze, ale to są dary duchowe, którymi nas napełnia Bóg, moc Ducha Świętego, uzdolnienie byśmy byli w prawdzie, byśmy odrzucali wszelkie kłamstwa, mieli zdolność poznawania co jest prawdą a co jest kłamstwem. Dzisiaj, gdy media się wyprzedzają w głoszeniu różnych ideologii, kto jest mądry, rozsądny, kto otrzymuje dary Ducha Świętego – ten wie, gdzie jest prawda. Kto otrzymuje Boże błogosławieństwo, to jest silniejszy, żeby żyć w pokoju, żeby drugim dobrze czynić, żeby krzyże nieść bez szemrania, żeby umieć przebaczyć, żeby podać rękę człowiekowi w potrzebie. Takie uzdolnienie otrzymujemy od Pana Boga – jak Panu Bogu oddajemy chwałę.

Śpiewaliśmy przed chwilą hymn „Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Ci, którzy oddają Bogu chwałę i mówią: „Chwała na wysokości Bogu”, otrzymują pokój, pokój wewnętrzny, nie boją się, nie są wystraszeni, wiedzą, że ich prowadzi Bóg, że Bóg nas stworzył i nas miłuje.

Słowo „żyć”, „jestem” – tłumaczymy: „Jestem kochany, jestem kochana przez Pana Boga”. Drodzy, to oznacza trwać w Kościele, być w Kościele, we wspólnocie ludu Bożego, gdzie jest Eucharystia, gdzie jest głoszone Boże słowo, gdzie są inne sakramenty, gdzie się przypomina, że Jezus umarł na krzyżu za nasze grzechy i nam wszystko wybacza i że nas prosi byśmy wytrwali w Jego miłości. Ale jako mieszkańcy ziemi należymy także do wspólnoty tej cywilnej, którą nazywamy państwem. Naród, państwo to są te wspólnoty widzialne, do których należymy. I o nas możemy powiedzieć, że jesteśmy chrześcijanami katolikami czyli członkami Kościoła, ale także jesteśmy Polakami. Wiemy jak Papież się chlubił swoją narodowością, nigdy nie ukrywał, że jest Polakiem, wszędzie się przyznawał kim jest i my też się tym chlubimy, że jesteśmy Polakami i mamy wspaniałą historię. Niedawno prowadziliśmy wojny zaborcze ale były to wojny obronne bo nas napadali z zachodu i wschodu, broniliśmy się, były powstania, w których naród wołał o wolność. Jesteśmy więc Polakami, mamy państwowość, wiemy, że były czasy kiedy tej państwowości nie było, sto dwadzieścia kilka lat niewoli narodowej, a dzisiaj mamy III Rzeczpospolitą.

Moi drodzy, mamy obowiązki wobec Ojczyzny i Kościół nigdy nie buntował ludzi przeciwko państwu, przeciwko władzy, ale ostrzegał. Jeżeli władza walczy z Bogiem, jeżeli występuje przeciwko sumieniu ludzkiemu, walczy z sumieniem – to nie trzeba ich słuchać, bo trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Jeżeli władza stanowi prawo, które występuje przeciwko prawu Bożemu to takie prawo nas nie obowiązuje mimo, że otrzymujemy kary. Tak się stało z profesorem Chazanem, który postąpił według sumienia i według Bożego prawa, bo nie chciał zabić dziecka nienarodzonego, gdy do niego kobieta przyszła z prośbą, żeby dokonał aborcji. I za to stracił pracę, szanowany człowiek, który służył niewiastom, które wydawały potomstwo przez tyle lat. Postąpił według własnego sumienia, zresztą niby przekroczył prawo, bo miał obowiązek podać miejsce, gdzie kobieta mogłaby dokonać tego zabiegu. To jest tak jakby komuś powiedzieć, że tutaj nie możesz ukraść ale pójdz tam dalej,

tam ukradniesz. To są takie sytuacje konfliktowe, moi drodzy, musimy tak na to spokojnie patrzeć i też trzeba się modlić za władzę, żeby nigdy nie uchwałała prawa anty-Bożego, przeciw sumieniu. W przeciwnym razie później dzieją się dramaty.

Papież Benedykt XVI powiedział Niemcom w Berlinie, gdy przemawiał do parlamentarzystów niemieckich, że władza, która się nie liczy z Bogiem i ustanawia prawa niezgodne z Bożymi przykazaniami to się przeobraża w bandę złoczyńców. Nasz papież tak by nie powiedział Niemcom, bo tak nie wypadło, ale Niemiec Niemcom powiedział, że mieliśmy przykład w historii, myśląc o hitleryzmie, o tej machinie, która Pana Boga przekreśliła.

Zakończenie

Moi drodzy, pamiętajmy, że jeżeli nadal będzie trwać walka z Bogiem, z Kościołem to będzie nam gorzej, bo każda walka z Bogiem się przeobraża w walkę z człowiekiem. Każde umniejszanie Pana Boga jest związane z pomniejszaniem i deptaniem człowieka. Dlatego pilnujmy wartości chrześcijańskich, pilnujmy tego, co Kościół właśnie ma nie od siebie ale od Boga, co Bóg zostawił w Kościele i tego się trzymajmy. Niech nam zależy, by inni też tak myśleli, żebyśmy czynili to, co Pan Bóg chce. Wszelkie nieszczęścia na ziemi przychodziły wtedy gdy ludzie nie chcieli słuchać Pana Boga. I moi drodzy, nas bardzo dzisiaj niepokoi ta agresja przeciwko Panu Bogu, przeciwko Kościołowi, to ośmieszanie Kościoła. Niestety w naszym kraju tego też jest nie mało w mediach, które są opłacane przez finansjerę światową i bezbożną. Wiemy też ile nasz rząd płaci mediom, żeby miał dobrą swoją prezentację w mediach. Za pieniądze czyni się tyle zła, a pieniądze powinny służyć dobru, miłości a nie kłamstwu, nienawiści.

Módlmy się zatem dzisiaj, w tę niedzielę, gdy wspominamy błogosławionego Jerzego Popiełuszkę, który zginął za prawdę, za to, że się sprzeciwiał ówczesnej władzy, która deptała robotników, a ten ksiądz stawał po stronie robotników. To był

obrońca praw Bożych i praw ludzkich i tak trzeba. Nie wszyscy jesteśmy powołani do męczeństwa, ale wszyscy mamy świadczyć kim jesteśmy – katolikami, uczniami Chrystusa i także Polakami. Amen.

Jako zwiastuni Bożego pokoju i słudzy Chrystusa i Kościoła

Świdnica, 21 października 2014 r.

*Msza św. z udziałem kolegów rokowych
Kaplica w rezydencji Biskupa Świdnickiego*

Wstęp

Drodzy bracia w kapłaństwie, kochani koledzy, święta liturgia jest naszym codziennym pokarmem. Uczono nas w seminarium we Wrocławiu 45 lat temu, jak byliśmy klerykami, że Kościół przejął trzy podstawowe funkcje Pana Jezusa, swego Założyciela: funkcję prorocką, kapłańską i królewską. Zatem Kościół naucza, przekazuje Bożą prawdę, Kościół uświęca, sprawując świętą liturgię, zwłaszcza Eucharystię i Kościół służy, jest instytucją, która służy ludzkości, pochylając się nad biednymi, chorymi, potrzebującymi.

1. Jako zwiastuni Bożego pokoju

W dzisiejszym pierwszym czytaniu znajdujemy dwa główne wątki. Pierwszy to spojrzenie na Chrystusa jako na dawcę pokoju. Kiedyś Efezjanom, a dzisiaj nam, Apostoł Paweł przypomina, że jest tylko jeden Zbawiciel świata, który ma na imię Jezus Chrystus. Kościół to niedawno no nawo potwierdził, w związku z tym, że jest dzisiaj tyle religii i próbuje się nagłaśniać tezę, że wszystkie religie są jednakowe, mają jednakową wartość. My zaś mówimy, że jest tylko jedna religia prawdziwa,

religia chrześcijańska i że jest jeden Zbawiciel świata. To nie jest tak, że jednego zbawia Budda, drugich Mahomet, innych Jezus z Nazaretu, a jeszcze innych jakaś bliżej nieokreślona moc pozaświatowa. Jest to bardzo ważne, abyśmy w tym świecie wielkiego chaosu, w tym pluralizmie, w świecie fałszywie rozumianej tolerancji pamiętali, że jest jeden Zbawiciel świata, Jezus Chrystus i On jest Dawcą pokoju. „On bowiem jest naszym pokojem”. Dlatego w każdej Mszy świętej słyszymy słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”; „Przekażcie sobie znak pokoju”; „Idźcie w pokoju Chrystusa”. W każdej Mszy świętej niedzielnej śpiewamy także hymn „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Ten hymn to niejako pierwsza kolęda, którą wykonali aniołowie nad Betlejem na powitanie Pana Jezusa. W kolędzie tej zawarta ważna prawda, która nie powinna nam nigdy umykać. Ci, którzy oddają chwałę Bogu, otrzymują pokój. Pokój wstępuje do serca tych ludzi, którzy głoszą i niosą chwałę Boga. Najpierw trzeba Pana Boga wielbić, chwalić, nieść Mu cześć, żeby otrzymać dar pokoju. O takim pokoju Pan Jezus mówił, że świat go nie zna i świat go nie może dać. Świat często mówi o pokoju, a prowadzi wojny. Często pokój rozumie jako równowagę sił. Taki pokój jest bardzo kruchy. Natomiast pokój, który pochodzi od Boga jest darem szczególnym i tego pokoju świat dać nie może. Pamiętajmy, że każda Eucharystia nas obdarza tym pokojem, który płynie od Chrystusa. Śpiewaliśmy w psalmie: „Pan głosi pokój swojemu ludowi”. Żyjemy w czasach, w których jest tyle strachu i tyle zagrożeń, tyle niepewności, co będzie dalej. My, jako pasterze posłani przez Jezusa Chrystusa, winniśmy zwiastować Jego pokój, pokój pochodzący od samego Boga. W końcowych dniach Adwentu zwykle śpiewamy: „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie”. Tam, gdzie ludzie odwracają się od Pana Boga, tam nie ma pokoju. Ci zaś, którzy się na Pana Boga otwierają, którzy zachowują Jego prawo, Jego Ewangelię, ci na pewno ten pokój otrzymują. Jezus jest Dawcą pokoju.

Drugi wątek w dzisiejszym fragmencie Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan to wątek Kościoła jako żywej budowli.

Apostoł przypomina, że Kościół jest świętą budowlą, zbudowaną na fundamencie apostołów i proroków, gdzie głowicą węgła jest sam Jezus Chrystus. Ta budowla ma charakter dynamiczny, ona „rośnie na świętą w Panu świątynię” (Ef 2,21). Duchowym spoiwem tej budowli jest Duch Święty. W tej świątyni – my, jako pasterze – jesteśmy z ludźmi chrześcijanami, a dla ludzi jesteśmy – pasterzami.

2. Jako słudzy Boga i człowieka

W Ewangelii dzisiejszej Pan Jezus przypomina, że nasza ziemia nie jest domem stałego zameldowania, że będąc na ziemi, powinniśmy oczekiwać na powrót Pana z uczyty weselnej. Jezus zapowiedział swoje powtórne przyjście z aniołami. Tak jak pierwsza zapowiedź spełniła się, co do miasta Jerozolimy, która została zniszczona w 70 roku po Jego narodzinach, tak samo spełni się druga zapowiedź, że Pan powtórnie przyjdzie, by uczynić nowe niebiosa i nową ziemię. Prawdę tę będziemy przeżywać w najbliższym czasie, podczas uroczystości Wszystkich Świętych.

Zwróćmy jeszcze uwagę na jeden szczegół. Chrystus powiedział, że pan, który powróci z uczyty weselnej i zastanie ludzi oczekujących na niego, że „przepasze się i każe im zasiać do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał” (Łk 12,37b). Jest tu mowa o Chrystusie, który przyjdzie jako sługa, jako król, ale król w znaczeniu ewangelicznym – właśnie jako sługa. Królewskość Chrystusa polega na służbie. Sam Jezus powiedział przecież, że nie przyszedł, żeby Mu służono, ale żeby służyć i swoje życie oddać na okup za wielu. W czasie pierwszej Mszy świętej w Wieczerniku, podczas przemiany chleba w Ciało Pańskie i wina w Krew Pańską, Jezus obmył uczniom nogi, pokazał, że jest naprawdę sługą. Całe dzieło zbawcze Jezusa dla nas ma wymiar służebny. Także my, jako kapłani winniśmy – za wzorem Jezusa – zawsze być sługami. Wobec wiernych niewolno nam, czuć się panami, mędrkami, którzy wszystko wiedzą, którzy najlepiej potrafią. Owszem mamy obowiązek

strzeżenia nauki Kościoła, właściwej postawy chrześcijańskiej, ale z drugiej strony mamy być sługami na wzór Pana Jezusa, sługami pokornymi i odważnymi. Nie czekajmy, żeby nam służyli, ale sami słuźmy.

Zakończenie

Drodzy bracia, w tym roku rozpoczęliśmy ostatnie pięciolecie, które prowadzi nas do złotego jubileuszu kapłaństwa, który będziemy obchodzić w roku 2019. Będziemy się modlić, żebyśmy tę drogę, którą mamy przed sobą, w jak najlepszym stylu odbyli, jako zwiastunowie Bożego pokoju i jako słuźmy. Amen.

Jan Paweł II dumą i wychowawcą dla swoich rodaków

Wałbrzych, 21 października 2014 r.

*Msza św. z wprowadzeniem relikwii św. Jana Pawła II
Kościół pw. św. Wojciecha*

1. Władza kluczy powierzona papieżowi z dalekiego kraju

Wysłuchaliśmy Ewangelii, która nam przywołała na pamięć to wydarzenie spod Cezarei Filipowej, kiedy Jezus zapytał uczniów: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego” i potem zadał pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Wszystkich uczniów wyręczył Apostoł Piotr, powiedział: „Tyś jest Chrystus Syn Boga Żywego”. I po tym wyznaniu Pan Jezus złożył obietnicę, że na opoce, skale Piotrowej wiary będzie zbudowany Kościół, którego nie przemogą bramy piekielne. Do tego Kościoła klucze będzie miał Piotr i będzie rozwiązywał i związywał. Jak zwiąże na ziemi to będzie związane i w niebie, jak rozwiąże na ziemi w Kościele to będzie także i w niebie rozwiązane.

Moi drodzy, te klucze Piotrowe trzymał w ręku przez prawie dwadzieścia siedem lat Polak – Jan Paweł II – chluba naszego narodu. Na dwieście sześćdziesięciu pięciu papieży jest jeden Polak. Doczekaliśmy się tych czasów, w naszym pokoleniu, kiedy Polak został papieżem. Najczęściej wybierano Włochów dlatego, że Rzym leży we Włoszech i Kościół włoski miał taki szczególny tytuł, żeby spośród biskupów włoskich wybierać biskupa Rzymu czyli papieża. Nadeszły jednak takie czasy, kiedy klucze piotrowe są przekazywane właśnie pasterzom, którzy niekiedy przybywają z dalekich krajów. Tak jak o naszym Papieżu mówiono i on sam powiedział, że przybywam z dalekiego kraju. A papież Franciszek powiedział, że przybywa z końca świata, bo aż z Argentyny, drugiej półkuli, by wziąć do ręki klucze piotrowe, by służyć Kościołowi jako Piotr naszych czasów.

Moi drodzy, jesteśmy tym pokoleniem, które miało szczęście oglądać, towarzyszyć, doświadczać tej posługi papieża, dzisiaj już świętego – Jana Pawła II. My kapłani właściwie pełniliśmy wiele lat służbę kapłańską pod przewodnictwem Papieża, wpatrzeni w jego rozmodlenie, zasłuchani w jego nauczanie, przyglądający się jego służbie Kościołowi. Ten styl służby nas zawsze fascynował, ale wszystko co na ziemi przemija. Pontyfikat się zakończył, a my dalej myślimy o Papieżu, nie chcemy o nim zapomnieć, bo był wielkim darem dla Kościoła i był także promotorem naszej Ojczyzny, naszego narodu. Nigdy się nie wstydził tego, że jest Polakiem. Wiemy, że niektórzy dzisiaj się nie chcą do polskości przyznawać, lekceważą to kim są, a Papież zawsze się przyznawał do tego, że jest Polakiem, że jest przedstawicielem narodu, który wiele wycierpiał, który doznał wiele upokorzeń od sąsiadów, ale który przetrwał dzięki wierze, dzięki kulturze.

2. Ztroskany o otwarte dla Chrystusa drzwi ludzkich serc

Moi drodzy, gdy dzisiaj wprowadzamy do waszej świątyni relikwie naszego wielkiego Papieża to może kilka słów, kilka

hasel z jego nauczania sobie przypomnimy. Najpierw to hasło, te słowa z inauguracji jego pontyfikatu z 22 października 1978 roku. Jutro minie trzydzieści sześć lat, gdy papież je wypowiedział: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Wiemy, że tu nie chodziło tylko o otwarcie ludzkich serc dla Chrystusa i to otwarcie na oścież, nie tak tylko taki rąbek, tak uchylić tylko drzwi, ale Papież powiedział: „Otwórzcie drzwi na oścież, a więc jak najszerzej, wprowadźcie Jezusa do swoich serc. Nie przegracie, będzie królował w waszych sercach i przez wasze serca będzie kochał ludzi. Otwórzcie drzwi” – także w tym wezwaniu chodziło o to, żeby Jezus Chrystus był obecny również w przestrzeni życia publicznego i miał coś do powiedzenia i w gospodarce, i w kulturze, i w polityce, i w nauce – wszędzie. Papież dodał, że trzeba otworzyć drzwi systemów ekonomicznych, politycznych, kulturowych. Czy to wezwanie spotkało się z odpowiedzią ludzkości, narodów? – Po części tak, bo wielu sobie wzięło słowa Papieża do serca. Mamy tyle świadectw, które potwierdzają, które wskazują jak Papież uTORował w sercach ludzi drogę dla Chrystusa, jak wielu się nawróciło, przekonało, pokochało ewangelię, pokochało Jezusa Chrystusa. Ale też widzimy, że niektórzy zapanowali i zamiast Jezusowi miejsce robić w sercu to te serce zamykają, co więcej zamykają życie publiczne dla niego.

Papież Benedykt XVI ubolewał, jak był w Polsce to o tym też mówił, że to jest smutne, że niektórzy chcą, żeby Jezus tylko pozostał postacią z historii, żeby nie był postacią dzisiejszą, żeby na Niego nie patrzono, Go nie słuchano, żeby dzisiaj nie był obecny w życiu publicznym, w kulturze i do dzisiaj takie głosy tu i ówdzie są słyszane, nawet na polskiej ziemi. Wiemy, że rodacy nasi nie są wszyscy wierzący – są także ateści i byli i są tacy, którzy, z uporem maniaka, chcą przekonywać, że można życie rodzinne, społeczne zbudować na zasadach nie Bożych ale ludzkich, a to prowadzi czasem do katastrofy.

Moi drodzy, dzisiaj jesteśmy świadkami dyskusji o rodzinie. Synod trwał dwa tygodnie w Watykanie na temat małżeństwa i rodziny. Oczywiście media się tym interesowały ale tylko cze-

kały na jakieś newsy i chciano, żeby Kościół odszedł od nauki klasycznej, dotychczasowej na temat małżeństwa i zgodził się wreszcie na związki partnerskie, na środki antykoncepcyjne, a nawet na zapłodnienie „in vitro”, nawet na aborcję. Tylko czekali, chcieli dopasować Boże prawo do swoich wymagań, do swoich praktyk, które podjęli. To nie praktyki ludzi przewrotne powinny kształtować prawo tylko Bóg kształtuje życie i winniśmy nasze życie dopasowywać do Bożych wymagań a nie odwrotnie.

Moi drodzy, jest jeszcze ciągle do przegłosowania ta konwencja Rady Europy na temat przemocy w rodzinie. Chodzi tu o kobiety. Temat jest bardzo pociągający i tytuł tej konwencji jest bardzo poprawny, przecież wszyscy chcemy, żeby była równość, żeby nikt nie był upokarzany ale jak otworzymy ten dokument, to aż się roi od takich wskazówek i takich zdań, które są przewrotne, które odbiegają od nauki o małżeństwie, którą otrzymaliśmy od Jezusa z niebios. I ci poprawiacze Pana Boga chcą tę naukę klasyczną, której Kościół pilnował przez dwadzieścia wieków, chcą obalić. Zauważono, że tak mało był cytowany, albo nawet w ogóle opuszczony w tym pierwszym dokumencie, który napisano w I tygodniu, został opuszczony całkowicie Jan Paweł II, papież, który najwięcej się wypowiedział ze wszystkich papieży na temat małżeństwa, na temat teologii ciała, bo był filozofem i teologiem w jednej osobie. Zresztą, tak był lubiany przez pary małżeńskie jeszcze jako duszpasterz w Krakowie, jako kardynał. Dawał śluby w Krakowie, przygotowywał narzeczonych do ślubu i pozostawił piękną definicję miłości, że jest to bezinteresowny dar ja dla ty, bezinteresowny dar jednej osoby dla drugiej osoby. Kto tak pojmuje miłość w małżeństwie to ma wygrane życie i doczesne i wieczne. A tutaj przychodzi utopia, przychodzi ideologia, która jest pochodzenia diabelskiego. Dlatego moi drodzy, jest tak ważne byśmy stali przy nauce Pana Jezusa.

Papież pierwszą encyklikę poświęcił Chrystusowi – „Redemptor Hominis”. To, co dzisiaj słyszeliśmy z listu do Rzymian, że przez nieposłuszeństwo jednego człowieka przyszła na

świat śmierć, a przez posłuszeństwo jednego człowieka – Jezusa Chrystusa przychodzi na świat błogosławieństwo, przychodzi miłosierdzie, przebaczenie, przychodzi życie wieczne i Papież to w encyklice podkreślił.

3. Stawianie wymagań warunkiem rozwoju pozbawionego lęku

Moi drodzy, jest jeszcze wiele pięknych zdań, które można zacytować, na przykład: „Musicie od siebie wymagać nawet gdyby inni od was nie wymagali”. To powiedział do młodzieży, ale to pasuje też do każdego człowieka. Najpierw musimy od siebie wymagać, siebie reformować, żeby potem ewentualnie prosić czy domagać się nawet reformy, zmiany postawy u naszego sąsiada. Reformę zaczynamy zawsze od siebie. A ci, którzy dzisiaj Kościół chcą reformować siebie nie ruszają tylko reformują papieża, biskupów, kapłanów. A Papież mówił, musicie wymagać od siebie. Papież mówił też o Westerplatte, każdy ma swoje Westerplatte, którego powinien bronić. Są takie wartości, których powinniśmy bronić, nie wolno ich zaprzepaszczać. Dzisiaj też jest taki czas kiedy trzeba stanąć w obronie rodziny, Bożych przykazań, w obronie wartości chrześcijańskich, eucharystii, tego co święte.

Możemy sobie jeszcze przypomnieć słowa: „Non abbiate paura” – „Nie lękajcie się, nie miejcie strachu”. Tyle straszydeł jest dzisiaj. Mamy może i powody, lękamy się jak widzimy tyle zła – to nas to wszystko przeraża, tyle zakłamania, tyle kombinacji, tyle mataczenia, tyle przepychanek. Teraz przychodzą wybory, już patrzymy co się dzieje w samorządach w całej Polsce. Więc jest potrzebne zaufanie do Pana Boga, nie lękajcie się bo jest Kościół, w którym żyje Duch Święty, który prowadzi Chrystus.

4. Relikwie – cenny dar dla wspólnoty parafialnej

Drodzy moi, cieszcie się, że Papież do was przybył w tych relikwiach. Trzeba wierzyć, bo Kościół bardzo ceni relikwie

od samych początków swoich i przy relikwiach, na relikwiach sprawował Eucharystię. W każdym ołtarzu były umieszczane relikwie świętych i męczenników. Papież też można powiedzieć, że był po części męczennikiem, bo go chciano zabić, leżał w klinice, był operowany, jego życie wisiało na włosku. Za Kościół to było. Dlatego do niego strzelano, bo bronił prawdy, bronił życia, bronił sprawiedliwości, bronił zasad Bożych, a to się niektórym nie podobało i chcieli go uciszyć, wypędzić z historii współczesnej. A Matka Boża Fatimska ocaliła Papieża. Rok po zamachu Papież pojechał do Fatimy by Matce Bożej podziękować za ocalenie życia i sam to powtarzał, że zostało mu życie darowane. Wyobraźmy sobie, gdyby wówczas Papież zginął, to nie byłoby tego wielkiego pontyfikatu, tych wspaniałych dokumentów, tego świadectwa Jana Pawła II, który przez tyle lat służył światu. Już na początku komunisci, którzy byli zaskoczeni jego wyborem, chcieli go wypędzić ze współczesności, a Matka Boża obroniła. Dlatego pojechaliśmy do Fatimy i my, żeby figurę przywieźć, jest w katedrze, była uroczysta inauguracja. Jest peregrynacja i do was też przyjdzie Matka Boża w znaku figury fatimskiej. Cieszymy się, żyjemy tym i pilnujemy właśnie naszej więzi z Panem Jezusem i z Matką Bożą, bo w tym jest tylko nasze ocalenie, nasza udana, błogosławiona przyszłość. Amen.

Pokanonizacyjne przesłanie św. Jan Pawła II

Świdnica, 22 października 2014 r.

*Msza św. z racji uroczystość św. Jana Pawła II, Patrona w Świdnicy
na zakończenie peregrynacji Figury Matki Bożej Fatimskiej
w parafii katedralnej*

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Wiele już kazań wysłuchaliśmy na temat św. Jana Pawła II. Dużo widzieliśmy różnych filmów i zdjęć w naszych mediach. Wiele tekstów przeczytaliśmy i wysłuchaliśmy. Winniśmy jednak nadal przypominać sobie i utrwać jego przesłanie jego nauczanie i receptę na świętość. Spróbujemy dzisiaj, w jego uroczystość w naszym mieście i zarazem na zakończenie peregrynacji Figury Matki Bożej Fatimskiej w parafii katedralnej, przypomnieć sobie główne przesłanie papieskich pielgrzymek do Ojczyzny. Podzielmy sobie cały pontyfikat naszego Papieża na trzy dziesięćki: lata 1978-1986, 1986-1996 oraz 1996-2005.

1. Przesłanie pielgrzymek św. Jana Pawła II w pierwszym dziesięcioleciu pontyfikatu

Pielgrzymka pierwsza (czerwiec 1979) – podczas której Ojciec św. wypowiedział słynną modlitwę: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, Tej Ziemi”.

Na zakończenie Pierwszej Pielgrzymki do Ojczyzny Jan Paweł II powiedział w Krakowie: „I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska”, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym – abyście nigdy nie zwątpili i nie znudzili się, i nie zniechęcili – abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy. Proszę was, – abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, – abyście szukali zawsze duchowej

mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało, – abyście od Niego nigdy nie odstępili, – abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On «wyzwała» człowieka, – abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest «największa», która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu”. Papież kilkakrotnie nawiązywał do tych słów podczas następujących pielgrzymek.

Drodzy bracia i siostry, a więc nie wolno nam zwątpić, znudzić się i zniechęcić, mimo, że tyle wokół nas zakłamania, zakrywania prawdy, niezgody, przekrętów. Trzeba nam szukać duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców i matek ją znajdowało.

Pielgrzymka druga (czerwiec 1983) – Polska w stanie wojennym, którą Papież pozdrowiał na Okęciu w dniu przyjazdu: „Pokój Tobie, Polsko, Ojczyno moja, Pokój Tobie”.

22 czerwca Jan Paweł II powiedział w czasie Mszy św. sprawowanej na Krakowskich Błoniach: „W Jezusie Chrystusie człowiek powołany jest do zwycięstwa, do takiego zwycięstwa, jakie odniósł ojciec Maksymilian i Brat Albert, ojciec Rafał i matka Urszula – stopniu heroicznym. Jednakże do takiego zwycięstwa powołany jest każdy człowiek. I powołany jest każdy Polak, który wpatruje się w przykłady swoich świętych i błogosławionych... Proszę was, abyście swoje słabości, grzechy, wady, sytuacje, nazywali po imieniu. Abyście z nimi wciąż się zmagali. Abyście nie pozwolili się pochłonąć fali demoralizacji, zubożeniu, upadku ducha. Dlatego patrzcie wciąż w oczy Dobrego Pasterza: «Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną» (Ps 32,4)”.

Znowu wielkie wezwanie skierowane do Rodaków, aby dążyli do świętości, zwyciężali zło dobrem, aby po imieniu nazywali wady, grzechy, aby dźwigali się ku górze przy pomocy Dobrego Pasterza, który nas wspomaga w ciemnych dolinach naszego życia, uwalniając nas od lęku przed złem.

Trzecia pielgrzymka (czerwiec 1987) – związana z II Krajowym Kongresem Eucharystycznym, który miał za hasło słowa: „Do końca ich umiłował” (J 13,1). Papież mówił na Okęciu

w czasie powitania: „O ziemio polska! Ziemio trudna i doświadczona! Ziemio piękna! Ziemio moja! Bądź pozdrowiona”.

W czasie pożegnania na tym samym Okęciu, 14 czerwca Ojciec Św. powiedział: „Polska jest ojczyzną trudnego wyzwania. To wyzwanie składa się na bieg naszej historii. Ono określa szczególne miejsce Polski w wielkiej rodzinie narodów na kontynencie europejskim oraz na całym globie.... Ojczyzna nasza musi zabiegać o to, aby życie ludzkie w Polsce stawało się coraz bardziej ludzkie, coraz bardziej godne człowieka.... Ten proces – a zarazem to zadanie – posiada cztery główne wytyczne i zarazem cztery główne uwarunkowania... Są to: prawo do prawdy – prawo do wolności – prawo do sprawiedliwości – prawo do miłości”.

Czy o tym pamiętamy? Czy pamiętają o tym ministrowie, politycy, dziennikarze, samorządowcy, którzy tak często powołują się na autorytet papieża?

2. Przesłanie pielgrzymek św. Jana Pawła II w drugim dziesięcioleciu pontyfikatu

Czwarta pielgrzymka (1991) – pielgrzymka z komentarzem do dziesięciu przykazań. Pielgrzymka, podczas której papież odwiedził 15 miast. Miała ona za hasło słowa: „Bogu dziękujcie (...) Ducha nie gaście” (por 1 Tes 5,18-19).

Na zakończenie pierwszej części pielgrzymki, w dniu 9 czerwca, Ojciec Św. powiedział w Warszawie na Okęciu: „Polska nie tylko powróciła na mapę Europy od 1918 r. Polacy również przyłożyli rękę do uwolnienia się Europy od dwóch okrutnych systemów nieludzkiego totalitaryzmu, tak że otwiera się przed narodami naszego kontynentu możliwość budowania wspólnego domu, w którym mieszkają pojednane ze sobą i zaprzyjaźnione społeczeństwa, świadome swej odpowiedzialności za świat w perspektywie trzeciego tysiąclecia”. I po chwili papież dodał: „Ducha nie gaście” to znaczy też: nie pozwólcie się zniewolić różnym odmianom materializmu, który pomniejsza pole widzenia wartości – i człowieka samego też pomniejsza.

Duch Prawdy, którego przyniósł Chrystus, jest źródłem prawdziwej wolności i prawdziwej godności człowieka”.

Gdyby dziś Papież stanął pośrodku nas z pewnością powtórzył, by te same słowa, które dotąd nie zostały spełnione i ciągle domagają się wprowadzania w życie.

Piąta pielgrzymka (sierpień 1991) – Światowe Dni Młodzieży Jasna Góra.

Na zakończenie tej pielgrzymki, która objęła Kraków, Wadowice, i Częstochowę, Ojciec św. powrócił do tego wątku. Na lotnisku w Balicach, mówił: „Żegnając moją ojczystą ziemię tu, w Krakowie, pragnę wrócić raz jeszcze do słów Jasnogórskiego Apelu. Słowa te przeszły wraz z nami przez próg drugiego tysiąclecia w Polsce – i nie przestają być aktualne. ...Zdajemy sobie szczególnie sprawę, że w niej – w ewangelii – tkwią korzenie Europy i „europejskości”. Po nad wyraz bolesnych doświadczeniach systemów totalitarnych, nieodzowne jest sięgnięcie do chrześcijańskich korzeni Europy. Na tym właśnie polega sama istota nowej ewangelizacji naszego kontynentu, a na tym kontynencie także naszego narodu i społeczeństwa”.

Gdybyśmy o tym wszyscy pamiętali, inaczej wyglądałaby dzisiejsza Europa, inaczej Polska i inaczej Świdnica.

Szósta pielgrzymka (maj 1995). Skoczów – Bielsko – Biała Żywiec z hasłem: „Polska woła o ludzi sumienia”.

W czasie tej pielgrzymki Ojciec św. m. in. powiedział: „Nasz wiek XX był okresem szczególnych gwałtów zadawanych ludzkim sumieniom.... O tamtych czasach, czasach wielkiej próby sumień trzeba pamiętać, gdyż są one dla nas stale aktualną przestrożą i wezwaniem do czujności, aby sumienia Polaków nie ulegały demoralizacji, aby nie poddawały się prądom moralnego permissywizmu, aby umiały odkryć wyzwalający charakter wskazań Ewangelii i Bożych przykazań, aby umiały wybierać, pamiętając o Chrystusowej przestrodze: „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę?» (Mk 9,36-37)”.

I dodał Papież: „Bracia i Siostry! Czas próby polskich sumień trwa!”.

Rzeczywiście czas próby polskich sumień nadal trwa. Trzeba nam zatem codziennie się pytać, jakie są owoce tej próby?; czy zdajemy osobisty, rodzinny, narodowy egzamin z tych prób; jak zdają egzamin z tych prób nasi parlamentarzyści i samorządowcy?

3. Przesłanie pielgrzymek św. Jana Pawła II w trzecim dziesięcioleciu pontyfikatu

Siódma pielgrzymka (maj-czerwiec 1997). Pielgrzymka z okazji 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu z hasłem: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8).

W czasie tej pielgrzymki Ojciec Św. oprócz Wrocławia, Legnicy, Gorzowa Wielkopolskiego, Gniezna, Poznania, Częstochowy, Zakopanego, Ludźmierza, Krakowa, Dukli, Krosna, odwiedził także Kalisz, gdzie modlił się w Sanktuarium św. Józefa. W dniu 4 czerwca powiedział tam: „Drodzy bracia i siostry, bądźcie solidarni z życiem. Wołanie to kieruję do wszystkich moich rodaków bez względu na przekonania religijne. Do wszystkich ludzi, nikogo nie wyłączając. Z tego miejsca raz jeszcze powtarzam to, co powiedziałem w październiku ubiegłego roku: „Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości”. Wierzcie mi, że nie było mi łatwo to powiedzieć z myślą o moim narodzie.. Bo ja pragnę dla niego przyszłości, wspaniałej przyszłości. Potrzebna jest przeto powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię życia. Dzisiaj świat stał się areną bitwy o życie. Trwa walka między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci. Dlatego tak ważne jest budowanie «kultury życia»...”.

Jakie to ważne i ciągle aktualne słowa – ważne nie tylko dla naszych rodzin, matek, ojców, ale także dla lekarzy, parlamentarzystów, nauczycieli, wychowawców, dla wszystkich.

Ósma pielgrzymka (czerwiec 1999). W przededniu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 – pod hasłem „Bóg jest miłością” – najdłuższa pielgrzymka, trwająca 13 dni.

W czasie tej pielgrzymki Ojciec Św. w dniu 11 czerwca odwiedził polski parlament. W przemówieniu tam wygłoszonym wyraził wielkie uznanie dla podejmowanych konsekwentnie i solidarnie wysiłków, których celem jest dobro narodu, ale także przypomniał o potrzebie kierowania się w stanowieniu ustawodawstwa państwowego i w rządzeniu krajem, zasadami etyki: Powiedział m. in. słowa: „Wyzwania stojące przed demokratycznym państwem domagają się solidarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli – niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu: wszystkich, którzy pragną razem tworzyć wspólne dobro ojczyzny. Szanując właściwą życiu wspólnoty politycznej autonomię, trzeba pamiętać jednocześnie o tym, że nie może być ona rozumiana jako niezależność od zasad etycznych... Wszelkie przemiany ekonomiczne mają służyć kształtowaniu świata bardziej ludzkiego i sprawiedliwego. Pragnąłbym życzyć polskim politykom i wszystkim osobom zaangażowanym w życiu publicznym, by nie szczędzili sił w budowaniu takiego państwa, które otacza szczególną troskę rodzinę, życie ludzkie, wychowanie młodego pokolenia, respektuje prawo do pracy, widzi istotne sprawy całego narodu i jest wrażliwe na potrzeby konkretnego człowieka, szczególnie ubogiego i słabego”.

Słowa te dedykujemy naszym parlamentarzystom. Niech pamiętają, że najlepszą formą oddania czci i złożenia hołdu naszemu wielkiemu Rodakowi jest stosowanie się do jego rad i wskazań.

Dziewiąta, ostatnia pielgrzymka (sierpień 2002) z hasłem: „Bóg bogaty w miłosierdzie”.

Zacytuję z niej ostatnie słowa, z przemówienia w Balicach, z 19 sierpnia 2002 r: „Wdzięczny za wszystko, wraz z całą wspólnotą Kościoła w Polsce powtarzam wobec Jezusa miłosiernego: „Jezu, ufam Tobie!”. Niech to szczere wyznanie przynosi ukojenie kolejnym pokoleniom w nowym tysiącleciu.

Bóg bogaty w miłosierdzie niech wam wszystkim błogosławi!
A na koniec – cóż powiedzieć? Żal odjeżdżać!”.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, myślę, że potrzebne było to przypomnienie niektórych słów Ojca św. w uroczystość świętego Patrona naszego miasta.

Dziękujemy w tej Eucharystii za dar Jana Pawła II, za jego świętość, potwierdzoną kanonizacją, dziękujemy za jego nauczanie, za jego przykład życia. Prośmy też Chrystusa, by wyostrzył nam wzrok naszej wiary, byśmy nie zwątpili, nie podcinali sobie korzeni, z których wyrastamy, byśmy ciągle na nowo otwierali Mu na oścież drzwi naszych serc i wszystkich sektorów naszego życia osobistego, rodzinnego, społecznego i narodowego. Niech wiatr Ducha Świętego rozpędzi ciemne chmury nad światem, nad naszym kontynentem, nad Ukrainą, nad Polską, nad naszą diecezją, nad Świdnicą. Niech nam świeci Słońce prawdy, sprawiedliwości, uczciwości, miłości i pokoju. Amen.

Potrójne wezwanie

Skarżysko-Kamienna, 24 października 2014 r.

Msza św.

Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej

1. Wezwanie do jedności

Liturgia słowa, którą sprawujemy w tej chwili, która jest częścią każdej Eucharystii, dzisiejsza liturgia słowa daje nam trzy wyraźne wezwania. Najpierw wezwanie, o którym mówił św. Paweł – jest to wezwanie do jedności: „Zachowujcie jedność i pokój”. Apostoł nam przypomina, że bardzo ułatwia wprowadzanie jedności pokora, cichość, cierpliwość, łagodność, znoszenie siebie nawzajem. Wszyscy mamy różne wady, różne czasem nawyki nieciekawe, które mogą innych

drażnić ale chodzi o to byśmy umieli siebie nawzajem znosić, byśmy byli pokorni i w ten sposób budowali jedność. Jedność w naszych rodzinach, sąsiedztwach, jedność w naszej parafii i w całym narodzie. Nadchodzą wybory samorządowe i widzimy jak bardzo są skłócone społeczności miejskie, powiatowe, także wojewódzkie no i wreszcie też w naszej ojczyźnie nie ma takiej zgody. Jak włączymy telewizję to widzimy jakie są niekiedy agresje jedni na drugich, jedni drugich chcą poniżyć, żeby wybrać. Ta choroba braku jedności jest chorobą bardzo niebezpieczną dlatego, jako chrześcijanie, pamiętajmy, że mamy dążyć do jedności bo jak Apostoł powiada – „jest jeden Pan, jeden zbawiciel, jest jedna wiara i jest jeden chrzest. Jest jeden Ojciec wszystkich, który działa dla dobra wszystkich”.

2. Umiejętność rozpoznawania znaków czasu

Drugie wezwanie, to jest wezwanie do odczytywania znaków czasu. Pan Jezus powiada, że potrafimy pogodę przewidzieć, że potrafimy takie znaki w przyrodzie rozpoznawać, a nie potrafimy rozpoznawać znaków Bożego działania. A Pan Bóg nie tylko przemawia przez Pismo Święte ale także przemawia przez wydarzenia. Są wydarzenia w naszym życiu rodzinnym, osobistym, są wydarzenia w życiu narodowym. Takim znaczącym wydarzeniem była katastrofa smoleńska i takim wydarzeniem na przykład jest jakaś tam liczna śmierć kogoś z bliskich nam, więc trzeba zawsze sobie postawić pytanie: „Co Pan Bóg chce mi przez mi przez to powiedzieć, co Pan Bóg chce nam przez to powiedzieć?” Bo to jest znak Bożego działania czy Bożego dopustu i Pan Bóg właśnie przez te wydarzenia, które się odbywają na naszych oczach, do nas przemawia. I dzisiaj nas Jezus wzywa byśmy umieli rozpoznawać sens tych znaków.

3. Chrześcijanin człowiekiem szukającym zgody

I wreszcie wezwanie trzecie – to jest wezwanie do wzajemnej zgody – „Gdy idziesz do urzędu ze swym przeciwnikiem, staraj

się w drodze dojść z nim do zgody”. Czasem się poróżniamy, niektórzy od razu biegną do sądu i szukają sprawiedliwości tam, gdzie nie trzeba, zamiast się pogodzić, przebaczyć sobie, porozmawiać, wyjaśnić o co chodzi, dlaczego taka postawa, dlaczego takie pomówienie. Dialog taki życzliwy, serdeczny jest nam potrzebny, żeby łagodzić konflikty. A więc my jako chrześcijanie, którzy przychodzimy do Pana Jezusa po Komunię Świętą, którzy jesteśmy Jego misjonarzami i świadkami, winniśmy za wszelką cenę dążyć właśnie do zgody ze wszystkimi – także z tymi, którzy nas skrzywdzili, którzy nam może coś złego uczynili, żeby zawsze pogodzić się i być jedno z Bogiem i z ludźmi. Amen.

Zatroskanie o dwa rodzaje świątyń

Kudowa-Zdrój, 26 października 2014 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii

Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej

Wstęp

Moi drodzy, czytania dzisiejsze nam przypomniały, że są dwie świątynie – jest świątynia z kamieni, to jest ten kościół w którym jesteśmy, to jest każdy inny kościół zbudowany z cegły, z drzewa czy z kamienia i drugi rodzaj świątyni – to jesteśmy my. Św. Paweł powiedział: „Jesteście świątynią Bożą”, Duch Święty mieszka w was. Każdy z nas jest świątynią. I o tych dwóch świątyniach kilka słów sobie przypomnimy.

1. Świątynia materialna miejscem pogłębienia więzi z Bogiem

Najpierw świątynia materialna. Wiemy, że na początku świątyń na świecie nie było. Pierwsza wielka świątynia, którą znamy

z Pisma Świętego powstała w X wieku przed Chrystusem. To właśnie Salomon, syn króla Dawida został powołany przez Pana Boga, żeby wybudować świątynię. Tę świątynię budował wiele lat i ona była budowana przez kilkadziesiąt lat, by była wspaniałą budowlą, należała do siedmiu cudów ówczesnego świata. Ta świątynia, moi drodzy, później była zburzona w czasie niewoli babilońskiej, była znowu odbudowana. Potem Herod Wielki ją odbudował i przetrwała do czasów Pana Jezusa.

Pan Jezus w tej świątyni został ofiarowany. Przypomnijmy sobie dzień Matki Bożej Gromnicznej, wtedy wspominamy jak to Jezus został zanieiony, gdy miał czterdzieści dni od urodzenia i został ofiarowany w świątyni. Tam był starzec Symeon i prorokini Anna i przepowiedział Symeon, że duszę Matki Jezusowej przeniknie miecz boleści, a Pana Jezusa przedstawił Symeon jako Światłość na oświecenie pogan. To właśnie było w świątyni. A potem Pan Jezus zgodnie ze zwyczajem, który panował, chodził z rodzicami każdego roku do świątyni. Wszyscy Żydzi pielgrzymowali przynajmniej raz do roku do świątyni w Jerozolimie. I gdy Jezus podjął publiczną działalność, to wielokrotnie zachodził do świątyni i nauczał. Wiemy, że nawet pewnego razu wypędził przekupniów ze świątyni, którzy zamienili dom Boży na dom handlowy. Dlatego, pamiętamy, nawet się zdenerwował, chwycił za powróż i przepędzał tych przekupniów. Jezus zapowiedział, że ta świątynia będzie zburzona i ta przepowiednia się spełniła. W 70 roku po narodzeniu Jezusa, Rzymianie najechali na Palestynę i Jerozolima została zniszczona i padła także ta wspaniała świątynia, która wówczas liczyła ponad tysiąc lat istnienia. Legła w gruzach i do dzisiaj nie została odbudowana. Dwa tysiące lat minęło prawie i świątynia nie została odbudowana, pozostał po niej tak zwany mur płaczu. To jest taka ściana zachodnia, tam przychodzą Żydzi dzisiaj, by się modlić. Tam także był papież Jan Paweł II i się modlił i tam włożył karteczkę zwyczajem tam panującym. Taka jest historia pierwszej świątyni jerozolimskiej, ale wiemy, że w miejsce tej świątyni jerozolimskiej, która została zburzona, powstały świątynie chrześcijańskie. Najstarsza świątynia na

świecie, przyjmuje się, że jest w Betlejem, to bazylika Bożego Narodzenia, tam gdzie jest to słynne miejsce z gwiazdą wskazującą na miejsce narodzin Pana Jezusa. Ona pochodzi z IV wieku, bo przez pierwsze trzy wieki były prześladowania chrześcijan, chrześcijanie się gromadzili w katakumbach, po domach, tam się modlili, sprawowali liturgię a potem, gdy cesarz Konstantyn wydał edykt mediolański i ogłosił wolność religijną, wtedy zaczęto budować świątynie.

Dzisiaj świątyń mamy tak wiele, pochodzą z różnych epok, mamy świątynie jeszcze romańskie, mamy wspaniałe świątynie gotyckie, chociażby u nas w Strzegomiu wspaniała świątynia. We Wrocławiu takie świątynie stoją gotyckie i przede wszystkim piękne świątynie barokowe, renesansowe i świątynie współczesne. Moi drodzy, każde pokolenie buduje świątynie. Wspomnijmy ks. arcybiskupa Tokarczuka, który za swojego posługiwania w archidiecezji przemyskiej wybudował ponad czterysta świątyń i kaplic, w takim trudnym czasie komunistycznym. W naszej diecezji też jest wiele kościołów wybudowanych. W Wałbrzychu jest siedem kościołów wybudowanych po wojnie, jest wybudowany kościół w Kłodzku, tutaj w Kudowie mamy kościół Miłosierdzia Bożego, a więc każde pokolenie w miarę potrzeby kościoły buduje.

Moi drodzy, mamy taki szczególny obowiązek, żeby kościoły, które są były remontowane, utrzymywane w godności, żeby były godne domu Bożego. Wiemy, że w każdej świątyni parafialnej mieszka Chrystus, jest tabernakulum i to jest ten dom, w którym przebywa Syn Boży. My przychodzimy, gromadzimy się w świątyniach, by słuchać Bożego słowa, by tu otrzymywać prawdę, mądrość Bożą. Ona pochodzi z Pisma Świętego, dlatego teksty biblijne są czytane w świątyni na Mszy Świętej, w świątyni także sprawujemy liturgię świętą, szczególnie Eucharystię. Rzadko kiedy sprawujemy gdzie indziej, chyba że jest potrzeba to na stadionach, placach, jak to było podczas papieskich wizyt, by dać możliwość uczestniczenia w Mszy Świętej rzeszom wielkim, które by się mogły zmieścić w świątyni.

Całe nasze życie jest ze świątynią związane, poczynając od chrztu świętego, przynosimy dzieci do świątyni, by zostały ochrzczone, przyjęte do wspólnoty Kościoła, potem jest I komunია święta, spowiedź, jest bierzmowanie, sakrament małżeństwa. Także w kościele czasem udzielamy sakramentu namaszczenia, a w kościołach katedralnych też się wyświęca kapłanów – wszystko jest w świątyni. Moi drodzy, w świątyni oczyszczamy się z grzechów, nabieramy mocy, gdy sprawujemy liturgię to oddajemy Bogu chwałę, ale zarazem stajemy się duchowo silniejsi, bo otrzymujemy moc Bożą. W każdej Mszy Świętej ta moc Boża jest nam dawana byśmy mogli zło zwyciężać dobrem byśmy mogli unieść krzyże, które na nas spadają w codziennym życiu.

To jest ta świątynia materialna, powinna być ona dla nas obiektem szczególnego umiłowania i rzecz w tym byśmy chętnie przychodzili do naszych świątyń, nie z musu. A zobaczcie jak się dzisiaj społeczeństwo laicyzuje bo diabeł też działa w mediach, jest tyle dzisiaj pokus, żeby do kościoła nie chodzić, bo mówią, że to jest przeżytek, czas przeszły a człowiek nowoczesny, współczesny nie potrzebuje już Pana Boga. Wiemy, że każde odchodzenie od Boga kończy się tragicznie dla człowieka bo człowiek z natury jest religijny. Jak nie idzie za tym instynktem religijnym, Boga nie poszukuje, przestaje w Niego wierzyć, nie liczy się z Jego prawem to sam się gubi. Ludzie, którzy od Boga odchodzą także odchodzą od człowieka. Historia najnowsza pokazała, że wielcy niszczyciele, wrogowie Boga stali się także wrogami i niszczycielami człowieka. Dlatego mówimy sobie, że nasze miejsce jest przy Bogu i Bóg powinien być na I miejscu w naszym życiu. Nasze miejsce, w którym Boga spotykamy to jest przede wszystkim świątynia. Ludzie mówią, że można się wszędzie pomodlić. To prawda i w górach, i w autobusie, i na przechadzce, ale w świątyni jesteśmy razem przed Bogiem, sprawujemy świętą liturgię i to jest ten dom, który winniśmy kochać, pielęgnować, żeby był piękny, godny domu Bożego.

2. Każdy ochrzczony świątynią Ducha Świętego

Powiedzmy jeszcze krótko o tej świątyni, którą my jesteśmy. Św. Paweł to powiedział: „Czy nie wiecie żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeśli ktoś zniszczy świątynię Boga tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta a wy nią jesteście”. Klarowne słowa. Jesteśmy dla Boga świątynią. Jezus nie tylko chce mieszkać w tabernakulum ale chce mieszkać w nas. Każdy i każda z nas jest żywą monstrancją dla Niego, nosimy w swoim sercu Pana Boga, wierzymy w Niego i mamy się jako świątynia. I tak jak dbamy, żeby świątynie były czyste, wyremontowane, z ładną elewacją, piękne, ozdobne – tak mamy też dbać o naszą świątynię, tą którą jesteśmy, by była piękna, by była godnym mieszkaniem dla Ducha Świętego. Jesteście świątynią Bożą – dlatego tak jest ważne, byśmy o tę świątynię, którą jesteśmy my sami, dbali, żeby tam nie było przekupniów, nie było zamiany Boga na ducha złego. Bo ktoś musi w ludzkim sercu być, jeśli nie ma Boga to jest jakiś bożek. Widzimy, że ci, którzy nie wierzą czy Boga marginalizują, to wypędzają Boga ze swojego serca a św. Jan Paweł II wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi” – na oścież. Chodziło o ludzkie serca i o przestrzeń publiczną dlatego pamiętajmy, zawsze z Bogiem bo Bóg jest najważniejszy. A więc pilnujmy świętości świątyni tej materialnej, w której jesteśmy, niech będzie magnesem, który będzie przyciągał i także dbajmy o świątynię naszego ciała, o świątynię, którą jesteśmy. Amen.

Pokochać świątynię

Kudowa-Zdrój, 26 października 2014 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii

Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej

1. Potrójne znacznie świątyni

Kościół w ostatnią niedzielę października każe nam obchodzić rocznicę konsekracji świątyni, dlatego teksty dzisiejsze, które były odczytane, dotyczą świątyni. Każda świątynia na początku jest poświęcana lub konsekrowana. Konsekracja to jest uroczyste poświęcenie i oznacza oddanie danej budowli Bogu na wyłączną służbę. To jest taki jakby chrzest. Jak my przez chrzest stajemy się dziećmi Bożymi, zostajemy Bogu ofiarowani jako dzieci Boże, podobnie świątynia jest na początku konsekrowana, „ochrzczona”, żeby była takim domem Bożym. Śpiewaliśmy piękne słowa, powinniśmy się z nimi utożsamiać: „Jak miła Panie jest świątynia Twoja”. Cała rzecz w tym, żeby nam też było miło zawsze w świątyni.

Domyślamy się już po wysłuchaniu czytania, że świątynia ma kilka znaczeń, przynajmniej trzy. W I czytaniu była mowa o świątyni materialnej. Salomon był przypomniany, wybudował pierwszą świątynię w Jerozolimie i się modlił w tej świątyni jako król, w imieniu wszystkich prosił Boga o błogosławieństwo, żeby w tej świątyni Pan Bóg wysłuchiwał ludzi, żeby ich prośby spełniał. To jest świątynia materialna.

Drugie znaczenie świątyni odnajdujemy w II czytaniu z listu go Koryntian, które nam mówiło, że my jesteśmy świątynią Ducha Świętego. Takie były słowa: „Czy nie wiecie żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeśli ktoś zniszczy świątynię Boga tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta a wy nią jesteście”. Klarowne słowa, my jesteśmy też świątynią Ducha Świętego.

I trzecie znaczenie świątyni to jest znaczenie społeczne, świątynią jest też Kościół jako wspólnota. Pan Jezus zapowie-

dział Piotrowi i tu odniesienie do Ewangelii – obiecał zbudowanie żywego domu, domu Kościoła na wierze Piotra – „bramy piekielne go nie przemogą”. To jest ta świątynia jako lud Boży, jako budowla z żywych kamieni. I może po kilka słów komentarza do każdej z tych świątyń.

2. Świątynia – budowla z kamienia

Świątynia materialna – każda parafia ma swoją świątynię, ma kościół parafialny i gdy zwiedzamy dzisiaj miasta, wioski to świątynie należą do najpiękniejszych miejsc, które zwiedzamy, które nas interesują, czy to Rzymie, Warszawie, Krakowie, Madrycie czy w Nowym Jorku szukamy świątyń. Przejedźmy przez drogi to czasem widać, że główne drogi, główne traktory były wytyczane na wieże kościołów, wieże świątyń. Jak jedziemy na przykład z Dzierżoniowa do Świdnicy to z daleka nam się odsłania wieża katedry świdnickiej, najwyższa na Dolnym Śląsku mająca ponad sto metrów wysokości.

Moi drodzy, piękne są świątynie w różnych stylach, mamy świątynie romańskie, gotyckie, strzeliste, mamy wspaniałe świątynie barokowe. Nasza katedra w Świdnicy, kościół w Kamieńcu Żąbkowickim czy w Kłodzku mają wystrój barokowy, są to śliczne dzieła sztuki. „Jak miła Panie jest świątynia Twoja”. Moi drodzy, te świątynie to jest znak wiary naszych poprzedników, stawiano świątynie by było się gdzie z Bogiem spotykać, z Nim rozmawiać, słuchać Bósego słowa, oczyszczać się wyznając grzechy, przede wszystkim sprawować wielką tajemnicę wiary – Eucharystię. To wszystko czynimy w świątyniach. „Jak miła Panie jest świątynia Twoja”. Dlatego chwala tym ludziom, którzy tęsknią za świątynią i którzy dbają o to by świątynie nasze były piękne.

W pewnym filmie jest scena, kiedy babcia pyta kogoś młodego: „Czy ta ulica prowadzi do świątyni?”. Odpowiedź brzmi – „nie”. Babcia mówi, to kiepska taka droga, która nie prowadzi do świątyni. Wszystkie drogi naszego życia powinny prowadzić do świątyni. Świątynia powinna być magnesem, który nas

przyciąga, a zobaczcie jak jest w rzeczywistości. Diabeł działa i nam wypędza ludzi ze świątyń i jako przyjaciele Pana Jezusa powinniśmy dbać o to by Jezus był znany, żeby był kochany, żeby miał dużo przyjaciół, wielu świadków. To jest zadanie nas wszystkich. Papież Franciszek nam każe iść na obrzeża, na peryferie i tych zagniewanych, tych czasem obrażonych na Kościoł, żeby ich przywołać na miejsce gdzie mają być, w świątyni, przed Bogiem. Bo jak przed Bogiem klękamy to jesteśmy wielcy.

3. Świątynia ludzkiego ciała

Siostry i bracia, kolejne znaczenie świątyni, to jest świątynia ludzkiego ciała. Jesteśmy świątynią Boga – „Świątynia Boga jest święta a wy nią jesteście”. Pan Jezus chce nie tylko przebywać w tej świątyni materialnej ale chce być w tobie, w twoim sercu. Ty masz być żywą monstrancją. I tak jak wszyscy dbamy o piękno świątyni materialnej, tak każdy z nas ma dbać o piękno świątyni swego serca, by Jezus się dobrze czuł w nas, by nie był wypychany, by nie był byle kim ale by był najważniejszy. Bolejemy nad tym, że tylu ludzi straciło Boga z tronu w swoim sercu ale tam musi ktoś usiąść. Jak nie ma Boga to siada bożek, siada seks, siada pieniądz, żądza władzy, znaczenia. To wielkie powołanie, siostry i bracia, byśmy byli świątynią i nigdy z tej świątyni nie wypędzali tego Gospodarza, który ma tam przebywać. „Jeśli ktoś zniszczy świątynię Boga tego zniszczy Bóg” – bardzo ostre słowa.

Przypomnijmy, co powiedział błogosławiony ks. Gerhard Hirschfelder: „Kto wrywa młodzieży z serc wiarę w Chrystusa, jest zbrodniarzem!”. Za to trafił do więzienia do Kłodzka, został wywieziony do obozu koncentracyjnego Dachau, tam wytrzymał siedem miesięcy i tam wyczerpany, niedożywiony, schorowany odszedł do wieczności 1 sierpnia 1942 roku. Kto wrywa z ludzkich serc wiarę w Jezusa, ten jest przestępcą. Są tacy przestępcy, którzy chcą wyprowadzić Boga ze świątyni ludzkich serc i to są zbrodniarze. Papież Benedykt XVI

powiedział Niemcom w Berlinie, że wszelkie rządy, które nie respektują Bożego prawa, od Boga się odwracają, to się przeobrażają w bandę złoczyńców i odwołał się do niemieckiej historii. Bo kto powiedział Bogu „nie”, to mówi „nie” człowiekowi. Niszczyciele Pana Boga stawali się niszczycielami człowieka. Dlatego tak ważna jest obecność Boga w ludzkim sercu, w świątyni, w której Bóg chce zamieszkać.

4. Kościół – jako wspólnota

Moi drodzy, trzecie znaczenie świątyni to właśnie wspólnota Kościoła. W Kościele jest obecny Chrystus, naucza, sprawuje poprzez swoje sługi misteria – „to czyńcie na Moją pamiątkę”. To jest skarb i to co otrzymujemy w świątyniach tych materialnych to jest ku wzmocnieniu tych świątyń żywych, ku wzmocnieniu całego Kościoła. Mówimy – Kościół jest naszym domem, takim rodzinnym domem, taką świątynią Bożą zbudowaną z żywych kamieni.

Prośmy Pana Jezusa byśmy byli sami dla niego taką miłą świątynią, byśmy też tęsknili za świątynią tą naszą, do której uczęszczamy w każdą niedzielę. Prośmy by do niej też trafiali nasi przyjaciele, ci którzy są z nami, ci, których kochamy, których cenimy, żeby też tu przychodzili i żeby też czuli się w Kościele, we wspólnocie ludu Bożego jak w swoim domu. Amen.

Świadek z zadaniem bierzmowanych

Lutomia Górna, 27 października 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania

Kościół pw. Przemienienia Pańskiego

1. Bierzmowanie – sakrament niepowtarzalny

Przyjmujecie dzisiaj ważny sakrament, który można w życiu tylko jeden raz przyjąć. Sakramenty święte inne jak na przykład sakrament pokuty, sakrament komunii świętej przyjmujemy wiele razy. Komunię świętą możemy codziennie przyjmować gdy jesteśmy na Mszy Świętej, do spowiedzi przystępujemy co pewien czas, na przykład z okazji pierwszych piątków miesiąca. Natomiast są takie sakramenty, które przyjmujemy tylko jeden raz w życiu, jest ich trzy. Na siedem sakramentów tylko trzy przyjmujemy jeden raz w życiu i Kościół naucza, że te sakramenty wyciskają taką niezatartą pieczęć w naszej duszy. To jest sakrament chrztu, ten pierwszy najważniejszy sakrament, drugi to jest sakrament bierzmowania i także sakrament święceń kapłańskich przyjmujemy tylko jeden raz. Pozostałe sakramenty wiele razy. Wspomniany sakrament pokuty, sakrament Eucharystii, także namaszczenie chorych, jak się choroby odnawiają i małżeństwo jeżeli na przykład jedno się rozwiąże przez śmierć któregoś współmałżonka to można zawrzeć następne małżeństwo z innym człowiekiem wolnym. Więc chwila dzisiaj jest ważna, bo to co się raz czyni w życiu, to jest bardzo ważne, doniosłe i ma szczególne znaczenie.

2. Apostołowie nowymi ludźmi przez dar Ducha Świętego

Droga młodzieży, pomocą do przyjęcia tego sakramentu jest Boże słowo, które zostało ogłoszone. Ono nam objaśnia to, co się będzie działo za chwilę w tej świątyni – sakrament bierzmowania. Otóż w II czytaniu słyszeliśmy jak wyglądało pierwsze wielkie bierzmowanie w Kościele nazywane inaczej

zesłaniem Ducha Świętego. Pan Jezus je zapowiedział, kazał czekać na dary Ducha Świętego, uczniowie posłuchali i gdy On odszedł do nieba to się nie rozchodzili. Zresztą jeszcze nie mieli ochoty, mimo że Pan Jezus zmartwychwstał, że im wiele rzeczy powiedział, to byli jeszcze niezdecydowani, nie wiedzieli co robić. Ale gdy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego wszystko się rozjaśniło i sobie przypomnieli uczniowie naukę Pana Jezusa, Jego cuda, czyny, których dokonał, Jego nauczanie i także zrozumieli, że Jezus umarł za grzechy ludzi, oddał swoje życie na zglądzenie grzechów, przyjął wyrok śmierci wydany przez ludzi na Niego. Mógł się z tego wyzwolić, mógł uniknąć śmierci, bo był zawsze pełen mocy ale poddał się tej ludzkiej decyzji, przyjął wyrok śmierci, bo ta śmierć była na wagę odpuszczenia grzechów ludziom, na wagę zbawienia. To apostołowie po zesłaniu Ducha Świętego głosili i stali się świadkami Pana Jezusa, a więc przeobrazili się w nowych ludzi, w ludzi, którzy mieli energię duchową, by mówić o Panu Jezusie, zwłaszcza o Jego śmierci, o zmartwychwstaniu i wzywać wszystkich, żeby przyjęli naukę Pana Jezusa i dali się Mu prowadzić, żeby wszyscy słuchali Jego nauki. Temu poświęcili resztę swojego życia.

Droga młodzieży, wasze życie można porównać do życia apostołów. To co do tej pory w waszym życiu było do dzisiejszego dnia, to mniej więcej można zobaczyć w życiu apostołów od chwili, gdy spotkali Pana Jezusa, gdy On ich powołał, gdy się z Nim zapoznali aż do właśnie zesłania Ducha Świętego. To był ten czas kiedy przy Jezusie byli, ale jeszcze nie zostali posłani, żeby o Nim świadczyć. I wy też od chrztu świętego, który był na początku życia do dzisiaj jesteście podobni do apostołów, którzy od spotkania Pana Jezusa byli z Nim do momentu zesłania Ducha Świętego i potem się przeobrazili w nowych ludzi.

Wy dzisiaj, za wzorem apostołów, macie się przeobrazić w nowych ludzi, w świadków Pana Jezusa i tak jak apostołowie byli zafascynowani tym, co Jezus nauczał, Jego osobą, Jego śmiercią, Jego zmartwychwstaniem, tak wy powinniście się zafascynować na nowo nauką Pana Jezusa, którą znacie

z katechezy, z kazań niedzielnych i stać się świadkami Jezusa dojrzałymi. I Pan Jezus na was liczy, dołączacie dzisiaj do osób wybierzmowanych. Może ktoś powie: „Moja siostra starsza jest wybierzmowana i taka jest jaka była, a mój brat też był u bierzmowania i się nic nie zmieniło, taki jest jaki był, do kościoła nie chce iść, do spowiedzi nie chce chodzić”. Jeśli tak jest to kiepsko przyjął sakrament bierzmowania, nie wiedział co przyjmuje i nie jest konsekwentny, bo sakrament bierzmowania to jest takie mianowanie, pasowanie na rycerza, obrońcę, przyjaciela i świadka Jezusa Chrystusa.

3. Duch Święty wzmacnia potrzebę świadczenia

Gdy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego, to mieliśmy każdego miesiąca spotkania kolegium rektorów wyższych uczelni. Na Papieskim Wydziale we Wrocławiu były zwykle spotkania w grudniu, one się wiązały w opłatkami profesorskimi. W innych miesiącach spotkania były na innych uczelniach. Także zapraszał nas rektor Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu. Tam było zawsze elegancko, w stylu wojskowym, ale też byliśmy zapraszani na promocję oficerską. Przyjeżdżał generał z Warszawy i w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej szablą dotykał kandydatów i mówił słowa: „Mianuję cię w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oficerem Wojska Polskiego”. To była nominacja, pasowanie. Coś takiego podobnego dokonuje się w sakramencie bierzmowania. Takie pasowanie, Pan Jezus mówi: „Otrzymujesz Ducha Świętego i mianuję cię moim świadkiem, masz teraz o mnie mówić kim jestem, masz we mnie wierzyć, masz dawać przykład w chodzeniu na Eucharystię niedzielną i masz wszystkim ogłaszać, że jestem dla ciebie najważniejszy”. To oznacza bierzmowanie, o to chodzi w bierzmowaniu. To nie jest takie ciężkie, to nie boli, żeby być świadkiem Pana Jezusa tylko trzeba chcieć, żeby się nie wstydić do kościoła chodzić, nie na grzyby, nie na ryby w niedzielę, nie na rajd ale najpierw do kościoła. Niech będzie i rajd, niech będzie koleżanka i ja-

kaś dyskoteka ale na pierwszym planie Msza Święta. A jak wyjeżdżam to sprawdzam, gdzie mogę iść do kościoła. Chodzi o to żeby nie było opuszczenia Mszy Świętej, bo jak się kogoś kocha, jak Jezus jest dla nas przyjacielem najważniejszym to nie wolno Go zdradzić, trzeba Go kochać na okrągło, nie tylko w piątek, nie tylko w sobotę ale we wszystkie dni tygodnia, nie tylko w marcu albo na Boże Narodzenie ale cały rok.

Droga młodzieży, dzisiaj takie zobowiązanie otrzymujecie. Ono jest podobne do święceń kapłańskich, tego sakramentu, który się też raz w życiu przyjmuje. Jak biskup nakłada ręce w czasie święceń, to czyni tego diakona kapłanem, prezbiterem, żeby sprawował sakramenty święte, żeby ludzi spowiadał, Eucharystię sprawował, żeby głosił Chrystusa, to jest takie pasowanie na kapłana, na tego, który głosi Ewangelię, sprawuje sakramenty i pełni czyny miłości. Widać jakie jest podobieństwo tego sakramentu, który dzisiaj przyjmujecie. Będziemy się modlić, żebyście ten sakrament godnie przyjęli i żeby to nie było odfajkowanie, żeby później nie było problemu ze ślubem kościelnym. To nie o to chodzi, może to jest dodatkowy motyw bierzmowania ale najważniejsze jest to, żeby stać się świadkiem Pana Jezusa bo jesteście młodzieżą, najwyższy czas, żeby stać się dojrzałym chrześcijaninem. Dlatego ten sakrament nazywamy sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej.

Zakończenie

A więc, droga młodzieży, otwórzcie się na dary Ducha Świętego, niech one spowodują to, co spowodowały u apostołów, że ich przeobraziły w nowych ludzi, którzy poszli w świat głosić ewangelię i nawet poszli cierpieć za Pana Jezusa. Pamiętajcie, od dzisiaj jesteście świadkami Jezusa zmartwychwstałego, który żyje w Kościele, który w każdą niedzielę będzie na was oczekiwał, doda wam mocy, odnowi dary Ducha Świętego abyście potem w ciągu tygodnia świadczyli. A Jezus jest najważniejszy. Słyszeliście, kobieta osiemnaście lat była w niemocy opętana przez ducha złego i Pan Jezus powiedział, bądź uwolniona od

tej swojej niemocy i kobieta się wyprostowała i chwaliła Pana Boga. Taką Jezus ma moc, żeby nas uwalniać z grzechów, żeby nas wyprostowywać duchowo bo czasem jesteśmy pokręcani, zagubieni, a Pan Jezus przychodzi, podaje rękę, prostuje wszystko i idziemy dalej z Nim. Tylko z Jezusem i dla Jezusa żyjemy, Jego słuchajmy, Jego świadkami bądźmy. Amen.

Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele

Nowa Ruda, 29 października 2014 r.

*Mszy św. pogrzebowa za śp. ks. Łukasza Ziemińskiego
Kościół pw. św. Mikołaja*

Wstęp

Od czasu do czasu uczestniczymy w pogrzebach bliskich nam zmarłych osób. Bywają różne pogrzeby. Najczęściej żegnamy do wieczności ludzi wiekowych, którzy dożyli wśród nas późnej starości. Jednakże od czasu do czasu przychodzi nam żegnać ludzi młodych, w kwiecie wieku, tak jak to jest dzisiaj, gdy żegnamy kapłana w trzydziestym piątym roku życia i dziewiątym roku kapłaństwa. Takie pogrzeby są trudne. Cisną się wtedy pytania: „Dlaczego już? Dlaczego tak szybko? Dlaczego taka choroba?”. Tyle było modlitwy, tyle odprawionych Mszy św. tyle modlitwy indywidualnej i wspólnotowej. Dlaczego Bóg nie przyjął próśb tak wielu ludzi? Dlaczego zabrał tak cenionego przez wszystkich kapłana. tak wcześnie z tego świata? Co chce nam przez tę śmierć powiedzieć?

Mimo cisnących się tych i podobnych pytań, my ciągle wierzymy, że to Bóg wybiera dla każdego człowieka najlepszą dla niego godzinę odejścia z tego świata, tak jak każdemu wybrał stosowną godzinę poczęcia i przyjścia na świat. Na to co się wydarzyło i co dziś przeżywamy rzuca promień światła słowo Boże, które przed chwilą słyszeliśmy.

1. Dojrzały do wieczności

Bóg, nasz Stwórca i Odkupiciel, Gospodarz doczesności i wieczności, powiedział do nas, gdy wpatrujemy się z nostalgią i z żalem w trumnę naszego młodego kapłana: „Sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek... Ponieważ spodobał się Bogu, znalazł Jego miłość, i żyjąc wśród grzeszników, został przeniesiony... Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pospiesznie wyszedł spośród nieprawości. A ludzie patrzyli i nie pojmowali ani sobie tego nie wzięli do serca, że łaska i miłosierdzie nad Jego wybranymi i nad świętymi Jego opatrność” (Mdr 4,7-15).

Może i my nie pojmujemy, dlaczego tak się stało, dlaczego Bóg nie pozwolił dłużej temu kapłanowi głosić Ewangelii w pięknym słowie i w całym stylu ewangelicznego życia.

Starożytni Grecy mawiali: „Ulubięncy bogów umierają młodo”. A Bóg mówi dziś do nas: „Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pospiesznie wyszedł spośród nieprawości” (Mdr 4,13-14).

Chrystus Pan przyszedł i zabrał nam kapłana, przyszedł wyzwolić go z cierpienia, zdjąć z jego ramion krzyż choroby i cierpienia, który dźwigał w ostatnich miesiącach i tygodniach. Może dotyka go jeszcze jakieś cierpienie duchowe, dlatego się za niego modlimy. Prosimy Boga miłosiernego o oczyszczenie jego duszy i przyjęcie go do grona swoich niebieskich przyjaciół. Wyrażamy nadzieję, przekonanie, że Chrystus, Wieczny Kapłan, wprowadził już sługę swego w krainę światłości i pokoju.

2. Droga życia śp. ks. Łuksza Ziemskiego

Umiłowani w Panu, każdy odchodzący człowiek zostawia po sobie jakiś ślad życia. Popatrzmy na to krótkie, ale jakże bogate w dokonania, życie zmarłego kapłana. Ks. Łukasz Ziemiński

urodził się 7 maja 1979 r. w Nowej Rudzie, jako syn Wiesława i Haliny z domu Strach. Kilka tygodni później, 14 lipca został ochrzczony w kościele św. Mikołaja w Nowej Rudzie. W szesnastym roku życia, 4 czerwca 1995 r. w tym samym kościele przyjął Sakrament Bierzmowania. W domu rodzinnym wychowywał się z siostrą i bratem. Jako mały chłopczyk uczęszczał do przedszkola prowadzonego przez Siostry Salezjanki. Tam poznawał prawdy religijne. Był uczniem szkoły podstawowej, którą ukończył w 1994 roku, a następnie w latach 1994-1999 był uczniem Zespołu Szkół Rolniczych w Bożkowie. W latach 1999-2005 był alumnem Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy i Świdnicy. 24 czerwca 2004 r. przyjął w katedrze świdnickiej święcenia diakonatu a rok później, 21 maja 2005 r., w tej samej katedrze przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. bpa Ignacego Deca. Po święceniach, posługę duszpasterską pełnił w dwóch wałbrzyskich parafiach: najpierw 7 lat był wikariuszem parafii pw.. Podwyższenia Krzyża Świętego (2005-2012) a następnie przez roku czasu posługiwał jako wikariusz w parafii pw.. i Zmartwychwstania Pańskiego na Starym Zdroju (2012-2013). Od 2005 r. był katechetą w IX Gimnazjum w Wałbrzychu. Od 2008 r. pełnił funkcję Redaktora Świdnickiej Edycji tygodnika katolickiego „Niedziela”. Od 1 listopada 2009 r. był redaktorem naczelnym „Świdnickich Wiadomości Kościelnych”. 2 czerwca 2010 r. został ustanowiony Rzecznikiem Prasowym Świdnickiej Kurii Biskupiej a kilka miesięcy później, 30 października tegoż roku, został Diecezjalnym Duszpasterzem ds. Środków Społecznego Przekazu. Od roku 2011 był wykładowcą Komunikacji Społecznej w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej. Był także korespondentem Katolickiej Agencji Informacyjnej i Katolickiego Radia Rodzina. Dnia 8 października 2012 r. biskup świdnicki powierzył księdzu Łukaszowi funkcję Dyrektora Wydawnictwa Diecezji Świdnickiej. W ostatnim czasie mieszkał w parafii pw.. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Witoszowie Dolnym. Za zasługi i gorliwą posługę kapłańską, 28 marca 2013 r., został obdarzony godnością kanonika („Expositorii

Canonicalis”). Z dniem 12 września 2013 r. został ustanowiony Dyrektorem Domu Księży Emerytów Diecezji Świdnickiej im. św. Józefa w Świdnicy. Z powodu postępującej choroby nie mógł tej funkcji w pełni objąć. Późną wiosną tego roku nasiliła się choroba nowotworowa. Po dniach uciążliwego cierpienia, zmarł w niedzielę 26 października br., opatrzony wcześniej świętymi sakramentami.

3. Charakterystyka posługi kapłańskiej ks. Łukasza Ziemskiego

Drodzy bracia i siostry, jeśli mówimy, że kapłan jest służą, to nazwa ta szczególnie przylega do osoby ks. Łukasza. Był kapłanem, który służył Bogu, Kościołowi i diecezji. Służył w sposób bardzo gorliwy, rzetelny i odpowiedzialny. Był zawsze dyspozycyjny. Swoje obowiązki spełniał z radością i z wielką troską o człowieka. Nigdy nie walczył z ludźmi, ale walczył o ludzi. Bronił godności każdego człowieka. Kochał młodzież. Był jej całkowicie oddany. Był bardzo prawym kapłanem. Nigdy, za żadną cenę, nie sprzedał prawdy. Bronił atakowanych i krzywdzonych księży i ludzi świeckich. Jako rzecznik prasowy naszej kurii nie zamiatał trudnych spraw pod dywan. Prowadził z dziennikarzami rzetelny dialog, wyjaśniał naukę i zwyczaje Kościoła. Był człowiekiem dialogu. Stał zawsze po stronie prawdy.

Zakończenie

Drogi Przyjacielu, księżu Łukaszu, oto wybija godzina pożegnania ciebie w twoim kościele parafialnym, w kościele twego urodzenia, dzieciństwa i młodości. Tu się wszystko zaczęło i tu dzisiaj kończy się twoja ziemská droga życia. W tej świątyni, w tak licznym gronie dziękujemy dziś Bogu za ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom przez twoją kapłańską posługę. Tu także wypraszamy dla Ciebie szaty zbawienia na wieczną ucztę Baranka.

Drogi księżu Łukaszu, skończyła się już dla ciebie „ciemna dolina”, twojej choroby. Z tej ciemnej doliny, z chwil udręczenia i cierpienia wszedłeś na niebieskie pastwiska, na niebieskie ukwiecone łąki, gdzie aniołowie nucą hymny Najwyższemu Panu.

Żegnamy cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegnają cię biskupi, księża, twoi koledzy. Żegna cię mama, brat i siostra. Żegnają cię twoi uczniowie, twoja kochana młodzież, którą nauczałeś. Żegnają cię parafianie, którym służyłeś. Żegnają cię wszyscy, którzy uznają się za twoich przyjaciół. Przyszli dzisiaj, by powiedzieć ci słowo „dziękuję”. Niech aniołowie zawiodą cię raj. Niech cię zaprowadzą do świętego miasta. Nie masz tam jeszcze za wiele znajomych, bowiem twoi koledzy, przyjaciele pozostają jeszcze na ziemi. Z pewnością kiedyś tam przybędą. Ale jest Bóg w blasku swojego majestatu. Może już Go oglądasz takim jakim jest. W niebieskim domu przyjęła cię z pewnością Matka Chrystusowa, która w kopii fatimskiej figury nawiedza naszą diecezję.

Spoczywaj w pokoju dobry kapłanie, przyjacielu Boga i ludzi, kapłanie prawdy, dobra, piękna, przyjacielu mądrości i prawości. Dołącz do grona świętych mężów w niebie. Wierzymy, że swoją chorobą, cichym cierpieniem, spłaciłeś już dług swoich słabości i znajdziesz Boże miłosierdzie, któremu zawsze ufałeś. My się dziś wstawiamy za tobą przed Panem, jak tylko umiemy i potrafimy. Niech ci świeci na wieki Boże światło prawdy, dobra i piękna. Spoczywaj w pokoju wiecznym. Amen.

Rodzinny dom pierwszą szkołą życia i wiary

Kudowa-Zdrój, 29 października 2014 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. Miłosierdzia Bożego*

1. Potrzeba troski o rodzinę

Temat mojego wystąpienia jest podyktowany Bożym słowem, które przed chwilą zostało ogłoszone, bo homilia ma być komentarzem do Bożego słowa, ma być aplikacją tego co mówi Pan Bóg do konkretnych warunków naszego życia.

Najpierw się odnieśmy do przesłania I czytania, które, jak pamiętamy, było fragmentem listu św. Pawła apostoła do Efezjan i dotyczyło życia rodzinnego. Apostoł mówił tak: „Dzieci bądźcie posłuszne w Panu waszym rodzicom, bo to jest sprawiedliwe. Czcij ojca twego i matkę – jest to pierwsze przykazanie z obietnicą, aby ci było dobrze i abyś był długowieczny na ziemi”. I Apostoł dodaje także uwagę dla ojców: „A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci, lecz wychowujcie je stosując karcenie i napominanie Pańskie!”. Także ważne słowa są nam dzisiaj przypominane, a wszyscy żyjemy w rodzinach bo rodzina jest miejscem, jest wspólnotą, w której przychodzą na świat nowi ludzie. To jest taka normalna droga pojawiania się ludzi na ziemi, w normalny sposób, właśnie rodzina jest miejscem powstawania nowego życia z miłości małżonków. To Pan Bóg jest dawcą tego życia, a rodzice są współpracownikami.

Moi drodzy, to jest ta wspólnota podstawowa, jak mówimy, najmniejsza komórka życia społecznego i ona jest fundamentem każdego narodu. I kondycja rodziny decyduje o kondycji narodu. Jak jest rodzina silna to także jest naród silny. Przypomnijmy sobie wiek XVIII w naszej narodowej historii, gdyśmy stracili niepodległość. Dlaczego nastąpiła ta utrata? – Dlatego, że nastąpił kryzys rodziny, szerzyło się pijaństwo, nie było odpowiedzialności, były z pewnością rozwody dlatego przyszedł kryzys dla narodu i dla państwa. Naród pozostał wprawdzie ale

znikło państwo polskie z mapy Europy. Moi drodzy, powtórzmy, że różne cywilizacje upadały wtedy, gdy była w kryzysie rodzina. Zauważmy, że rodzina jest najstarszą instytucją na ziemi, która nas dotyczy, dotyczy ludzi. Jest starszą aniżeli Kościół, bo jak czytamy w pierwszej księdze Pisma Świętego, Księdze Rodzaju, Bóg na początku przy stworzeniu świata, przy stworzeniu człowieka, stworzył człowieka jako mężczyznę i niewiastę i powiedział do nich: „Bądźcie płodni i mnożcie się abyście zaludnili ziemię i czynili ją sobie poddaną”. Takie zlecenie Pan Bóg na początku dał nam ludziom.

Moi drodzy, my pilnujemy, strzeżemy kondycji rodziny. Jak patrzemy dzisiaj na rodzinę europejską, także polską, to jesteśmy zaniepokojeni, bo trwa od pewnego czasu taka agresja na rodzinę, można powiedzieć nawet więcej, walka z rodziną. Coraz to nowe prądy się pojawiają, w niby chrześcijańskiej Europie zmierzające do zniszczenia tradycyjnej rodziny. Chce się zmienić definicję rodziny, która jest zapisana w wielu konstytucjach narodowych, także w naszej konstytucji jest zapis, że małżeństwo jest związkiem mężczyzny i kobiety. A oto jakie jest wielkie parcie, żeby uznać związki partnerskie za małżeństwo, a więc związek dwóch mężczyzn, dwóch kobiet uznać za małżeństwo. Są głosowania w parlamentach narodowych i w niektórych krajach już przegłosowane i u nas są naciski, żeby się upodobnić do tego co jest w innych krajach. A Kościół w Polsce mówi: „Nie; nie poprawiamy Pana Boga, bo wszyscy poprawiacze Pana Boga marnie kończyli”. Pilnujemy wartości, które Pan Bóg nam dał i prosił abyśmy według Jego wskazówek nasze życie na ziemi prowadzili. Dlatego moi drodzy, jest tak bardzo ważne, byśmy troszczyli się dzisiaj o dobrą kondycję rodziny.

2. Kondycja rodziny zależna od miłości, prawdy i religijności

W rodzinie są takie trzy kręgi, które stanowią o kondycji rodziny: atmosfera miłości, atmosfera prawdy i atmosfera re-

ligijności. Atmosfera miłości – o jaką miłość chodzi? – Przede wszystkim o miłość małżonków, która czasem wygasa, która jest w kryzysie. Gdy małżonkowie się łączyli ze sobą i decyzję podejmowali, gdy byli przy ołtarzu Pańskim, by sobie ślubować miłość, wierność i uczciwość małżeńską aż do końca, nie na pięć lat, nie na piętnaście ale na zawsze, do końca ziemskiego życia. Widzimy, że czasem to ślubowanie, które może pięknie wyglądało przy ołtarzu potem nie jest wypełnione, gdzieś zanika, przekwita miłość, przekwita uczucie. To, że uczucie przekwita to jest rzecz normalna, tak jak na KUL-u mówił kiedyś profesor Stefan Swieżawski – wielki człowiek, chrześcijanin, audytor Soboru Watykańskiego II – że każda dobra miłość ma się przekształcić w przyjaźń. Właśnie przyjaźń małżeńska, rodzinna to jest ten drugi, dojrzały etap miłości małżeńskiej, serdeczna przyjaźń. A mieć przyjaciela w osobie żony, w osobie męża to wielki skarb. Siostry i bracia, to miłość małżonków.

Dalej, miłość właściwa do dzieci, nie taka bałwochwalcza, nie przesadna tylko normalna, naturalna. Dzisiaj, gdy rodziny są małodzietne, gdy jest tylko jedno dziecko, czasem dwójka, rzadko już czwórka czy piątka, to jest niebezpieczeństwo, że dziecko, które nie ma braciszka, siostrzyczki to uważa, że wszystko jest dla niego. Zresztą dla rodziców to jest koncentracja oddziaływania rodzinnego na tym dziecku i zwykle rodzice popełniają taki błąd, że wszystkie zachcianki dziecka spełniają, uczą go brania, nie uczą go dawania, służenia, tylko stwarzają taką atmosferę, w której dziecko wszystko ma. A potem opuszcza dziecko rodzinny dom i spotyka się z rzeczywistością codziennego życia, gdzie każą dawać, gdzie czasem trzeba cierpieć, gdzie trzeba się czasem dzielić i właśnie takie dziecko może być nieprzygotowane. Mówimy, że jest nie najlepiej wychowane do życia dojrzałego. Dlatego, drodzy bracia i siostry, drogie mamy tu obecne, babcie wychowujcie mądrze swoje pociechy, swoich wnuków, swoje wnuczki. Wychowujemy przez stawianie rozsądnych wymagań. O tych wymaganiach dzisiaj sam Jezus mówi, że one są ważne. Słyszeliśmy słowa dzisiejszej Ewangelii: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu,

powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli”. Co to są te ciasne drzwi? – To są właśnie te wymagania. Możemy sobie przypomnieć inne słowa Pana Jezusa, które się właśnie z tymi słowami łączą: „Kto chce być uczniem moim, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje”. To są te ciasne drzwi i te ciasne drzwi trzeba już dzieciom pokazywać w rodzinnym domu, żeby ich hartować do wysiłku, do dawania, do służenia, do wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka. To dom rodzinny powinien obdarować taką postawą.

Przypomina mi się taka audycja telewizyjna, która miała formę wywiadu z dziećmi rodziny wielodzietnej, już rodzice byli na drugim świecie. Zapytano dzieci, które były wszystkie wykształcone – co wynieśliście z domu rodzinnego, jakie wiano, co było najważniejsze, co wam dał rodzinny dom? – Lekarz miał odwagę złożyć takie świadectwo, powiedział, z rodzinnego domu wynieśliśmy dar miłości, wynieśliśmy dar modlitwy, dar służenia innym, tego nas rodzice nauczyli. I ten pan wspomina, że jak był chłopcem to widział wielokrotnie, jak w nocy mama na dwóch kolanach klęczała, a w inną noc tato i zapytał: „Co to jest, dlaczego nie śpicie?” Wtedy tata powiedział: „Modlimy się za was, ja pół nocy i drugą połówkę nocy wasza mama, mamy taki jeden dzień w miesiącu modlitwy za nasze dzieci.” Tak ojciec wyjaśnił. Ten chłopiec sobie to zapamiętał i potem zapytany mówił, że to było najpiękniejsze wiano jakim go obdarował dom rodzinny, właśnie umiłowanie modlitwy. Nie ma tu dzieci za dużo w kościele, dlatego nie będziemy mówić o obowiązkach dzieci, jak tu jest powiedziane: „Dzieci bądźcie posłuszne w Panu waszym rodzicom, bo to jest sprawiedliwe. Czcij ojca twego i matkę – jest to pierwsze przykazanie z obietnicą”. Ale są to starsze osoby, są osoby jeszcze w młodym wieku, niech pamiętają, że się rodziców czci do końca, nie tylko jak się jest chłopcem czy dziewczynką ale jak się ma lat pięćdziesiąt, sześćdziesiąt, a mama czy tato jeszcze żyje i staje się niedołącznym, nie wysyłać do domu starców czy zakładu opiekuńczego, chyba że jest konieczne ze względu na stan zdrowia. Niech ma miejsce

spracowany tato czy mama w rodzinnym domu, niech patrzy na dorastające wnuki i się cieszy i niech one widzą, że mama szanuje swoją mamę, szanuje ich babcię, niech to widzą i niech się budują. Pamiętajcie, że to przykazanie, które tu na tej tablicy drugiej znajduje się na I miejscu właśnie ono jest najważniejsze gdy idzie o regulowanie relacji między ludzkich. Bo wiemy, że pierwsza tablica reguluje naszą więź z Panem Bogiem, a ta druga tablica reguluje układy międzyludzkie. To jest jedynie przykazanie, które ma obietnicę – „aby ci było dobrze i abyś był długowieczny na ziemi”. Jak ktoś szanuje rodziców, to ma zapewnioną przyszłość – Boże błogosławieństwo, bo to sam Pan Bóg dołączył taką obietnicę, tylko przy jednym przykazaniu, przy czwartym. Dlatego warto czcić rodziców, szanować obojętnie w jakim są wieku.

Drodzy bracia i siostry, szanujmy naszych rodziców przez których otrzymaliśmy życie i wychowanie. A jak już umrą to pamiętajmy w modlitwie, zamawiajmy msze święte, przychodźmy na grób i pamiętajmy, że oni też pomagali. Tak jak was kochali za życia tak i kochają was po śmierci bo miłość sięga poza grób.

Gabriel Marcel, filozof francuski powiedział, że kochać kogoś, to znaczy mówić mu: „Ty nie umrzesz”. Nasza modlitwa za zmarłych, do której powoli się zbliżamy, bo Wszystkich Świętych się zbliża, to jest wyraz naszej miłości, która trwa, która nie ginie, gdy ktoś odejdzie z tego świata, to życie osobowe trwa. Ciało jest owszem komponentem człowieka ale wiemy, że się rozkłada, a duch zostaje i kiedyś będzie zmartwychwstał. Mam w oczach dzisiejszy pogrzeb, ogromna rzesza ludzi, trumna kapłana młodego – trzydziestopięcioletniego. Jeszcze mógł tyle zrobić rzecznik kurii biskupiej, też nie miał sielanki w domu rodzinnym, bo różnie się układało tam, wiadomo jak to dzisiaj w małżeństwach, ale zapatrzył się w Chrystusa i robił co mógł, żeby było dobrze i w domu i w diecezji i jak były ataki na księży niektórych, na biskupów to on jako pierwszy nastawiał głowę i osłaniał tych atakowanych. Nie zamiatał pod dywan tego co złe, wyjaśniał, ale też nie pozwolił, żeby kogoś krzywdzono. Gdzie się tego nauczył? – Może u mamy,

a resztę w seminarium, resztę w kapłaństwie na rozmyślaniu, na modlitwie przed Chrystusem.

Zakończenie

Moi drodzy, kończymy tę homilię, tyzącą dzisiaj rodziny, taką zachętą byśmy modlili się za nasze rodziny, z których wyszliśmy, w których żyjemy i w ogóle za rodziny i polskie i także za rodziny, które są na świecie, żeby były one wspólnotami właściwymi. W chrześcijaństwie mówimy, że to jest domowy kościół. Czasem to pięknie wygląda w rodzinach, jak chodziłem po kolędzie, jak byłem wikariuszem, to w paru miejscach spotkałem takie piękne ołtarzyki. Pytam: „Co to jest? Tu się gromadzimy na wieczorny różaniec, tu się modlimy. Kto się modli? Wszyscy. Tata też? Też. Na początku nie bardzo chciał ale potem się przekonał i też się modli i jest nam dobrze”.

Siostry i bracia, dzisiaj w dobie kryzysu, w tym czasie kiedy się chce zniszczyć rodzinę przez nową ideologię, straszną utopię, która ma na imię „gender”, pilnujmy się, nie dajmy się wymanewrować. Już tyle było różnych metod niszczenia rodziny, ogromny atak był przez aborcję. To się nie udało, dlatego diabeł teraz wymyślił nową metodę przez ideologię „gender”, która głosi, że my płeć możemy sobie wybrać, że płeć to nie jest sprawa natury tylko kultury i sami mamy decydować czy chcemy być dziewczynkami czy chłopcami. To staje na głowie, takie poglądy, a nie na nogach jak to ma stać w normalnym życiu które jest kierowane rodzinom. Więc okazuje się, że dzisiaj trzeba nie tylko bronić wiary ale także rodziny, takie nadeszły czas. Dlatego, proszę siostr jest się o co modlić? – Jest. Drodzy rodzice, mamy się o co modlić, mamy intencje do modlitwy różańcowej, do krucjaty różańcowej? Mamy. I pilnujmy tego, żebyśmy te wartości ocalili, a Pan Bóg z nieba pobłogosławi. Matka Boża, którą przywieźliśmy z Fatimy, będzie z nami trzy lata i chcemy dla Niej otworzyć nasze serca, nasze domy rodzinne, nasze parafie by właśnie była z nami i przyczyniała się do tego byśmy byli lepszymi uczniami Jej Syna i lepszymi dziećmi także Jej. Amen.

Z Bogiem po zwycięstwo doczesne i wieczne

Lężyce, 30 października 2014 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
parafii pw. św. Piotra i Pawła w Dusznikach-Zdroju
Kościół pw. św. Marii Magdaleny*

1. Wezwani do wiary

Św. Paweł we fragmencie listu do Efezjan, który był dzisiaj czytany nas przestrzega przed złymi ludźmi, którzy chcą nas okraść z wiary, którzy nas chcą sprowadzić na manowce. Każę nam się przyodziać w oręż miłości, dalej oręż prawdy, żeby pozostać przy Chrystusie, przy tych wartościach, które On głosi, żeby tak żyć, żeby Bóg był w naszym życiu najważniejszy bo jak Bóg jest w naszym życiu na pierwszym miejscu to wszystko inne jest na właściwym miejscu.

W Ewangelii świętej dzisiaj słyszymy o pogrózkach jakie wobec Pana Jezusa poczynili faryzeusze także Herod, który wcześniej już zgładził Jana Chrzciciela za to, że Jan Chrzciciel miał odwagę wypomnieć mu grzech, który popełnił. Wziął sobie żonę brata swego do siebie. Jan powiedział stanowczo, nie wolno ci mieć żony twego rodaka i za to został najpierw uwięziony, a potem, pamiętamy, Herodiada wykorzystwała sytuację uczył i wtedy zażądała głowy Jana Chrzciciela. Jan Chrzciciel zginął. Herod miał też chrapkę, by zniszczyć Jezusa, ale Pan Jezus to swoje odejście, swoją śmierć przełożył na później. Głosił swoją naukę i takie zdanie powiedział pod adresem Jerozolimy, tego miasta, do którego zachodził, gdzie nauczał: „Jerozolim, Jerozolim, ty zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swoje pisklęta pod skrzydła, a nie chcieliście”. To taki zarzut bardzo bolesny.

2. Życ z świadomością przemijania

Moi drodzy, te same słowa dzisiaj kieruje Jezus do nas, że Jego wolą jest to byśmy wierzyli, byśmy zachowywali Boże przykazania, byśmy Bogu oddawali cześć. Wiemy, że najlepszą, najdoskonalszą formą oddawania Jemu czci jest zawsze Eucharystia, niedzielna Msza Święta. Wszyscy ludzie, którzy są ochrzczeni i wybierzmowani powinni w każdą niedzielę przychodzić na spotkanie z Panem Jezusem, na celebrację i zabierać z kościołów, ze świątyń Boże błogosławieństwo czyli Bożą moc do dobrego życia. Jeśli na przykład przychodzi dziesięć, dwadzieścia procent mieszkańców na Mszę Świętą w niedzielę, to osiemdziesiąt procent jest pozbawionych Bożego błogosławieństwa. Oni żyją, pracują, niekiedy tak się zachowują, jakby Boga nie było. Tak żyją jakby Bóg w ogóle nie istniał, ale moi drodzy, potem przychodzi kres, przychodzi koniec i trzeba przed Bogiem stanąć. Tu jesteśmy wszyscy równi i mądrzy, i prości, i bogaci, i biedni, i duchowni, i świeccy, wszyscy odchodzą z tego świata.

Przed nami uroczystość Wszystkich Świętych. Pojutrze będziemy się łączyć z przyjaciółmi Pana Boga w niebie, z wszystkimi świętymi, a potem pójdziemy na cmentarz, żeby stanąć nad grobami tych, których znaleźliśmy w naszym życiu, którzy odeszli do wieczności. My też odejdziemy, będziemy oczekiwać, by na nasze groby przybyli ci, którzy pozostali, by się pomodlili. Bo z chwilą, gdy się zamknie karta ziemskiego życia, już nic nie możemy zmienić na lepsze. Póki żyjemy możemy się ciągle nawracać, nie tylko z grzechu, ze zła na to co dobre, ale także gdy jesteśmy dobrzy, to zawsze się możemy nawracać z tego co dobre na to co lepsze. Bo nikt nie może powiedzieć, ja jestem w pełni doskonały, już jestem święty. Gdyby ktoś tak powiedział, to byśmy mu okazali współczucie, powiedzielibyśmy, że mu się w głowie pomieszało. To tylko Bóg jest w pełni święty, a my zdążamy do świętości i mamy świadomość, że może jeszcze być lepiej niż to jest teraz czy niż to było dawniej. Dlatego póki żyjemy, mamy zawsze szansę

zmiany na lepsze, na poprawę, a jak się zamknie karta życia, jak umrzemy wtedy już nie można niczego dokonać, żadnego dobrego uczynku. Dlatego póki żyjemy, powinniśmy się nawracać, powinniśmy Boga ciągle na nowo odkrywać, Nim się cieszyć, zachowywać przykazania, dzień święty święcić, nie zabijać, nie cudzołożyć, nie kraść, nie kłamać, być dla drugich darem, tak żyć, żeby innym z nami było dobrze. To jest droga, którą Pan Jezus wytyczył, żeby żyć nie dla siebie, ale dla drugich, żeby w małżeństwie, w rodzinie nie być egoistą, egoistką tylko, żeby pomagać innym, którzy są z nami, żeby innym z nami było dobrze.

3. Oswajanie się z wiecznością

Moi drodzy, gdy pojutrze staniemy na cmentarzach, będziemy się modlić za zmarłych to pamiętajmy, że oni oczekują od nas modlitwy, żeby mieli cierpienia czyścicowe skrócone, ale z drugiej strony nas proszą i upominają, żebyśmy byli mądrzejsi, żebyśmy wiedzieli, co jest najważniejsze, żebyśmy potrafili się na ziemi już potrafiли przyzwyczajać do wieczności. A kiedy się przyzwyczajamy? – Gdy się modlimy codziennie, gdy na mszę świętą przychodzimy w każdą niedzielę. Pomyślcie ile was tu mieszka, a ile przychodzi w niedzielę do kościoła. Pewnie połowa nawet nie przychodzi, a szkoda. Szkoda, przecież Pan Bóg nikomu nie jest zawadą, nikogo nie chce pomniejszać, nikogo nie chce zniszczyć. To przecież Pan Bóg zdecydował, że jesteśmy, mogło nas nie być. Twoja mama, twój tato nie wiedział, że takie dziecko się urodzi. Kto sobie wybrał czas życia na ziemi? Nikt z nas sobie nie wybrał tego czasu życia, czy akurat będziemy żyć na przełomie XX i XXI wieku, to Pan Bóg tak chciał. Też Pan Bóg nam wybierze godzinę odejścia, godzinę śmierci, nie my sobie wybierzemy, ale On nam wybierze.

Wczoraj w Nowej Rudzie pożegnaliśmy księdza, bardzo młodego, trzydzieści pięć lat życia, dziewięć lat kapłaństwa. Wyświęciłem go już w Świdnicy w 2005 roku. Spośród stu paru księży, wyświęconych w ciągu dziesięciu lat, on pierwszy

w wieku trzydziestu pięciu lat życia odchodzi do wieczności. Złośliwy nowotwór zaatakował twarz, nie dało się go uratować. Modliliśmy się wiele w jego intencji, ale Pan Bóg miał taką wolę, żeby już przeszedł z tej ziemi do wieczności. Trudna droga dla mamy, dla rodzeństwa, także dla nas bo tracimy księdza dobrego, którego bardzo lubimy. Ale widzicie, taki jest nasz los, nie mamy tu stałego zameldowania. Nasze stałe zameldowanie jest w niebie, w wieczności i Pan Bóg, jeszcze raz to powtórzę, nam wybierze godzinę odejścia z tego świata.

Moi drodzy, kończąc tę homilię, chciałem was prosić, byście byli misjonarzami, żeby wam zależało na tym, żeby wasi domownicy, sąsiedzi byli wierzący, bo człowiek jak wierzy w Pana Boga nic nie traci a wiele zyskuje. A jak się tak w życiu bałagani, Pana Boga spycha na margines, o Bogu zapomina, nie pamięta się o niedzielnej mszy świętej, komunii i spowiedzi świętej to takim w życiu jest źle. Dlatego dzisiaj, gdy jestem z wami, to chcę podziękować wam za to co czynicie dla Pana Boga, za waszą postawę chrześcijańską, ale też chcę was poprosić byście się czuli apostołami, by przez was ludzie, sąsiedzi, domownicy, mogli się do Pana Boga przybliżyć. Bo z Bogiem jest nam zawsze do twarzy i kto w Pana Boga wierzy i Pana Boga kocha to wygrywa życie doczesne i wieczne. Amen.

Życ odważnie wiarą w trosce o bliźnich

Duszniki-Zdrój, 30 października 2014 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii

Kościół pw. św. Piotra i Pawła

1. Męczeństwo proroków głoszących Prawo Boże

W Ewangelii dzisiejszej jest mowa o pogroźkach jakie skierowali do Pana Jezusa faryzeusze. Mówili: „Wyjdź i uciekaj stąd, bo Herod chce Cię zabić”. Wiemy, że Herod był napa-

stliwy. Już gdy Jezus się urodził, to wydano na Niego wyrok śmierci, ale Pan Bóg miał swój plan. Dzieciątko Boże nie zginęło, chociaż wiele dzieci wymordowano w Betlejem, bo jeszcze nie nadszedł ten czas, żeby życie oddać za ludzi. I potem, gdy Jezus się pokazał w Jerozolimie i podjął działalność publiczną to pogroźki się ponawiały. Wiemy, że ten Herod, który chciał Jezusa zabić już wcześniej wykonał wyrok śmierci na poprzedniku Pana Jezusa, na św. Janie Chrzcicielu. Przypomnijmy sobie dlaczego Jan Chrzciciel został stracony – bo odważnie upomniął się o zachowanie Bożego prawa. Gdy zauważył, że Herod sobie wzięł do domu żonę swego brata Filipa wtedy Jan przed nim stanął i powiedział: „Nie wolno ci tego czynić, bo prawo Boże zakazuje. Nie wolno ci mieć w domu żony twego brata Filipa”. I za to trafił do więzienia. Siedział w więzieniu i pamiętamy, były imieniny Heroda, córka Herodiady tańczyła, spodobała mu się i ten głuptas powiedział: „Proś o co chcesz, to ci dam”. To dziewczę pobieгло do mamy, do Herodiady: „O co mam prosić?” A Herodiada zazdrosna i wściekła na św. Jana Chrzciciela, że takie upomnienie dał Herodowi, powiedziała do córki: „Poproś o głowę Jana Chrzciciela”. I córka przybiegła do Heroda z taką prośbą. Król się wystraszył, ale nie odmówił, chciał dotrzymać słowa. Posłał kata i Jan Chrzciciel został ścięty jako świadek prawdy, jako wielki obrońca prawa Bożego.

Pan Jezus o tym wiedział i dlatego dalej tak powiedział: „Jeruzalem, Jeruzalem, ty zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie są posłani”. Gdy te słowa mówił to z pewnością miał na myśli św. Jana Chrzciciela, którego bardzo cenił, o którym powiedział, że „pośród narodzonych z niewiast nie powstał większy nad Jana Chrzciciela”. Taką pochwałę zyskał Jan Chrzciciel w ustach Pana Jezusa i Jezus wyrażał żal, że w Jerozolimie są tacy ludzie, którzy zabijają proroków wysłanych przez Pana Boga. „Jeruzalem, Jeruzalem, ty zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie są posłani”. I dalej Pan Jezus dodaje: „Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swoje pisklęta pod skrzydła, a nie chcieliście”. Taki żal Pan Jezus wyraża.

Moi drodzy, gdy te słowa Jezusa czytamy, to może nam się przypomnieć błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko. To był też prorok posłany w tym czasie kiedy w Polsce była Solidarność, gdy potem ten powiew wolności, obudzony przez Solidarność, został zahamowany wprowadzeniem stanu wojennego. I niecałe trzy lata po wprowadzeniu stanu wojennego zginął, okrutnie zamordowany, ks. Jerzy. Niedawno, 19 października minęło trzydzieści lat od tej tragicznej zbrodni dokonanej na niewinnym kapłanie, który stanął po stronie robotników, upominał się o prawdę, upominał się o wolność, o godność człowieka. Był w jakimś sensie prorokiem. Przypomnijmy sobie, że gdy Papież przyjechał potem w trzy lata po męczeńskiej śmierci ks. Popiełuszki to cytował jego kazania. To był rok 1987. Rzadko papież cytuje kazania zwykłego księdza, a było wiele cytatów. Jak dzisiaj przeglądamy te homilie, które Papież wygłosił w 1987 roku, to znajdziemy wiele cytatów z kazań ks. Jerzego Popiełuszki. To był też prorok, który został zabity.

2. Chrystus gromadzi swoich uczniów by ich umocnić łaską

„Jeruzalem, Jeruzalem, ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swoje pisklęta pod skrzydła, a nie chcieliście”. Pan Jezus jest ten sam, dzisiaj to samo chce z nami zrobić, jak taki ptak troskliwy gromadzi pod swoje skrzydła pisklęta. Kto się chował na wiosce to wie, jak to kaczka, kura czy gęś gromadzi pisklęta. Na wiosnę, gdy jeszcze chłodno, to te pisklęta wchodzą pod skrzydła i mają ciepło, ta matka skrzydłami ochrania. Jak jastrząb czy inny ptak niebezpieczny się pokaże, to chowają się pod skrzydła swojej matki. Pan Jezus mówił, że On to samo chciał czynić, chciał pod swoje skrzydła schować ludzi, którzy byli wystraszeni, którym się źle wiodło, a oni odrzucili, nie chcieli tej pomocy.

Teraz pomyślmy o Dusznikach Zdroju, o waszej parafii. Pan Jezus tu mieszka w tej świątyni, także mieszka w świątyni

ojców franciszkanów. Słyszeliśmy, ks. proboszcz powiedział, że dwadzieścia procent przychodzi na Mszę Świętą do świątyni, które stoją mieście. A gdzie jest osiemdziesiąt procent? Czyż Pan Jezus nie może powtórzyć dzisiaj tych słów, tutaj u was czy w innych miastach, gdzie jest podobna sytuacja: „Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swoje pisklęta pod skrzydła, a nie chcieliście”. A Pan Jezus, w każdą niedzielę, chce nas wziąć pod swoje skrzydła, nakarmić nas mądrością, którą przyniósł z niebios, mądrością, która nam służy, czyni nas ludźmi i nas posilił swoim chlebem, który daje życie. A są ludzie, którzy się przed tym bronią, zepchnęli Jezusa na margines. Nie wolno ich potępiać, bo to czasem nie jest ich wina, oni się gdzieś zagubili, zapomnieli, gdzieś się obrazili może na jakiegoś księdza, gdzieś się dowiedzieli o jakimś występku księdza i powiedzieli: „Jak tak to jest to ja nie będę chodził na Mszę świętą, to ja dziękuję.”

Moi drodzy, my też mamy swoje grzechy, spowiadamy się, ale nigdy nie wolno łączyć księdza z Panem Bogiem. Ksiądz jest tylko przekazicielem tego skarbu, nie swojego ale Bożego skarbu. My czasem mieszamy skarb z naczyniem. Św. Paweł powiada, że nosimy ten skarb w naczyniach glinianych. Czasem jesteśmy, my kapłani, też tymi glinianymi, słabymi naczyniami ale ten skarb, który jest przekazywany przez kapłańską posługę, pochodzi od Boga i jest cenny, bezcenny. Wartość skarbu nie zależy od naczynia w jakim się znajduje ale wartość skarbu tkwi w nim samym. Pamiętajmy o tym i to tłumaczmy ludziom, którzy się poobrażali na Kościół bo tam za pogrzeb ktoś za dużo wziął, bo gdzieś się ksiądz nie sprawdził. Umiejmy odróżniać skarb, który pochodzi od Boga od naczynia, które czasem jest słabe. Oczywiście my się modlimy i chcemy, żeby te naczynia były jak najpiękniejsze.

Popatrzcie jakie ołtarze wybudowano w dziejach chrześcijaństwa. To co najdroższe, najpiękniejsze to dla Pana Jezusa – piękne tabernakula, piękne ołtarze wyrzeźbione, pokryte złotem, bo to co najlepsze, najcenniejsze dla Pana Boga. Dzisiaj mamy też takich ludzi, którzy to co mają najlepszego odkładają na

Kościół, dla Pana Boga. Drodzy moi, też wspomnijmy o tym co dzisiaj ks. proboszcz powiedział, o tym co może niepokoić, wspomnijmy o dwóch rzeczach. Podał wysoką cyfrę małżeństw bez ślubu kościelnego, z tej ilości ponad połowa małżonków nie ma przeszkód, żeby złożyć ślubowanie małżeńskie w kościele. Widocznie im nie zależy na Panu Jezusie, gdyby poznali wartość przyjaźni z Bogiem, wartość komunii świętej, to by już nie mogli się doczekać, by jak najszybciej uregulować swoje życie, by do Komunii Świętej przystępować, by się Jezusem cieszyć. Wypraszaście im taką łaskę, bo oni sami są niemocni, zapomnieli się. Na was Pan Jezus liczy jako na swoich przyjaciół, na misjonarzy, którzy jeszcze nie straciliście wiary, jesteście w świątyni, słuchacie kazań, przyjmujecie komunię świętą. Pomóżcie tym, którzy się zagubili, którzy się zapomnieli, bo bez Boga się ciężko żyje. Jak nie ma wiary w Boga to się traci sens życia, a jak się traci sens życia to sobie ludzie życie odbierają. Podobno też w waszej parafii się zdarzają samobójstwa. Moi drodzy, kiedyś powiedział taki pan, który jest po studiach wyższych, że dzieci go zapytały: „Tato, dlaczego wzięliście ślub kościelny?”. Ja mam takich kolegów, koleżanki, które pochodzą z rodzin gdzie rodzice nie mają ślubu kościelnego i sobie żyją. Ten ojciec się zastanowił jak odpowiedzieć takiemu dziecku, które dorasta i takie pytania stawia. I chyba natchniony Duchem Świętym powiedział: „Słuchaj, jakbyśmy nie mieli ślubu kościelnego, to byś dzisiaj nie miał taty, nie miałbyś mamy, a masz w domu rodzinnym tatę i mamę”. Tak mu to wyjaśnił. Gdy mi to opowiadał, to mówił: „Mieliśmy kryzysy małżeńskie. Gdybyśmy nie mieli ślubu kościelnego i nie pamiętali o przysiędze, to może byśmy się rozeszli, ale jesteśmy razem. Przewyciężyliśmy różne kryzysy i dzieci wychowujemy razem.”

3. Modlitwa i pokuta sposób na reformę świata i ludzi

Siostry i bracia, jeżeli wiecie, że w waszych rodzinach są takie małżeństwa, spróbujcie coś zrobić. A jak się nie da nakło-

nić, bo wiemy, że czasem próbujemy coś zrobić i nic, córka nie słucha, syn swoje robi – co nam pozostaje? – Modlitwa i pokuta. Dlatego myśmy sprowadzili z Fatimy figurę Matki Bożej, po to by rozmodlić diecezję, po to by rozważyć orędzie Matki Bożej Fatimskiej, które się streszcza w dwóch prośbach: módlcie się i pokutujcie. Świat można zmienić na lepszy, świat można uchronić przed zagładą przez modlitwę różańcową i przez pokutę. Droga matko, drogi ojcze, jak cię nie słucha dziecko, synowa cię nie słucha, jeżeli już upominałaś, uwagę zwracałeś, o coś prosiłeś i nie ma żadnego odzewu, to pozostaje zawsze modlitwa. Modlitwa, która przebija bramy nieba, tylko modlitwa wytrwała, modlitwa różańcowa. Matka Boża, za każdym razem jak się zjawiała dzieciom fatimskim – a zjawiała się sześć razy od 13 maja do 13 października 1917 roku – zawsze była z różańcem i dzieciom przypominała, żeby się modlić na różańcu. Dlatego szturmujmy do nieba z różańcem w rękę, prosząc, żeby ludzie wierzyli, żeby ludzie kochali, żeby nie było nienawiści, żeby nie było wrogości, żeby była miłość. I też pokuta, cierpienie – a tego nam nie brakuje, po co przeklinać, po co narzekać? – Idź pod krzyż, popatrz na Pana Jezusa, On cierpiał za nas, za ciebie też. Dołącz do Niego, do Jego cierpienia ten swój ból, chorobę, zmartwienie i tym pomożesz komuś jak ofiarujesz za kogoś to cierpienie. Spróbuj. A więc nie jesteśmy na pozycji przegranej, mamy w rękę narzędzie, żeby się przed złem obronić, które jest takie krzykliwe – właśnie modlitwą i pokutą.

Moi drodzy, kończąc tę homilię, chcę zachęcić byśmy kroczyli w przyszłość drogą modlitwy, drogą przyjaźni z Panem Bogiem, z Matką Najświętszą i też drogą pokuty. Wtedy świat się stanie lepszy także w naszych rodzinach, także tu w Duszniakach będzie lepiej. Będzie lepiej jak będziemy słuchać Pana Boga, jak będziemy wypełniać Jego wolę to i nam będzie lepiej. Amen.

Powołani do służby gorliwej

Świdnica, 31 października 2014 r.

*Słowo końcowe podczas Mszy św.
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

1. Wdzięczni Bogu i ludziom

„Proście więc Pana żniwa, żeby wysłał robotników na żniwo swoje”. Jesteśmy świadomi, że to On wysyła, że to On wybiera i wysyła robotników na swoje żniwo, dlatego chcemy ciągle chodzić z wdzięcznością wobec Pana Boga za powołania, za każdego kapłana, za każdą siostrę zakonną, za ten dar powołania dla dzisiejszego Kościoła, także naszej diecezji.

Chciałbym wdzięczność wyrazić obecnym tu rodzicom, bo rodzice są zawsze u początku każdej osoby powołanej, bo rodzice urodzili tych oto synów, którzy tutaj są w seminarium, tych braci naszych, wychowali i oddali na służbę Kościołowi. Dlatego bardzo serdecznie dziękujemy wam rodzice, może wam było wam żal oddać syna, bo dzisiejsze rodziny są nieliczne, ale to jest zawsze coś szczególnego, jak dziecko otrzymuje powołanie. Jest to także wyróżnienie wielkie dla rodziców. Dlatego bardzo wam dziękujemy za to wszystko, co uczyniliście dla swoich synów, którzy zdążają dzisiaj do kapłaństwa. Bądźcie nadal dla nich dobrymi rodzicami, którzy wspierają swoje dzieci modlitwą i także dobrymi, rodzicielskimi radami.

Naszą wdzięczność składamy na seminarium duchowne, księża rektorze proszę przyjąć wdzięczność całego prezbiterium diecezjalnego, całej diecezji – za tą posługę, którą księża wychowawcy pod kierunkiem księdza rektora pełnią w naszym seminarium. To jest też wielka odpowiedzialna posługa, wielka odpowiedzialna praca. Bardzo dziękujemy nie tylko za pouczenia, za mądre wskazówki, ale także za modlitwę jaką księża wychowawcy składają za swoich wychowanków, bo modlitwa jest zawsze środkiem najważniejszym pomagania drugiemu człowiekowi.

2. Formacja oparta o modlitwę i pokutę

Mamy na terenie diecezji Matkę Bożą Fatimską, a w orędziu fatimskim jest to powiedziane, że świat można zmienić na lepszy przez modlitwę i przez pokutę. Mocno w to wierzymy. Pouczenia, wskazówki, które dajemy klerykom może są mniej ważne aniżeli modlitwa przełożonych, modlitwa rodziców, modlitwa księży w intencji kleryków i też pokuta, jakieś uczynki pokutne, żeby Pan Jezus właśnie ozdobił wybranych cnotami takimi potrzebnymi do pełnienia posługi kapłańskiej. To jest bardzo ważne przesłanie Matki Bożej Fatimskiej, że słowo, które kierujemy do drugich, słowo pouczenia, słowo prośby, słowo wskazówek jakichś, trzeba wzmacniać modlitwą i też pokutą. Za to wzmacnianie dzisiaj dziękujemy księżom przełożonym w seminarium i także wszystkim kapłanom, proboszczom w szczególności, którzy opinie dobre napisali i piszą dla swoich alumnów, których mają w seminarium i też dają warunki dobre w swoich wspólnotach parafialnych.

Serdeczne Bóg zapłać wszystkim tu obecnym, wszystkim przyjaciółom, którzy otaczają miłością nasze seminarium. I na koniec słowo do dzisiaj obtuniczonych alumnów.

Księdzu kanonikowi Arkadiuszowi gratulujemy wejścia do kapituły. Na razie wszedł do grona honorowych kanoników. Wszystko przychodzi w swoim czasie, nie trzeba się spieszyć do awansu, bo kto się spieszy to czasem dostaje zadyszki, dlatego spokojnie idziemy do przodu i co matka Kościół przykazuje to trzeba z radością przyjąć i tym się cieszyć, i też być świadomym, że to nas zobowiązuje do jeszcze lepszej służby. Tak jak sam ksiądz powiedział, że kapituła jest powołana, żeby się modlić, żeby wspierać biskupa, wspierać diecezję swoimi umiejętnościami. A ks. Arkadiusz sporo tych umiejętności nabył, bo był w Rzymie na studiach, tutaj podjął służbę, w takim ważnym sektorze naszej diecezji jakim jest sąd biskupi. Oni tam mają trudne sprawy, to są dramaty ludzkie, które muszą rozważać, żeby ludziom pomóc. Więc, za to księdzu dziękujemy i życzymy, żeby ta godność pomogła z większym jeszcze zapałem pracować w tej instytucji, do której został powołany.

3. Dojrzewanie do wyłącznego życia dla Pana

Bardzo serdecznie gratulujemy naszym braciom, tym z roku piątego i pierwszego, to są bardzo ważne lata – pierwszy rok i rok piąty. Dlaczego pierwszy? – Dlatego, że to jest początek, a każdy początek jest ważny, tak jak w sporcie jest ważny start, oczywiście jest ważny finisz, ale jest ważny start, żeby dobrze wystartować, żeby rozpoznać jak najszybciej swoje powołanie, żeby padła jasna odpowiedź w duszy – czy mam być księdzem? Czy moje powołanie jest autentyczne, czy Pan Jezus chce mnie mieć księdzem? – To na początku drogi do kapłaństwa, nad tym myślimy i chcemy otrzymać odpowiedź na początku.

Oto dzisiaj zostaliście przyodziani w te białe szaty. Kolor biały oznacza czystość, taką przejrzystość. Dalej, biel to jest kolor słońca, kolor światła – dlatego bądźcie dla wszystkich pełni dobrego przykładu, takim słońcem, które oświeca ludzi i prowadzi ich do prawdy, też udziela miłości. I oczywiście rok piąty też ważny, bo to jest podejście do tej definitywnej decyzji na diakona i na prezbitera. W ciągu kilku lat ta decyzja dojrzewała i potem trzeba powiedzieć Bogu: „tak”. Nie na dwa lata, nie na pięć tylko na zawsze – „Totus Tuus”. Tak jak w małżeństwie, mówimy narzeczonym – pobieracie się nie na rok, nie na pięć, nie na piętnaście lat, tylko na całe życie. Na całe życie kapłańskie, przyjmujemy święcenia nie na jakiś czas, tylko na zawsze. Kapłaństwo jest na wieki. To jest ta pieczęć, której nie można zatrzeć, tak jak jest pieczęci chrztu czy bierzmowania. Tak więc dlatego, ceńmy to sobie i życzymy wam, drodzy bracia, żebyście dojrzewali duchowo, osobowościowo do tych zadań kapłańskich. Jak to miło jest, jak ludzie dziękują za kapłanów, jak się jest na wizytacji. A różnie bywa. Najgorzej jak ludzie proszą, żeby księdza zabrać. Czasem to są jacyś oszołomi, to trzeba dobrze rozpoznać, ale są też takie prośby uzasadnione i to wtedy jest smutek na twarzy innych kapłanów, którym zależy na Kościele. Dlatego zawsze się módlcie, drodzy bracia klerycy, żebyście byli dobrymi księżmi. Kościół nie potrzebuje byle jakich księży. Zawsze potrzebował księży

takich ideowych. Dzisiaj też – bo są czasy trudne. Europa jest pełna konfliktów i pełna wrogości wobec Chrystusa i wobec Kościoła i do takiej Europy, do której też należy Polska, wy idziecie pracować. Dlatego trzeba się nastawić właśnie na taką potrzebę składania jak najlepszego świadectwa o swoim powołaniu, o tych wartościach, które nam Jezus dał w dłonie byśmy je przekazywali światu. Niech Bóg nam wszystkim błogosławi. Amen.

Homilie listopadowe

Listopadowe spojrzenie ku wieczności

Kudowa-Czermna, 2 listopada 2014 r.

Msza św. transmitowana przez Telewizję POLONIA

Kościół pw. św. Bartłomieja

Wstęp

W dzisiejszą, XXXI niedzielę w ciągu roku, sprawujemy liturgię wedle formularza mszalnego z Dnia Zadusznego, czyli ze Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych. Naszą modlitwą ogarniamy dziś tych, którzy przechodzą przez czyścowe oczyszczenie i oczekują na pełnię zbawienia. Z ziemi, na której oni kiedyś byli, ślemy im dziś naszą braterską i siostrzaną pomoc modlitewną. Wiemy, że oni sami już nie mogą sobie pomóc. My natomiast możemy im wyświadczyć wielką przysługę, modląc się za nich, uczestnicząc w liturgii Mszy św., ofiarowując za nich Komunię św.

Jesteśmy w kościele pw. św. Bartłomieja Apostoła w Kudowie Czermnej. Trzeba przypomnieć, że Czermna dała początek temu miastu. Pierwsza pisemna wzmianka o tej miejscowości pochodzi z 1354 roku. Był to czas, kiedy Ziemią Kłodzką i Dolnym Śląskiem władali królowie czescy z dynastii luksemburskiej. W roku 1353 Karol IV poślubił Annę ze Świdnicy z rodu Piastów (1339-1364). Była ona prawnuczką polskiego króla Władysława Łokietka i bratanicą księcia Bolka II Świdnickiego. Anna została królową Czech i zarazem królową Księstw Śląskich. W rok po jej królewskiej koronacji na karty historii weszła miejscowość Czermna, która dała początek temu pięknemu, dziś przygranicznemu miastu.

Dobrze się stało, że władze cywilne i kościelne miasta uznały królową Annę, świdnicką Piastównę, za patronkę tego miasta. Jest to potwierdzenie historycznej prawdy, że duchową i materialną kulturę tego miasta i tego regionu kształtowały różne narody, przede wszystkim: Polacy, Czesi i Niemcy.

Osobliwością parafii św. Bartłomieja w Czermnej jest Kaplica Czaszek, która rozświetla tętejszą parafię i miasto.

Niech krótka prezentacja tej Kaplicy będzie wprowadzeniem do przesłania dzisiejszej liturgii słowa Bożego, które dzisiaj koncentruje się wokół wieczności.

1. Wymowa i przesłanie Kaplicy Czaszek

Kaplica Czaszek w Czeremnej to wielki, jedyny zbiorowy grobowiec w Polsce. Ściany tej kaplicy wewnątrz wyłożone są ludzkimi czaszkami. Pomędzy nimi ułożone są rzędy ludzkich kości. Nikt dotąd nie był w stanie policzyć, ile jest tych ludzkich szczątków. Niektórzy podają, że jest ich ponad 25 tysięcy. W Kaplicy nie ma żadnych falsyfikatów. Każda czaszka i każda kość są autentyczne. Za każdą z nich kryje się jakiś człowiek ze swoim cierpieniem i śmiercią. Twórcą tej niezwykłej Kaplicy jest ksiądz Waław Tomaszek. Był on Niemcem o czeskich korzeniach. W Kudowie Czermej posługiwał jako proboszcz przez 40 lat. Lata jego posługi naznaczone były wojnami i epidemiami. Księdzu Tomaszkowi nie dawały spokoju zbiorowe mogiły, tak na cmentarzu, jak i rozsiane po okolicznych polach i lasach. Podobno zdarzało się, że nawet psy wygrzebywały ludzkie szczątki. Były to ofiary różnych epidemii i ofiary dwu Wojen Śląskich (1740-1742, 1744-1745) a także Wojny Siedmioletniej (1756-1763). Choć przez Czermną nigdy nie przechodziła żadna linia frontu, to jednak stacjonowały tu walczące ze sobą wojska pruskie i austriackie. Po jednej i po drugiej stronie nie brakowało najemników. Stąd w Kaplicy można znaleźć szczątki Mongołów, Tatarów czy Skandynawów. Wrażliwość ks. Tomaszka na cierpienie i śmierć, wyrastała z chrześcijańskiej wiary, z ogromnego szacunku dla ludzkiego ciała. Ks. Tomaszek gromadząc ludzkie czaszki i kości zareagował na rodzące się wówczas prądy Oświecenia, w których zanegowano prawdy o rzeczach ostatecznych: o sędzie ostatecznym, o końcowym zmartwychwstaniu, o wieczności. Ks. Tomaszek budując ten niezwykły grobowiec z jednej strony oddał hołd zmarłym, a z drugiej zaś – stworzył wielką katechezę o prawdach ostatecznych. W Kaplicy nic nie jest przypadkowe. Po otwarciu

drzwi najpierw widać okazały krzyż, następnie ołtarz mszalny. Te znaki święte wskazują na Jezusa Chrystusa, który na drzewie krzyża dokonał dzieła odkupienia człowieka i świata. Pozostał w Kościele i karmi nas swoim chlebem, który daje życie. „Kto spożywa ten chleb żyć będzie na wieki”.

Na ścianach pomiędzy czaszkami znajdują się dwaj aniołowie z tekstami po czesku i po łacinie: „Surgite mortui” – „Powstańcie umarli” i drugi – „Venite ad iudicium” – „Pójdźcie na sąd”. Kaplica Czaszek jest rzeczywiście wielką katechezą na temat wieczności.

Zbieranie i przygotowywanie szczątków, dezynfekcja, impregnacja, w końcu układanie wewnątrz, zajęły ks. Tomaszewski 8 lat. Prace zostały zakończone w 1804 roku.

Odwiedzając Kaplicę, trudno oprzeć się następującej refleksji, Spotkały się tu i zmieszały kości rodziców i dzieci, przyjaciół i znajomych, ale także ofiar i katów, kości tych, którzy ze sobą walczyli i którzy się programowo nienawidzili. Śmierć połączyła i pogodziła ich wszystkich. W śmierci wszystkie ziemskie spory tracą swój sens.

Drodzy bracia i siostry, po tej krótkiej prezentacji Kaplicy Czaszek, chcemy odnowić w nas wiarę w rzeczywistość życia wiecznego. Ukażmy prawdę o życiu wiecznym w oparciu Boże słowo a także w oparciu o nasze doświadczenie antropologiczne i historyczne.

2. Prawda o wieczności w świetle Objawienia

Rzeczywistość życia wiecznego została nam objawiona przez samego Boga. Wystarczy wskazać na teksty dzisiejszej liturgii słowa, by dowiedzieć się co jest poza granicą śmierci, poza tym widzialnym światem. Autor Księgi Mądrości wyznaje: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-2).

Bóg nam przypomina, że nasze życie nie zamyka się do granic tego świata. Przez bramę śmierci wkraczamy do życia wiecznego. Apostoł Paweł dziś mówi do nas: „Dlatego to nie poddajemy się zwątpieniu, chociaż bowiem niszczyje nasz człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień. Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie” (2 Kor 4,16-18).

Następnie Apostoł dodaje: „Jeśli nawet zniszczyje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie” (2 Kor 5,1). Zaś Chrystus ogłasza: „Niech się nie trwoży serce wasze...w domu Ojca mego jest mieszkań wiele” (J 14, 1-2). A więc czeka na nas dom, „dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie” (2 Kor 5,1).

Św. Augustyn w Liście do Proby próbował oddać prawdę o tym domu w słowach: „Tam wszystkie dni stają się równocześnie, nie przychodzą ani odchodzą, ani też nie zaczyna się jeden, gdy drugi kończy; wszystkie trwają bez końca równocześnie, a życie, do którego należą, nie ma końca”.

Chrystus nazwał wieczność domem Ojca: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele”. Dla nas dom kojarzy się najpierw z domem rodzinnym. Dom rodzinny to przede wszystkim nasi rodzice i rodzeństwo. Dom rodzinny to także dom materialny, dom naszego dzieciństwa i młodości; dom zabaw; dom pierwszych uroczystości religijnych: chrztu św., pierwszej Komunii św. Dom rodzinny to przystań, w której się wypoczywa, do której się chętnie powraca. W domu człowiek czuje się najlepiej. Z najlepszego urlopu, z najciekawszej wycieczki, z każdego oddalenia, wracamy chętnie do rodzinnego domu. Na całe życie pozostają nam w pamięci przeżycia z rodzinnego domu: sylwetka mamy, taty, którzy czekali na nasz zapowiedziany powrót, albo też z żalem żegnali, gdy trzeba było ten dom na

jakiś czas opuścić. Taki to pozostaje w naszych wspomnieniach rodzinny dom. Im dalej się od niego oddalamy, tym wydaje się być dla nas piękniejszy.

Są też inne domy tu na ziemi, w których przebywamy, przez które przechodzimy. Takim domem jest w jakimś sensie szkoła, wspólnota, do której należymy, zakład pracy itd. Są na ziemi domy klasztorne, zakonne, są seminaria duchowne, które dla tych, którzy je dobrowolnie wybierają, stają się jakimś przedłużeniem domu rodzinnego. Naszym szczególnym domem jest także Kościół, wspólnota ochrzczonych i wierzących w Chrystusa. Niedawno mieliśmy hasło roku duszpasterskiego, które brzmiało: „Kościół naszym domem”. Wreszcie mówi się o ziemskiej ojczyźnie jako o domu. Mówimy: „Nasz ojczysty dom!” – Jednakże te wszystkie domy ziemskie są kruche, czasowe, przejściowe i to zarówno te materialne, w których mieszkamy, jak i te żywe, złożone z ludzi, bo ludzie przemijają, starzeją się i odchodzą z tego świata.

Ostatecznie, wszyscy winniśmy się uważać tu na ziemi za wędrowców. Jedna z piosenek religijnych mówi o tym następująco: „Jesteśmy Boży cyganie, jesteście wieczni pielgrzymi, tęsknotą gnani, Boży cyganie. Bezdomni, ale szczęśliwi... Nad wszystkimi naszymi drogami rozpostarł Pan niebo, jak ogromne namioty, my innego domu nie mamy”.

Św. Paweł porównał nasz pobyt na ziemi do mieszkania pod namiotem. W namiotach mieszka się czasowo, krótko. Przychodzi czas, że namiot trzeba zwinąć i iść dalej. Ostateczne zwinienie namiotu ziemskiego to moment śmierci, przejście z mieszkania kruchego, tymczasowego, do domu trwałego: „Jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałe w niebie” (2 Kor 5,1). Do tego trwałego domu odchodzą ciągle mieszkańcy ziemi. Idą jakby z wygnania do właściwej ojczyzny. Odeszło już tam wielu z naszych rodzin. Dziś ich przed Bogiem wspominamy tu w kościele a także na naszych cmentarzach.

3. Prawda o wieczności wyrastająca z doświadczenia antropologicznego

Drodzy bracia i siostry, do tej wizji wieczności ukazanej nam przez Chrystusa i innych autorów natchnionych przez Boga, dodajmy jeszcze argumenty za istnieniem wieczności wyrastające z naszego doświadczenia antropologicznego. Mogą to być argumenty pomocnicze, przemawiające za życiem wiecznym. Otóż człowiek w swoim życiu spełnia dwie podstawowe czynności. Są to czynności poznawcze i pożądarkcze. Poznajemy świat, siebie samych, innych ludzi. W poznaniu jesteśmy nastawieni na prawdę. Doświadczenie życiowe informuje nas jednak, że pełnej prawdy tu na ziemi nie możemy osiągnąć. Nasza wiedza jest zawsze ograniczona, niepełna, fragmentaryczna. Nasza prawda o nas samych o innych ludziach, o świecie jest także niepełna.

Drugą podstawową czynnością są nasze dążenia, pragnienia, pożądania. Jest to nasza tęsknota za dobrem. Pragniemy sprawiedliwości, pragniemy miłości, pragniemy szczęścia i innych wyższych wartości. Z doświadczenia wiemy, że nigdy nie możemy tych naszych tęsknot zaspokoić. Zdobywane dobra, zwykle krótko nas satysfakcjonują. Nasza miłość bywa krucha, czasem przemijająca. Doświadczamy pewnego rozziewu między tym, czego pragniemy, a faktyczną realizacją naszych pragnień. Ta realizacja jest tylko fragmentaryczna. Tego rodzaju doświadczenie wskazuje, że musi być taka rzeczywistość, w której doświadczymy pełnej prawdy, pełnego dobra i pełnego szczęścia. W przeciwnym przypadku trzeba by uznać, iż człowiek jest istotą absurdalną, że dąży do czegoś, czego nie ma. Gdyby nie było tych wartości w najdoskonalszym i najpełniejszym wymiarze, człowiek byłby jakimś absurdalnym wyjątkiem w świecie, w którym jest widoczna celowość działań. A więc spotkanie z pełną prawdą, dobrem i pięknem nastąpi dopiero w wieczności.

4. Prawda o wieczności w oparciu o doświadczenie historyczne

Drodzy bracia i siostry, mówiąc o naturalnych drogach do szczęścia w życiu wiecznym, dodajmy jeszcze, że historia narodów i kultur mówi nam, że wiara w życie pozagrobowe towarzyszyła ludziom w każdej epoce historycznej. Starożytni mawiali „Non omnis moriar”. „Nie umieram cały, nie wszystko we mnie umiera”. Posiadamy tak wiele znaków wiary przeróżnych narodów w życie pozagrobowe. Chcemy o tym pamiętać w dzisiejszych czasach, kiedy tak nagminnie lekceważy się katolicką naukę o wieczności.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, powiedzieliśmy na początku, że otaczamy dziś naszych zmarłych szczególną modlitwą. Jest to bardzo potrzebne i dla nich i dla nas. Chcemy także zauważyć, że zmarli do nas apelują, przestrzegają nas, upominają. Mówią nam, abyśmy byli mądrzy, abyśmy nasze ziemskie życie przeżywali w perspektywie wieczności. Ziemia nie jest bowiem domem naszego stałego zameldowania. Dom ziemski jest przejściowy, kruchy. Zdążamy do lepszego domu, gdzie nie ma kłamstwa, złości, nienawiści, gdzie nie ma chorób, wojen, nieszczęść, gdzie nie ma czasem tak brutalnej walki przedwyborczej, gdzie jest pełnia radości, prawdy, miłości i pokoju.

Przyjmijmy przeto tę mądrą naukę od naszych zmarłych. Bądźmy mądrzejsi, niż byliśmy dotąd. Traktujmy nasze życie jako czuwanie, jako czekanie na powrót Pana, jako powrót do domu naszego stałego zameldowania, do domu Ojca. Amen.

Arnoszt z Pardubic wciąż aktualny wzór pasterza

Kłodzko, 3 listopada 2014 r.

Msza św. z okazji 650-lecia śmierci Arnosta z Pardubic (1297-1364)

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Przed dziewięcioma laty, 12 kwietnia 2005 roku obchodziliśmy w tej świątyni i w mieście Kłodzku, 640. rocznicę śmierci pierwszego arcybiskupa Pragi Arnosta z Pardubic (1297-1364), którego doczesne szczątki spoczywają w tym kościele. Po niespełna dziesięciu latach gromadzimy się w tej samej świątyni, by przypomnieć sobie tego wielkiego hierarchę Kościoła w 650. rocznicę jego śmierci, która dokładnie minęła 30 czerwca bieżącego roku.

Chcemy po wiekach na nowo podziękować Panu Bogu za dobro, które Bóg przekazał ludziom przez posługę tego gorliwego pasterza. Na początku przypomnijmy sobie w ogólnym zarysie curriculum vitae pierwszego arcybiskupa Pragi.

1. Curriculum vitae Arnosza

Arnoszt z Pardubic urodził się w 1297 roku w rodzinie czeskiego rycerza. Swoje dzieciństwo spędził w Kłodzku. Chodził tu do szkoły przyklasztornej Joannitów. W życiorysie czytamy, że w kościele parafialnym NMP przeżył widzenie, które wpłynęło na bieg jego życia. Jak sam wyznał po latach, pewnego razu, kiedy po nieszpórach został chwilę w kościele, zobaczył na znajdującym na ołtarzu obrazie NMP, jak Matka Boża odwróciła się do niego plecami. Po chwili, kiedy widzenie minęło, ze strachem uświadomił sobie, że to jest Boże ostrzeżenie przed skutkami lekkomyślnego życia. Przeżycie to spowodowało u niego głęboką przemianę moralną.

Młody Arnoszt po otrzymaniu podstawowego wykształcenia u kłodzkich Joannitów, przebywał jakiś czas w klasztornej Szko-

le Benedyktynów w pobliskim Broumowie. Dalszą edukację pobierał przy katedrze św. Wita w Pradze i stamtąd wyjechał na studia na uniwersytet do włoskiej Padwy i Bolonii. Przebywał tam ponad 10 lat. Po powrocie do rodzinnego kraju został kapłanem. Mianowano go kanonikiem i dziekanem kapituły. W roku 1343 zmarł praski biskup Jan IV z Dražic. Arnoszt został wybrany przez kapitułę św. Wita w Pradze na jego następcę. Wkrótce został osobistym kapelanem i spowiednikiem Karola IV. W roku 1344, na mocy bulli papieskiej, biskupstwo w Pradze zostało podniesione do godności arcybiskupstwa. Pierwszym arcybiskupem Pragi został mianowany właśnie dotychczasowy biskup Arnoszt z Pardubic. 21 listopada tegoż roku odbyła się uroczysta intronizacja arcybiskupa, której dokonał biskup wrocławski Przeclaw.

Arnoszt wkrótce zasłynął jako wspaniały administrator swojej diecezji. Zakładał szkoły parafialne, przyklasztorne. Arnoszt przyczynił się walnie do założenia w Pradze uniwersytetu, które nastąpiło w roku 1348, a więc 16 lat przed powstaniem Akademii Krakowskiej. Dbał o wykształcenie i formację duchowieństwa. Opiekował się biednymi i potrzebującymi.

Mając w pamięci wysłuchane dziś słowo Boże, można powiedzieć, że Arnoszt jako arcybiskup Pragi gorliwie to słowo Boże wypełniał, to słowo kształtowało jego posługę pasterską.

2. Przesłanie ogłoszonego słowa Bożego

Drodzy bracia i siostry, pierwszy arcybiskup praski wypełnił wskazania św. Pawła Apostoła z czytanego dziś fragmentu Listu do Filipian. Nie szukał próżnej chwały. Odznaczał się pokorą i troszczył się nie tyle o swoje własne sprawy, ale też i drugih.

W pamięci potomnych pozostał arcybiskup praski Arnoszt jako pasterz oddany biednym i potrzebującym. Kierował się w posłudze pasterskiej bezinteresowną miłością bliźniego o której

dziś mówił w Ewangelii Chrystus: „Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym się tobie odwdzięczyć, odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych” (Łk 13,12-14).

Niniejsza rada Pana Jezusa wcale nie jest taka łatwa do spełnienia. W nas bowiem działa inna logika, inne myślenie i inny styl działania. W naszym życiu mamy przyjaciół i krewnych, z którymi się wzajemnie lubimy, nawzajem się do siebie zapraszamy, a w razie potrzeby nawzajem sobie pomagamy. Owszem tak powinno być między ludźmi, ale pamiętajmy, że to jest dopiero jakby punkt zerowy. Pan Jezus bowiem powiedział: „Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż się wam za to należy? Czyż i celnicy tego nie czynią? A jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, coż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią?” (Mt 5,46b).

Pan Jezus oznajmia, że zasługa na życie wieczne zaczyna się dopiero wtedy, kiedy pomagamy potrzebującym, których może nawet nie znamy, a zwłaszcza jeśli nie możemy liczyć na to, że oni nam się za to odwdzięczą, jakoś się zrewanżują.

3. Przesłanie Arnoszta z Pardubic

Gdy popatrzyliśmy dzisiaj na Arnoszta z Pardubic w świetle ogłoszonego na naszej liturgii słowa Bożego, możemy sformułować kilka postulatów, wypływających z postawy i dokonań życiowych tego niezwykłego pasterza, którego prochy spoczywają w tej świątyni.

a) Pomagajmy ludziom zdobywać prawdę

W działalności pasterskiej Arnoszta była troska o kształcenie duchowieństwa i zwykłych ludzi. Arnoszt zakładał szkoły

parafialne. Walnie przyczynił się do ufundowania w Pradze Uniwersytetu. Otwierał ludziom drogi do prawdy.

W naszym dzisiejszym świecie prawda jest niekochana, jest zakrywana. Naszym ważnym zadaniem jest otwierać ludziom drogi do prawdy, przez demaskowanie tych, którzy kłamią. Ważne jest to, aby placówki oświatowe, które należy wspierać, kształtowały młode pokolenie w prawdzie. Jeżeli będziemy prawdę odkrywać i nią żyć, będziemy wolni. Pamiętajmy o słowach Chrystusa: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,31b-32).

b) Pomagajmy ludziom czynić dobro

Odpowiadając na słowa Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii, mając na względzie postawę życia arcybiskupa Arnosza, praktykujmy bezinteresowną miłość. Nie pytajmy, czy to nam się opłaca, co z tego będę miał, ale pamiętajmy, że jeśli bezinteresownie pomagamy czynimy to samemu Chrystusowi i nagrodę otrzymamy przy zmartwychwstaniu.

c) Pomagajmy ludziom wierzyć i miłować Kościół

Moi drodzy, jesteście świadkami, jak chcą nas dzisiaj wydziedziczyć z kultury chrześcijańskiej. Próbowali tego dokonać szeryfowie francuskiego Oświecenia a potem komuniści. Nie udało się. Dzisiaj zabierają się do tego dzieła wszelkiej maści liberałowie, zwłaszcza liberałowie etyczni, którzy dziś rządzą Europą. Europa, jeśli ma być naszym wspólnym domem, musi być zbudowana na wartościach chrześcijańskich. Ubolewamy, że w środkach społecznego przekazu myśli lansowane są wzory negatywne. Promuje się bohaterów, którzy nagminnie lekceważą zasady religii, Kościoła. Ośmieszają ludzi uczciwych, prawych. Nie dajmy się zwieść. Nie bądźmy bierni wobec prześladowania Kościoła. Jako chrześcijanie czujmy się obrońcami naszego domu, jakim jest Kościół.

Zakończenie

Prośmy w tej Eucharystii, abyśmy, przy Bożej pomocy, potrafili przedłużać chlubne dzieje naszych poprzedników w wierze, abyśmy i my zapisali jak najlepszym życiem karty historii naszego czasu, ku chwale Pana Boga i na pożytek ludzi. Amen.

Lata nasze przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki

Gniewków, 4 listopada 2014 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Piotra Sowę, byłego proboszcza
Kościoła pw. św. Barbary*

Wstęp

Dzisiejszy pogrzeb ks. kanonika Piotra Sowy, długoletniego proboszcza parafii pw. św. Barbary w Gniewkowie, wpisuje się w klimat listopadowych dni, poświęconych pamięci i modlitwie za naszych zmarłych. Jesteśmy tuż po uroczystości Wszystkich Świętych i po Wspomnieniu Wszystkich Wiernych Zmarłych, czyli po Dniu Zadusznym. W ostatnim czasie nawiedzaliśmy i ciągle jeszcze nawiedzamy nasze cmentarze, niosąc naszym zmarłym dar braterskiej czy siostrzanej modlitwy. Z pewnością nasi zmarli są nam za to bardzo wdzięczni. Nasza modlitwa niesiona do Boga powinna być bardzo pokorna i wytrwała. Możliwość tej modlitwy zawdzięczamy Jezusowi Chrystusowi, który przelał swoją krew oddając życie swoje na odpuszczenie naszych grzechów. Dzisiaj, podczas tej Eucharystii, kierujemy do Boga naszą modlitwę za byłego pasterza tej parafii, śp. ks. kanonika Piotra Sowę. Tyle razy ten kapłan w swojej posłudze

wikariuszowskiej i proboszczowskiej sprawował Msze św. za zmarłych, odprawiał katolickie pogrzeby, odprowadzając wiernych na miejsce wiecznego spoczynku. Dzisiaj my go pożegnamy i odprowadzimy do grobu, gdzie będzie oczekiwał na końcowe, obiecane przez Chrystusa, zmartwychwstanie. Nad jego trumną zostało skierowane do nas słowo Boże, które ożywia naszą wiarę w życie wieczne.

1. Słowo Boże ożywia naszą wiarę w życie wieczne

„Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-3).

Dusza naszego kapłana Piotra znajduje się rękę Boga. Nie umarła, nie została unicestwiona, ale trwa w pokoju przed Bogiem. Ciało pozostało wśród nas, tu, na ziemi. Po Mszy św. złożymy je w grobie. Za jakiś czas ulegnie rozkładowi, stanie się prochem, ale ten proch będzie kiedyś ożywiony. Apostoł Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian oznajmia: „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez Człowieka dokona się zmartwychwstanie. Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, którzy należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia” (1 Kor 15,20-23).

Słowa te budzą w nas nadzieję, że naprawdę żyć będziemy. Sam Pan Jezus powiedział do Marty: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,21-27).

Wierzmy mocno w te słowa. W te słowa wierzył ks. Piotr, wasz były proboszcz, Przypominał je na pogrzebach, tuląc w żalu płaczących, obolałych ludzi, którzy żegnali swoich bliskich. Drodzy bracia i siostry, dla szacunku wobec żegnanego kapłana, przypomnijmy krótko jego drogę życia.

2. Curriculum vitae ks. Piotra Sowy

Ks. Piotr Sowa, syn Franciszka i Katarzyny z domu Jastrzębska, urodził się 3 stycznia 1932 roku w Baryczy, powiat Brzozów, w dzisiejszym województwie podkarpackim. Po czterech dniach, 7 stycznia tegoż roku został ochrzczony w miejscowym kościele parafialnym. Sakrament bierzmowania przyjął w czternastym roku życia, 11 maja 1946 roku. W gronie rodzeństwa było jeszcze dwóch braci i dwie siostry. Szkołę podstawową ukończył w Baryczy w roku 1948. Po rocznej przerwie, w roku 1949, wyjechał do Wrocławia, gdzie podjął naukę najpierw w trzyletnim Gimnazjum Mechanicznym, a następnie w Technikum, gdzie zdał egzamin dojrzałości. Po maturze jakiś czas pracował. W roku 1954 wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Studia seminaryjne trwały wówczas pięć lat. Po zakończonych studiach filozoficzno-teologicznych, 21 czerwca 1959 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Bolesława Kominka, późniejszego kardynała, metropolity wrocławskiego. Po święceniach kapłańskich przez 3 lata (1959-1962) był wikariuszem w parafii pw. św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze. Następne trzy lata (1962-1965) posługiwał jako wikariusz w parafii w Roztoce. Potem władze kościelne powierzyły mu samodzielną parafię w Gniewkowie. Parafią administrował 42 lata do roku 2007, to jest do czasu przejścia na emeryturę. Za zasługi dla diecezji legnickiej, 20 kwietnia 1999 roku otrzymał godność kanonika „Rochettum et Mantolettum”. W roku 2004 został wybrany ojcem duchownym dekanatu Bolków. Nie zmieniając miejsca pracy pełnił posługę kapłańską w trzech diecezjach: w archidiecezji wrocławskiej (1959-1992) – 33 lata, w diecezji legnickiej (1992-2004) – 12 lat oraz w diecezji świdnickiej (2004-2014) – 10 lat. W roku 2007, kiedy ukończył siedemdziesiąty piąty rok życia, zgodnie z prawem kościelnym, przeszedł na emeryturę i na własne życzenie zamieszkał w Domu Księżych Emerytów we Wrocławiu. W roku 2009 roku obchodził złoty jubileusz. Z tej okazji sprawował uroczystą liturgię w parafii Gniewków, gdzie posługiwał

przez 42 lata. Zmarł 30 października 2014 roku we Wrocławiu, opatrzony świętymi sakramentami.

3. Testament ks. Piotra Sowy

Pozwólcie, bracia i siostry, że odczytam Testament waszego byłego ks. proboszcza:

„Dziękując Bogu za wszystkie dobrodziejstwa, a szczególnie za łaskę powołania do Kapłaństwa Chrystusowego. Polecając moją duszę miłosierdziu Bożemu, Najświętszemu Sercu Jezusowemu, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny. Będąc świadomy, pragnę wyrazić swoją najgłębszą wdzięczność: Kochanym rodzicom, których Bóg odwołał do siebie, za dar życia, wiary, umiłowanie Boga i Matki Najświętszej, za wymodlenie łaski powołania kapłańskiego, Aby nieskończony w swej dobroci Bóg zbawił ich duszę. Rodzeństwu: siostronom i braciom i ich rodzinom, za dar serca, życzliwości i modlitwy.

Niech Bóg Miłosierny wynagrodzi wiecznym szczęściem śp. Stefanję Krzeczowską, która przez wiele lat była moją gospodynią, dając dowody życzliwości, zatroskania i szacunku. Dziękuję za jej wzór modlitwy, którą bardzo umiłowała.

Wyrazy głębokiej czci i szacunku składam mojemu J.E. Ks. Biskupowi, za wzór umiłowania Boga, Kościoła i człowieka.

Wszystkim kapłanom dziękuję za przykład współpracy, koleżeństwa i przyjaźni. Moim księżom pochodzącym z parafii Gniewków za dowody serdeczności, pamięci i szacunku.

Ukochanej mojej wspólnotie parafialnej dziękuję za niezliczone dowody życzliwości, szacunku a ponad wszystko za modlitwę w mojej intencji. Kochani parafianie, byliście dla mnie przez wiele lat, prawdziwym ojcem, matką, siostrami i braćmi. Dawaliście kochani parafianie dowody, że razem stanowimy rodzinę dzieci Bożych. Bóg zapłać Wam za to najpiękniejsze świadectwo. Pragnę z całego serca kochani parafianie, abyście mojego następcę, ks. proboszcza, którego ustanowi J.E. Ks. Biskup, darzyli szacunkiem, życzliwością i miłością, mając na uwadze, że kapłaństwo jest Chrystusowe. Wszystkich i za

wszystko dziękuję i zarazem przepraszam czymkolwiek Was obrażę. Serdecznie proszę o modlitwę za moją nieśmiertelną duszę, o łaskę zbawienia wiecznego. Mogę być pochowany po mojej śmierci na cmentarzu parafialnym w Gniewkowie. Tak bardzo pragnę dla wszystkich szczęścia wiecznego. Wierzę w Zmartwychwstanie.

Wrocław, ul. Katedralna 12, 17 grudnia 2007 r. ks. Piotr Sowa”.

Zakończenie

Drogi księże Piotrze, wsłuchując się w słowa twojego Testamentu, odkrywamy piękno twojej duszy, twoją miłość i wdzięczność dla parafian w Gniewkowie, twoją miłość do nas. Budujemy się twoim świadectwem testamentalnym, którym ukoronowałeś szlachetność i autentyczność twojej posługi kapłańskiej. Dziś lepiej widzimy, drogi księże, że pilnowałeś ognia twojej wiary, aby nie przygasł i nie utracił swego ciepła. Troszcząc się o dusze twoich parafian, nie zapomniałeś o własnej duszy, aby była piękna, rozmodlona i pełna prawości. Dziękujemy ci za to i żegnamy cię w Twojej świątyni, w której tyle razy odprawiałeś Najświętszą Ofiarę, gdzie służyłeś w konfesjonale, gdzie sprawowałeś inne sakramenty święte. Niech Jezus, Zbawca świata, przytuli cię do swego Serca. Niech Maryja, którą tak w życiu kochałeś, niech cię zaprowadzi na komnaty niebieskie. Pamiętaj o nas, abyśmy się nie zagubili, abyśmy wytrwali w wierze. Jak się modliłeś za nas za życia ziemskiego, tak módl się za nas, o co prosimy – tam przed Bogiem. A my żegnając cię prosimy Chrystusa o szaty zbawienia dla ciebie na szczęśliwą wieczność. Do zobaczenia i do spotkania tam w wieczności. Spoczywaj w pokoju i światłości wiecznej dobry kapłanie, nasz przyjacielu. Amen.

Żegnaj upracowany, szlachetny Przyjacielu

Legnica, 5 listopada 2014 r.

*Słowo pożegnania wypowiedziane w podczas Mszy św. pogrzebowej
za śp. ks. infułata Władysława Bochnaka
Katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła*

Trwająca 54 lata posługa kapłańska ks. infułata Władysława Bochnaka miała miejsce w dwóch diecezjach: w archidiecezji wrocławskiej (1960-1992) – 32 lata oraz w diecezji legnickiej (1992-2014) – 22 lata. W archidiecezji wrocławskiej był etap posługi duszpasterskiej – w trzech parafiach jako wikariusz w Miliczu (1960-1963), w Chojnowie (1963-1965) oraz w Legnicy w parafii Świętej Trójcy (1965-1968) oraz w dwóch parafiach na urzędzie proboszcza: w Bogatyni (1968-1971) oraz w Legnicy w kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła (1988-1992), w dzisiejszej katedrze – 15 lat. W archidiecezji wrocławskiej był także 17 lat trwający etap posługi w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym oraz w Metropolitalnej Kurii Biskupiej. Posługa w diecezji legnickiej była pełniona równolegle w trzech sektorach: na urzędzie proboszcza katedry, w Legnickiej Kurii Biskupiej oraz jako wykładowcy w Wyższym Seminarium Duchownym w Legnicy oraz w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

Etap posługi we Wrocławiu miał miejsce w Polsce komunistycznej. Starsi wiedzą z doświadczenia co to był za czas. Etap legnicki objął czas Polski budującej demokrację.

We Wrocławiu ks. Infulat był referentem wydziału budowlano-gospodarczego, diecezjalnym dyrektorem charytatywnym, przewodniczącym Bratniej Pomocy Kapłańskiej. Organizował i prowadził budowę Domu Księży Emerytów. W Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym pełnił funkcję dyrektora administracyjnego oraz wychowawcy alumnów. W latach 1973-1985 był komisarzem sióstr Magdalenek. Po uzyskaniu stopnia doktora nauk teologicznych, jako adiunkt prowadził

wykłady z historii zakonów i teologii życia zakonnego. Ostatni etap służby w archidiecezji wrocławskiej spędził już w Legnicy, gdzie – na prośbę ks. kard. Henryka Gulbinowicza – przygotowywał odpowiednie obiekty dla mającej powstać nowej diecezji legnickiej. Prowadził bardzo trudne ale owocne dla Kościoła pertraktacje z dowództwem wojsk sowieckich stacjonujących do lat dziewięćdziesiątych w Legnicy. Z chwilą powstania diecezji legnickiej pozostał proboszczem katedry legnickiej i stał się jednym z najbliższych współpracowników biskupa legnickiego.

Nie czas w tej chwili na wyszczególnianie chociażby najważniejszych dokonań ks. Infułata zarówno w środowisku wrocławskim jak i legnickim. Z pewnością dokładną rejestrację dokonań, osiągnięć i zasług ks. Infułata sporządzą nasi historycy.

Bylibyśmy jednak niewdzięcznikami, gdybyśmy dziś nie podziękowali Panu Bogu, że dał nam na Dolnym Śląsku w okresie powojennym tak oddanego Kościołowi kapłana, którego trwałe ślady działalności spotykamy niemal na każdym kroku – w ludzkich sercach i w widzialnych strukturach Kościoła.. Naszą wdzięczność Panu Bogu wyraziliśmy w obecnej Eucharystii. Niech ona w nas trwa po najdłuższe lata.

Jest wielką potrzebą naszych serc, abyśmy słowo wdzięczności skierowali także dla zmarłego dla naszej ziemi, wielkiego kapłana, który przecież żyje w wieczności i pozostaje w naszych wdzięcznych sercach. Na prośbę biskupa legnickiego czynię to w imieniu duchowieństwa trzech dolnośląskich diecezji.

Drogi Księżu Infułacie, brakuje nam słów, by wyrazić Ci nasze uznanie i naszą wdzięczność. Wszystko, co mogłoby być powiedziane, może okazać się za małe i nie adekwatne. Dlatego pozostajemy w milczeniu – w postawie wdzięczności wobec Pana Boga za Ciebie. Tobie zaś dziękujemy za ogromną miłość do Kościoła i do człowieka. Nigdy nie walczyłeś z ludźmi ale o ludzi, aby wierzyli i kochali Pana Boga. Byłeś oddanym i cenionym wychowawcą alumnów i młodego duchowieństwa. Napracowałeś się jak nikt inny, dla Kościoła, Byłeś wiernym przyjacielem księży, oddanym twoim współpracownikiem. Tak wielu cię lubiło i ceniło. Może oczekiwałeś większej nagrody

za to, co czyniłeś. Wiemy, że to jest takie ludzkie – jak mawia twój przyjaciel, ks. biskup Józef Pazdur. Ale teraz już wiesz, gdy znikły dla ciebie ziemskie zwyczaje i kategorie gratyfikacji, że najważniejsza jest świętość, uczciwość wobec Boga i ludzi, której ci nigdy nie brakowało. Może z niespełnionymi pragnieniami odszedłeś do wieczności, ale jesteśmy pewni, że jesteś szczęśliwy. Bóg bowiem zapamiętał każde dobro i z pewnością wynagrodzi ci w dwójnasób twoje poświęcenie i oddanie. Żegnaj drogi Przyjacielu, niez mordowany pracowniku w Winnicy Pańskiej. Niech Pan będzie dla ciebie wieczną, najpełniejszą nagrodą w niebieskiej krainie. Spoczywaj w pokoju. Amen.

Ołtarz szkołą modlitwy i ofiary

Mysłaków, 5 listopada 2014 r.

Msza św. z poświęceniem ołtarza

Kościół pw. św. Katarzyny

1. Chrystus wydał się w ofierze za zbawienie nasze

Na początek tak się składa, że w obecności Matki Bożej Fatimskiej sprawujemy pierwszą Mszę Świętą podczas peregrinacji w waszej parafii, podczas której dokonamy poświęcenia ołtarza. Nazywamy ten obrzęd konsekracją ołtarza. Kościół do konsekracji ołtarza przywiązuje wielką wagę. Liturgia wtedy jest podobna do liturgii święceń kapłańskich czy biskupich. Podobne obrzędy mają miejsce tutaj – będzie „Litania do wszystkich świętych”, modlitwa konsekracyjna, namaszczenie olejem ołtarza, tak jak bywa przy święceniach.

To połączenie konsekracji z osobą Matki Najświętszej nie jest sztuczne bo wiemy, że Matka Boża jest tam, gdzie jest Jej Syn. Nie mamy żadnej informacji czy Matka Boża była w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy, ale na pewno była pod krzyżem, a krzyż był ołtarzem, na którym Jezus oddał życie. Dlatego zawsze stoi przy ołtarzu, na którym jest składana

Najświętsza Ofiara – krzyż, bo krzyż i ołtarz to jest złączenie. To nawiązuje do tego złączenia, które miało miejsce w Wielki Czwartek i Piątek. W Wielki Czwartek Pan Jezus składał ofiarę bezkrwawą w Wieczerniku i podczas tej ofiary przekazał nam pokarm swojego Ciała i swojej Krwi, a dzień potem, w Wielki Piątek, oddał życie na krzyżu. Krzyż stał się ołtarzem, na którym Jezus umarł za nas.

Przypomnijmy, że w Starym Testamencie patriarchowie prorocy budowali ołtarze i na tych ołtarzach składali zwykle ofiary ze zwierząt, z baranków, z gołębi, z ptaków i wybierano zawsze najlepsze zwierzęta, bo to co Bogu ofiarowywano zawsze musiało być najlepsze. Żydzi na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej składali ofiarę na ołtarzu w świątyni jerozolimskiej. W świątyni w Jerozolimie był ołtarz, na którym ofiarowywano Bogu zwierzęta, a potem gdy Jezus złożył ofiarę ze swojego życia sam stał się Barankiem Ofiarnym, zastąpił te baranki, które były zabijane. On stał się jako Syn Boży w ludzkiej naturze Barankiem Ofiarnym i jako Baranek oddał życie. Został zabity przez ludzi, ale On sam na tę śmierć się zgodził, przyjął wyrok śmierci od nas ludzi za nasze grzechy i to się dokonało na krzyżu. W Wielki Czwartek powiedział do uczniów: „To czynicie na moją pamiątkę”. Było to polecenie, żeby to co się stało w wielki czwartek na ostatniej wieczerzy i to co potem w sposób krwawy dokonało się w wielki piątek, żeby tę tajemnicę, to dzieło zbawcze Jezusa, uobecnić dla wiernych, dla ludzi, którzy w Jezusie rozpoznają swojego Zbawiciela.

2. Ołtarz – miejsce centralne każdej świątyni

Moi drodzy, tak jest do dzisiaj. W kościołach naszych są ołtarze. Ołtarz jest najważniejszym miejscem w każdej świątyni. Chciałoby się powiedzieć, że tabernakulum, ale pamiętajmy, że obecność Jezusa w tabernakulum bierze się z ołtarza. Najpierw musi być Msza Święta, żeby dokonało się przeistoczenie, żeby kapłani mocą Ducha Świętego, otrzymaną od Pana Jezusa, przemienili chleb w Ciało Pana Jezusa i wino w Krew Pańską.

Komunikanty, hostie białe gdy zostają z Eucharystii dajemy je potem do tabernakulum i mówimy, że w tabernakulum mieszka Chrystus ale pamiętajmy, że wszystko bierze się z ołtarza.

3. Ołtarz – miejsce oddawania chwały Bogu

Przypomnijmy sobie, jaką ma funkcję ołtarz w świątyni. Ołtarz jest miejscem, przy którym oddajemy Bogu uwielbienie, Bogu niesiemy uwielbienie. Taką formą uwielbienia jest pieśń – pierwsza kolęda wykonana przez aniołów – „Chwała na wysokości Bogu”. To jest wielkie uwielbienie Pana Boga. To uwielbienie potem się przedłuża w innych modlitwach i śpiewach – „Wielbię Ciebie w każdym momencie o żywy Chlebie nasz w tym sakramencie”, „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament”. Jest wiele innych pieśni, w których mamy słowa mówiące o uwielbieniu. Więc przy ołtarzu Pańskim wielbimy Boga. Kto oddaje Bogu chwałę i wielbi Boga ten jest wielki i otrzymuje pokój, bo w tych słowach wspomnianego hymnu jest zapowiedź pokoju dla tych ludzi, którzy oddają chwałę Bogu. Mówimy tak: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Pokój jest owocem oddawania Bogu chwały, dlatego pamiętajmy, ludzie, którzy nigdy Bogu nie oddają Bogu chwały, Boga nie wielbią nigdy nie będą spokojni, nie będą mieć w sercu pokoju Bożego. Dlatego oddawanie Bogu chwały jest dla nas takie korzystne i owocne, bo z tego oddawania Bogu chwały rodzi się nasz pokój. Zobaczcie, ludzie dzisiaj klękają przed materią, gonią za kasą, gonią za władzą, bo władza daje możliwość lepszych pieniędzy, gonią za sławą, a najważniejsze jest dla nas byśmy oddawali Bogu chwałę i nigdy nie pomniejszali chwały Bożej i sobą nie zaślaniaли Pana Boga. A ta tendencja, żeby Boga zważyć z tronu, żeby Go wypędzić z ludzkich serc i tam wprowadzić jakieś bożki ona jest i jest ciągle wielkim zagrożeniem. A więc powtórzmy, oddawanie Bogu chwały się łączy z ołtarzem. Nie ma lepszej formy oddawania Bogu chwały jak Eucharystia, to co się na ołtarzu tutaj sprawuje.

4. Ołtarz – miejsce dziękczynienie wobec Boga

Po drugie, na ołtarzu Pańskim składamy Bogu dziękczynienie. Eucharystia oznacza dziękczynienie. Za co dziękujemy? – Za to, że jesteśmy, mogło nas nie być, nikt sobie z nas nie wybrał czasu życia, nikt z nas nie wybrał sobie mamy, taty. To Pan Bóg nas powołał do istnienia przez naszych rodziców, wybrał nam niewiastę na mamę, mężczyznę na ojca. Potem nas obdarował dziecięctwem Bożym w sakramencie chrztu świętego, potem otrzymaliśmy dary Ducha Świętego i na co dzień Pan Bóg nas wspomaga, otrzymujemy moc Bożą. Dlatego mamy Bogu za co dziękować w niedzielę, gdy stoimy przy ołtarzu, czy też w dzień powszedni. Pamiętajmy, że w Eucharystii wyrażamy wdzięczność. Ale przede wszystkim tę wdzięczność wyrażamy za dzieło nie tylko stworzenia ale także dzieło odkupienia, za to że Jezus umarł za nas, że nas tak bardzo pokochał, że nam zsyła Ducha Świętego – to czynimy przy ołtarzu, to dziękczynienie. Także Eucharystia jest wielkim podziękowaniem za dzieło stworzenia, za nasze życie, za dary Boże i przede wszystkim za dar zbawienia, za to, że Jezus umarł za nas i dzięki temu możemy miłosierdzie Boże przyjmować. Jest także dziękczynieniem za Matkę Bożą, którą nam Jezus dał właśnie gdy na krzyżu wisiał; nie w innym momencie ale wtedy gdy umierał testamentalne słowa powiedział: „Niewiasto oto syn Twój”, wskazując na Jana, „Synu oto Matka twoja”. Za to też Bogu dziękujemy, że mamy matkę, która nam nie umiera, nie starzeje się, jest zawsze dla nas. Tak jak kiedyś kochała Jezusa i się Nim opiekowała, tak dzisiaj się opiekuje nami i nas kocha. Nas kocha i chce byśmy Jej Syna Jezusa kochali, Zbawcę świata, by Jezus był zawsze na pierwszym miejscu. Dlatego z Maryją i za Maryję dziękujemy przy ołtarzu Pańskim.

5. Ołtarz – miejsce uobecniania ofiary Chrystusa

Moi drodzy, jeszcze są dwa motywy, które się łączą z ołtarzem Pańskim. Na ołtarzu jest składana ofiara Pańska, jest

uobecniania ofiara Pana Jezusa, Jego ofiara z życia. Wiemy, że to co się tu dzieje na ołtarzu to jest uobecnienie, uaktualnienie tej ofiary wielkoczwartkowej i także ofiary krwawej z Wielkiego Piątku, która w sposób bezkrwawy uobecnia się w Eucharystii. Przypominamy sobie, że Jezus umarł za nas, za nas się ofiarował i sobie przypominamy, że jesteśmy zobowiązani też do stawiania się ofiarą dla drugich. Przypominamy sobie, że jesteśmy powołani by wolę Bożą wypełniać tak jak wolę Bożą było zbawienie i Jezus wypełnił wolę Ojca, umarł za nas, tak i jest potrzeba byśmy my wypełniali wolę Bożą. To wypełnianie woli Bożej się wiąże z ofiarą, z krzyżem, z cierpieniem, a Pan Jezus dzisiaj w Ewangelii powiedział: „Kto czyni wolę Ojca mego ten mi jest bratem, siostrą i matką”. Jak przeżywamy Eucharystię to uczymy się składać siebie w ofierze Panu Bogu ale także drugim. Jak jesteś żoną, pomyśl czy potrafisz się stawać darem dla męża, być dla niego w postawie ofiary. Jak jesteś mężem czy możesz powiedzieć, że żyjesz w postawie ofiary czyli daru dla twojej żony, żeby ona przy tobie była szczęśliwa. To jest właśnie miłość, miłość ofiarna gdy nie szukamy dobra swego tylko tak żyjemy, żeby innym z nami było dobrze. Powtórzmy, przy ołtarzu Pańskim, patrząc na Jezusa, rozważając Jezusowe oddanie za nas życia na krzyżu, uczymy się składać siebie samych w ofierze.

6. Ołtarz – miejsce przyjmowania Chleba na życie wieczne

I po czwarte, ostatnie, ołtarz Pański jest miejscem, z którego przyjmujemy chleb Boży, komunie świętą, przyjmujemy pokarm za darmo, za nic, z łaski Bożej dlatego, że Jezus nas kocha. „Jeżeli nie będziecie spożywać Ciała Syna Człowieczego nie będziecie mieć życia w sobie”. I Jezus mówi, że kto przyjmuje Jego Ciało – trwa w Nim, a On w nas. I to takie piękne, takie ważne. Jak chcemy być dobrymi żonami, mężami, dziećmi, wnukami, synowymi, teściami – bez Jezusa nie damy rady. „Beze Mnie nic uczynić nie możecie”. Komunie Święta skąd się bierze? – Z ołtarza. Tu jest ta studnia wody żywej, tu jest

ten chleb, który daje życie, życie Boże w naszych sercach, daje uzdolnienie do bycia dobrym, do bycia prawdziwym, szlachetnym, ale także zapowiada życie wieczne.

7. Przez udział w ofierze Chrystusa do ofiarowania życia dla innych

Moi drodzy, to taki początek nam wypadł, bo ksiądz proboszcz połączył peregrynację Matki Bożej z konsekracją ołtarza. Moi drodzy, będziemy się modlić, żebyśmy cenili sobie ołtarz Chrystusowy, żebyśmy w tym ołtarzu Boga wielbili, Bogu dziękowali, uczyli się, na wzór Chrystusa, poświęcać siebie drugim, wydawać się nawet na śmierć za drugich tak jak to uczynił ks. Maksymilian Kolbe. Dlatego tak uczynił, bo tyle razy składał ofiarę i się uczył składać siebie w ofierze dla drugich. Jak usłyszał jęk ojca, który chciał wrócić do rodziny, do dzieci, do żony, powiedział: „Ja pójdę za ciebie”. I poszedł i oddał życie i to w takiej formie szczególnej bo śmierci głodowej. To jest miłość, tego przy ołtarzu się nauczył, takiej postawy. Z ołtarza czerpiemy też pokarm, żeby być takimi ludźmi, którzy nie warczą na siebie, nie dokuczają sobie, ale którzy żyją w miłości.

Myślę, że Matka Boża nam wszystkim pomoże, byśmy w takim stylu potrafili żyć. O to będziemy się modlić. I moi drodzy, ucieszcie się, nacieszcie się tą Matką Bożą, którą przywieźliśmy z Fatimy 12 października. To była niedziela, w Fatimie lało cały dzień, o jedenastej była suma na placu fatimskim, ksiądz rektor sanktuarium tę właśnie figurę poświęcił i nam przekazał i jest w naszej diecezji. Chcemy przez tę peregrynację przygotować się do świętowania stulecia objawień fatimskich. Zobaczcie, jaka jest piękna Maryja – co ma w ręku różaniec, co ma w ustach słowa: „Możecie się uratować, możecie świat zmienić na lepsze przez modlitwę, przez pokutę”. Przyjmijmy to Jej orędzie. Amen.

Przywrócić grzesznikom życie w łasce

Świdnica, 6 listopada 2014 r.

Msza św. w I czwartek miesiąca

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Nawrócenie ma charakter osobisty

Św. Paweł dzisiaj wyznaje przed nami kim był i kim jest. Najpierw wspomina pierwszy etap swego życia kiedy po obrezaniu dał się wykształcić w religii żydowskiej i kiedy był wielkim prześladowcą Kościoła, kiedy wyłapywał chrześcijan, uczniów Chrystusowych, by ich więzić i karać. Ale także wspomina drugi etap, ten właśnie etap po spotkaniu Jezusa. Spotkanie z Jezusem pod Damaszkiem całkowicie przemieniło jego życie, stał się nowym człowiekiem, stał się wielkim apostołem i powiada, gdy zestawia te dwa etapy swojego życia, że to co było wcześniej to było jakby wielkie nic, a to jest teraz to jest wielkie, to jest wielka wartość – gdy oddał się na służbę Jezusowi.

A Pana Jezusa dzisiaj widzimy znowu wśród grzeszników, wśród celników i to oburzało faryzeuszów, którzy gorszyli się tym, że Jezus rozmawia z grzesznikami, z celnikami. A Pan Jezus został przy swoim i przy okazji wygłosił dwie przypowieści – o zagubionej owcy i o zagubionej drachmie. Mówił o wielkiej radości gdy owca, ta zagubiona, została odnaleziona i także o radości gdy drachma się znalazła. Zauważmy, że i w jednym i w drugim przypadku chodziło o jednostkę, o jedną owcę, o jedną drachmę i chodziło o jednego grzesznika, który się nawraca i z którego nawrócenia jest wielka radość. To jest bardzo ważny szczegół, bo nam wskazuje na to, że każdy pojedynczy człowiek się liczy, jest ważny. To nie tak jak w systemach totalitarnych mówiono, że my mamy dużo wojska, dużo ludzi i jak zginie jakaś część, kilka tysięcy nawet, czy kilkadziesiąt tysięcy, to sobie jeszcze poradzimy. W tej przypowieści, gdy słyszymy o jednej owcy zagubionej, o jednej drachmie zgubionej i o jednym grzeszniku, który się nawraca, jest podkreślenie tego jak

ważna jest jednostka. Każdy z nas, każda z nas ma u Pana Boga swoje miejsce i się liczy. Pan Bóg nas tak miłuje jakby tylko nas samych, mnie samego miłował, jakby innych już nie miał do miłowania, tylko mnie samą, mnie samego. I to jest piękne, to jest tylko u Pana Boga. U ludzi jest często inaczej chociaż wiemy, że powinniśmy się do Pana Boga dostosowywać.

2. Życ służbą Bogu i ludziom

Moi drodzy, przedwczoraj był pogrzeb w Gniewkowie ks. Jana Sowy. Odczytałem fragment testamentu tego kapłana, zmarł w osiemdziesiątym trzecim roku życia, w pięćdziesiątym piątym roku kapłaństwa. W słowach, które napisał w roku przejścia na emeryturę, w roku 2007, gdy już była nasza diecezja świdnicka, wypowiedział wielką wdzięczność wobec rodziców, domu rodzinnego, rodzeństwa. Podziękował ludziom, których spotkał na drodze swojego życia, podziękował gospodyni, która go ujmowała modlitwą, niewiasta, która się modliła i która dla kapłana była wielkim wsparciem. Potrafił zdanie piękne napisać, o tej kobiecie, która wiele lat dbała o plebanię, przygotowywała posiłki. Podziękował biskupowi, podziękował kapłanom za koleżeństwo, za przyjaźń, ale najwięcej słów w tym testamencie poświęcił wiernym parafianom, którym służył 42 lata. Patrzyłem na ludzi, którzy słuchali tych słów, widziałem jak łzy ocierali. Kapłani też byli poruszeni tym co słyszeli bo ksiądz znali tak tylko z zewnętrznego sposobu bycia, a ten testament odsłonił piękno jego duszy kapłańskiej. Potrafił powiedzieć: „Drodzy parafianie byliście dla mnie wszystkim, byliście dla mnie rodziną, matką, ojcem, siostrami i braćmi”. Wielkie słowa wdzięczności wypowiedział za to, że przychodzili na modlitwę, na słuchanie Bożego słowa, za to, że mu dali się prowadzić. Potem, po pogrzebie zamieniłem kilka zdań z różnymi ludźmi i ktoś mi powiedział: „Ten ksiądz mnie doprowadził do Pana Boga, ten ksiądz mnie sprowadził z grzesznej drogi życia”. Patrzyłem w oczy i widziałem łzy. A przyszła wielka rzesza ludzi na pożegnanie pasterza, który czterdzieści dwa lata był

proboszczem w trudnym czasie i komunistycznym, i potem też tej nowej Polski niby demokratycznej.

Jeśli to wspominam, to po to, żeby zachęcić nas wszystkich, także naszych alumnów, którzy idą do kapłaństwa, jak warto być dobrym księdzem, oddanym bezinteresownie Panu Bogu. Jest bardzo przykro nam pracownikom kurii, gdy trzeba księdza zabierać z parafii na prośbę ludzi. Czasem to są przesadne oskarżenia, ale często ten ksiądz daje powód do tego, żeby takie głosy, takie prośby gdzieś się pojawiały. Dlatego traktujmy wszystko poważnie, nie pędźmy do kapłaństwa bezmyślnie. I w kapłaństwie trzeba się też odradzać, bo kapłaństwo jest dane ale i zadane, jest wielkim darem, który otrzymujemy od Boga, ale jest też zadaniem na każdy dzień, żeby się nim nie zmęczyć, nie znudzić, żeby go odkrywać każdego dnia na nowo, jego piękno, jego wielkość. W pierwsze czwartki miesiąca, w dni kapłańskie szczególnie o tym mówimy i myślimy. Jesteśmy wdzięczni naszym wiernym, że są z nami, że się modlą o świętość kapłańską, o dary Ducha Świętego dla nas, byśmy to mówili co Pan Jezus chce, nie to na co ludzie czekają, ale co Jezus chce i żeby nikt dla nas nie był nieważny, żeby każdy człowiek był ważny, żeby nasza miłość nikogo nie wykluczała, żebyśmy nie lekceważyli tych, którzy odeszli, żeby nas to bolało i martwiło, że wielu nie zna Pana Jezusa. Ojciec Tadeusz Rydzyk, dyrektor Radia Maryja, zawsze w niedzielę wieczorem, po godzinie osiemnastej, ma taki ciekawy program. Czyta listy ludzi, zwłaszcza młodych, którzy dzięki spotkaniu z radiem Maryja się nawrócili, którzy pokochali Pana Boga. I każdy z nas powinien się modlić o taką łaskę, żeby komuś pomóc odnaleźć Boga, odnaleźć sens życia, odnaleźć radość, odnaleźć piękno Ewangelii, piękno chrześcijaństwa. Módlmy się o to byśmy takim darem zostali przez Pana Jezusa obdarzeni. Amen.

Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia

Świdnica, 8 listopada 2014 r.

*Msza św. z udziałem członków diecezjalnej Rady Duszpasterskiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

W homilii chciałbym poruszyć trzy wątki: wątek pierwszy, to wątek biblijno-liturgiczny, wątek drugi, to programy duszpasterskie ostatniego czasu i wątek trzeci, to hasło duszpasterskie roku 2014/2015.

1. Na służbie tylko jednemu Panu

Wątek biblijno-liturgiczny. Jesteśmy wdzięczni św. Pawłowi za jego świadectwo, jakie złożył dzisiaj przed nami w tym fragmencie Listu do Filipian, że jest zdolny do wszystkiego i do cierpienia i do radości. Powiada do nas takie słowa, które są dla nas bardzo ważne: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Apostoł miał świadomość działania w nim mocy Bożej, daru Bożego i dzięki temu darowi Bożemu mógł wszystko: i cierpieć, boleć, i radować się, i obfitować w pomyślność. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” – te słowa niech nam wracają w naszym życiu, bo mamy różne doświadczenia, różne przeżycia. Jeżeli mamy umocnienie z wszystkim sobie w życiu poradzimy. Jezus nas przestrzega byśmy służyli jednemu Panu: „Nie możecie służyć Bogu i mamonie”. Mamona to świat, to chęć zysku, to pogoń za mieniem, a Pan Jezus każe nam pełniej być, mniej mieć a więcej być. Też nam wskazuje byśmy w sprawach małych byli dokładni, byli wierni bo wtedy i w wielkich sprawach potrafimy być wiernymi. Wielkie sprawy tego świata składają się z małych dlatego nigdy nie wolno lekceważyć drobiazgów tylko być właśnie w tych szczegółach jak najlepszym, żeby potem być i w tym co większe, co wielkie wiernym.

2. Program duszpasterski dla Kościoła w Polsce

Wątek programów duszpasterskich ostatniego czasu. Przypomnijmy, że Kościół w Polsce od lat obiera sobie hasła duszpasterskie. Na kilka lat są programy tworzone i potem w ramach tych kilkuletnich programów są też hasła duszpasterskie na poszczególne lata. Tylko przypomnę ostatni, obecny program duszpasterski. Poprzedni program duszpasterski obejmował lata 2011-2013 i miał hasło: „Kościół szkołą i domem komunii”. Takie było hasło i pracowaliśmy pod tym hasłem trzy lata. W 2011 roku było hasło: „Komunia z Bogiem”, w 2012 roku było hasło: „Kościół naszym domem”, w 2013 roku było hasło: „Być solą ziemi”. To był program trzyletni, mamy go już za sobą.

W tamtym roku rozpoczęliśmy program czteroletni, który ma hasło: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa”. Takie jest hasło duszpasterskie na lata 2014-2017. Kończymy w tym roku pierwszy wątek z tego czteroletniego programu, bo rok, który dobiega końca ma hasło: „Wierzę w Syna Bożego” i oto 30 listopada, a więc za trzy tygodnie, rozpoczniemy nowy rok liturgiczny 2014/2015. Jego hasłem będą słowa Pana Jezusa: „Nawracajcie się i wierzcie w ewangelię”. Potem będzie rok 2015/2016 i będzie hasło: „Nowe życie w Chrystusie” i wreszcie czwarty rok tego programu czteroletniego będzie miał hasło: „Idźcie i głosćcie”.

To takie przypomnienie, żebyśmy wiedzieli, że Kościół w naszej Ojczyźnie, w swoim działaniu duszpasterskim, obiera hasła, obiera programy, żeby to działanie duszpasterskie było sensowne, racjonalne, było przede wszystkim religijne.

3. Nawrócenie i wiara w Ewangelię

I teraz jeszcze w trzeciej części rozważmy to hasło, które podejmiemy 30 listopada, gdy się zacznie nowy rok kościelny: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Wiemy, że są to słowa Pana Jezusa, które powiedział na początku swojej

działalności publicznej. Są one odnotowane w Ewangelii św. Marka w rozdziale I, werset 15 – „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię”. Drodzy bracia i siostry, mamy w tym wezwaniu dwie sprawy: nawracanie się i wierzenie w Ewangelię.

4. Nawrócenie – czym jest i jakie są jego etapy

Nawracanie się – co znaczy nawracać się? – Nawracać się, to znaczy schodzić z dróg złych, od zła nawracać się do tego co dobre, albo też od tego co dobre, na to co lepsze. To jest też nawrócenie, żeby szukać większego dobra, będąc dobrym tęsknić i zdobywać to co lepsze. Powtórzmy, nawracanie się ze złego na dobre i z dobrego na to co lepsze. Przypomnijmy jakie są etapy w procesie naszego nawracania się – nawracania się, które dotyczy wszystkich nas bo wszyscy grzeszymy, nikt przed Bogiem nie jest z nas sprawiedliwy. Dlatego nie wolno mówić, że wezwanie do nawrócenia jest kierowane do bandytów, do przestępców, ateistów – jest kierowane do wszystkich, także tych wierzących i bardzo uduchowionych bo wszyscy możemy być lepsi niż jesteśmy. Moi drodzy, jakie są etapy w procesie nawracania się, żeby się nawrócić z tego co złe na dobre, z tego co dobre na to co lepsze? – Etap pierwszy – to trzeba uznać swój grzech, swoją winę. Wszyscy jesteśmy niedoskonalimi. Dzisiaj się zamazuje to przyznawanie się do winy, wmawia się człowiekowi, że człowiek winy nie ma. Żeby winę rozpoznać to trzeba właśnie przed Bogiem stanąć w prawdzie i zapytać się: Panie Boże kim jestem dla Ciebie? Jakim jestem przed Tobą? – A więc rachunek sumienia, żeby zobaczyć siebie przed Panem Bogiem, czy Pan Bóg jest ze mnie zadowolony. Jak taką refleksję podejmiemy to odkrywamy, że nie wszystko jest w porządku. I to poznanie siebie jest bardzo ważne. Dzisiaj ludzie tego nie lubią, bo media zakłócają tę refleksję, tę zadumę nad samym sobą przed Bogiem. To jest bardzo ważne. Czasem pytamy się nawet słynnych teologów – „Jakie masz wady?” – Nie umie powiedzieć. To jest znak, że ktoś jeszcze nie wszedł w siebie i nie potrafi rozeznaczyć samego siebie. Hasło Sokratesa

mówi: „Poznaj samego siebie” i to jest też hasło, które przejęło chrześcijaństwo. Poznanie siebie i w tym poznawaniu siebie też rozpoznajemy nasz grzech. To jest pierwszy etap nawrócenia, żeby sobie uświadomić zło, czy uświadomić brak, czy nawet uświadomić sobie małe dobro.

Drugi etap, to jest wyznanie winy, wyznanie grzechu czyli, tak mówiąc po góralsku – wyrzucenie z siebie grzechu, mówiąc poprawnie wyznanie grzechu w sakramencie pokuty czyli mówiąc krótko – spowiedź święta. Grzech trzeba z siebie wyrzucić, nie byle gdzie, nie przed koleżanką czy przed psychologiem, nie przed nawet mamą czy przyjacielem ale przed Bogiem, bo takie wyznanie grzechu przed człowiekiem bez relacji do Pana Boga to jest mało skuteczne, mało wartościowe. Grzech trzeba wyznać przed Bogiem. „Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem” – jak wołał Dawid przed Panem Bogiem.

Wyznanie grzechu – ileż ludzi ma z tym kłopoty, nie mogą się przełamać, by przyjść do spowiedzi ale przychodzi moment, że przychodzą. Generał Jaruzelski też w ostatniej chwili podjął decyzję, żeby grzechy z siebie wyrzucić, żeby się wypowiadać. My się modlimy za tych, którzy mają tę trudność z wyznawaniem grzechów, żeby otrzymali łaskę odwagi bo to jest bardzo też ważny, istotny etap w nawracaniu się, wyznanie grzechów.

Etap trzeci, to odwrócenie się od grzechów czyli mocne postanowienie poprawy. Czy jest to możliwe? – Jest to możliwe. Mamy czasem anonimowych alkoholików, którzy składają piękne świadectwa. Jeżeli chociażby jeden przypadek się zdarzył, że ktoś pokonał grzech, nałóg to jest to dowód, że jest możliwe odwrócenie się od grzechów.

5. Wierzyć – co to znaczy?

To proces nawracania się i drugi proces zawarty w tym wezwaniu Jezusa – wiercie w Ewangelię. „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. I tu nam nasz papież wiele może pomóc, papież Benedykt, papież Franciszek w tym właśnie rozumieniu wiary, co to znaczy wierzyć w Ewangelię, co to

znaczy wierzyć. Przypomnijmy – jest sfera poznawcza, żeby wiedzieć w co wierzymy – to są prawdy wiary i tu ważne jest, żeby nie było wybiórczości, ale wszystkie prawdy wiary, żeby akceptować, żeby je przyjmować za swoje. A więc świadomość w co wierzę.

Drugi element w naszej wierze, to jest świadomość w kogo wierzę, komu wierzę. Tu jest ta relacja personalna – ja i mój Bóg. Przede wszystkim ja i Bóg Wcielony – Jezus Chrystus, który działa w mocy Ducha Świętego, którego posyła wraz z Ojcem do nas. Papież Benedykt tak to podkreślał i mówił, że to jest ważniejsze komu wierzę od tego w co wierzę, bo to jest ta relacja personalna. Można być teologiem i znać prawdy wiary doskonale, te które w katechizmie są zawarte, a można w to nie wierzyć. Jest ważna w wierze ta personalna więź, więź z Chrystusem; tak jak to było w tych cudach, które Pan Jezus czynił – czy wierzysz? – A więc osobista więź z Panem Bogiem, z Ojcem Niebieskim przez Jezusa w Duchu Świętym.

I element trzeci to jest posłuszeństwo Bogu, to jest świadectwo życia. Wiara musi też zawierać to świadectwo życiowe, dlatego wiara jest widoczna dopiero w życiu, w działaniu. Po działaniu poznajemy czy to jest człowiek wierzący. Świadectwo to jest dopiero wyraz wiary – wiara bez uczynków jest martwa, musi ten element świadectwa dojść.

To tak króciutko można byłoby zinterpretować to hasło, które będzie nam towarzyszyć w roku duszpasterskim 2014/2015. „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” – do tego programu zawartego w tym hasle dołączamy nasz program diecezjalny peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej i też nasze przygotowanie dołączamy do Światowych Dni Młodzieży, które się odbędą w Krakowie, w naszej Ojczyźnie za dwa lata w 2016 roku.

Módlmy się dzisiaj na tym naszym spotkaniu diecezjalno-duszpasterskim o Boże światło, o Bożą moc byśmy zaangażowali się w te działy duszpasterstwa, które zostały nam przydzielone. Bo jest bardzo ważne jaki jest duszpasterz i od jego zaangażowania, od jego pomysłowości wiele zależy, żeby ta działka duszpasterska była żywa, była dynamiczna. Ponieważ

wszyscy mamy ograniczenia ludzkie dlatego wyciągamy dłoń do Pana Boga, idąc za św. Pawłem, wyznając jego słowa: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Amen.

Wparci w wierności Bogu pomocą Maryi

Czechy (parafia Pastuchów), 8 listopada 2014 r.

*Msza dziękczynna za ukończenie budowy kościoła par. Pastuchów
Kościół pw. Matki Bożej Łaskawej*

1. „Być” przed „mieć”

Odniesiemy się w homilii dzisiejszej do przesłania Ewangelii Świętej, bo słowa Ewangelii pochodzą od samego Jezusa. Wiemy, że są ciągle ważne, ciągle aktualne i pasujące do naszego życia, do każdej sytuacji.

Dzisiaj Pan Jezus powiada nam, że nie możemy służyć dwom panom: „Nie możecie służyć Bogu i mamonie”. Wyjaśnijmy, co to znaczy „mamona”. Mamona to jest jakaś wartość materialna, mienie materialne, najczęściej pieniądź, bogactwo materialne. Okazuje się, że jeżeli ktoś się zapatrzy w kasę i wszystkie życiowe wysiłki kieruje w zdobycie jak największego mienia, to zwykle wtedy o Bogu zapomina i się wtedy służy mamonie. Natomiast kto Pana Boga kocha, liczy się z Jego przykazaniami, to dążenie do wartości materialnych traktuje jako coś potrzebnego, ale nie jako coś najważniejszego.

Przypomnijmy sobie w związku z tym, to rozróżnienie, które często przywoływał św. Jan Paweł II, gdy nam mówił, że powinniśmy więcej „być” aniżeli „mieć”, a więc chodzi o to, że „bycie” ma pierwszeństwo przed posiadaniem. Wielu ludzi jest skoncentrowanych na tym, żeby wiele mieć, dlatego walczą o władzę, o stołki, które są lepiej płatne, gromadzą i ci, którzy mają wiele to chcą jeszcze więcej. Ta pazerność na mienie materialne niekiedy ciągle rośnie i im się więcej zdobędzie tym się więcej chce, pragnie. To jest to dążenie do tego, żeby więcej

mieć, a Ojciec święty nam przypominał, idąc za nauką Pana Jezusa, że ważniejsze jest aby więcej być. Co znaczy „więcej być”? – Aby być lepszym, mądrzejszym, cierpliwszym, przebaczącym, aby być po prostu eleganckim, dobrym mężem, ojcem szlachetnym, dobrą, rozmodloną matką, małżonką, która jest gospodarna, która jest duszą całego domu. To jest ta troska o pełniejsze bycie.

Tak więc, siostry i bracia, musimy wybierać czy chcemy służyć Panu Bogu, starając się kształtować nasze życie według Jego przykazań, zwłaszcza przykazania miłości Boga i bliźniego, czy chcemy służyć mamonie. Patrzymy też na skutki, które są – jednej i drugiej służby. Ci, którzy się ubiegają tylko o mienie to marnie kończą, a ci, którzy służą Bogu to już na ziemi poznają smak ziemskiego życia i mają pewność, że po śmierci otrzymają pełniejsze życie w niebie, w wieczności. Więc to jest takie pierwsze przesłanie Pana Jezusa, które otrzymujemy w dzisiejszej Ewangelii, żebyśmy służyli jednemu Panu, w naszym przypadku, tylko Panu Bogu.

Znamy to powiedzenie: „Bogu świeczkę i diabłu ogarek”. Niektórzy próbują tak postępować, żeby i tu i tu być, ale się nie da, coś jest fragmentaryczne, albo służba Bogu jest pozorna, jest nijaka, albo też ta pogoń za pieniądzem jest niewłaściwa. Nie pochwalamy tych, którzy jakoś próbują to łączyć w ten sposób, że w pewnej sytuacji są za Panem Bogiem, a w pewnej sytuacji potrafią się Pana Boga wyrzec, żeby na przykład nie stracić stanowiska, żeby jakąś korzyść większą otrzymać. Możemy w tym miejscu przywołać postawę tych ludzi z życia publicznego, którzy uważają, że jak się idzie do urzędu, do sejmu to się zostawia wiarę przed drzwiami, w domu gdzie się mieszka czy w kościele jak się jest na Mszy Świętej, a tam to może być bez wiary, bez etyki, bez zasad – tak niektórzy uważają. Dlatego, jak pytamy dlaczego tak głosują – bo to nie jest kościół, to jest coś innego, tu jest urząd, tu jest polityka, a tamto to jest co innego. A to ma być jedno – Ewangelia, prawda Boża ma kształtować wszystkie odcinki życia, także życie gospodarcze, polityczne, kulturalne.

2. Szacunek dla spraw małych

Moi drodzy, drugie ważne pouczenie, zawarte w Ewangelii dzisiejszej, wyraża się w następujących słowach: „Kto w drobnej rzeczy jest wierny ten i wielkiej będzie wierny, a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy ten i w wielkiej nieuczciwy będzie”. Święte słowa Pana Jezusa, które nas zachęcają, byśmy nie lekceważyli spraw małych, takich z pozoru nieważnych, bo wszystko jest ważne. Jak potrafimy być w małych sprawach dokładni, wierni, odpowiedzialni, to potrafimy też podołać sprawom wielkim, odpowiedzialnym. Dlatego, tak to jest, że ludzie, którzy się sprawdzą na niższych stanowiskach, to się ich potem promuje i daje się im stanowiska bardziej odpowiedzialne. Tak jest też w kościele u nas. Jak się ksiądz sprawdzi w małej parafii, elegancko pracuje i zyska sobie uznanie, to często się go bierze i kieruje do większego miejsca. Nie po to, żeby miał łatwiej tylko po to, żeby pomógł jakiś problem załatwić, jakąś szkodę naprawić swoim zaangażowaniem.

Drodzy bracia i siostry, to co robimy, nawet przy kuchni, kiedy gotujemy obiad czy sprzątamy mieszkanie, czy grabimy podwórko – to nie byle jak, nie tak na odwal się, ale jak najlepiej, żeby to była praca elegancko wykonana, z klasą. To się też łączy z tym powiedzeniem Pana Jezusa: „Wypłyn na głębię”. Ojciec Święty, w związku z tymi słowami, młodzież zachęcał do tego, żeby młodzież też co czyni, żeby to czyniła jak najlepiej. To są, drodzy bracia i siostry, dwie najważniejsze myśli, które nam dzisiaj Jezus przekazał: abyśmy służyli tylko Bogu, nie próbowali praktykować tego rozróżnienia między Panem Bogiem i mamoną, ale by Pan Bóg był zawsze na pierwszym miejscu i drugie wezwanie byśmy zawsze byli w drobnych rzeczach wierni, uczciwi, wtedy nam Bóg powierzy sprawy ważniejsze.

3. Matka Boża zawsze łaskawa

Moi drodzy, gdy mówimy o tych wskazaniach Jezusa to dzisiaj chcemy sobie uświadomić, tu w waszej świątyni, że

ten program, te wskazania Pana Jezusa pięknie wypełniła Matka Najświętsza, Maryja, którą czcicie jako Matkę Bożą Łaskawą. Przez to jesteście podobni tych, którzy czczą Matkę Bożą Łaskawą w Krzeszowie, gdzie jest Jej sanktuarium, gdzie jest obraz oryginalny, który pochodzi z czasów, kiedy jeszcze miały miejsce początki tego sanktuarium. Wiemy, że obraz ukoronował Ojciec Święty gdy był w Legnicy w 1997 roku, ale kult pochodzi z wieku XIII, wiąże się z księżną Anną, która była synową św. Jadwigi, żoną Henryka Pobożnego i z jej nazwiskiem się łączy fundacja tego klasztoru w Krzeszowie. Moi drodzy, Matka Boża Łaskawa to wasza patronka i to Niewiasta najpiękniejsza jaka chodziła na ziemi, najbardziej Bogu miła, Bogu wierna, w drobnych rzeczach i wielkich była Mu wierna i zawsze przykładowie służyła Bogu. Bóg dla Maryi był zawsze najważniejszy.

Moi drodzy, cztery tygodnie temu, dokładnie w sobotę 11 października, o tej porze byliśmy w Fatimie. Było sporo księży z naszej diecezji. Po co tam pojechaliśmy? – To nie była wycieczka tylko pielgrzymka, by się Matce Bożej pokłonić, na tym miejscu, na którym Ona rozmawiała z dziećmi. Nie wybrała sobie do rozmowy prezydentów, biznesmenów, nawet biskupów, księdza, papieża nawet – tylko sobie wybrała dzieci ze szkoły podstawowej, które miały siedem, dziewięć, dziesięć lat. Ukazywała się im sześć miesięcy. Najpierw było przygotowanie przez spotkanie z aniołem, były trzy z nim spotkania w roku 1916. To było przygotowanie do spotkania z Maryją, a Maryja się ukazała dzieciom 13 maja 1917 roku, kiedy miała wybuchnąć rewolucja bolszewicka, kiedy jeszcze trwała I wojna światowa, kiedy masoneria obchodziła dwusetną rocznicę swojego powstania, wtedy Matka Boża przyszła, by przekazać swoje orędzie właśnie poprzez dzieci. Wiemy, że te spotkania Matki Bożej z dziećmi miały miejsce przez sześć miesięcy, zawsze 13 dnia miesiąca, oprócz sierpnia; wtedy spotkanie było później bo dzieci zostały aresztowane. I tam, w sobotę, cztery tygodnie temu, odprawialiśmy Drogę Krzyżową. Taka piękna jest trasa w ogrodach, zadrzewionych, teren dzisiaj już omodlony przez

pielgrzymów, którzy tam przybywają. Mieliśmy piękną Drogę Krzyżową, która trwała prawie dwie godziny, a potem odwiedziliśmy domek Hiacynty i jej brata i także domek Łucji, tej siostry zakonnej, która żyła najdłużej, zmarła dopiero w 2005 roku. Hiacynta i jej braciszek zmarli szybko, zgodnie z przepowiednią Matki Bożej, w ciągu dwóch lat po spotkaniach z Maryją – dzisiaj są błogosławieni. Moi drodzy, potem w niedzielę, 12 października, była Msza Święta na wielkim placu fatimskim, wprawdzie padał deszcz ale ludzie się nie przestraszyli, byli obecni, stali w deszczu. Rektor sanktuarium nam poświęcił figurę; ona w tej chwili znajduje się w Mysłakowie, w piątej parafii, którą nawiedza i do was też przybędzie, przybędzie do każdej parafii w diecezji. Chcemy się przygotować do świętowania stulecia objawień Matki Bożej w Fatimie, które będziemy przeżywać w roku 2017. Moi drodzy, pamiętajcie o tym, jak coś ważnego się w diecezji dzieje – módlcie się, łączcie się; ja teraz prawie codziennie jestem na apelu fatimskim w miejscach gdzie Matka Boża Fatimska jest aktualnie.

Tym kończę homilię dzisiejszą, wskazując na Matkę Najświętszą, która nas zawsze prowadzi do Chrystusa i swoim stylem bycia, swoją miłością nas zawsze zachęca byśmy trwali przy Bogu i Panu Bogu tylko służyli. Amen.

Szcześliwe życie jest dawaniem siebie drugiemu

Świebodzice, 8 listopada 2014 r.

Msza św.

Kościół pw. św. Brata Alberta

1. Funkcjonować w każdym warunkach dzięki łasce

Zostaliśmy ujęci wewnątrznie, duchowo, najpierw przez św. Pawła, który do Filipian wypowiadał słowa wielkiej wdzięczności za to, że Filipianie o nim pamiętali jako o kimś kto im mówił o Chrystusie, kto zakładał tam pierwszą parafię, tworzył wspólnotę wiernych. Pochwala ich za to staranie się o niebo i przekazuje im słowa głębokiej wdzięczności. I sam mówi o sobie, że umie cierpieć biedę ale umie także obfitować i że jest zaprawiony do wszelkich warunków życia. Potrafi być sytym, ale także potrafi głód cierpieć i doznawać niedostatku, a więc jest na wszystko gotowy. Wypowiada słowa, które są bardzo ważne, które warto sobie zapamiętać i nieść je w sercu przez życie: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. A kto umacnia? – Umacnia Pan niebios, umacnia Jezus Chrystus Bóg wcielony, który żyje w Kościele i który nam daje Ducha Świętego na każdej Eucharystii – w każdym sakramencie świętym daje nam moc Ducha Świętego, która nas uzdalnia do wszystkiego i sprawia, że możemy wszystko przetrzymać. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

Czasem ludzie przychodzą do nas, kapłanów, zdesperowani i mówią: „Proszę księdza ja już nie mogę wytrzymać, tak jest mi ciężko”. Ta sytuacja czasem wynika albo z trudnych osób, które są w domu, albo z ciężkiej choroby i wielkiego cierpienia, albo z jakiegoś niedostatku. Niektórzy ludzie są u granic wytrzymałości. I co wtedy? – Takim ludziom, którzy znajdują się w takim stanie psychicznym mówimy: „Musisz przetrzymać, czego nie można zmienić to trzeba przetrzymać i się bardziej otworzyć na Pana Boga”. Pan Bóg jak kogoś stworzył, to nigdy

nie wycofał miłości do niego. Nawet do bandyty, nawet do jakiegoś rozpustnika Bóg nie cofa swojego miłosierdzia, swojej miłości i czeka na nawrócenie, czeka na zmianę życia, a cóż dopiero mówić o tych ludziach, którzy Bogu oddają chwałę, zachowują Jego przykazania, którzy niosą krzyż.

Moi drodzy, naprawdę nam Bóg pomaga. Gdyby nam nie pomagał, to by nas nie stworzył, nie byłoby nas tu na ziemi. Trzeba sobie powtarzać, że słowo „żyję”, „jestem” trzeba tłumaczyć: „Jestem kochany / jestem kochana przez Boga”. Dlatego winniśmy w każdej sytuacji życia te słowa św. Pawła powtarzać: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Wszystko – a więc i radować się, cieszyć się ale także i płakać, cierpieć niedostatek, dźwigać krzyż choroby – wszystko się da unieść, przetrzymać jak się wierzy w to umocnienie, które płynie od Boga. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

2. Wdzięczność cechą ks. infułata Bochnaka

Dalej jeszcze w tym Liście do Filipian, apostoł dziękuje za te ofiary jakie zostały złożone na potrzeby kościoła, dziękuje. To była taka dobra metoda apostoła, bo jak się ludziom dziękuje to ludzie chętniej dają. Wiedzą o tym księża, proboszczowie, dobrzy duszpasterze, jak chcą mieć fundusze to tylko dziękują; nie proszą, nie wystawiają rachunków, oczywiście informują co jest potrzebne, jakie są inwestycje, co ile kosztuje, ale dziękują ludziom, wiernym za ofiarność i zwykle to dziękowanie później przeradza się też w hojność ze strony wiernych.

W ostatnią środę, 5 listopada odbył się w katedrze legnickiej wielki pogrzeb. Rzadko takie pogrzeby się widzi. Jako kapłan, który mam już czterdzieści pięć lat kapłańskiej służby też rzadko taki pogrzeb przeżyłem jak ostatnio w Legnicy. Domyślam się, że chodzi o pogrzeb ks. infułata Władysława Bochnaka, wielkiego kapłana naszej dolnośląskiej ziemi. Dlaczego go wspominam? – Dlatego, że on był też kapłanem, który umiał dziękować i który się umiał dzielić, niczego nie zbierał dla siebie, dla własnej jakiejś rodziny, ale to co zyskał, otrzymał,

to dawał zwykle kapłanom, którzy budowali kościoły. Dopiero teraz po śmierci się okazuje, przyznają się księża ile otrzymali różnych datków na rzecz budowy kościoła. Kapłan, który zostawił po sobie wspaniały ślad i to w różnych miejscach. Najpierw w środowisku wrocławskich, gdzie był wychowawcą kleryków, ale także pracownikiem kurii i przede wszystkim budowniczym domu księży emerytów. Wybudował w czasach komunistycznych, gdy nie można było kupić drutu, żelaza, wapna, cementu – w takim trudnym czasie – wybudował Dom Księży Emerytów, który znajduje się naprzeciwko Arcybiskupiej Kurii we Wrocławiu, przy katedrze. To jest dzieło tego kapłana. Potem kolejno przygotował rezydencję dla biskupa Tadeusza Rybaka, następnie dla biskupa Józefa Pazdura, którego był przyjacielem. W seminarium też dokonał wielkich remontów, dobudowane zostały dwa piętra na poddaszu. Podziwialiśmy ten jego talent do budowy i do remontów. Ale umiał podchodzić do ludzi, z ludźmi rozmawiać, z ludźmi współpracować. Potem jak zaistniała potrzeba i w perspektywie było utworzenie diecezji legnickiej, kardynał posłał go, do Legnicy by przygotować kościół na katedrę, by przygotować lokum na kurię biskupią, na seminarium. I poszedł, nie wzbraniał się, nie odmówił kardynałowi, mimo że schodził z piedestału wychowawcy seminarium, dyrektora administracyjnego i pracownika kurii – na proboszcza parafii w Legnicy. I przygotował katedrę, która dzisiaj pięknie wygląda. Potrafił pertraktować z generałami sowieckimi, którzy przygotowywali się do opuszczenia naszego kraju bo w roku 1989 wojska sowieckie musiały opuścić nasz kraj. Wypertraktował dom na kurię biskupią, na seminarium duchowne.

Moi drodzy, ostatnie lata życia spędził w wielkim cierpieniu, schorowany ale też odwiedzał księży. Każdy kapłan powie, że to był wspaniały człowiek, który dawał, dziękował dlatego wiele mógł, bo kto dziękuje, kto daje to wiele ma. Tacy ludzie pozostają w pamięci – nie sknerzy, dorobkiewiczze, nie tacy którzy grabią wszystko tylko do siebie. A trzeba dawać od siebie, bo miłość jest darem, jest ruchem nie do mnie tylko do ciebie, ja dla ciebie żyję, dla ciebie chcę dobrze, chcę być twoim sługą,

twoją służebnicą. Jak żona się nazwie służebnicą męża to nie traci wielkości, jak mąż się nazwie sługą żony też nie staje się małym tylko staje się wielkim. Bo Jezus powiedział: „Kto chce być między wami wielki niech się stanie waszym sługą na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, żeby mu służono ale żeby służyć i życie swoje oddać na okup za wielu”.

Dlatego moi drodzy, pamiętajmy, nasza wielkość jako ludzi, jako chrześcijan leży w oddaniu się Bogu i drugiemu człowiekowi. Taka postawa, w której zabiegamy o to, żeby innym z nami było dobrze – to jest chrześcijaństwo, to jest Ewangelia i też pomaganie, dzielenie się dobrym słowem.

Ten wspomniany ks. infułat Władysław Bochnak zawsze był pogodny i czasem sytuacje bardzo trudne potrafił ładnie rozwiązać z takim spokojem, mądrym słowem. Byłem sześć lat z nim w zespole wychowawczym we Wrocławiu i nam się bardzo dobrze współpracowało.

3. Wdzięczność pasterska za troskę o Kościół

Idąc za św. Pawłem, naśladowując jego postawę, ja też, jako pasterz, chcę was jeszcze raz pochwalić za wybudowanie kościoła, za wspieranie waszych pasterzy. Oni są wam bardzo wdzięczni, bo jak generał bez wojska nic nie znaczy, jak biskup bez księży mało znaczy, tak proboszcz też bez dobrych ludzi niewiele może. Dlatego wam dziękujemy i rzeczywiście w tej parafii się wiele dzieje. Jesteśmy wdzięczni księdzu proboszczowi, ale też wam, że go wspieracie i zasługujecie na szczególną wdzięczność. Dlatego ta wdzięczność płynie od nas dla was i niech to też będzie zachęta, żebyśmy razem budowali. Budowali życie Boże w ludzkich sercach, dzielili się naszą wiarą, bo to jest bardzo ważne, żebyśmy się wzajemnie umacniali w wierze i miłości do Boga i Kościoła, ale także pomagali. Niech tak będzie, niech nam Bóg błogosławi, żebyśmy mogli za apostołem powtarzać słowa: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Amen.

Szacunek i troska wobec każdej świątyni

Duszniki-Zdrój, 9 listopada 2014 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii

Kościół pw. św. Franciszka z Asyżu

Wstęp

W związku z dzisiejszym świętem poświęconym Bazylice Laterańskiej, która jest nazywana Matką i Głową wszystkich kościołów miasta i świata czyli Rzymu i całego świata, w związku z tą uroczystością, mamy okazję by sobie przypomnieć czym jest świątynia. Jeśli dobrze słuchaliśmy tekstów biblijnych to możemy powiedzieć, że jest mowa o świątyni w trzech znaczeniach: świątynia jako budowla materialna nazywana popularnie kościołem, dalej świątynią jesteśmy my, Pan Jezus o świątyni ciała swego w Ewangelii i św. Paweł mówi: „Świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście” – więc jesteśmy świątynią dla Pana Boga i po trzecie, świątynia to jest także Kościół jako wspólnota, budowla z żywych kamieni. I teraz króciutko o każdej ze świątyń.

1. Troska o świątynię, która jest miejscem udzielania łaski

W Ewangelii dzisiejszej słyszymy jak Jezus wypędza przekupniów, handlarzy, ze świątyni jerozolimskiej, bo oni zapomnieli do czego świątynia służy i zamienili ten dom Boży na dom handlowy. Jezus przywrócił godność świątyni, zdenerwował się, chwycił za bicz i wypędził, dał upomnienie, że tak nie wolno. A wizja proroka Ezechiela też była taka piękna, obrazowa, wizja świątyni spod której wypływa woda i dokądkolwiek ta woda wychodzi, tam jest życie, tam rosną rośliny, tam są drzewa, które żyją. To było przypomnienie, że z każdej świątyni wychodzi moc Boża, taka woda Boża, która podtrzymuje w nas życie, życie wiary, życie miłości, Bóg przez świątynię nam przekazuje tę moc.

Moi drodzy, dzisiaj mamy w naszych miastach i wioskach wiele świątyń. Pochodzą z różnych epok historycznych, w niektórych miastach mamy świątynie jeszcze romańskie, świątynie gotyckie z wieżami, z łukami strzelistymi, mamy świątynie barokowe bardzo ładne, zwłaszcza tu w Kotlinie Kłodzkiej i mamy świątynie współczesne. W naszej diecezji świdnickiej też wybudowano kilkanaście kościołów w okresie powojennym. Arcybiskup Tokarczuk w archidiecezji przemyskiej w ciągu swego pasterskiego posługiwania wybudował ponad czterysta świątyń i kaplic, i to w tak trudnym czasie komunistycznym. To jest znak, że świątyni, tej materialnej potrzebujemy, by się gromadzić, słuchać Bożego słowa, sprawować eucharystię, by się odnawiać, odradzać moralnie, oczyszczać z grzechu, by nabierać mocy do życia, by oddawać Bogu chwałę i Jemu składać uwielbienie, dziękczynienie. To wszystko dokonuje się w świątyni, to jest nasz dom.

Mamy mieszkania lepsze czy gorsze, w których przebywamy, odpoczywamy, przygotowujemy posiłki, spożywamy je, a to jest świątynia, to jest dom wspólny dla całej wspólnoty parafialnej, w którym mieszka Bóg i w którym się dokonują wielkie sprawy między nami a Bogiem. Dlatego bracia i siostry, powinniśmy tęsknić za świątynią i mieć w cenie każdą świątynię, zwłaszcza świątynię parafialną, do której najczęściej uczęszczamy. To jest piękne jak się staramy o świątynie, jak je odnawiamy i dbamy o to, żeby w świątyni był spokój, żeby było skupienie, była modlitwa. To była świątynia materialna – z kamienia, czy z cegły, czy z drewna wykonana.

2. Troska o świątynię własnego serca

Dalej mamy świątynię naszą żywą, którą jesteśmy. Św. Paweł powiada: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest świętą, a wy nią jesteście”.

Jakie to ważne byśmy pamiętali, że Bóg nie tylko chce tu mieszkać w kamiennej świątyni, tej materialnej, ale przede

wszystkim chce być w świątyni żywej, w naszym wnętrzu, w naszej duszy. Tam jest miejsce dla Niego, nie dla diabła. Jak nie ma miejsca dla Pana Boga, Boga prawdziwego, to znajduje się tam miejsce dla jakiegoś bożka, a nawet dla diabła. Znamy takich ludzi, którzy Bogu bluźnią, którzy walczą z Kościołem. To jest znak, że w ich wnętrzu nie ma Boga, że Boga wypędzili i na tronie w swoim sercu posadzili kogoś innego – albo pieniądź, albo żądzę władzy, żądzę znaczenia, pogoń za majątnością albo diabeł siedzi, który włada tą świątynią i wskutek tego człowiek jest opętany przez niego i czyni zło, niszczy drugich.

Drodzy bracia i siostry, mamy wielkie zadanie byśmy pilnowali obecności Boga w nas i by Jezus się czuł dobrze w nas, byśmy nie wypędzali Ducha Świętego z naszych serc i byśmy też dbali o to by w sercach naszych przyjaciół, domowników mieszkał Bóg.

Tu jest grób symboliczny błogosławionego ks. Gerharda Hirschfeldera; tutaj posługiwał w Kudowie Czermej, potem w Bystrzycy Kłodzkiej i pilnował życia Bożego w ludzkich sercach, zwłaszcza w sercach młodych ludzi, w sercach młodzieży. Kiedyś z ambony powiedział słowa bardzo cierpkie, odważne, że: „Kto wrywa z serc młodzieży wiarę w Jezusa Chrystusa ten jest zbrodniarzem, ten jest przestępcą”. To była kropka nad „i”, żeby go uwięzić i zabrać do obozu gdzie zginął 1 sierpnia 1942 roku – wycieńczony, nazywany niemieckim Popiełuszką, ofiarą reżimu komunistycznego. Pilnował obecności Boga w sercach ludzkich i sprzeciwiał się tym, którzy właśnie wrywali wiarę z ludzkich serc. Świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście. Dbajmy o wystrój naszej osobistej świątyni by Jezus nie przebywał w bałaganie, wśród chwastów, jakiejś nieczystości, ale by miał piękny dom w każdym z nas.

3. Troska o Kościół, który jest naszym domem

I wreszcie świątynia rozumiana jako wspólnota ludzi. Św. Paweł mówi: „Jesteście uprawną rolą Bożą i Bożą budowlą”, której kamieniem jest Jezus Chrystus. To jest wspólnota ludzi

wierzących, to jest Kościół. W Kościele jako wspólnocie jest Chrystus, duszą Kościoła jest Duch Święty, „bramy piekielne go nie przemogą”. Moi drodzy, Kościół był zawsze zwalczany. Pan Jezus to przepowiedział, ale też powiedział, że mnie słuchali i was słuchać będą, mnie prześladowali i was będą prześladować. I to się spełnia, że Kościół jest prześladowany, ale zawsze pozostaną ci ludzie, którzy będą słuchać i którym będzie dobrze w Kościele jako w tej wspólnocie wierzących, którzy traktują Kościół jako swój dom. Było takie hasło roku duszpasterskiego, które brzmiało: „Kościół naszym domem”. Dlatego, moi drodzy, czujmy się dobrze w Kościele, w tej wspólnocie widzialnej i niewidzialnej. Kościół ma strukturę duchową niewidzialną i materialną widzialną, a zewnętrznym znakiem są pasterze, szczególnie biskup Rzymu, który jest następcą św. Piotra.

Moi drodzy, módlmy się w tej Eucharystii, byśmy właśnie te trzy świątynie w życiu widzieli i żebyśmy te świątynie szanowali, i nasze życie z tymi świątyniami dalej łączyli na co dzień. Powtórzmy: świątynia ta materialna, w której jesteśmy, nasza świątynia, którą jesteśmy by była piękna, w której powinno być miejsce dla Pana Boga i też świątynia, która ma na imię Kościół Chrystusowy. Amen.

Trudne zadania możliwe do realizacji dzięki Duchowi Świętemu

Niemcza, 10 listopada 2014 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

1. Duch Święty oddziałuje na ducha ludzkiego

Sakrament bierzmowania jest sakramentem Ducha Świętego. Wprawdzie Duch Święty działa we wszystkich sakramen-

tach, ale największe działanie Ducha Świętego ma miejsce w sakramencie bierzmowania, bowiem otrzymujemy dary Ducha Świętego. One tu są wypisane, jest dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej.

To Duch Święty naszego ducha wspomaga, bo człowiek jest taką komponentą ducha i ciała. Duch przenika nasze ciało i przez ciało się wyraża, ożywia nasze ciało. Sami doświadczamy, że duch ma sferę poznawczą dlatego jesteśmy rozumni, poznajemy, uczymy się z książek, oglądamy telewizję, czytamy prasę, książki, zaglądamy do internetu – wprawdzie ten kontakt jest przez oczy, przez słuch, przez zmysły ale te wiadomości, informacje idą do rozumu, bo rozumiemy o co chodzi, wiadomości przyjmujemy. Duch nasz poznaje, dlatego mamy wiedzę, mamy wiadomości, w szkole te wiadomości są sprawdzane na powtórkach, na różnych egzaminach, na klasówkach, to jest ta jedna sfera naszego ducha – sfera poznawcza. Ale duch nasz ma też sferę wolitywną, potrafi wybierać, będąc wolnym wybiera albo zło, albo dobro. Winniśmy wybierać dobro ale czasem wybieramy właśnie i zło i wtedy gdy tak czynimy, gdy wybierzemy zło – popełniamy grzech, który sprawia, że sami siebie niszczymy, powoduje wyrzuty sumienia i ten grzech trzeba wyrzucić z siebie, wyznając go przed Bogiem, przyjmując Boże przebaczenie.

Droga młodzieży, Duch Święty wspiera nas w tych dwóch sektorach naszego życia – sektorze poznawczym – dzięki Duchowi Świętemu stajemy się bardziej rozumni, mądrzy, potrafimy innym rady dawać dobre, potrafimy rady dobre przyjmować i także Duch Święty daje nam moc, uzdalnia naszą wolę do dobrych wyborów moralnych. Jak przychodzi niedziela, czasem jest pokusa aby nie iść na Mszę Świętą to, właśnie kto ma Ducha Świętego i jest otwarty, to otrzymuje wzmocnienie i dzięki temu decyzja podjęta – idę do kościoła na Mszę Świętą, bo to jest najważniejsze wydarzenia każdej niedzieli. I z każdym innym uczynkiem też tak jest, że nas wspomaga Duch Święty. Bez Ducha Świętego nie można wierzyć, nie można się modlić,

nie można być dobrym – dlatego jest tak ważne, żeby w młodym wieku, w jakim jesteście, żeby tę pomoc Ducha Świętego w postaci Jego darów przyjąć, żebyście byli silniejsi duchowo, żebyście byli zawsze blisko prawdy, prawdę poznawali, prawdę głosili, prawdę bronili i prawdy się domagali.

Dzisiaj jest taki świat zakłamany. Z pewnością obserwujecie dyskusje polityczne w parlamencie czy w innych gremiach życia publicznego, ile tam jest manipulacji, ile oskarżeń, szuka się haków na drugich, żeby wygrać, żeby się dostać do kasy, do stanowiska, tak to właśnie jest. Nie zawsze tutaj ludzie postępują „fair”, nie zawsze idą drogą Ewangelii do swoich dobrych celów, zawsze trzeba podejmować dobre środki do dobrych celów, nie wolno nigdy złych środków stosować nawet do dobrych celów, bo cel dobry nie uswięca środków złych.

2. Duch Święta zachowuje przed sianiem zgorzenia

Droga młodzieży, musimy też w tym pouczeniu nawiązać do dzisiejszej Ewangelii. Pan Jezus powiada: „Nie podobna, żeby nie przyszły zgorzenia lecz biada temu przez którego przychodzą. Byłoby lepiej dla niego gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono go w morze niż żeby miał być powodem grzechu jednego z tych małych”. Taka ostra przestroga, takie słowa bardzo ważne, kara za dawanie zgorzenia. Co to jest zgorzenie? To jest oddziaływanie na drugich, żeby tego drugiego człowieka uczynić gorszym niż jest. To jest po prostu namawianie, wyraźne czy niewyraźne, do zła, drugiego człowieka, przez złe słowo i przez złe postępowanie. Mamy takich gorszycieli, którzy gorszą drugich – i wielkich gorszycieli i może też mniejszych, sami też doświadczyliśmy. Czasem mogą was nawet gorszyć wasi rodzice jak na przykład was wysyłają do kościoła a sami nie idą, to jest gorszenie. Albo rodzeństwo czy koleżanka ze szkoły – też może być gorszycielką gdy cię namawia, żebyś do kościoła nie szła, żebyś się nie przejmowała wiarą, katechezą, czasem ty namawiasz koleżankę, żeby nie słuchała swojej mamy. Czy kolega też może coś podobnego robić,

gorszy kolegów przez brzydkie słowa, które wypowiada, przez nakłanianie do palenia papierosów, do próbowania narkotyków czy też do spożywania alkoholu.

Mogą być różne zgorszenia i Pan Jezus powiada: „Biada temu przez którego przychodzą zgorszenia”. Dlatego droga młodzieży, otrzymujecie Ducha Świętego, byście nie dawali zgorszenia nikomu – ani rówieśnikom, ani młodszym, ani starszym, bo zgorszenie można wszystkim dawać. Duch Święty was umocni, żebyście tego nie czynili. Więc nie dajemy nikomu zgorszenia przez brzydkie słowa, przez kłamstwo, przez kombinowanie, przez oszustwa, przez obmowy i przez złe czyny. Ale też jest ważne byśmy się nie dali zgorszyć i właśnie pokażecie dojrzałość wtedy jak się nie dacie zgorszyć koleżance, koledze, czy jakimś dorosłemu człowiekowi.

3. Zdolność do wybaczenia owocem Ducha Świętego

Na tym polega dojrzałość i dojrzałość sprawdzamy, czy ktoś się nie daje zgorszyć, czy nie. Jak się nie daje zgorszyć to jest człowiek dojrzały. A więc powtórzmy, po pierwsze nie dajemy zgorszenia sami, czyli nie jesteśmy gorszycielami i nie dajemy się zgorszyć drugim. Także w dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus dotyka drugiego wątku: „Uważajcie na siebie! Jeśli brat twój zawini upomnij go; i jeśli żałuje, przebacz mu! I jeśli siedem razy na dzień zawinił przeciw tobie i siedem razy zwróciłby się do ciebie, mówiąc: «Żałuję tego», przebacz mu!”. Bardzo ważne to są słowa Pana Jezusa. Są ludzie, którzy mają kłopot z przebaczeniem. Niekiedy mówią: „Ja ci to zapamiętam, ja ci tego do grobowej deski nie przebaczę”. I chodzą do kościoła, czasem nawet do Komunii Świętej idą i we Mszy świętej mówią: „I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. I okłamują innych ludzi i siebie bo nie odpuszczają. To jest hipokryzja. Pamiętam, miałem kiedyś taką rozmowę w kurii biskupiej. Przyszła pani, chodziło o to, żeby zgodzić się na wykopanie grobu krewnej tej pani koło osoby, która tam była pochowana. Tam był jakiś konflikt i sprawa była

bardzo zawikłana i ta pani mówi: „Ja tej osobie, która tam coś uczyniła na cmentarzu przy tym grobie – nie przebaczę!” Ja mówię: „Proszę pani trzeba przebaczyć bo Bóg nam przebacza, Bóg nam tyle przebaczył, przebacza i jeszcze będzie przebaczał. Dlatego my też winniśmy przebaczać drugim, trzeba się przełamać”. Ale ona była taka zapiekła i odeszła z tego spotkania ze mną nie zmieniona tylko w takiej postawie, że ona dalej tej osobie nie przebaczy. A gdy zapytałem: „To jak pani mówi te słowa modlitwy Ojciec nasz: I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, to Pani Boga okłamuje”. Nie potrafiła mi na to odpowiedzieć.

Droga młodzieży, może w waszym młodym życiu się wam jeszcze nie przytrafia sprawa przebaczenia, ale trzeba się uczyć przebaczać od młodości, bo w życiu dorosłym przychodzą różne sytuacje i trzeba umieć przebaczać, bo Pan Bóg nam przebacza. I też Duch Święty daje nam taką moc do przebaczenia. Wiecie jak się czasem trudno współpracuje z ludźmi, którzy mają kłopoty z przebaczeniem, są pamiętliwi, łatwiej jest z takimi, którzy potrafią wybaczyć, puścić w niepamięć, przeprosić i jest w porządku. Drugi wątek, który w Ewangelii Jezus porusza i nam daje do rozważenia, to jest właśnie sprawa przebaczenia. Pamiętajmy, przebaczamy wszystko wszystkim i zawsze. Dlaczego? – Bo nam Bóg przebacza. Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

4. Wiara jako posłuszeństwo Bogu

Jest jeszcze jeden wątek, mianowicie wątek wiary. Apostołowie prosili Pana: „Przymnóż nam wiary”. Pan rzekł: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze, a byłaby wam posłuszna”. Wiara polega na posłuszeństwie Panu Bogu. Kto wierzy, to jest Bogu posłuszny czyli zachowuje przykazania. A do posłuszeństwa wtedy potrzebna jest Boża pomoc, bo my mamy naturę, która została skażona grzechem pierworodnym i mamy taką skazę, żeby być nieposłusznymi. A oto popatrzmy,

Jezus przez posłuszeństwo nas odkupił. Był posłuszny Ojcu, oddał życie za nas i nas prosił, byśmy byli posłuszni czyli zachowywali Jego przykazania. Jak się modlisz codziennie to jesteś posłuszny Bogu, jak idziesz do komunii, spowiedzi świętej dobrowolnie, bez przymusu, z potrzeby serca, z radością to idziesz drogą posłuszeństwa. Na posłuszeństwie się nigdy nie przegrywa. Pomyślcie, jak jesteście posłuszni waszym rodzicom, dziadkom – czy zawsze słuchasz i wypełniasz tę prośbę, którą mama czy tato kieruje do ciebie?

Dzisiaj otrzymasz Ducha Świętego, żeby było lepiej, żeby była większa miłość, żebyś była lepszą córką, lepszą uczennicą, żebyś był lepszym synem, lepszym uczniem. Warto być dobrym. Papież Jan Paweł II nam polecał świętość jako coś normalnego dla wszystkich, nie dla wybranych, nie dla bohaterów, ale dla wszystkich. Dlatego będziemy się modlić, droga młodzieży, żeby te dary Ducha Świętego was poruszyły i otuliły tak, jak pierwszych uczniów Pańskich, którzy otrzymali w dzień Pięćdziesiątnicy, kiedy było pierwsze wielkie bierzmowanie, dary Ducha Świętego. I jak te dary przekształciły tych uczniów przestraszonych w odważnych głosicieli i świadków Ewangelii, tak będziemy się modlić, żeby i was te dary Ducha Świętego, dzisiaj otrzymane, żeby was przekształciły byście nie dawali zgorszenia, byście nie dali się zgorszyć, byście umieli przebaczać wszystko wszystkim i przede wszystkim byście wierzyli, byście klękali często i tę modlitwę powtarzali apostołów: „Panie przymnóż nam wiary”. „Panie przymnóż nam wiary”, bo wiara to nie jest nasza rzecz, to nie jest tylko nasze dzieło, to jest dzieło Pana Boga też. Św. Paweł powiedział: „Bez pomocy Ducha Świętego nie można powiedzieć, Panem jest Jezus”. A sam Pan Jezus powiedział: „Beze mnie nic uczynić nie możecie”. Dlatego jest nam do twarzy jak Boga prosimy byśmy byli lepsi, mądrzejsi. Niech tak będzie po tym bierzmowaniu. Amen.

Bóg, Honor, Ojczyzna

Strzegom; Świdnica, 11 listopada 2014 r.

*Msza św. z racji 96. rocznicy odzyskania niepodległości
Bazylika strzegomska i Katedra*

Wstęp

Sprawujemy dziś świętą liturgię eucharystyczną w dniu święta Niepodległości naszej Ojczyzny. Dziękując Panu Bogu za zmartwychwstanie Polski w roku 1918, po 123 latach niewoli, modlimy się o pomyślność dla naszego narodu i państwa, o Boże Błogosławieństwo na jutro naszej Ojczyzny.

W dzisiejszej homilii utrwalimy sobie najpierw przesłanie Bożego słowa, a potem – z racji święta Niepodległości – pochylimy się nad patriotycznym hasłem: „Bóg Honor Ojczyzna”.

1. Przesłanie Bożego słowa

Św. Paweł przekazywał kiedyś wskazania dla swego ucznia Tytusa, jak powinien odnosić się do ludzi starszych, do kobiet, do młodzieży. W tych wszystkich wskazówkach była zachęta do uczciwego, spokojnego życia, którego treścią jest miłość do Pana Boga i do drugiego człowieka. Była zachęta do ludzi starszych, aby starali się być ludźmi trzeźwymi, statecznymi, roztropnymi, odznaczającymi się zdrową wiarą, miłością, cierpliwością. Była sugestia, by starsze kobiety uczyły dobrych manier i szlachetnego życia młode małżonki. Były także wskazania jak wprowadzać młodych w chrześcijańskie życie. Te wszystkie wskazania są także aktualne dla nas, dla naszego życia osobistego, rodzinnego i społecznego.

W Ewangelii dzisiejszej Chrystus nam przypomina, że wszyscy winniśmy być sługami. Być sługą kogoś w dzisiejszym świecie nie jest w cenie. Większość ludzi, także chrześcijan nastawia się na rządzenie, na kierowanie, rozkazywanie. Czasem, gdy komuś się powie, że jest sługą, to może się nawet obrazić. A przecież sam Chrystus nazwał się sługą wszystkich.

Sam kiedyś powiedział: „Któż jest większy? Ten, kto siedzi za stołem, czy ten, kto służy? Czy nie ten, kto siedzi za stołem? Otóż Ja jestem pośród was jako ten, kto służy” (Łk 22,27). Swoją służebność Jezus podkreślił szczególnie, kiedy podczas Ostatniej Wieczerzy przepasał się prześcieradłem i podjął umywanie nóg uczniom, a pewnego dnia powiedział: „Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,45).

W podobnej postawie służby żyła Maryja, matka Chrystusa. Wielokrotnie nazwała się służebnicą Pańską. W czasie zwiastowania powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). To samo wyśpiewała w Magnificat: „Bo wejrzał na uniżenie służebnicy swojej” (Łk 1,48).

Za tydzień będziemy wybierać władze samorządowe, w nadziei, że będą służyć wybranej przez siebie społeczności. Gdy służymy, jesteśmy wielcy i zasługujemy na uznanie, gdy jedynie chcemy, żeby nam służyło, możemy być mali. Dziś w Święto Niepodległości zastanówmy się jak winniśmy służyć Bogu i Ojczyźnie.

2. Patriotyczne hasło: „Bóg – honor – Ojczyzna”

Na wielu sztandarach, także w patriotycznych dekoracjach są wypisywane słowa: „Bóg, honor Ojczyzna”. Dziś, w Święto naszej Ojczyzny, warto pochylić się nad zawartością i ważnością tego tryptyku.

a) Bóg

Bóg dla człowieka jest najwyższą wartością – Bóg nasz Stworzyciel i Odkupiciel. Nasze miejsce jest przy Bogu. Jeden z największych myślicieli Chrześcijaństwa, św. Augustyn, powiedział: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki Ciebie nie odnajdzie”. Jeżeli na świecie zaczyna być źle, to zazwyczaj wtedy, gdy ludzie zapominają

o Bogu, albo w ogóle od niego odchodzą. Owo odchodzenie od Boga, a właściwie walka z Bogiem zaczęła się na dobre od czasów Oświecenia, od rewolucji francuskiej (1789), pod koniec XVIII wieku. Owa walka pogłębiła się w XIX wieku. Wszystkie filozofie XIX stulecia na czele z marksizmem i pozytywizmem były bezbożne. Niemiecki filozof Fryderyk Nietzsche (1844-1900) postawił człowieka na miejscu Boga. W jednym ze swoich dzieł pisał: „Nie mamy już absolutnie żadnego Pana nad sobą; dawny świat wartości jest teologiczny – on się zawalił. Krótko mówiąc, nie mamy ponad sobą żadnej wyższej instancji: skoro Bóg nie może istnieć, teraz my sami jesteśmy Bogiem... Sobie musimy przyznać atrybuty, które przypisywaliśmy Bogu”. Takie dziedzictwo przekazał Nietzsche wiekowi XX, taką drogę wytyczył dla ludzkości nadchodzącego wieku. Dziś z perspektywy czasu, gdy minął XX wiek, możemy powiedzieć, że idee Nietzschego podchwycono w XX stuleciu. Z korzenia jego filozofii wyrósł hitleryzm. Także druga straszliwa ideologia XX wieku – komunizm, była spokrewniona z tą opcją filozoficzną. Owoce tych dwóch ideologii były straszne – prawie 200 mln wymordowanych ludzi – obozy koncentracyjne, łagry, masowa eksterminacja ludzkości. Doktryna nihilistyczna wcale dziś nie przeminęła. Zagraża w nowej formie dzisiejszej ludzkości. Trzeba koniecznie ją demaskować. Jest to każda doktryna czy ideologia, która wyklucza Pana Boga.

Z bólem serca widzimy dzisiaj tyleż wrogości wobec Boga u przywódców Unii Europejskiej. Widać ją także tak wyraziście w mediach, zwłaszcza komercyjnych.

b) Honor

Słowo honor może mieć niekiedy charakter pejoratywny, niekiedy może oznaczać zbyt wygórowaną miłość własną. Jeśli mówimy o kimś, że jest honorowy, może to oznaczać, że jest mało dostępny, nieskory do dialogu, do współpracy. Jednakże słowo to może mieć charakter bardzo pozytywnie, gdy rozumiemy przez nie wierność wartościom, odwagę w obronie

prawdy i dobra, odwagę w walce ze złem, nie uleganie złym namowom, nie pozwalanie, aby sprzedać się za pieniądze, czy za jakieś stanowisko. Mieć swój honor może dzisiaj oznaczać, że jest nam droższa prawda i uczciwość niż np. polityczna poprawność.

c) Ojczyzna

Mówiąc o Ojczyźnie, musimy koniecznie przywołać słowa Ojca św. Jana Pawła II. które są dla nas testamentem do wypełniania.

Przemawiając 3 maja 1981 r. na Placu. św. Piotra w Rzymie, Jan Paweł II mówił: „Ojczyzna jest darem i jest równocześnie zadaniem”. W stwierdzeniu tym zawarł bardzo ważną prawdę o ojczyźnie. Ojczyzna jest darem. Na ten dar składają się całe jej dzieje, wspólna przeszłość, wiara, ludzie święci, bohaterowie narodowi, obyczaje, język, pomniki kultury: literatura, sztuka, nauka. „Ojczyzna to ziemia i groby...”, jak głosi napis na bramie cmentarza w Zakopanem. Ojczyzna więc – to ogromne bogactwo, powierzone człowiekowi – to wielki dar, który należy wielkodusznie przyjąć i mieć wobec niego wielką cześć.

W przemówieniu powitalnym, na rozpoczęcie Drugiej Pielgrzymki do Ojczyzny, w dniu 16 czerwca 1983 r. Jan Paweł II powiedział: „Pierwszym słowem wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi, ojczystej ziemi... Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej. Dziś te słowa odczytujemy jako testament dla nas wszystkich. Winniśmy ojczyznę traktowali jako matkę.

Ojczyzna ziemską jest nie tylko darem, który należy przyjąć, rozwijać i czcić, ale jest także wielkim zadaniem dla człowieka.

Papież pokazał nam jak to zadanie wypełniać. Z pewnością taką postawę przejął od kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Z jego pięknych wypowiedzi o Ojczyźnie przytoczymy jedną. Krótco przed swoją śmiercią powiedział do rodaków: „Tak często słyszy się zdanie: «Piękną i szczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę». Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata... Wytrwać dla Ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie... Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu Narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym Narodem tak bardzo związani...”

Tak uczył nas żyć i poświęcać się dla Ojczyzny, wielki Syn Kościoła i Narodu polskiego, który wiele dla niej wycierpiał.

Idąc za myślą wielkiego Prymasa, możemy powiedzieć, że los naszego kraju nie zależy dzisiaj od męstwa na polu walki, ale od uczciwości w pracy i wybierania mądrych rządców. Obserwując dzisiejsze życia publiczne możemy powiedzieć, że Polakom łatwiej przychodziło bić się za Ojczyznę na frontach i w walkach partyzanckich, niż dla niej uczciwie pracować. Jest nam dziś potrzebny kapitał społeczny, który zdobywa się przez uczciwą i odpowiedzialną pracę.

Moi drodzy, oszczędźmy sobie narzekania i uwydatniania bolączek dzisiejszego naszego życia narodowego. Wszyscy widzimy jak jest. Nie dajmy sobie wmówić, że nasza troska o Ojczyznę, że nasz patriotyzm jest nacjonalizmem czy nawet szowinizmem. Nacjonalizm i szowinizm jest wtedy, gdy poza swoim narodem nie widzi się innych, gdy się nie szanuje narodów innych. Natomiast brak troski o naród, brak miłości do ojczyzny, jest wielkim brakiem, jest zaniechaniem podstawowego obowiązku, wymogu ludzkiego serca. Módlmy się dziś o pomyślność dla naszej Ojczyzny ziemskiej. Prośmy o to, aby nasza Ojczyzna miała dziś prawdziwych oddanych jej synów i córki.

Zakończenie

Prośmy o to słowami wielkiego patrioty i syna polskiej ziemi, ks. Piotra Skargi: „Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła Imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości. Wszechmogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie. Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować”. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Posłuszeństwo Jej Synowi pragnieniem Maryi

Śmiałowice, 12 listopada 2014 r.

Msza św. podczas peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej

Kościół pw. św. Wawrzyńca

1. Prośba do Matki Bożej

Śpiewaliśmy przed chwilą Matce Bożej słowa: „Bądź pochwalona Boża Rodzicielko”. Matka Boża jest wśród nas, Ona zawsze nam towarzyszy, a my do Niej mówimy każdego dnia, pozdrawiamy Ją słowami, które usłyszała w Nazarecie, mówimy, że jest pełna łaski, że jest błogosławiona między niewiastami i że owocem jej życia jest Jezus Chrystus. A w drugiej części „zdrowaśki” Matkę Bożą prosimy, aby się modliła za nas. Kiedy ma się modlić Maryja? – Prosimy, by się modliła teraz, gdy jesteśmy w drodze, gdy żyjemy, gdy mamy tyle zmartwień,

tyle braków, tyle niedomagań, ale także prosimy, aby była w momencie przejścia z tego świata do wieczności. „I w godzinę śmierci naszej” – tak Ją prosimy. Maryja z pewnością bardzo lubi jak Ją pozdrawiamy słowami anioła Gabriela, jak Jej przypominamy ten bardzo szczególny moment w Jej życiu, chwilę zwiastowania. Gdy się dowiedziała, że została wybrana na Matkę Mesjasza, wtedy powiedziała: „Oto Ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego”.

2. Znaczenie objawień fatimskich

To, że w Fatimie nas prosiła, byśmy się modlili na różańcu, to ma też szczególną wymowę. Przy ostatnim zjawieniu, przy ostatniej rozmowie z dziećmi, 13 października 1917 roku, Matka Boża się przedstawiła, powiedziała: „Jestem Królową Różańca Świętego, Matką Bożą Różańcową”. Zawsze się zjawiała z różańcem w rękę, dlatego tu ją też widzimy z różańcem w rękę i to wezwanie do modlitwy różańcowej, do powtarzania „zdrowasiek”, nam zostawiła w Fatimie. Jeden z elementów przesłania fatimskiego to jest właśnie wezwanie do odmawiania różańca, do modlitwy. Bądź pochwalona Boża Rodzicielko.

Moi drodzy, piękna jest ta figura Matki Bożej Fatimskiej, podobna do wizji tej Niewiasty, którą apostoł Jan ujrzał już w starszym wieku, gdy dochodził do kresu życia, gdy Maryja została już wniebowzięta, gdy już Jej nie było na świecie, gdy została już z ciałem i duszą do nieba wzięta. Jan, słyszeliśmy w I czytaniu, zobaczył Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. To była ta Matka, którą się opiekował, którą otrzymał w opiekę pod krzyżem. Gdy Jezus umierał to powiedział: „Synu oto Matka twoja, Niewiasto oto syn twój”. I Apostoł, ten umiłowany uczeń, który Maryi towarzyszył do końcowych dni Jej życia, Ją ujrzał i tę wizję Maryi wywyższonej w niebie, przekazał Kościołowi. My dzisiaj też czytaliśmy ten fragment apokalipsy, ostatniej księgi pisma świętego, w której apostoł Jan zamieszcza tę wizję Maryi wniebowziętej, uwielbionej w niebie. Okazuje się,

że Ona przychodzi na ziemię, daje znak, że jest z nami, że jest z Kościołem i to przez wszystkie wieki te znaki daje.

Szczególnie o tym daje znaki w czasach najgorszych, w XIX w. było Lourdes we Francji, w 1858 roku, zjawienie Matki Bożej Bernadecie Soubirous. Potem wiek XX w roku 1917 było objawienie w Fatimie, bardzo ważne, z wielkim orędziem. Moi drodzy, przypomnijmy, że to był czas bardzo trudny, to nie tylko I wojna światowa się zbliżała do końca ale w starej Europie były manifestacje, obchodzono dwusetną rocznicę masonerii. A masoneria to ugrupowanie, które do dzisiaj jest, ono działa w tajemniczy sposób ale w programie masonerii jest na pierwszym miejscu walka z Bogiem, walka z Kościołem, walka z ludźmi, którzy wierzą, którzy się modlą. Gdy ojciec Maksymilian – wielki franciszkanin, który upodobnił się do Jezusa przez fakt, że oddał swoje życie za swego brata Franciszka Gajowniczka, za ojca rodziny, więźnia obozu, który został skazany na śmierć – ten Maksymilian – zanim tę miłość swoją wielką do Boga, do Kościoła, do człowieka, do Matki Bożej, przypieczętował tą decyzją w obozie – w 1917 roku – właśnie w tym czasie jak się Matka Boża objawiła dzieciątkom, pastuszkom w Fatimie – był na studiach w Rzymie i tam widział te manifestacje masońskie, które zapowiadały, że diabeł opanuje Watykan, że Kościół będzie zniszczony. Widział to i to był ten czas, kiedy Matka Boża sobie wybrała na spotkanie z ludźmi, za krótki czas, wybuchła rewolucja bolszewicka w Rosji, powtórka wielkiej rewolucji francuskiej, z anty Bożym programem.

Zauważmy, że Maryja nie wybrała sobie do rozmowy, do przekazania orędzia ludzi dorosłych, nie wybrała ani papieża, ani biskupów, ani księży, ani sióstr zakonnych, wybrała dzieci – siedem lat, dziewięć i dziesięć, rodzeństwo Hiacynta i Franciszek i Łucja. Z nimi chciała rozmawiać i one przychodziły, zawsze trzynastego, tylko w sierpniu był inny dzień, bo dzieci zostały zatrzymane, uwięzione, ale było to spotkanie kilka dni później.

Moi drodzy, jak byliśmy w Fatimie to wszystko przeżywaliśmy, mieliśmy Drogę Krzyżową, którą odprawiali 11 października, to była sobota i widzieliśmy te miejsca, gdzie dzieci rozmawiały

najpierw z aniołem, to były trzy spotkania, trzy rozmowy, tam byliśmy, byliśmy także w domku, gdzie mieszkała Hiacynta i Franciszek, także w domku, gdzie mieszkała Łucja. To wszystko jest, byliśmy tam. Te łóżka, meble, można to wszystko zobaczyć. A na placu fatimskim, jak stoimy przodem do bazyliki, to jest z lewej strony kaplica objawień – właśnie z taką figurą. Tamtą figurę to tylko biorą do procesji, jak jest rocznica objawień, natomiast w inne dni to była inna figura przynoszona.

3. Kana Galilejska – ostatnia wola Matki Bożej

Moi drodzy, tak to jest, Matka Boża nas kocha i chce z nami przebywać, chce z nami rozmawiać, ma nam coś ważnego do powiedzenia. Powiedziała w Fatimie, ale wcześniej też mówiła gdy żyła, gdy towarzyszyła Jezusowi, gdy Jezus był na ziemi w postaci ludzkiej, gdy w Palestynie przekazywał Ewangelię, czynił cuda, życie oddał za nas na drzewie krzyża. Dzisiejsza ewangelia czytana o Kanie Galilejskiej to też szczególna scena ewangeliczna, bardzo wymowna. Moi drodzy, trzeba zwrócić uwagę, że właśnie w Kanie, Maryja wypowiedziała ostatnie słowa podczas ziemskiego życia, które zostały zapisane w ewangelii. Są to słowa: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie”. Ewangelie jeszcze o Maryi opowiadają, że była na drodze krzyżowej, stała pod krzyżem, gdy usłyszała słowa Jezusa konającego: „Niewiasto oto syn twój”, wtedy już nic nie mówiła, milczała, a ostatnie zdanie, jakby testamentalne było właśnie w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie”. To jest zdanie bardzo ważne, testamentalne. To co było w Fatimie, to co było w Lourdes to jest tylko powtórka tego co było powiedziane Kanie Galilejskiej.

Zauważmy, że w tym wydarzeniu ewangelicznym – weselu w Kanie są takie trzy kręgi dialogów, takie trzy rozmowy. Najpierw rozmowa Maryi z Jezusem: „Nie mają już wina”. Potem była rozmowa Maryi ze sługami: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie”. A potem była rozmowa Pana Jezusa ze sługami: „Napełnijcie stągwie wodą”. I napełnili, nie byle jak,

nie połowę, nie trzy czwarte, napełnili je aż po brzegi, a więc wykonali polecenie Pana Jezusa dokładnie. Potem, w kolejnych słowach, Jezus mówi: „Zaczerpnijcie i zanieście gospodarzowi weselnemu”. Moi drodzy, te wszystkie słowa powiedziane w tych trzech kręgach dialogu, są ważne. Najpierw ta rozmowa z Jezusem: „Nie mają już wina” – co to znaczy? – Maryja ma wrażliwe oczy, widzi dokładnie czego nam potrzeba. Dlatego wierzymy, że i dzisiaj przed Jezusem staje w naszych sprawach, w naszych potrzebach i Go prosi. A Jezus nie odmówi swojej Matce, dlatego trzeba w to wierzyć, że Maryja wiele może i dlatego trzeba Maryję kochać, mieć Ją zawsze blisko w swoim życiu, bo jest nam matka potrzebna. Nasze mamy ziemskie są do czasu, umierają, a Maryja jest z nami w sposób duchowy w naszym życiu i trzeba wiedzieć, że jest, trzeba wiedzieć, że jest dla nas, że nam chce pomagać, że zgłaszać, te wszystkie braki, te wszystkie nasze dolegliwości, Chrystusowi – „Nie mają już wina”. Potem ten drugi dialog już Maryi ze sługami: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie”. Tu jest ważne słowo „wszystko”, bo są tacy chrześcijanie, politycy, katolicy niby, którzy wybierają to co im pasuje; pierwsze przykazanie może być, drugie też niech będzie, czy czwarte ale piąte „nie zabijaj”, czy szóste „nie cudzołóż” – to dajmy sobie spokój. Są tacy, którzy w sposób wybiórczy traktują Ewangelię. To co łatwe, to akceptują, ale to co trudne, to mówią: Panie Jezus chyba przesadzasz. A jak Jezus mówi: „Kto chce iść za mną niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje”.

4. Wykonać wszystko co nas należy i zawierzyć Bogu

Dlatego ważne są te słowa w ustach Matki Bożej „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie”. Pamiętajmy, że trzeba czynić wszystko, co Jezus powiedział, nie tylko niektóre wskazania brać pod uwagę. „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie” – to jest droga do pomyślności na tym świecie, do szczęścia i ziemskiego i wiecznego – wypełnianie woli Bożej, nauki

Pana Jezusa. I wreszcie ten trzeci dialog Jezusa ze sługami: „Napełnijcie stągwie wodą”. Zawsze polecenia Pana Jezusa wykonujemy jak najlepiej, bo to co robimy – robimy dla drugih; oni też napełniali stągwie wodą nie dla siebie, ale dla gości weselnych, bo wina zabrakło. I to ostatnie zdanie jest bardzo ważne: „A teraz zaczerpnijcie i zanieście”. Jak Jezusowi damy w ręce nasze prośby, jakieś sprawy, to On to przemieni, On to pobłogosławi, jak pobłogosławił tę wodę, przemieniając ją w wino. „A teraz zaczerpnijcie i zanieście”, to „zanieście” jest bardzo ważne, zanieście innym to co tu jest, co wam daję – zaczerpnijcie i zanieście. Moi drodzy, dzisiaj te słowa Pan Jezus do nas kieruje, byśmy to co tutaj przeżywamy w kościele nieśli innym, tym, którzy do kościoła nie chodzą, którzy się obrazili, którzy się przestali modlić. Jezus nas posyła do nich, żeby ich nakłonić i to co jest naszym szczęściem, co przeżywamy w naszej wierze, na naszej modlitwie, chociażby teraz w czasie nawiedzenia, żeby się tym podzielić z innymi, z tymi, którzy może są nieprzekonani. Próbuje, ale jak cię nie posłuchają to nie załamuj się, Jezus też nie wszystkich nie nawrócił, nie przekonał.

Ale przypomnij sobie, co Matka Boża powiedziała, że jeszcze pozostaje modlitwa i pokuta. Jak cię dziecko nie posłucha, jak cię wnuk nie posłucha, synowa jest jakaś szalona czy ktoś w domu jest trudny, to jak nie pomoże słowo zachęty, prośby, to trzeba sobie pomóc modlitwą. Nie wypuszczaj różańca z ręki. Trzeba też podjąć pokutę, cierpienie ofiarować w tej intencji, podjąć jakieś umartwienie w tej intencji, by ten ktoś się zmienił. Te elementy orędzia fatimskiego są bardzo potrzebne, one wspomagają naszą ewangelizację, byśmy w ewangelizacji nie tylko kierowali uwagi, napomnienia, zachęty, ale żeby nie brakło modlitwy, nie brakło pokuty. To mi drodzy niech wystarczy. Ja też staram się zawsze być przy Matce Bożej bo doświadczyłem wiele łask. Może nie zawsze jest tak jak chcemy, według naszego scenariusza, ale to co jest dla nas potrzebne, to co dobre – to przyjdzie za Jej pośrednictwem. Wierzmy w to i kochajmy Matkę Bożą. Amen.

Talent dany i zadany

Dortmund, 15 listopada 2014 r.

Msza św.

Polska Misja Katolicka w Niemczech

Wstęp

Przybliżamy się do końca roku kościelnego, mamy przed sobą jeszcze tylko dwa tygodnie, za tydzień niedziela Chrystusa Króla, a za dwa tygodnie rozpoczniemy I niedzielę Adwentu – nowy rok liturgiczny. Mamy świadomość, że w ostatnich niedzielach roku kościelnego słyszymy Boże słowo, które nas poucza o sprawach ostatecznych, o tym co będzie w najdalszej perspektywie, czyli o wieczności.

Dzisiaj otrzymujemy przypowieść o talentach, też bardzo ważne pouczenie, które dotyczy naszego życia i które nam mówi o końcowym rozliczeniu jakie jest przed nami, gdy staniemy przed Panem Bogiem. Ta przypowieść o talentach zawiera takie trzy ważne prawdy.

1. Talenty rozdane każdemu

Prawda pierwsza – wszyscy od Boga otrzymujemy na drogę życia talenty, Pan Bóg powołując nas do życia, obdarza nas uzdolnieniami i fizycznymi i także duchowymi. Wiemy, że niektórzy otrzymują np. dar muzyczny, dar do malowania, dar do szczególnych działań. Wszyscy otrzymujemy dar człowieczeństwa, otrzymujemy nogi do chodzenia, ręce do działania, umysł do myślenia, serce do kochania. To są te talenty, które otrzymujemy. Nie ma człowieka, który by talentów nie otrzymał i trzeba powiedzieć, że Pan Bóg te talenty rozdaje różnie, jedni mają ich więcej, drudzy mniej. Nie możemy dokładnie wiedzieć, dlaczego Bóg te talenty tak różnie rozdaje ludziom, ale jest ważne to, że wszyscy coś otrzymujemy od Boga i nie trzeba nigdy zazdrościć innym ludziom, że ktoś jest zdolniejszy, że ktoś jest wyższy, silniejszy, ma lepsze zdrowie, czy ma talent

do nauki, czy do gry. Nie wolno nigdy tych talentów zazdrościć, bo Bóg wiedział co komu dać. Trzeba być zadowolonym z tego co się otrzymało. To pierwsza prawda – na drogę ludzkiego życia otrzymaliśmy od Boga talenty.

2. Talent potrzebuje pracy nad swoim rozwojem

Prawda druga – talenty otrzymaliśmy po to, żeby je rozwijać, nie wolno talentów zakopywać, ale trzeba rozwijać. Trzeba przede wszystkim rozwijać swoje człowieczeństwo, by było piękne, byśmy byli szlachetnymi ludźmi, którzy poprawnie myślą, którzy się ładnie wyrażają, przemawiają językiem prawdy, językiem miłości, którzy żyją dla drugich, nie dla siebie, którzy pamiętają o tym, że to jest nasze, co przekazujemy drugim. To co drugim przekazujemy, to jest bardziej nasze aniżeli to, co zatrzymujemy dla siebie. Tak to Bóg postanowił, że im więcej jesteście dla drugich, żyjecie w postawie daru, w postawie ofiary dla drugiego, żyjecie tak, żeby innym z nami było dobrze, to właśnie sami wtedy wzrastamy w człowieczeństwie.

Siostry i bracia, powtórzmy, talenty trzeba rozwijać, wszystko to, co mamy powinniśmy rozwijać, nie wolno talentów zakopywać. Pamiętamy, jak gospodarz pochwalił tego, który otrzymał pięć talentów, zdobył następne pięć, ten kto otrzymał dwa, podwoił te talenty i Pan go pochwalił, powiedział, że w małych rzeczach byłeś wierny, nad wieloma cię ustanowię, a ten, który otrzymał jeden i oddał to co wziął, został zganiony, gospodarz się bardzo na niego zdenerwował. Drodzy bracia, nie wolno być takim uśpionym, ale każdego dnia trzeba na nowo zaczynać, zwłaszcza rozwój talentów powinien dotyczyć sfery duchowej. Bo jak pomnażamy dobra materialne, to nam mogą zazdrościć inni, może być to czasem robione na niewłaściwej drodze, przez zastosowanie niewłaściwych metod, tak jak to ludzie się czasem bogacą kosztem drugich. Rozwój materialny jest zwykle konfliktogenny, natomiast jak się rozwijamy duchowo, jak się staniesz lepszą żoną, lepszą matką, lepszym mężem, nikt tego ci nie będzie zazdrościł. Wartości duchowe

nie są konfliktogenne i dlatego warto je rozwijać. Pamiętajmy, że nikt z nas jeszcze nie osiągnął tych wartości w stopniu najdoskonalszym bo nikt nie może powiedzieć, już wszystko wiem, już jestem najlepsza, już nie mogę siebie zmienić, żeby być lepszą osobą. Zawsze mamy jeszcze wiele do zrobienia – stąd też ta praca nad talentami, praca nad rozwojem duchowym jest zawsze aktualna i zawsze ważna.

Moi drodzy, w północnej Kalifornii w Stanach Zjednoczonych, w takim miasteczku stoi pomnik poświęcony braciom Wright, którzy po raz pierwszy wnieśli się w powietrze na samolocie przez siebie skonstruowanym. Pierwsze loty odbyły się 17 grudnia, tuż przed Bożym Narodzeniem w 1903 roku. Tym braciom udało się najpierw w pierwszym locie pokonać odległość trzydziestu metrów, ale już czwarty lot tego samego dnia miał odległość 260 m. Tam dzisiaj stoi pomnik i jest taki napis: „Niezachwiana wola i niezwykła wiara”. Takie słowa, które tyczą tych dwóch braci, którzy chcieli zmieniać świat na lepszy. Otrzymali talenty od Boga po to, by coś nowego odkryć, coś nowego dać ludzkości. To od nich się zaczęła era lotnictwa, która do dzisiaj trwa. Wczoraj z ks. prałatem przyjechaliśmy z Wrocławia do Dortmundu samolotem. To jest cud, że możemy za godzinę z kawałkiem taki dystans pokonać. Był czas kiedy nie było samolotów. Bóg daje ludziom taką wynalazczość i taką chęć, żeby życie ulepszać, żeby świat zmieniać na lepszy, a więc żeby rozwijać talenty. Nie wolno świata psuć, a wiemy, że dzisiaj wielu psuje świat. My mamy świat ulepszać i pamiętaj, że jak stajesz się lepszą matką, lepszą żoną, lepszą córką to już świat zmieniasz na lepszy. A więc powtórzmy – prawda druga w tej przypowieści o talentach brzmi: talenty są do rozwijania, szczególnie talent człowieczeństwa byśmy jako ludzie byli z dnia na dzień bardziej wartościowi.

3. Talenty należy rozliczyć

Trzecia prawda – z talentów trzeba się będzie rozliczyć. Przyjdzie taki czas, kiedy trzeba będzie zdać sprawę z naszego

włodarzenia tu na ziemi. Znamy rozliczenia na ziemi, są różne okresy dokonywania bilansów – jak się kończy miesiąc, jak się kończy rok kalendarzowy dokonujemy bilansów, jak są wybory samorządowe czy parlamentarne. Jutro w Polsce wybieramy samorządy, to się rozlicza tę ekipę, która do tej pory była, co obiecywali a co wykonali. Są rozliczenia i w bankach, przedsiębiorstwach.

Moi drodzy, najważniejsze rozliczenie, które nas nie minie, to będzie nasze rozliczenie przed Panem Bogiem. Bóg nas rozliczy sprawiedliwie i miłosiernie z tych talentów, które nam dał do rozwijania. „Co zrobiliśmy z tymi talentami?” – takie będzie pytanie. Dlatego pamiętajmy, że talenty należy rozwijać, bo trzeba będzie się przed Bogiem wykazać. Chodzi o to, żeby życia nie zmarnować, żeby pozostawić po sobie jakiś dobry ślad w sercach innych ludzi, żeby się zapisać w tym życiu jako człowiek dobry, jako człowiek, który coś dobrego zostawił – przykład życia, jakieś dzieło wykonane.

Dlatego moi drodzy, słuchając dzisiaj przypowieści o talentach, módlmy się o to, żebyśmy Bogu byli wdzięczni za to, co otrzymaliśmy. Jest potrzeba, abyśmy te talenty rozpoznali, wiedzieli co mamy, byśmy te talenty rozwijali i żebyśmy kiedyś przed Bogiem stanęli z talentami pomnożonymi. Dlatego będziemy się modlić byśmy stanęli przed Panem Bogiem z naręczem dobrych uczynków, z pomnożeniem talentów i w ten sposób zostali przez Boga przyjęci do niebieskiej ojczyzny. Amen.

Doświadczenie mocy Ducha Świętego – podstawą owocnego życia

Dortmund, 16 listopada 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania

Polska Misja Katolicka w Niemczech

1. Duch Święty czyni skuteczną misję Kościoła

Sakrament bierzmowania jest sakramentem Ducha Świętego, a o Duchu Świętym ludzie czasem mówią, że jest to Bóg zapomniany. Bo my znamy Pana Jezusa – Boga wcielonego najdokładniej, bo się o Nim uczymy, Jego Ewangelię czytamy. eż znamy Boga Ojca bo o Nim nam wiele mówił Jezus i mówił, że jest stwórcyielem nas wszystkich. To że jesteśmy, istniejemy, to zawdzięczamy Bogu Ojcu, świat cały jest przez Niego stworzony i Jezus Bóg wcielony odkupił świat, a jest jeszcze trzecia Osoba Boska – Duch Święty, który świat uświęca.

Obecnie żyjemy w epoce Ducha Świętego i Kościół właśnie w mocy Ducha Świętego głosi Boże słowo, sprawuje świętą liturgię i też pełni czyny miłości. W każdej Mszy Świętej, zauważcie, przed przeistoczeniem księży wyciągają dłonie nad chlebem i winem i mówią słowa: „Uświęć zatem te dary mocą Ducha Świętego”. A więc mocą Ducha Świętego kapłani przemieniają chleb w Ciało Pana Jezusa i wino w Jego najświętszą Krew, to się dokonuje w mocy Ducha Świętego. Pan Jezus też całe swoje dzieło wykonał w mocy Ducha Świętego. Gdy był chrzest Jezusa w Jordanie to była widziana gołębica – symbol Ducha Świętego i w mocy Ducha Świętego nauczał, w mocy Ducha Świętego czynił cuda, wycierpiał za nas rany oddając życie swoje na krzyżu i zmartwychwstał – wszystko to dokonało się mocą Ducha Świętego.

Jan Paweł II, gdy napisał encyklikę o Duchu Świętym, to był zapytany przez dziennikarza jaki powód wpłynął na niego, że napisał taką encyklikę? – I Papież odpowiedział, że chciał wszystkim Osobom Bożym poświęcić jeden dokument

i tak poświęcił Bogu Ojcu „Dives in misericordia” – O Bogu miłosiernym, Chrystusowi poświęcił encyklikę „Redemptor Hominis” – „Odkupiciel człowieka”. I właśnie Duchowi Świętemu poświęcił encyklikę „Dominum et vivificantem”. Ale też wskazał na drugi motyw. Powiedział tak, przez napisanie tej encykliki chciałem spłacić dług mojemu ojcu, który kiedyś, jak byliśmy w Kalwarii Zebrzydowskiej, w pewnym momencie mi powiedział: Karolu za mało się modlisz do Ducha Świętego. I dał mi książeczkę, w której była modlitwa do Ducha Świętego i mówi, Karolku, tę modlitwę trzeba odmawiać. Chłopiec sobie zapamiętał tę uwagę swego ojca i poszedł z tą uwagą ojca w życie. Gdy został kapłanem, biskupem, kardynałem i papieżem, nie zapomniał tego wskazania swojego ojca, żeby modlić się do Ducha Świętego.

2. Otwarcie się na Ducha Świętego ubogaca człowieka

Droga młodzieży, dzisiaj sobie przypominamy jak ważne jest otwarcie się na Ducha Świętego. Bez Jego mocy, bez Jego darów bylibyśmy biedni. Duch Święty wzmacnia naszego ducha, a nasz duch ma takie dwa sektory.

Pierwszy sektor, to sektor poznawczy, to jest nasza rozumność – poznajemy świat, poznajemy ludzi, poznajemy samych siebie, poznajemy także Boga, Ewangelię, naukę Pana Jezusa i chcemy poznawać prawdziwie. Ludzie potrafią kłamać, oszukiwać drugich, ale sami nie chcą być oszukiwani, okłamywani. To jest takie pragnienie, by poznawać jak naprawdę jest, czyli w prawdzie i tutaj bez pomocy Ducha Świętego jest to trudne, bo nasz umysł jest za słaby, jest ograniczony. Dzisiaj nie ma człowieka, który by wszystko wiedział. Nauka jest tak rozwinięta, ma tyle gałęzi, tyle sektorów, nie ma jakiegoś profesora, który by całą wiedzę miał w głowie, też nie ma takiej książki, która by objęła wszystkie mądrości świata. Tylko w Bogu jest wiedza w pełnym wymiarze i kto jest przyjacielem Ducha Świętego, kto się na Ducha Świętego otwiera to staje się mądrzejszy i jest blisko prawdy. Ten wie po co żyje, jaki jest sens

życia, ten wie dlaczego trzeba być dobrym, ten wie dlaczego warto słuchać Boga, dlaczego czasem przychodzi cierpienie. Jak słuchamy Ducha Świętego to właśnie na te pytania potrafimy sobie odpowiedzieć.

Jest też druga sfera w naszym duchu, sfera wolitywna, pożądawcza – ona jest łączona z naszym sercem, to jest uzdolnienie do miłowania, do bezinteresownego daru dla drugiej osoby. Tak właśnie miłość zdefiniował św. Jan Paweł II – miłość to jest bezinteresowny dar jednej osoby dla drugiej, ja dla ty. I bez pomocy Ducha Świętego jest nam trudno kochać, bo jesteśmy z natury egoistami. Jak mamy moc Ducha Świętego, to potrafimy żyć bardziej dla drugich, potrafimy kochać, a jeżeli kochamy, to jesteśmy na drodze do szczęścia, bo wieczność szczęśliwa będzie polegać na tym, że będziemy przez Boga kochani i sami w tej miłości do Boga już nie będziemy ustawać. Więc miłowanie ewangeliczne, takie jakie nam pokazał Chrystus włącznie z krzyżem, ze śmiercią za nas – to jest droga do szczęścia, dawać siebie drugim.

3. Rozwijać otrzymane talenty

Droga młodzieży, słyszeliśmy przypowieść o talentach, dzisiaj ją czytamy na wszystkich Mszach Świętych. Pod koniec roku kościelnego nas Kościół wychyla w przyszłość, w tą przyszłość najdalszą jaka jest przed nami, ona się nazywa wiecznością. Każdy człowiek będzie rozliczony z talentów, które od Boga otrzymał. Mówimy, że zdajemy sprawę przed historią, że jesteśmy odpowiedzialni przed historią, że nas historia oceni, ale to jest za mało, nas Bóg na końcu oceni. Jest sąd zapowiedziany i to nie jest bajka, to co Jezus powiedział, wszystko się spełniło i także Sąd Ostateczny jest rzeczywistością, która nadejdzie. Nie wiemy kiedy, ale nadejdzie, a każdy z nas będzie rozliczony z tych uzdolnień, które otrzymał. Różne są uzdolnienia, szczegółowe i ogólne. Można powiedzieć, że nasze człowieczeństwo to jest wielki talent, który trzeba rozwinąć, żeby być pięknym człowiekiem, szlachetnym, który będzie nastawiony na prawdę.

Prawdy będzie szukał, kochał, o prawdę walczył. O co były protesty w Polsce powojennej? – Właśnie o prawdę, bo wszyscy kłamali. Dzisiaj znowu zaczynają kłamać, w mediach naszych nas okłamują i co innego słyszymy, widzimy na ekranach telewizorów, w wiadomościach, a co innego oglądają nasze oczy w codziennym życiu. Ludzie się denerwują, bo jest rozbieżność między widzeniem świata w mediach, a tym co doświadczamy na co dzień. A jak jest człowiek okłamywany, to podejmuje protest, bo chce żyć w prawdzie i drodzy moi, na poprzednich mszach świętych mówiłem o podwójnym sektorze naszej pracy nad rozwojem talentów. Chodzi o to, byśmy pielęgnowali naszą rozumność w tym sensie, żebyśmy zdobywali wiedzę prawdziwą i też byśmy pielęgnowali nasze serce, by ono kochało. Nie tylko chciało być kochane, ale żeby potrafiło się poświęcać, dawać drugim, żyć w postawie ofiary, daru, bo to co komuś damy bezinteresownie to jest nasze, to zostaje bardziej nasze niż to co sobie zatrzymamy, co nam się wydaje, że bez tego nie możemy żyć. Jak będziesz żyć dla drugich – wygrasz życie.

4. Chrystus – pierwszym Nauczycielem życia

Moi drodzy, nie ma lepszej drogi i lepszej recepty na udane życie nad tę, którą nam Pan Jezus zostawił w Ewangelii. Dlatego Jezusa chcemy słuchać, chcemy, żeby On był naszym mistrzem i naszym nauczycielem. Wy młodzi idziecie w życie i macie tyle propozycji, tyle jest różnych wskazówek, tyle jest reklam w Internecie, tyle opinii spotykacie, tylu was chce chwycić, żebyście za nimi szli. Pamiętajcie, jest jeden Nauczyciel, którego warto pokochać, któremu warto służyć, za którym warto iść – to jest Jezus Chrystus – Ten, który za nas wycierpiał rany i zgodził się przyjąć wyrok śmierci od ludzi jaki na Niego wydali i umrzeć za nas. To jest miłość i komuś takiemu chcemy powiedzieć: „*Jezu ufam Tobie, Jezu kocham Cię i chcę za Tobą iść, jesteś dla mnie drogą, prawdą i życiem*”. Jak taką postawę obierzemy to będziemy talenty pomnażać, będziemy żyć bardziej w prawdzie i będziemy bardziej kochać. A jak

kochamy to pomnażamy swoje życie, to pomnażamy swoje człowieczeństwo i to jest piękne.

Zakończenie

Droga młodzieży, życie jest tylko jedno, nie można dwa razy tu na ziemi żyć, ma tylko jedną odsłonę, nie tak jak w kinie czy w teatrze, gdzie są premiery i potem są seanse powtarzane. Życie ludzkie ma tylko jedną odsłonę, dlatego trzeba tak się ustawić, żeby je pięknie przeżyć, żeby talenty przez Boga otrzymane rozwijać, żeby pozostawić piękny ślad po sobie w ludzkich sercach, w dziełach wytworach swoich, żeby pozostawić po sobie. Ostatnio w prasie wyczytałem o braciach amerykańskich w Kalifornii, którzy wynaleźli pierwszy samolot. To był rok 1903, od nich się zaczęła era lotnictwa w świecie. Dzisiaj wiemy jak się lotnictwo rozwinęło i komunikacja lotnicza funkcjonuje tak pięknie, ale były początki, ktoś musiał pierwszy ulecieć w powietrze, cięższa materia od powietrza wzniosła się w powietrze i się utrzymała. To był wielki sukces, droga do ery lotnictwa i też do lotów kosmicznych. To byli dwaj bracia amerykańscy, nazywali się Wright i dzisiaj tam stoi pomnik wysoki na 18 metrów. Napisane są tam takie cztery słowa: „Niezachwiana wola i niezwykła wiara”. Oni 17 grudnia w 1903 roku wykonali cztery loty, pierwszy lot był na trzydzieści kilka metrów w powietrzu, drugi był dalszy, a czwarty tego samego dnia już miał odległość 260 m. Taki był początek, to byli bracia, którzy chcieli coś ludzkości zostawić, tacy bracia, którzy potrafili talent wiedzy, talent badawczy rozwinąć i rozwinęli. Przeszli do historii jako ci, którzy stoją u początku ery lotniczej, w której my aktualnie jesteśmy.

Droga młodzieży, a więc nastawienie na rozwój duchowy, żebyście chcieli więcej „być”, a nie więcej „mieć”, żebyście byli piękni, żebyście byli zdolni do walki o prawdę, żebyście byli zdolni do miłowania. Pamiętajcie, bez Ducha Świętego to się nie da, ani modlić, ani wierzyć, ani kochać ewangelicznie, ani być blisko prawdy. Św. Paweł mówi: „Nikt nie może bez po-

mocy Ducha Świętego powiedzieć, Panem jest Jezus”. Dlatego dzisiaj przyjmijcie ten wielki dar Ducha Świętego i pamiętajcie, to jest takie pasowanie was dzisiaj, wyświęcenie na świadków Pana Jezusa, takich urzędowych świadków. Ktoś może powie: „Proszę księdza biskupa, moja siostra ma bierzmowanie i taka jest jaka była, mój brat też przyjął bierzmowanie i się nic nie zmieniło”. Jak tak jest to pokaż, że u ciebie może być inaczej. Kto się wybierzmuje to jest świadkiem Jezusa, przychodzi na Eucharystię w każdą niedzielę, modli się, spowiada się, żyje Ewangelią. Warto, droga młodzieży, iść za Jezusem i czerpać moc od Niego, moc Ducha Świętego, której nam Pan Jezus ciągle dodaje na każdej Mszy Świętej, w innych sakramentach świętych, w różnych miejscach gdzie się modlimy. Dlatego idźcie w życie jako ci dzisiaj obdarowani i pamiętajcie, macie szczególne prawo od dzisiaj do modlitwy do Ducha Świętego byście stawali się mądrzejsi i lepsi. Amen.

Umiejętność rozpoznania i rozwoju talentów

Dortmund, 16 listopada 2014 r.

Msza św.

Polska Misja Katolicka w Niemczech

1. „Jestem obdarowany”

Tematem dzisiejszej homilii będą talenty. Co to są talenty i jak je należy rozwijać? –Talent, w czasach biblijnych, oznaczał 34 kilogramy srebra. Pan Jezus, gdy wygłaszał przypowieść o talentach, to miał na myśli, ale chciał zilustrować ludzkie uzdolnienia. Dlatego talent rozumiemy jako pewne uzdolnienie jakie otrzymujemy od Boga w momencie zaistnienia, w momencie powołania nas do istnienia. Pierwszym talentem to jest nasze

człowieczeństwo. Pan Bóg nas powołuje na ludzi, w chwili poczęcia, potem w momencie narodzenia i to człowieczeństwo trzeba pięknie rozwinąć, ten talent człowieczeństwa. Ale możemy wskazać też na szczegółowe wymiary tego talentu człowieczeństwa, mamy dwie nogi do chodzenia, mamy dwie ręce do pracy, mamy głowę do myślenia, mamy serce do miłowania i mamy przeróżne uzdolnienia do pewnych usług. Właśnie te talenty trzeba w sobie odkryć, jakie mam uzdolnienia, jakimi talentami mnie Bóg obdarzył. Na to pytanie trzeba sobie już na początku życia, gdy dorastamy, odpowiedzieć. Łatwiej nam jest zauważyć jakie talenty mają drudzy. Mówimy, a ten to jest znakomity śpiewak, ten to jest szlachetny człowiek, potrafi zawsze pomóc, ten to jest prawdomówny, ten z kolei potrafi malować, rzeźbić, tych uzdolnień może być wiele. Łatwo nam, powtórzmy, te talenty, uzdolnienia zauważyć u sąsiadów, u domowników, u kolegów, koleżanek, natomiast trudniej nam jest w nas samych te talenty dostrzec. A ważne jest to, żeby umieć dostrzec czym mnie Pan Bóg obdarował. Więc to są te talenty, które otrzymujemy na drogę naszego ziemskiego życia.

2. Stworzeni by się rozwijać

Moi drodzy, te talenty otrzymujemy po to, żeby je rozwijać. Z przypowieści widzimy, że jak potem było to końcowe rozliczenie, gdy wezwał swoich beneficjentów gospodarz, to tych pochwalił, którzy te talenty pomnożyli, rozwinęli, natomiast ten ktoś, kto wziął jeden talent i oddał tyle samo ile wziął, został zganiony. Z tego wynika, że Bóg, dając nam talenty, nas wzywa do pomnożenia tych talentów, do pomnożenia swojego człowieczeństwa, po prostu do pięknego życia.

Dlatego, siostry i bracia, pamiętajmy, że jesteśmy wezwani do rozwoju talentów, do rozwoju duchowego. Te talenty nasze duchowe się układają w takie dwa sektory: w sektor poznawczy i w sektor pożądawczy.

Trzeba rozwijać zatem talent intelektu i talent swojego serca. Talent intelektu – o co chodzi? – Chodzi o to, żeby po-

prawnie myśleć, mieć poprawne poglądy. Na domu Długosza w Krakowie jest napis, który został tam umiejscowiony przez średniowiecznych ludzi nauki: „Nil est in homine bona mente melius” – „Nie ma w człowieku nic lepszego nad dobrą myśl”. Trzeba uczyć się dobrego myślenia. To już dom rodzinny powinien uczyć dzieci dobrego myślenia, potem szkoła powinna to zadanie wziąć w swoje ręce i je ładnie prowadzić. Potem sam człowiek, jak dorośnie, winien już samodzielnie nauczyć się poprawnie myśleć, mieć zdrowe poglądy na życie, przede wszystkim znać prawdy o Bogu, znać ewangelię, żeby poprawnie myśleć, bo z dobrego myślenia się rodzi dobre mówienie. Talent myślenia, talent mówienia, żeby był rozwijany. Dalej, talent naszego serca, żebyśmy nie byli tylko na sobie skoncentrowani, żebyśmy potrafili żyć dla drugich. Czasem pytamy, a co ja z tego będę miał, nie będę się angażował, dam sobie spokój. Jak tak powiesz to przegrywasz, nie rozwijasz swoich talentów. Trzeba przykładąć rękę do dobrych spraw, do dobrych działań i swoje życie poświęcać drugim. Taką piękną podstawową wspólnotą gdzie jest to możliwe to jest rodzina, to jest małżeństwo. To jest wielkie pole do działania, żeby talenty rozwijać w rodzinie. Talent małżonki, talent matki, talent męża, talent ojca. To takie ważne.

Moi drodzy, w Polsce ostatnio są bardzo modne takie rekolekcje dla małżonków i te rekolekcje są prowadzone w różnych ośrodkach rekolekcyjnych. Jest coraz więcej małżeństw, które biorą udział w tych rekolekcjach i sobie później bardzo chwalą. Na czym one polegają? – Małżonkowie wyjeżdżają albo sami, albo z dziećmi na takie rekolekcje, zatrzymują się tam na kilka dni i biorą udział w konferencjach, w naukach. Czego tam uczą? – Przede wszystkim uczą dialogu, uczą rozmowy. Bo okazuje się, że czasem jest tak, że przez wiele lat wspólnego życia nie ma dialogu, nie ma rozmowy, nie ma dialogu między małżonkami. Niby żyją razem, mieszkają, niby się nie kłócą, a jest wiele niedomówień, nie ma rozmowy. Tam właśnie ci rekolekcjoniści, którzy to prowadzą, to są zwykle pary małżeńskie, jest tam też ksiądz i małżonków doprowadzają do podjęcia

dialogu na temat ich małżeństwa, na temat tego co dobre, co złe w ich małżeństwie. I to jest coś pięknego. Nagle oni sobie uświadamiają, że coś ważnego zagubili, że trzeba to odzyskać. Także jest okazja, by nastąpiło wyrażenie wdzięczności mężów wobec żon i żon wobec swoich mężów, bo okazuje się, że za mało dziękujemy. Pomyślcie o swoich rodzinach, o swoim małżeństwie, najczęściej są pretensje, że ziemniaki niedogotowane, że tamto źle zrobione i tak się czepiamy współmałżonka, że ciągle gdzieś tam podpada. A jak trudno zauważyć to dobro. Niekiedy tyle jest dobra i się o tym nic nie mówi, bo się uznaje, że to jest normalne, że tak powinno być, a trzeba za dobro podziękować. Dlatego pomyśl jak jest u ciebie. A przytul się do swojej małżonki i powiedz: „Dziękuję ci, że wysłaś za mnie, że mnie wybrałaś, dziękuję, że tyle się poświęcasz dla mnie, dla naszej rodziny”. Potrafisz to powiedzieć? – Jak potrafisz to powiedzieć, to rozwijasz talent swojego serca, a jak cię nie stać na takie słowa, to jesteś podobny do tego, który talent ukrył i potem zwrócił gospodarzowi to co wziął. Trzeba więc oddać gospodarzowi czyli Panu Bogu. A więc moi drodzy, uczmy się te talenty pomnażać, pomnażać swoje człowieczeństwo. Kto żyje dla drugich, kto żyje w postawie daru ten pomnaża swoje życie, jego życie jest podwojone czy potrojone.

Dlatego, moi drodzy, spróbujcie w rodzinach waszych więcej dialogować i dziękować, nie czepiać się byle czego. Pociesz męża, który może jest zmartwiony swoją pracą, umiej pocieszyć, umiej nadzieję obudzić i też podziękować. To jest takie piękne, jak umiemy sobie dziękować. Pomyślcie, jak dzisiaj wrócicie do domu po tej Eucharystii, kiedy była mowa o talentach, żeby zastanowić się czy talent mojego serca rozwijam, czy daję siebie drugiemu, czy tak żyję, żeby żonie ze mną było dobrze, czy tak się zachowuję, żeby mojemu mężowi ze mną było dobrze. Jak dajemy sobie bezinteresownie drugim, to jest to nasz skarb, to co damy drugim z naszego serca to jest nasze bardziej niż to, co sobie zostawimy i na tym polega rozwój duchowy, praca nad rozwojem talentów – byśmy uczyli się więcej miłować, więcej dziękować, więcej przebaczać, okazywać większą cierpliwość.

To jest to pole naszej pracy nad rozwojem talentów od Boga otrzymanych. Pamiętaj, otrzymałeś rozum i wolę od Boga byś prawdę poznawał, prawdę głosił, prawdy się domagał, prawdy bronił, ale także otrzymałeś serce byś kochał, byś nie był egoistą, byś się uśmiechał, byś był dobry, byś sobą zmieniał świat na lepszy. Przez to, że się będziesz stawał lepszy – świat się będzie stawał odrobinę lepszy.

Zakończenie

Dlatego, drodzy bracia i siostry, kończąc tę refleksję, zachęcam do modlitwy, dzisiaj Jezusa poprośmy, by nam pomógł rozpoznawać nasze talenty i by nam pomógł te talenty rozwijać, byśmy życia nie marnowali. Bo kto nie miłuje, to marnuje życie, kto żyje dla siebie to marnuje swoje życie, nie rozwija talentów. Kto żyje dla drugich, ten życie pomnaża, ten nadaje smak życiu już tu na ziemi. Dlatego prosimy Jezusa, który nam pomaga być do Niego podobnymi, który nam pomaga talenty rozwijać, żeby nam pomógł, w mocy Ducha Świętego, otrzymane talenty rozwijać. Amen.

Zawierzać się z ufnością Maryi

Jaworzyna Śląska, 19 listopada 2014 r.

*Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Józefa*

1. Relacje św. Jana Ewangelisty o Matce Bożej

Bardzo piękny jest ten obraz Matki Bożej, Niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod stopami i z wieńcem z gwiazd dwunastu na głowie. Jest to obraz, który zamieścił św. Jan Ewangelista, który Matkę Bożą wziął pod opiekę z woli Jezusa,

który umierając na krzyżu powiedział: „Niewiasto oto syn twój, synu oto matka twoja”. Te dwa czytania z księgi Apokalipsy z tym obrazem Niewiasty obleczonej w słońce oraz opis wesela w Kanie Galilejskiej, na którym był pierwszy cud Pana Jezusa – te teksty pochodzą od św. Jana Ewangelisty, który z apostołów chyba był najbliższym Matki Bożej i należy przypuszczać, że Maryja wiele Janowi opowiedziała o życiu Jezusa. Dlatego, to co napisał św. Jan Ewangelista w Ewangelii swojej, w listach, także w Apokalipsie to z pewnością było napisane pod sugestią Maryi, która najbardziej знаła Pana Jezusa. Uczniowie znali go tylko z ostatnich trzech lat życia, z czasów działalności publicznej, a Maryja Go znała od zwiastowania, od Betlejem.

Moi drodzy, w tej wizji apokaliptycznej, Jan nie tylko zobaczył niewiastę obleczone w słońce – Maryję, ale także zobaczył inny znak: „Oto wielki Smok barwy ognia, mający siedem głów i dziesięć rogów – a na głowach jego siedem diademów” i właśnie ten smok to szatan, który wypowiedział walkę z Maryją i także z Jej potomstwem. Jak słyszeliśmy, został strącony z nieba na ziemię i do dziś przebywa, i będzie przebywał do końca świata. Został pokonany na drzewie krzyża przez Pana Jezusa, ale nie wypędzony i tak jak miał dostęp do samego Jezusa tak ma dostęp do każdego człowieka.

Widzimy jak niektórych ludzi zagarnia do siebie. Dzisiaj gołym okiem tych ludzi widać. To zło, które się wydarzyło w wieku XX i teraz, które się każdego dnia wydarza na świecie, wielkie zło, zabójstwa, oszustwa, kradzieże, niszczenie drugich ludzi – to jest dzieło szatana. Dlatego biegniemy do Matki Bożej, żeby u Niej znaleźć pomoc, żeby nas obroniła, a historia potwierdza, że potrafi bronić, że potrafi chronić przed szatanem. To Ona właśnie miażdży głowę szatana.

Moi drodzy, że tak jest to sama Matka Boża daje nam znaki z nieba, przychodzi na ziemię. Gdy patrzymy na tę figurę Matki Bożej Fatimskiej, to rzeczywiście Ona jest taka piękna jak ta niewiasta w wizji św. Jana, obleczone w słońce. Wprawdzie nie ma księżycy pod stopami, ale na głowie jest korona z gwiazd dwunastu.

2. Posłuszni słowu Maryi, które jest wezwaniem do pełnienia woli Bożej

Moi drodzy, Maryja sama przychodzi do ludzi, żeby powiedzieć, że to czyni, co czyniła w Kanie Galilejskiej. Za Jej pośrednictwem przekazuje ludziom pomoc tym, którzy są w potrzebie i tym, którzy wierzą, przychodzi z pomocą. Moi drodzy, taki też był cel zjawienia się Matki Bożej w Fatimie, żeby nam pomóc. Matka Boża przekazała orędzie. Tak jak w Kanie Galilejskiej powiedziała: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie”, to są ostatnie słowa Matki Bożej, które zostały zapisane. Już pod krzyżem nic nie mówiła, ostatnie słowa to: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie”. Kazała nam słuchać Pana Jezusa. W Fatimie powiedziała podobnie, że świat można zmienić, uczynić lepszym, ochronić od zła, od katastrofy przez modlitwę, przez pokutę i nawrócenie. W ciągu tych sześciu zjawień, tych spotkań z dziećmi o tym mówiła. Moi drodzy, to jest ciekawe, że Maryja nie wybrała sobie ludzi uczonych, kapłanów, biskupów, ale chciała z dziećmi rozmawiać, z pastuszkami i poprzez nich nam przekazała orędzie. Wiemy, że dwójka dzieci, rodzeństwo szybko zmarło. Franciszek w niespełna dwa lata po objawieniach Matki Bożej, w 1919 roku, a rok później zmarła Hiacynta. Łucja pozostała. Matka Boża jej powiedziała, że pozostanie, żeby dała świadectwo o tym spotkaniu, o tym co mówiła i o co prosiła. I to co wiemy, to wiemy głównie od Łucji bo Łucja żyła do 13 lutego 2005 roku, zmarła o tej samej godzinie kiedy był zamach na Papieża, o godzinie 17.25, 13 lutego, krótko przed śmiercią naszego Papieża. A nasz Papież zmarł w pierwszą sobotę, którą Maryja wskazała jako dzień Jej poświęcony, dlatego usłyszycie z ust ojca rekolekcjonisty o ważności świętowania pierwszych sobót miesiąca i ofiarowania tych sobót Matce Najświętszej, bo to było Jej życzenie.

Moi drodzy, w czasie pierwszego zjawienia Matka Boża poprosiła już wtedy o modlitwę różańcową: „Módlcie się na różańcu, odmawiajcie różaniec”. Zresztą ukazywała się zawsze z różańcem w ręku. W lipcu mówiła o piekle. Gdy Łucja zapy-

tała: „Czy nas weźmiesz do nieba”, Matka Boża powiedziała: „Tak”. Zapytała, czy jesteście gotowe cierpieć i rzeczywiście rodzeństwo Hiacynta i Franciszek wiele cierpieli. To cierpienie nie trwało długo, bo jak wspomniałem, do dwóch lat, ale umierali w samotności i w cierpieniu ci młodzi pastuszkowie, przyjaciele Matki Najświętszej. Łucja została.

Moi drodzy, tu chodziło o to, żeby poświęcić świat Niepokalanemu Sercu Maryi, o to prosiła Maryja. Pierwsi posłuchali biskupi portugalscy i dwukrotnie poświęcili swój kraj, swoich mieszkańców Niepokalanemu Sercu Maryi, w roku 1931 i 1938. Owoc tego poświęcenia był widoczny. Gdy w latach trzydziestych szalała wielka rewolucja w Hiszpanii, tysiące ludzi tam mordowano, sąsiednia Portugalia była wolna od tej rewolucji, a tamci idąc za wzorem bolszewików mordowali. To był płaszcz Maryi, który chronił przed wrogami. A po tym drugim oddaniu Matce Bożej w 1938 roku też Matka Boża dała znak. Portugalia została krajem neutralnym, nie dotarł tam do niej horror II wojny światowej. Moi drodzy, papież Pius XII, który był bardzo przejęty orędziem fatimskim, miał też kontakty z siostrą Łucją, 8 grudnia 1942 roku oddał świat Niepokalanemu Sercu Maryi. I za dwa miesiące był przełom II wojny światowej, 2 lutego 1943 roku, po tym poświęceniu ludzkości Sercu Maryi, była klęska pod Stalingradem – 2 lutego na Matkę Bożą Gromniczną, a cała wojna się zakończyła 15 sierpnia 1945 roku. 9 maja zakończyła się tu w Europie, ale w świecie się zakończyła dopiero po kapitulacji Japonii, po zrzućeniu dwóch bomb atomowych – 15 sierpnia w uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej. To są te znaki, które wskazują na opiekę Maryi nad nami.

Warto jeszcze wspomnieć, gdy mówimy o orędziu fatimskim, to co Maryja powiedziała dzieciom, że wojna dobiegnie końca, gdy się ludzie nawrócą, ale gdy się nie nawrócą, gdy będą dalej grzeszyć, gdy będą Pana Boga obrażać, to przyjdzie wojna następna. Było wymienione imię papieża, którego jeszcze nie było – Piusa XI, że ta wojna wybuchnie, II wojna światowa, bo gdy Maryja się objawiała to Kościołem kierował

papież Benedykt XV i też miał ciężki czas, bo czas I wojny światowej. Tak mu zależało, żeby ludność Europy uchronić od rozlewu krwi, robił co mógł, ale się nie dało. I właśnie Maryja zapowiedziała, że będzie znak, który zapowie tę katastrofę II wojny. I ten znak się ukazał – 25 stycznia 1938 roku, to jest stwierdzone historycznie, w całej Europie była widziana zorza polarna w nocy i też w Polsce ją widziano. To było to, co Matka Boża zapowiedziała w Fatimie, to był znak ostrzegawczy i zapowiadający tragedię II wojny światowej.

Dlatego, moi drodzy, chcemy postawić na nowo na Maryję, bo diabeł dzisiaj się z łańcucha urwał, on nigdy nie wybiera się na urlop. Zobaczcie, toczy się wojna za naszą wschodnią granicą. W ziemi świętej, w Iraku mordują chrześcijan bez pardonu, przychodzą do chrześcijan i mówią, albo się nawracacie na islam albo uciekajcie, nie ma was tu. A jeżeli nie chcą uciekać, nie chcą się usuwać to strzelają, na miejscu zabijają. W Iraku było kiedyś 150 tysięcy chrześcijan, dzisiaj jest zaledwie kilka tysięcy. W ciągu paru lat, dziesięciokrotnie się zmniejszyła liczba chrześcijan. I moi drodzy, wszędzie gdzie popatrzymy jest tyle tego zła. A w naszym kraju – te oszustwa, przekręty, zjadłość jednych na drugich, przy wyborach to się pokazało i moi drodzy, ta agresja na życie, na rodzinę – dlatego mówimy: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko”, do Niej, do Maryi się uciekamy. Tą modlitwą powtarzamy niemal każdego dnia.

3. Pani Fatimska w posłudze papieskiej św. Jana Pawła II

Dlatego moi drodzy, potraktujmy to nawiedzenie Matki Bożej w figurze w postawie wiary. To nie był przypadek, że Maryja przekazała orędzie i padło na Papieża. Jak on bardzo to orędzie podkreślał. Przypomnijmy, że Jan Paweł II dwa wielkie orędzia świata przekazał. Pierwsze to orędzie o miłosierdziu Bożym i ustanowił sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie w Łagiewnikach przy grobie św. Faustyny i także drugie

orędzie przypominał światu – orędzie fatimskie. Był pewien, że to co się stało 13 maja 1981 roku, że to było zapowiedziane przez Maryję w Fatimie. On to studiował, jak był chory w klinice Gemelli, kazał sobie dokumentację przynieść do kliniki i tam to wszystko przestudiował. Dlatego, jak rok później pojechał do Fatimy, 13 maja 1982 roku, rok po zamachu, to wyraźnie powiedział w modlitwie do Matki Bożej: „Maryjo, Ty mnie ocaliłaś od śmierci”. I miał świadomość, że mu zostało darowane życie, bo zamach był perfekcyjnie przygotowany. Jak papież odwiedził tego niedoszłego zabójcę w więzieniu, to powiedział on: „Dlaczego nie zginąłeś? Miałem najlepszą broń, wszystko było przygotowane”. Kardynał Dziwisz słyszał to pytanie i nam opowiedział. A Papież spokojnie odpowiedział: „Bo to tak jest, że to człowiek strzela, a Pan Bóg nosi kule”. I Papież miał świadomość, że Maryja, której powiedział słowa: „Totus Tuus” go ochroniła od śmierci, tej przedwcześnie. To było też wielkie dzieło diabła, żeby na początku zniszczyć Papieża, maryjnego Papieża. Policzcie, po 1981 roku Papież żył jeszcze dwadzieścia cztery lata, kierował Kościołem i ile dobrego zostawił. A gdyby był zginął, to z pewnością inny by papież przyszedł, ale to co nasz Papież zostawił, tego nie trzeba się wstydzić, to jest coś wielkiego.

Moi drodzy, niech te myśli wystarczą na początek. Więcej rozwinię ksiądz rekolekjonista, dlatego przychodźcie, odłóżcie wyjazdy, jakieś sprawy i te najbliższe dni niech będą dla Matki Bożej. Nie przegracie jak do Maryi będziecie przychodzić. A też sami wiecie jak to codzienne życie wygląda, ile biedy, ile zmartwień i to na każdym kroku; tyle doświadczeń zła i szatana. Przychodźmy właśnie do Maryi po pomoc i wierźmy i trwajmy przy Niej. Amen.

Życie w postawie daru

Świdnica, 21 listopada 2014 r.

*Msza św. w klasztorze Sióstr Prezenteł
Kaplica klasztorna*

1. Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny

Dzisiejsze wspomnienie ma nazwę – Wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Marii Panny. Papież Paweł VI w Adhortacji Apostolskiej „*Marialis cultus*”, nazwał Maryję Matką ofiarującą się i wskazał na takie szczególne dwa wydarzenia z życia Matki Bożej gdzie ta tajemnica ofiarowania się ujawniła.

Pierwsze wydarzenie to było ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej, było to czterdziestego dnia po narodzeniu. Tą tajemnicę wspominamy 2 lutego każdego roku. Wtedy właśnie w świątyni, to ofiarowanie miało taką szczególną oprawę, byli tam pobożni wierni, stary Symeon, prorokini Anna. Stary Symeon nazwał Jezusa „Światłością na oświecenie pogan” i także Matce Bożej przepowiedział cierpienie: „Twoją duszę przeniknie miecz boleści”. Matka Boża, wraz ze św. Józefem, wtedy ofiarowała swoje dziecko, które narodziła czterdzieści dni wcześniej i przyszła, żeby tego chłopca, który już miał na imię Jezus, bo nadano Mu ósmego dnia po narodzeniu to imię, zgodnie z tym co anioł powiedział i chłopczyka Jezusa ofiarowała najwyższemu Bogu.

A drugie wydarzenie, w którym ofiarowanie Matki Bożej się zaznaczyło, to było współcierpienie Matki Bożej na Golgocie. Wtedy, gdy Jezus sam oddał swoje życie za nas i ofiarował swoje życie, złożył w darze swoje życie za nasze grzechy, to Maryja tam była obecna i miała szczególny udział w tym ofiarowaniu życia Jej Syna za zbawienie świata, także za Jej zbawienie, bo Jezus wszystkich zbawił, także swoją Matkę odkupił. Maryja, godząc się na to oddanie życia, miała też szczególny udział w tym ofiarowaniu się Jej Syna za nasze grzechy.

2. Chrystus ofiarował się dla zbawienia ludzkości

Moi drodzy, jak się przyglądamy życiu Pana Jezusa to powiemy, że całe Jego życie, cała Jego misja życiowa, Jego nauczanie, Jego cuda, Jego każde działanie to nie było niczym innym jak składaniem siebie w ofierze Ojcu. Ono osiągnęło swój punkt kulminacyjny na Golgocie, ale możemy powiedzieć, że całe życie Pana Jezusa było takim wielkim aktem ofiarniczym dla Ojca i także dla nas. Bo Jezus przyszedł dla nas, jak mówimy w wyznaniu wiary: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”. Więc Jego życie było życiem „dla”, w postawie daru, w postawie ofiary dla Ojca i także dla nas.

W podobnej postawie prowadziły życie najbliższe osoby Pana Jezusa, a więc Maryja i także opiekun św. Józef. Można powiedzieć, że Maryja ze św. Józefem też złożyli swoje życie w ofierze Panu Bogu i to składanie tego życia było rozłożone na wszystkie dni tego życia ziemskiego. To można powiedzieć o Maryi, o św. Józefie, o innych świętych, że stali w postawie ofiarowania życia Panu Bogu. A to ofiarowanie życia Bogu, jak słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, polega na pełnieniu woli Bożej, bo „kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką”.

3. Ponawiane codziennie ofiarowanie się Bogu

Moi drodzy, teraz jeszcze wspomnijmy nasze ofiarowanie. Też możemy tutaj wyróżnić różne momenty życiowe, w których to ofiarowanie nasze jest zaznaczone. Ma pewno takim pierwszym momentem to jest chrzest. To jeszcze nie my sami ofiarowaliśmy się Panu Bogu, ale nasi pobożni rodzice, którzy pragnęli, żeby w naszych serduszkach zamieszkał Bóg dlatego nas ponieśli do chrztu. I w czasie chrztu świętego rzeczywiście nasi rodzice i chrzestni nas ofiarowali Bogu, to było takie pierwsze wielkie ofiarowanie. I potem, jak dorodziśmy, trzeba było to ofiarowanie zaakceptować i aktem własnej woli potwierdzić, że ono jest piękne, że ono jest ważne i jest przez nas zaakceptowane.

Z pewnością następnym aktem ważnym, potwierdzającym to ofiarowanie, była I komunia święta, było bierzmowanie i także dla nas to święcenia kapłańskie, dla sióstr konsekracja zakonna, dla małżonków zawarcie sakramentu małżeństwa, wprawdzie to jest ślubowanie sobie wzajemnej miłości między małżonkami, ale w perspektywie Boga to jest złożenie siebie, dwóch kochających serc Panu Bogu w ofierze na całe życie małżeńskie, które wtedy się rozpoczyna przy ołtarzu. A więc wynajdujemy takie szczególnie momenty kiedy jest zauważalne to nasze ofiarowanie się Panu Bogu. Ale co jest najważniejsze? – Najważniejsze jest to, byśmy na okrągło, każdego dnia, mieli świadomość, że wszystko co czynimy, to chcemy czynić na większą chwałę Pana Boga i wszystko w darze dla Pana Boga, a dar jest czymś co nie jest interesowne. Jeśli komuś coś dajemy to za darmo, Pan Bóg nam też za darmo daje łaskę, miłość, przebaczenie, miłosierdzie – to jest za darmo.

Dawniej, w każdej Mszy Świętej mówiliśmy wyraźnie o ofiarowaniu i to było ważne, tego nie trzeba wykreślać. Idąc za głosem nowych liturgistów, dzisiaj to jest przygotowanie darów, ale ta nazwa jest bardzo ważna, bo ostatecznie kapłan się zwraca do wiernych i mówi: „Módlcie się aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec wszechmogący”. A więc musimy wiedzieć, co w danej Mszy Świętej chcemy Bogu ofiarować, „aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec wszechmogący”, czyli coś mamy do złożenia Bogu w ofierze. Tym czymś najważniejszym jesteśmy my sami. Ofiaruję siebie samego Panie Boże Tobie, chcę Tobie służyć i warto dzisiaj sobie przypomnieć tę modlitwę, którą znamy z seminarium, którą siostry powtarzają w swoich pacierzach zakonnych: „O Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najświętszej Maryi Panny wszystkie modlitwy i sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego”. Jest tam słowo „ofiaruję” – „ofiaruję wszystkie modlitwy i sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego”. Ta modlitwa jest bardzo piękna i ważna, bo ona nam uświadamia, że to co myślimy, to co mówimy, to co robimy w ciągu dnia, żebyśmy wszystko

ofiarowali Panu Bogu, żeby była z tego chwała Boża większa i pożytek ludzi.

Dlatego drogie siostry, drodzy bracia, chciejmy na dzisiejszej Eucharystii prosić byśmy potrafili życie nasze prowadzić w postawie ofiarowania, w postawie składania tego życia, Panu Bogu, w ofierze. Tak jak te świece się palą i one kiedyś, gdybyśmy nie dolewali tutaj oleju, to one się wypalą, tak i nasze życie jest taką świecą palącą się i kiedyś ta świeca życia zagasa tu na ziemi – to jest moment śmierci, przejścia do wieczności. Więc tak się palmy jak te świece, spalajmy się dla Pana Boga i dla ludzkiego pożytku. Niech tak się stanie. Amen.

Wrażliwość na drugiego znakiem wyczekiwania na przyjście Pana

Świdnica, 23 listopada 2014 r.

Msza św. w Uroczystość Chrystusa Króla

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Jezus Dobrym Pasterzem zatroskanym o każdą owcę

Przeżywamy uroczystość Chrystusa Króla, która zamyka rok kościelny, rok liturgiczny. Za tydzień będzie pierwsza niedziela Adwentu i rozpoczniemy kolejny rok kościelny. Przypomnijmy sobie, że dawniej, przed soborem, ta uroczystość była obchodzona w ostatnią niedzielę października, a od roku 1970, tę uroczystość obchodzimy w ostatnią niedzielę roku kościelnego. Patrzymy na Jezusa, który jest dla nas Alfą i Omegą, Początkiem i Końcem, Pasterzem i Sędzią. Rok temu patrzyliśmy na Jezusa jako na Króla, który wisi na krzyżu i przyjmuje prośby od łotra dobrego, który mówi: „Pomnij na mnie Panie gdy przybędziesz do swojego królestwa”. Jezus, jako Król królujący z krzyża, Król ukrzyżowany, mówi do niego: „Zaprawdę,

zaprawdę powiadam ci, dzisiaj ze Mną będziesz w raju”. A za rok popatrzymy na Chrystusa Króla przez pryzmat Ewangelii św. Jana, też popatrzymy na Jezusa, który stoi przed Piłatem i na pytanie: „Czy Ty jesteś królem?”. Odpowiada twierdząco, ale daje wyjaśnienia: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Ja się na to narodziłem i po to przyszedłem na świat aby dać świadectwo prawdzie. Każdy kto z prawdy jest słucha głosu mego”.

W dzisiejszą niedzielę, patrzymy na Jezusa jako na miłosiernego Pasterza i jako na sprawiedliwego sędziego: „Oto ja sam będę szukał moich owiec i będę miał o nie pieczę. Ja sam będę pasł moje owce i Ja sam będę je układał na legowisko, mówi Pan Bóg. Zagubioną odszukam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skaleczoną opatrzę, chorą umocnię, a tłustą i mocną będę ochraniał. Będę pasł sprawiedliwie”. A więc Jezus nam się prezentuje jako Pasterz zatroskany o nas. Każdy z nas jest dla Jezusa owieczką, za którą On oddał swoje życie, którą pokochał i którą chce prowadzić z tej ziemi do wiecznego królestwa, do nieba. Ale jak przysłuchujemy się dzisiejszej Ewangelii to także zauważamy, że ten Pasterz miłosierny, łaskawy, zatroskany o swoje owce na końcu podejmie rozliczenie i Jego przyjaciele, którzy czynili podobnie jak On, którzy czynili uczynki miłosierdzia, staną po prawej stronie i usłyszą słowa sędziego: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, weźmijcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata”. Natomiast na tym sądzie będą też tacy, którzy będąc na ziemi nie szli za Chrystusem jako królem, nie słuchali Jego wskazań. Wtedy oni usłyszą cierpkie słowa: „Idźcie precz ode mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom”.

2. Powtórne i ostateczne przyjście Chrystusa na ziemię

Moi drodzy, tak będzie na końcu świata, gdy nastąpi sąd ostateczny. Jezus powtórnie przyjdzie na ziemię. To pierwsze Jego przyjście, które za miesiąc będziemy obchodzić, było ubogie, ciche, zaskakujące, prawie niezauważalne a to drugie przyjście, na które czekamy, będzie uroczyste, będzie w chwale.

Jezus wróci na ziemię, na Sąd Ostateczny, otoczony aniołami i dokona podsumowania całej ludzkiej historii a także oceny życia każdej owieczki, każdego człowieka, który istniał na ziemi. Jakie to ważne, byśmy znaleźli się po prawej stronie i nie stracili, nie przegrali wieczności. By nie przegrać wieczności trzeba tu na ziemi iść drogą, którą Pan Jezus wytyczył, jest to droga czynienia miłosierdzia. Zauważmy, nie będziemy pytani jak głosowaliśmy, nie będziemy pytani nawet czy byliśmy w każdą niedzielę na Mszy Świętej, czy braliśmy udział w różnych nabożeństwach, czy nosiliśmy medalik. Chociaż to wszystko jest ważne i tego nie lekceważymy ale dzisiaj słyszymy o tym co jest najważniejsze: „Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszedliście do Mnie”. Według tego będziemy rozliczeni, a więc wobec czynów miłosierdzia. Dlatego pamiętajmy co jest najważniejsze w naszym postępowaniu. Jeżeli Bóg jest miłosierny i doświadczamy od Niego tyle miłosierdzia, tyle razy nam przebaczył grzechy, tyle nam okazał miłości to i my winniśmy na tę miłość Bożą odpowiadać naszą miłością, służąc Bogu w drugich ludziach, bo do Boga tu na ziemi idziemy przez drugiego człowieka. Służąc drugiemu człowiekowi, służymy samemu Bogu: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Dlatego kończąc rok kościelny to sobie zapamiętajmy i odnowmy świadomość, to jest najważniejsze w naszym chrześcijańskim życiu.

3. Los Królestwa Bożego zależy od zaangażowania świeckich

Moi drodzy, cieszymy się tymi formacjami, które dzisiaj mają swoje święto – Akcją Katolicką, także Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży. To są formacje świeckich katolików, to jest przypomnienie, że za los królestwa Bożego, tu na ziemi, nie tylko są odpowiedzialni hierarchowie: biskupi na czele z papie-

żem, kapłani, ale wszyscy ochrzczeni i bierzmowani. Wszyscy mamy jakieś zadanie do zrobienia i zadanie świeckich jest też bardzo ważne, bo świeccy są świadkami Chrystusa Pana tam gdzie żyją, w świecie, tam gdzie pracują, także w życiu publicznym, jak są samorządowcami, jak są posłami, jak są dziennikarzami. Wiemy, że dzisiaj chce się to wszystko zepchnąć, to co łączy się z Panem Bogiem, do sektora prywatnego. A nasz Papież wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”, pozwólcie Mu być obecnym w przestrzeni życia publicznego, w systemach ekonomicznych, w polityce, w kulturze, w mediach, wszędzie.

Dlatego dziękujemy dzisiaj Panu Bogu za to przypomnienie, że jesteśmy w królestwie Chrystusowym i za to przypomnienie, co będzie na końcu najważniejsze, o co będziemy na końcu pytani na sądzie ostatecznym. Prośmy też, póki czas, póki jesteśmy tu na ziemi, w tym królestwie jeszcze takim niedoskonałym, bo Kościół jest królestwem Bożym, jest naszym domem, jest taką właśnie owczarnią, w której jesteśmy jako bracia i siostry, by sobie pomagać, by służyć i by widzieć, odnajdywać tych najbardziej potrzebujących, którzy są głodni, spragnieni, nie mają domów, są czasem nagimi, chorymi, samotnymi. Właśnie prośmy Pana Jezusa by dał nam moc Ducha Świętego, byśmy byli wrażliwi na potrzeby innych, byśmy kształtowali codzienne życie: osobiste, rodzinne, także społeczne i to życie publiczne, tymi uczynkami miłosierdzia, o które będziemy pytani na końcu czasów. Póki czas, bądźmy dobrzy i miłosierni. Amen.

Z Maryją na ratunek grzesznikom

Pichorowice, 23 listopada 2014 r.

*Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Mikołaja*

1. Królestwo Chrystusowe nie z tego świata

Mamy dzisiaj sposobność i też pewne zobowiązanie, by sobie wyjaśnić, co to znaczy, że Chrystus jest naszym Królem. Dlaczego taki tytuł zaakceptował? Jeśli jest Królem to w jakim znaczeniu? – My znamy królów ziemskich, znamy ich na przykład z naszej historii. Wiemy, że w ciągu wieków naszym narodem władali królowie. Możemy sobie przypomnieć, że były trzy dynastie, najpierw była dynastia piastowska, dalej dynastia jagiellońska i dynastia królów elekcyjnych. W tych trzech dynastiach mieliśmy wielkie postacie, był Bolesław Chrobry, Kazimierz Wielki z dynastii piastowskiej, z dynastii jagiellońskiej Władysław Jagiełło, który stoczył bitwę pod Grunwaldem i mieliśmy też znakomitych królów spośród królów elekcyjnych, na przykład Jan III Sobieski, który dokonał odsieczy Wiednia i uchronił Europę od zalewu islamu. To byli królowie zwycięzcy, którzy mieli armię, mieli skarbiec, mieli poddanych.

I oto mówią, że Chrystus jest królem, zresztą się sam do tego przyznał. Gdy stanął przed Piłatem i otrzymał pytanie: „Czy Ty jesteś królem?”. Odpowiedział: „Tak jestem Królem”, ale od razu dał wyjaśnienie: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Ja się po to narodziłem i po to na świat przyszedłem, aby dać świadectwo prawdzie”. Jezus jest Królem innym niż królowie światowi, jest królem ludzkich serc, ludzkich sumień i Jego podopiecznymi czy podwładnymi są wszyscy ci, którzy wierzą w Niego, wierzą, że On dokonał dzieła odkupienia i Go kochają i czynią to o co On prosi.

Moi drodzy, Jezus nie posiada armii, nie posiada tych narzędzi rządzenia, które mieli królowie ziemscy ale jest Królem miłości i Jego królestwo jest królestwem miłości, sprawiedli-

wości, prawdy i pokoju. Moi drodzy, ten Król, Jezus Chrystus, który nas prowadzi, który ogłosił też konstytucję – to jest Jego Ewangelia, która określa jak mają się zachowywać ci, którzy są w Jego królestwie, co mają czynić, żeby byli godni bycia w tym królestwie. Właśnie ten Chrystus Pan kiedyś przyjdzie na sąd i ta dzisiejsza Ewangelia jest taka bardzo wymowna dla nas i chcemy o niej pamiętać, ona mówi o tym co będzie na końcu.

2. Ewangeliczna zapowiedź zdarzeń ostatecznych

Dzisiaj jest modne prognozowanie, przewidywanie przyszłości. Rządy mają specjalne komisje czy zespoły, które się zajmują prognozowaniem tego co będzie, żeby ewentualnie jak najlepszy rozwój gospodarczy osiągnąć. Kościół ma też swoje technologie, nauka o przyszłości – to jest eschatologia, tak się nazywa nauka Kościoła o rzeczach ostatecznych i właśnie dzisiejsza nauka mówi o tym, co będzie na końcu. Wiemy, że czeka nas najpierw śmierć, potem sąd szczegółowy, zdanie sprawy z życia swego i potem sąd ostateczny i niebo albo piekło. I moi drodzy, ważne jest to, żeby pamiętać co będzie Jezus pytał jako nasz Król, który oddał za nas swoje życie, który nas pokochał, wydał się na śmierć, przyjął wyrok śmierci od nas, za nasze grzechy byśmy mieli grzechy odpuszczone. O czym będzie rozmowa ta końcowa na sądzie ostatecznym? – Słyszeliśmy, powie do tych po prawej stronie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”. A więc, będziemy pytani o uczynki miłosierdzia, o uczynki miłości, tylko tyle, bo to jest najważniejsze. Nawet nie będzie pytań o spowiedź świętą, czy chodziliśmy regularnie, o modlitwę codzienną tylko będzie pytanie o uczynki miłosierdzia co do ciała i duszy. My wiemy, że ważna jest modlitwa, Eucharystia i to co znamionuje nasze chrześcijaństwo jest ważne

ale dzisiaj Pan Jezus przypomina, że najważniejsza jest miłość, najważniejsza jest miłość do Boga i człowieka, i praktyczne okazywanie tej miłości.

3. Maryja – Matka Miłosierdzia

Moi drodzy, gdy patrzymy dzisiaj na figurę Matki Bożej Fatimskiej to sobie uświadamiamy, że Matka Boża najpiękniej te słowa Jezusa, swojego Syna wypełniła, bo była Matką miłosierdzia, była oddana całkowicie Bogu i Chrystusowi, nic dla siebie, wszystko dla Boga i wszystko dla innych. W takiej postawie żyła i za tę wiarę, którą miała dla swojego Syna i za tę wielką miłość została wzięta do nieba. Święty Paweł dzisiaj mówił, że wszyscy będą ożywieni, że każdy według własnej kolejności, to właśnie Maryja jest pierwsza w kolejce, którzy zostali ożywieni, zmartwychwstali, jest wniebowzięta. Moi drodzy, Jan Ją ujrział, jak Maryja odeszła do nieba, miał wizję apokaliptyczną: „Niewiasta obleczona w słońce, pod jej stopami księżyc, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. Maryja jest w pełni zbawiona, już nie będzie sądzona, będzie się przyglądać, będzie przy Chrystusie z tymi ludźmi, którzy będą po prawicy jako Ta, która pełniła czyny miłości”.

Moi drodzy, trzeba też pamiętać o tych nieszczęśnikach, którzy usłyszą słowa inne: „Idźcie precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie”. I ci będą się tłumaczyć: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie?”. Wtedy odpowie im: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili”.

Moi drodzy, gdy patrzymy na Matkę Bożą Fatimską, to trzeba sobie przypomnieć, że Maryja pokazał pastuszkom fa-

timskim piekło w czasie jednego z objawień, dzieci widziały i były przerażone, to piekło wyglądało jak morze pełne ognia i tam były demony, i tam byli ludzie, dusze ludzkie, które zostały przez demony schwytane i wciągnięte do tej piekielnej czeluści. Moi drodzy, to jest straszna rzecz, jak się pamięta, że ten ogień wieczny jest nieugaszony, że to cierpienie potępionych będzie wieczne czyli już na stałe. Ludzie sobie to bagatelizują, dzisiaj nie chcą słyszeć w ogóle żadnego zdania na temat piekła, nawet w teologii niechętnie się mówi o piekle, niektórzy teologowie mówią, że wszyscy będą zbawieni bo nie można potępienia pogodzić z miłosierdziem Bożym. A przecież te słowa Ewangelii dzisiejszej są jasne, klarowne i w Fatimie było potwierdzenie, że to jest prawda, bo dzieci widziały i potem opowiadały, że widziały piekło, Maryja im pokazała. Ten ogień jest nieugaszony i to palenie piekielne będzie trwało na wieczność, dlatego tak ważne jest, byśmy tego piekła uniknęli, a jest to możliwe bo Jezus nam pomaga, żebyśmy Go naśladowali, żebyśmy byli dobrzy, żebyśmy te uczynki miłosierdzia co do ciała i co do duszy pełnili.

4. Modlitwa i pokuta odpowiedzią na zło w świecie

Moi drodzy, sami mamy różne słabości i przyjmujemy Boże miłosierdzie, jako tako się pilnujemy, ale niech nas to boli, gdy wiemy, że są w naszych rodzinach czy sąsiedztwach ludzie, którzy się od Boga odwrócili. Niech nas to boli gdy słyszymy jak w Europie dzisiaj się wszystko robi by wypędzić Boga z przestrzeni publicznego życia, żeby o Bogu było cicho, żeby się nie mówiło, żeby sprawę religii zamknąć do sprawy prywatnej, żeby prawo Boże, nauka ewangelii nie miała żadnego wpływu na życie gospodarcze, polityczne, kulturalne. A my mówimy co innego i moi drodzy Kościół jest przez to wyszydzany, wyśmiewany. Dlatego jest potrzebna wielka modlitwa bo same dyskusje nie pomogą. My patrzymy jak dyskutujący – jedni mają argumenty, drudzy mają argumenty, kłóca się i nic z tego nie wychodzi. I tak jedna strona nie przekona drugiej,

która trwa przy swoim. I tak nie tylko jest na szczytach w życiu publicznym ale także w naszych rodzinach. Ileż czasem ojcowie czy mamy proszą dzieci dorastające, żeby się zmieniły i nie słuchają. Co wtedy? – Wtedy czas przypomnieć, co Matka Boża powiedziała w Fatimie. Jest środek, żeby się obronić i świat uczynić lepszym. Matka Boża to powiedziała pastuszkom i oni to przekazali. Łucja powiedziała, że istotą tego orędzia było wezwanie do modlitwy różańcowej i do pokuty. Przez modlitwę i pokutę można zmienić świat na lepszy. To jest sedno fatimskiego orędzia. Nasz Papież to powtarzał, gdy sobie uświadomił, że orędzie fatimskie się na nim też wypełniło, wtedy gdy go kula ugodziła, to było przepowiedziane, że Papież będzie cierpiał. Dlatego, jak pojechał w rok po zamachu do Fatimy 13 maja 1982 r., to Matce Bożej dziękował za to, że go uratowała, że go ochroniła przed śmiercią, że mu życie zostało jakby na nowo dane. A gdy zapytał potem Papieża zamachowiec „Dlaczego nie zginąłeś, miałem najlepszy pistolet, wszystko było przygotowane”, to Papież odpowiedział, że to jest tak: „Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi”. Kula ominęła te najważniejsze organy w ludzkim ciele i Papież przeżył. Wiedział, że to jest wielki dar Matki Najświętszej.

Moi drodzy, jeszcze raz powtórzmy, że możemy świat zmieniać na lepsze przez modlitwę różańcową i przez pokutę. Dzisiaj czytałem o takiej matce, która wychowywała syna i miała duże kłopoty. Był w wieku nastoletnim i mówił, że musi wszystkiego próbować co jest w świecie, i próbował. Wracał codziennie podпиты, z czasem odurzony także narkotykami, przeklinał. Mama rozmawiała z nim, prosiła, żeby się zmienił, bo to go zniszczy, na tej drodze do niczego nie dojdzie, nie założy rodziny, nie będzie mężem, ojcem, przegra życie. Pewnej nocy gdy wrócił z kolejnej libacji i wszedł do mieszkania, nie zapalił światła, przechodził przez pokój swojej mamy i nagle się przewrócił. Okazało się, że przewrócił się na swojej mamie, która krzyżem leżała na podłodze, miała duży krzyż w swoich rękach. Zapytał: „Co ty robisz?”. A ona odpowiedziała: „Modlę się i czekam na ciebie kiedy wrócisz”. Ten chłopak oprzytomniał, zastanowił

się i to pomogło. Potknął się o krzyż, modlitwa matki i pokuta za swoje dziecko pomogła.

Moi drodzy, jak macie podobne sprawy, to trzeba przyjąć tę wskazówkę Matki Najświętszej zawartą w Jej orędziu i się modlić na różańcu. Pamiętajmy, że w różańcu, w tych „zdrowaśkach” jest dotykanie sprawy naszej wieczności, bo mówimy: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”. Teraz, gdy nam jest ciężko, gdy mamy różne kłopoty z sobą, z ludźmi, z sąsiadami, z dziećmi. „Matko Boża: módl się za nami grzesznymi teraz...” i dodajemy: „...i w godzinę śmierci naszej”. Jakie to ważne słowa! Dlatego, moi drodzy, wykorzystajcie ten czas, napatrzcie się na Maryję w tej figurze i proście z różańcem w rękę, i pełniąc uczynki miłosierdzia w intencjach waszych dzieci i wnuków, i w tych wszystkich sprawach trudnych. Pamiętajmy, że przez modlitwę i pokutę, jak Matka Boża nam wskazała, możemy się ochronić przed piekłem, przed złem i możemy świat uczynić lepszym. Amen.

Kapłan jako pasterz na wzór Chrystusa Dobrego Pasterza

Świdnica, 28 listopada 2014 r.

*Msza św. podczas dnia skupienia księży dziekanów Diecezji Świdnickiej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

Wstęp

W ostatnich dniach roku liturgicznego słuchamy w liturgii Kościoła pouczeń o sprawach ostatecznych. W dzisiejszym fragmencie Księgi Apokalipsy jest mowa o sądzie nad umarłymi. Apostoł Jan pisze: „I ujrzałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed tronem, a otwarto księgi. I inną księgę otwarto, która jest księgą życia. I osądzono zmarłych z tego, co w księgach zapisano, według ich czynów... I ujrzałem niebo nowe

i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły i morza już nie ma. I Miasto Święte, Jeruzalem Nowe, ujrzałem zstępujące z nieba od Boga przystrojone, jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża” (Ap 20,12. 21,1-2). Chrystus tę wizję już wcześniej potwierdził i zapewnił, że Jego słowa dotyczące rzeczy ostatecznych wypełnią się: „Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą” (Łk 21,33).

Jako kapłani jesteśmy powołani, aby objawioną wizję końca świata i życia wiecznego przybliżać wiernym. Jest ona integralną częścią Bożego Objawienia a zatem i naszego przepowiadania. My też, jako kapłani, będziemy kiedyś rozliczeni z naszego życia, z naszego powołania. Spotykamy się kilka razy w roku na dniach skupienia, konferencjach księży dziekanów, by podejmować refleksję jak pełniemy naszą misję pasterską.

W dzisiejszej homilii przypomnimy sobie jacy winniśmy być jako pasterze w dzisiejszym Kościele. Popatrzymy na nasze bycie pasterzem w trzech odsłonach.

1. Kapłan jako ikona, obraz Boga Ojca

Kapłan jest powołany, aby być ikoną Pana Boga. Ludzie mają prawo dostrzec w osobie swego pasterza oblicze Boga Ojca. Jest to możliwe, jeśli w moim „ja” jest obecny Chrystus, jeśli w mojej duszy ja sam i ludzie spotykający się ze mną odnajdują Chrystusa. Pan Jezus powiedział: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę” (J 15,4a). Wierni winni doświadczać Boga przez nas, w nas. Jest to wielkie wyzwanie i zadanie stojące całe życie przed nami – być ikoną Boga. Nie jest to możliwe bez osobistej więzi z Bogiem, bez dobrej, nie schematycznej, rutynowej, ale osobistej, żarliwej modlitwy.

Ks. Henryk Zieliński, redaktor naczelny tygodnika katolickiego „Idziemy”, zamieścił w tamtym roku na początku Adwentu taki oto tekst: „Prócz kobiety w tańcu, koni w galopie i statku pod pełnymi żaglami do najpiękniejszych obrazów na świecie zaliczyłbym jeszcze widok modlącego się księdza”. Jakże nas cieszą kapłani modlący się za swoje owce, kapłani

klęczący przed Najświętszym Sakramentem. Pamiętajmy, jeśli mamy być ikoną Pana Boga, uspasabiamy się do takiego bycia na dobrej modlitwie.

2. Kapłan jako pasterz

Ścisła więź kapłana z Chrystusem nie wyczerpuje całej jego misji. Każdy kapłan, czy to prezbiter czy biskup, jest pasterzem owiec. Tytuł pasterza przypisujemy w pierwszej kolejności samemu Chrystusowi, który nazwał się dobrym pasterzem. Jednakże w sposób zasadny przypisujemy go także kapłanowi. Kapłana jako pasterza bardzo dokładnie przedstawili ojcowie Kościoła. Na ostatnich rekolekcjach na Jasnej Górze ks. prof. Bogdan Cześz z Poznania – znakomity polski patrolog – kreślił polskim biskupom obraz biskupa jako pasterza w świetle nauczania Ojców Kościoła.

Z grona ojców Kościoła przywołajmy kilka tekstów św. Augustyna z jego dzieła: „De pastoribus et de ovibus” – „O pasterzach i o owcach”. Św. Augustyn pisze: „Tak mówi Pan Bóg: Biada pasterzom Izraela, którzy sami siebie pasą. Czyż pasterze nie powinni paść owiec?”. – Oznacza to, iż prawdziwi pasterze nie powinni paść siebie, ale owce. I to jest pierwszy powód, dla którego pasterze spotykają się z naganą: pasą siebie, a nie owce. Dalej Augustyn pyta: „Którzy to są, co siebie samych pasą? To ci, o których Apostoł powiada: «Wszyscy szukają własnego pożytku, a nie Chrystusa Jezusa»”.

Augustyn przypomina o dwóch wymiarach bytowania pasterza. Jesteśmy chrześcijanami i jesteśmy pasterzami. To, że jesteśmy chrześcijanami dotyczy nas samych, że zaś jesteśmy pasterzami, odnosi się do was. Jako chrześcijanie mamy zabiegać o własne zbawienie, jako pasterze, powinniśmy troszczyć się wyłącznie o wasze dobro.

W następnych słowach św. Augustyn zwraca uwagę na to, że pasterze pasąc owce, czerpią od nich mleko i wełnę. Przyjmować mleko to tyle, co otrzymywać utrzymanie, dostarczać zaś wełny oznacza okazywać szacunek. Ci, którzy siebie

samych pasą, a nie owce, wymagają tych dwóch rzeczy od ludu, aby zaradzał ich potrzebom i aby okazywał im szacunek i uznanie.

Omawiając relację pasterza do owiec, ważne jest też wskazanie na miejsce jakie winien zajmować pasterz względem owiec. Pasterz niekiedy winien być na przodzie: Jezus powiedział „Owce idą za Mną”. Jest bowiem przewodnikiem. Czasem jednak winien iść z tyłu i pomagać nadszając owcom słabym, chorym. Niekiedy winien też iść w środku, by wiedzieć czym owce żyją, jakie mają problemy. Ojciec św. Franciszek mówi, że wtedy pasterz poznaje zapach owiec, wie, czym owce żyją.

3. Kapłan jako czujny stróż i sternik w Kościele

Przypomnijmy, jakie wskazania dawał św. Paweł swemu uczniowi Tymoteuszowi. W Drugim Liście do Tymoteusza czytamy słowa: „Zaklinam cię na Boga I Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych... głoś naukę, nastawaj w porę i nie w porę, wykazuj błąd, napominaj, podnoś na duchu z całą cierpliwością w każdym nauczaniu. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyć nauczycieli. Będą odwracali się od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom. Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelizacji, spełnij swe posługiwanie” (2 Tm 4,1-5). Owe przestrogi są jakby na dziś napisane. Oto w naszym świecie wielu nie cierpi prawdziwej nauki. Odwraca się od prawdy i hołduje różnym mitom. Trwa rozmywanie, rozcieńczanie prawdy. Zagrożone są wartości. Zakrywa się prawdę. Stosuje się manipulację w interpretacji faktów. Przestrzega się politycznej i medialnej poprawności. Kultura dzisiejsza staje się coraz bardziej antychrześcijańska. Nie możemy dać się uśpić. Mamy być czujnymi stróżami i sternikami w naszych wspólnotach parafialnych. Stróż zwykle stoi na podwyższonym miejscu. Ksiądz jako stróż znajduje się na podwyższonym miejscu przy ołtarzu. Winien także stać

na podwyższonym miejscu w sensie moralnym, nienagannie postępując.

Kapłan jest także sternikiem. Ważnym zadaniem sternika jest kierowanie wspólnotą, wskazywanie prawdziwych wartości i upominanie błądzących. Kapłan jako sternik winien patrzeć, jaki jest stan morza i jaki jest stan łodzi. Morze dzisiejsze jest wzburzone. Wiatry i fale uderzają dziś mocno w łódź Kościoła. Nie chcą go widzieć w życiu publicznym. Nie chcą, by wytykał im błędy. Także sama łódź Kościoła jest popękana. Wielu ludzi ma dzisiaj mniejszy problem z Bogiem, a większy z Kościołem. Tak jak ongiś wielu nie widziało w Chrystusie Boga, tak dzisiaj wielu nie widzi w Kościele Chrystusa. Kościół jest poraniony grzechami. Ojciec św. Franciszek nazywa Kościół szpitalem grzeszników. Pasterze Kościoła winni pełnić rolę samarytanina, leczyc rany Kościoła lekami Chrystusa.

Zakończenie

Prośmy Chrystusa, Dobrego Pasterza, aby nas nieustannie upodabniał do siebie, aby nas także czynił dobrymi pasterzami i aby Jego miłość pasterska promieniowała w naszej posłudze kapłańskiej. Amen.

Duch Święty sprawia obecność Chrystusa

Wałbrzych, 30 listopada 2014 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy*

1. Chrystus zawsze bliski człowiekowi

W dzisiejszej porannej Mszy świętej, którą odprawił w Krakowie kapłan diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej, celebrians posłużył się dwoma przykładami.

Pierwszy przykład był o chorej kobiecie, która miała dziewięćdziesiąt lat i przebywała w szpitalu. Odwiedzał ją kleryk. Wiemy, że klerycy, tam gdzie są seminaria, to posługują także w szpitalach, odwiedzają chorych. Właśnie tenże kleryk tą osobą się opiekował. Pewnego dnia ta kobieta, która się czuła bardzo samotna, opuszczona przez swoją rodzinę, powiedziała: „Niech mnie ksiądz przytuli”. To był znak, że potrzebuje człowieka bliskiego, który byłby dla niej.

Drugi przykład, który opowiedział ten ksiądz dotyczył kapłana, który miał na imię Tomasz i był kapłanem posługującym w Chinach. Został schwytyany przez władze komunistyczne i osadzony w więzieniu. Nie mógł odprawiać Mszy Świętej, nie mógł się modlić na brewiarzu, nie mógł czytać Pisma Świętego, mógł tylko na palcach odmawiać różaniec. Pewnego dnia przemyciono do więzienia hostię oraz odrobinę wina i właśnie w czasie posiłku, w obecności kilku więźniów, ten kapłan odprawił Mszę Świętą. Władze się o tym nie dowiedziały. Jak przyszedł moment konsekracji zwiastujący, że Chrystus Pan staje się obecny w świętych postaciach, wszyscy zostali olśnieni a szczególnie ten kapłan, który czuł się doświadczany przez ludzi złych, czuł się samotny w tym swoim cierpieniu bo nie mógł spełniać swojej funkcji wynikającej z przyjętych święceń.

Drodzy moi, te dwa opowiadania świadczą, że człowiek potrzebuje kogoś bliskiego. Potrzebujemy kogoś, kto by nas przytulił, kto by nam powiedział, że jesteśmy dla niego ważni,

potrzebni, żebyśmy odczuli, że komuś naprawdę zależy na nas, by nam było dobrze, byśmy sobie radzili z trudnościami życia.

Drodzy bracia i siostry, kochana młodzieży, dzisiaj w pierwszej niedzielę roku kościelnego, kiedy zaczynamy Adwent, chcemy sobie przypomnieć, że właśnie Jezus Chrystus do nas na ziemię zawiął, byśmy mieli najlepszego przyjaciela, byśmy mogli na Niego liczyć, byśmy odbierali od Niego miłość, którą ma dla wszystkich mieszkańców ziemi.

2. Wymowa Adwentu

W Adwencie mówimy o dwóch przyjściach Pana Jezusa. Pierwsze przyjście jest za nami, uroczystość Pańskiego Narodzenia, a więc 25 grudnia będziemy czcić kolejną rocznicę, będziemy Bogu dziękować za narodziny ziemskie Pana Jezusa, za to, że Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami.

W Adwencie wracamy do tamtych czasów, kiedy to się stało, kiedy Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas, kiedy ziemia ujrzała swego Zbawiciela. To pierwsze przyjście mamy za sobą, ale jest zapowiedziane drugie przyjście, przyjście w chwale, z aniołami, przyjście na sąd i o tym przyjściu nam mówi dzisiejsza ewangelia. Pan Jezus nas wzywa do czuwania modlitewnego. W tym krótkim tekście aż cztery razy powtórzyło się słowo czuwajcie: „Lecz co wam mówię, mówię wszystkim: «Czuwajcie!»”.

W Adwencie przypominamy sobie, że świat czeka na powtórne przyjście Chrystusa, już nie dla odkupienia ale na sąd bo odkupienie już zostało dokonane. Ono się potem urzeczywistnia i jest przyjmowane przez poszczególnych ludzi, bo każdy człowiek może być odkupiony i jest odkupiony jeśli wierzy, jeśli Jezusa pokocha, jeśli podejmie ten styl życia, który Jezus proponował, to dostępuje odkupienia. Ale na końcu jeszcze będzie sąd. „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą” i w adwencie właśnie się ta myśl przewija, myśl o powtórnym przyjściu Pana Jezusa, o przyjściu w chwale. Pierwsze było takie tajemnicze, pasterze zostali poinformowani i zaproszeni

do powitania Pana Jezusa. Wielu nie wiedziało, że na ziemi pojawił się Jezus, Zbawca świata. To przyjście było takie ubogie, zaskakujące i takie prawie niewidoczne. A to drugie przyjście końcowe w chwale będzie w majestacie, będzie publiczne.

3. Spotkania Chrystusem w terażniejszości

Droga młodzieży, między tym przyjściem pierwszym, które mamy za sobą i przyjściem końcowym, które jest przed nami, przed całą ludzkością, są te przyjścia Pana Jezusa pośrednie, te dzisiejsze, te wczorajsze, te jutrzejsze. Dzisiaj też Pan Jezus do nas przyjdzie w tej Eucharystii i będzie obecny pod postacią białego chleba, hostii białej i wina, będzie to Jego Ciało i Jego Krew. Wielu z nas przyjmie Go na pokarm, pamiętając słowa: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, żyć będzie na wieki, nie umrze na wieki”. A więc, jest to przychodzenie Pana Jezusa w Eucharystii, ale także Jezus przychodzi, jak bierzesz księgę Ewangelii do ręki z półki, ze swego księgozbioru i zaczynasz czytać. To Jezus do ciebie mówi i przychodzi do twojego umysłu, do twojej duszy i ci o czymś mówi, do czegoś cię wzywa, do czegoś cię zaprasza. Pozwól, żeby Jezus do ciebie przychodził, pozwól, żeby cię Jezus przytulił gdy jesteś samotny, samotna, obojętnie w jakim wieku jesteś. Nawet możesz być żoną, matką, możesz być mężem, ojcem i możesz się czuć samotny. Dlatego trzeba mieć takiego przyjaciela, który nie zawodzi, który zawsze kocha, w którym zawsze jest miłość i tym największym naszym przyjacielem jest Bóg wcielony, Jezus Chrystus.

Dlatego moi drodzy, w Adwencie powinna w nas wzrosnąć tęsknota za tą bliskością Boga. Przypomnijmy sobie jak Żydzi, którzy znaleźli się w niewoli babilońskiej wołali: „Obyś rozdarł niebios a i zstąpił i nam pomógł bo giniemy, bo nas wrogowie osaczyli”. I wyznanie tego narodu uciskanego: „A jednak Panie Tyś naszym Ojcem, myśmy glina, a Ty naszym Stwórcą, my wszyscy jesteśmy dziełem rąk Twoich” – piękne wyznanie o Bogu, który kocha, który nas stworzył. Pomyślmy, gdyby nie Bóg, to by nas tu nie było. Kto z nas sobie wybrał czas życia na

ziemi? Kto z nas sobie wybrał, że jest kobietą czy mężczyzną? Tylko głupcy dzisiaj mówią, że można sobie wybrać płeć. Mądrzy ludzie, którzy myślą, którzy mają rozum wiedzą, że to jest dar, dar Pana Boga, że jesteśmy mężczyznami czy kobietami. Kto ci wybrał mamę, tatę? Ty sobie wybrałeś? – To jest dar Boży. Dlatego niech ta modlitwa człowieka modlącego się będzie także naszą modlitwą: „A jednak Panie Tyś naszym Ojcem, myśmy gliną, a Ty naszym Stwórcą, my wszyscy jesteśmy dziełem rąk Twoich”. Wyszliśmy z rąk Boga i chcemy zawsze być blisko Boga, tego Boga, którego najlepiej znamy, który był Bogiem i człowiekiem, który za nas umarł i żyje w Kościele. „Wierny jest Bóg, który powołał nas do wspólnoty z Synem swoim Jezusem Chrystusem Panem naszym” – tak dzisiaj apostoł mówi.

4. Dar Ducha Świętego znakiem bliskości i troski Boga

Droga młodzieży, dzisiaj do was Pan Jezus przyjdzie, żeby was przytulić tak serdecznie do swojego Bożego serca, dając wam dary Ducha Świętego bo sakrament bierzmowania to jest właśnie sakrament Jezusa Chrystusa, a w sakramencie bierzmowania otrzymujemy dary Ducha Świętego, które Kościół otrzymuje od początku. Bo gdyby nie było wzmocnienia ze strony Ducha Świętego, to by nie było wiary, nie byłoby Kościoła, nie byłoby męczenników, nie byłoby wyznawców. Nasz duch potrzebuje wzmocnienia ze strony Ducha Świętego, żeby wierzył, żeby miał nadzieję, żeby kochał, żeby potrafił przebaczać, żeby był uczciwy, żeby nie kłamał, żeby nie cudzołożył, żeby był wrażliwy na drugiego człowieka. I dzisiaj, droga młodzieży, otrzymacie dary Ducha Świętego byście stali się lepszymi i mądrzejszymi. Jesteście dzisiaj w trudnym czasie. Nasze dzieciństwo, nasza młodość może nie była tak zagmatwana jak wasza, bo dzisiaj niekiedy świat staje na głowie bo nie chce stać na nogach i takie, wbrew naturze, różne propozycje są wysuwane.

Dlatego, droga młodzieży, bądźcie mądrymi i dajcie się Jezusowi dzisiaj przytulić do Jego Bożego serca i rozpoznaj-

cie w Nim najlepszego przyjaciela. Z pewnością wielu z was oglądało wczorajszą uroczystość w Toruniu. Piękna hala widowiskowo-sportowa, mieszcząca tysiące ludzi, przyjechali ludzie z całej Polski i pan prezydent miasta Torunia wystąpił na końcu i wypowiedział wielkie słowa wdzięczności za obecność Radia Maryja w Toruniu. Wskazał na wielką wartość tego Radia i wielką potrzebę, by to Radio dalej działało. Dlatego udostępnił wielką, niedawno oddaną do użytku, halę. Ludzie to docenili, bardzo dobry wynik miał wyborów, taki prawie jak wasz prezydent w Wałbrzychu, bo ludzie doceniają. Dlaczego to mówię? – Dlatego, że tam kardynał Dziwisz powiedział bardzo ważne słowa, że nie ma w Polsce Kościoła łagiewnickiego i toruńskiego, jest jeden Kościół. Powiedział: „Ja się narażam niektórym środowiskom, bo tu przyjechałem ale przyjechałem po to, żeby tu powiedzieć, że jest jeden Kościół w Polsce, wbrew temu co niektórzy mówią.”

Zakończenie

Droga młodzieży, kończąc to pouczenie, chcę na koniec powiedzieć, żebyście nie mieli takiego przeświadczenia, że to co nowsze, to jest lepsze. Nie zawsze to, co nowsze jest lepsze, dlatego wracamy do wartości sprawdzonych. Słuchajcie Radia Maryja, oglądajcie Telewizję Trwam, oglądajcie – może wam się spodoba. Ale trzeba oglądać, żeby wiedzieć, co tam przedstawiają i co tam mówią, żeby ta nasza informacja była czerpana z różnych źródeł, a mamy rozum, żeby powiedzieć potem, gdzie jest prawda, kto ma rację. Niech Duch Święty nas wszystkich ogarnie swoją miłością, swoją dobrocią, byśmy na nowo odczuli obecność Jezusa przychodzącego, który przyszedł, przyjdzie, a dziś ciągle przychodzi by nas przytulić do swojego Bożego serca. Amen.

Homilie grudniowe

Kaplan stróż wartości ewangelicznych pośród Ludu Bożego

Świdnica, 3 grudnia 2014 r.

*Msza św. z księżmi neoprezbiterami
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

1. Chrystus karmi głodnych

Drodzy bracia, w Ewangeliach jest mowa o podwójnym cudzie rozmnożenia chleba, uczcie z głodnymi. Pierwsze rozmnożenie chleba miało miejsce na pustyni, natomiast drugie rozmnożenie chleba, o którym dzisiejsza Ewangelia wspomina o miejscu na górze, prawdopodobnie przy Górze Błogosławieństw, która jest wam znana, a którą z pewnością jeszcze nawiedzicie, jeśli jeszcze nie byliście. Poniżej jest miejsce, gdzie odbyło się to nakarmienie zgłodniałej rzeszy.

Wiemy, że na górach się odbywały wielkie sprawy i to od początku świata. W historii zbawienia też na górach miały miejsce spotkania Boga z ludźmi. Abraham na górze Moria miał złożyć ofiarę ze swego syna Izaaka. Mojżesz na górze Synaj otrzymał tablice, dekalog dla całej ludzkości. Pan Jezus też często na górę wychodził nauczać, na górze Tabor się przemienił, na górze Golgota oddał za nas swoje życie i z góry wniebowstąpienia odszedł do nieba.

Ewangelia dzisiaj opowiada o tym, że na tę górę przyprawiono wielu chromych, chorych, ułomnych, niemych i wielu, wielu innych, którzy się źle mieli. Tych właśnie ludzi niedołączonych kładziono u Jego stóp, a On ich uzdrowiał. Tłumy zdumiewały się, widząc, że niemi mówią, ułomni są zdrowi, chromi chodzą, niewidomi widzą i za to wielbiły Boga. W takim kontekście Jezus zadbał o to, żeby ci, którzy tam byli, nie odczuwali głodu dlatego dokonał cudu rozmnożenia siedmiu chlebów i paru rybek. Wszyscy się nasycili.

2. Powołani do funkcji pasterskiej wobec Ludu Bożego

Taki był Pan Jezus i taką misję przekazał Kościołowi. Dzisiaj my jesteśmy taką misją obdarzeni, byśmy podobnie czynili jak Jezus. Z pewnością nie mamy takiej mocy jak miał Chrystus, ale kto wierzy w moc kapłaństwa, kto wierzy w misję swoją, którą otrzymał, to wiele może dokonać, wiele wspaniałych rzeczy, podobnych do tych, które czynił sam Jezus. Jezus dzisiaj przez nasze ręce chce błogosławić drugich, chce pomagać, chce uzdrawiać, chce nakarmić głodnych. Dzisiaj, my jako pasterze przez Jezusa Dobrego Pasterza wybrani mamy być przedłużeniem Jego rąk, Jego ust.

Ostatnio mieliśmy rekolekcje biskupie na Jasnej Górze, które prowadził ks. profesor Bogdan Cześn z Poznania i na wszystkich konferencjach mówił o biskupie, o kapłanie jako pasterzu. Drodzy bracia, wszyscy jesteśmy pasterzami. Wiemy, że to jest rdzeń, istota naszego powołania, otrzymujemy święcenia prezbiteratu, żeby być pasterzami. Wiemy, że niektórzy księża potem są pracownikami kurii, w seminarium mają różne funkcje administracyjne, ale pierwszym powołaniem każdego kapłana jest bycie pasterzem jakiejś owczarni. Na razie pomagacie proboszczom jako neoprezbiterzy, ale przyjdzie czas kiedy staniecie na czele owczarni, czyli na czele parafii i trzeba będzie tę trzodę Jezusową prowadzić i jej służyć.

Zwróćmy uwagę, że Jezusa otaczali ludzie źle się mający – chromi, niewidomi, ułomni, niemi, dotknięci przeróżnymi słabościami. Być może byli udręczeni dla ówczesnych ludzi, że byli wypędzani z rodzin bo byli ciężarem, może ludzie, ci zdrowi, mieli ich już dość i dlatego ich na margines spychali, mając świadomość, że nie za wiele mogą im pomóc i oni wszyscy znaleźli się przy Jezusie. Jezus nie pogardził żadnym z nim, ale rozdawał swoją moc, mocą swoją uzdrawiał i oni odchodzili uradowani. Mogli także zaspokoić głód fizyczny i odejść syci też na ciele od Niego. Pytanie dla nas jest takie: „Kogo my gromadzimy przy sobie i kto do nas przychodzi?” – Czasem może być tak, że szukamy tych owiec, które są już dawno zna-

lezione. Popatrzcie na kapłanów, popatrzcie na siebie, jak to bywa i tutaj trzeba się zastanowić i ewentualnie dokonać pewnej korekty. Czasem księża nawiedzają tylko tych, którzy Kościół wspomagają, z nimi spożywają posiłki, ich zapraszają na jakieś spotkania, bo oni im coś dadzą, coś zafundują, coś dla Kościoła zrobią. Albo też jest tak, że przebywają w miłym towarzystwie młodych pań, dziewcząt – to jest zawsze milej aniżeli wśród ludzi chorych. Trzeba koniecznie dokonać korekty patrząc na Jezusa, który był otoczony biedakami, ludźmi z marginesu.

3. Miejsce pasterza wobec owczarni

To jest nasza rola i o tym nam papież Franciszek przypomina, byśmy byli dla ludzi, zwłaszcza dla biednych, chorych, byśmy ich odnajdowali i im pomagali, byśmy dla nich byli przedłużeniem ust Jezusa, Jego rąk, Jego dobroci. Jest to bardzo potrzebne. Często przypominamy sobie adhortację „*Evangelii gaudium*”. To jest dokument programowy Ojca Świętego Franciszka. Jest tam fragment, w którym papież się zastanawia w jakim miejscu ma być pasterz w swojej owczarni. Tam są także trzy miejsca wymienione. Pierwsze miejsce to jest być na czele. Sam Jezus powiedział: „Owce idą za Mną”, pasterz musi być na czele i prowadzić stado, nadawać kierunek swoim owcom, to jest bardzo ważne, żeby nie tracić kierunku. Drugie miejsce, to jest być w środku stada po to, żeby z ludźmi rozmawiać. Niedobrze jest jak się ludzie żalą, że ksiądz nie ma dla nich czasu, że jest ciągle zabiegany, że ich odpycha, każe przyjść jutro. Trzeba z ludźmi być, rozmawiać. Zobaczcie jak w ostatnich wyborach wyszli ci zwycięsko ci, którzy z ludźmi rozmawiali, byli z nimi, interesowali się ich potrzebami, ci sobie zyskali najwięcej sympatii u swoich wyborców. My też zyskujemy sobie więcej sympatii jak jesteśmy z ludźmi, jak nie uciekamy od nich. Czasem trzeba być w środku stada, żeby poznać ten zapach owiec czyli doświadczyć czym one żyją, jakie mają problemy, potrzeby, jak im pomóc. I jest trzecie jeszcze miejsce, które też czasem trzeba zajmować, to jest miejsce na

końcu stada. Chodzi o to, żebyśmy otoczyli opieką i pomocą te owce schorowane, które nie mogą nadażyć za stadem, owce chore, ale także te które się gubią, chcą się odłączyć do innych wspólnot, szukać sobie innego pasterza, ich też trzeba darzyć miłością i im pomóc, żeby się do stada dołączyły, żeby nadażały za stadem i żeby im w stadzie było dobrze.

Soren Kierkegaard, filozof XIX wieku, ojciec egzystencjalizmu współczesnego, mówiąc o Kościele i obrazując miejsce Kościoła w formie łodzi, która płynie przez ocean współczesnego świata, powiedział, że w tej łodzi Kościoła czasem może być tak, że sternik jest wymieniony na kucharza. I może tak dzisiaj jest, że ludzie nie wiedzą dokąd płyną. Jest zagubiony kierunek płynięcia, a ważne tylko jest to co będzie na obiad, a więc to co jest w dyspozycji kucharza. Nie wolno nigdy zamienić sternika, który pokazuje drogę, który prowadzi, na kogoś kto tylko zajmuje się sprawami materialnymi, doczesnymi. One są też ważne, ale nie najważniejsze. Dzisiaj widzimy: ekonomia, ekonomia najważniejsza, a papież w Strasburgu powiedział, nie ekonomia tylko człowiek i to człowiek święty, który jest gwarantem pomyślności świata, człowiek żyjący wartościami ewangelicznymi. A więc nie kucharz ale sternik, pasterz, kapłan to jest sternik, to jest stróż wartości ewangelicznych, nauki Pana Jezusa, stróż tego co jest w Ewangelii, to jest sternik nadający kierunek owczarni. Pamiętajmy, jako pasterze o tym pamiętajmy.

4. Zachować wrażliwość wobec potrzebujących

Módlmy się dzisiaj, by nam Jezus, jako Pasterz dobry, najlepszy Pasterz, który nas też włączył w swoją pasterską posługę w dzisiejszym czasie, byśmy byli do Niego podobni i w swoich sercach mieli wiele miłości do tych najbiedniejszych, tych z marginesu, tych, którzy się źle mają. Byśmy przedłużali misję Jezusa i wspomagali tych, którzy są w niemocy psychicznej, duchowej, a także w miarę możliwości wspomagali tych, którym brakuje środków materialnych, też to jest ważne.

Jak wczoraj przechodziłem we Wrocławiu koło katedry to mnie kilka osób zatrzymało. Trzeba mieć jakieś drobiazgi, zwłaszcza jak się idzie w sutannie, żeby coś dać. Niekiedy nas ostrzegają księża czy świeccy, że na alkohol przeznaczają pieniądze ci, którzy proszą, ale nawet gdyby się człowiek pomylił to jest tak, że dla wielu to będzie pomoc, żeby sobie kupić bułkę, żeby coś zjeść. Dlatego czasem nawet warto zaryzykować, żeby nie przegrać szansy, nie przegapić szansy, kiedy trzeba pomóc, bo o to na sądzie Bożym będziemy zapytani. Dlatego prosimy Jezusa, by nas uczynił, na wzór św. Franciszka Ksawerego, dobrymi pasterzami. Amen.

Adwent łączy ze sobą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość

Wałbrzych, 4 grudnia 2014 r.

Msza św. podczas święta górniczej „Barbórki”

Kolegiata pw. św. Aniołów Stróżów

1. Adwent – czas oczekiwania

Przed pięcioma dniami rozpoczęliśmy nowy rok kościelny i zarazem pierwszą część tego roku kościelnego, która się nazywa Adwentem. Słowo „Adwent” znaczy „przyjście” i wiemy, że chodzi przede wszystkim o przychodzenie Pana Boga do nas. W Adwencie wspominamy pierwsze przyjście Pana Jezusa, a więc ten czas oczekiwania na przybycie Boga na ziemię i ten czas zamieszkania Syna Bożego na naszej ziemi, ten czas kiedy Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami. A więc Adwent nas odsyła do przeszłości i gdy przyglądamy się Bożemu działaniu, gdy przypominamy sobie, że Bóg tak umiłował świat, że Syna swojego dał abyśmy byli zbawieni to przypomnienie nas skłania do wdzięczności Bogu za Jego miłość, za Jego wierność obietnicom. Dlatego kto wspomina przeszłość ten jest człowiekiem wdzięczności.

Ale w Adwencie także myślimy o przyjściu powtórnym, które Jezus zapowiedział. W ostatnią niedzielę, pierwszą niedzielę Adwentu, słyszeliśmy słowa Jezusa: „Czuwajcie, bo nie wiecie kiedy Syn Człowieczy powróci aby, gdy przyjdzie, znalazł was czuwających”. Kościół w Adwencie przypomina, że Jezus powtórnie przyjdzie, bo sam to przyjście zapowiedział, tak jak się spełniło pierwsze przyjście zapowiedziane przez proroków, tak się też spełni drugie przyjście zapowiedziane przez samego Pana Jezusa. Będzie to przyjście w chwale, w majestacie na sąd. I między tym pierwszym przyjściem Chrystusa, i tym ostatnim są te przychodzenia Pana Jezusa dzisiaj. Jezus dzisiaj przychodzi do nas, w każdej Eucharystii, w Słowie swoim przychodzi i jest z nami, nas wspomaga, podaje nam rękę, nas uzdrowia i na duchu i czasem też na ciele.

2. Wspomnienie górników wiernych ewangelicznym wartościom

Drodzy bracia i siostry, możemy powiedzieć, że Adwent jest tym czasem, który łączy przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Drodzy i dzisiaj, gdy patrzymy na brać górniczą, choćby tu obecną w tej świątyni, to też chcemy sobie przypomnieć, że powinniśmy żyć przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, a więc żyć klimatem Adwentu. Moi drodzy, to że wspominać czasy piękne, uroczę górnictwa wałbrzyskiego, które było chlubą tego miasta Wałbrzycha, to jest coś pozytywnego. Tak jak w liturgii wspominały przeszłość wracając do Starego Testamentu, do czasów narodzin Pana Jezusa, tak dobrze jest wspominać to co piękne, co takie było uroczę, a co już należy do przeszłości. I chwala wam za to górnikom, że tę tradycję wspomnieniową pielęgnujecie, że po tylu latach kiedy już kopalnie nie funkcjonują, ubieracie się w piękne stroje górnicze i przychodzicie do Pańskich świątyń, by Bogu dziękować za to co było, za górnictwo wałbrzyskie, za waszych kolegów, którzy już do wieczności odeszli, za to piękne świadectwo, które składaliście.

Górnicy byli zawsze blisko Pana Boga i kochali, i kochają swoją patronkę św. Barbarę, męczennicę, która była wierna Bogu do końca. Za to właśnie dziękujemy Bogu ale także i wam, że to wspomnienie w was trwa. Kiedyś ks. infułat, tu obecny, mi opowiadał, bo miał do czynienia z górnikami przez wiele lat jako pasterz Wałbrzycha, że na pierwszej Mszy Świętej w parafii św. Jerzego kiedyś zobaczył kilku górników, którzy stanęli pod chórem, mimo że były miejsca wolne jeszcze w ławkach. Była prośba, żeby oni zajęli miejsca, żeby na siedząco wysłuchali Bożego słowa, kazania, a oni nie przyszli, nie usiedli. Potem było pytanie: „Dlaczego?” i było wytłumaczenie: „Bo myśmy tutaj przyszli prosto z kopalni, z szychty i jesteśmy trochę zmęczeni i jakbyśmy usiedli w ławkach to byśmy zasnęli, wolimy stać, żeby nie zasnąć, żeby uczestniczyć świadomie we Mszy Świętej”. Moi drodzy, jak to wspominamy to jesteśmy napełnieni radością, wdzięcznością, że mieliśmy takich górników, którzy trwali przy wartościach Bożych, chrześcijańskich, kościelnych, rodzinnych, narodowych.

3. Górnicze „wczoraj” spotka się „dzisiaj”

Moi drodzy, w klimacie Adwentu wspominamy dzieje zbawienia, które nam Bóg wykreował, ale także wspominamy też naszą rodziną, regionalną tradycję górnictwa. To przeszłość. A teraz przyszłość. W Wałbrzychu kilka lat temu poświęciliśmy pomnik wałbrzyskiego górnictwa i moi drodzy, jest taka tęsknota, są ludzie, którzy nie uważają, że jest sprawa całkowicie przegrana. To pan Andrzej podjął próbę rewitalizacji kopalni w Nowej Rudzie są próby powrotu, może się uda. I to jest też godne pochwały, że takie próby są podejmowane. A w ostatnich dniach, gdy oglądamy nasze media katolickie, a więc Telewizję Trwam, czy też publiczne media, w nich może mniej o tym mowa, ale słyszymy o protestach górniczych, na Górnym Śląsku bo oto chcą zamknąć kolejne kopalnie. Około pięciuset ludzi zagrożonych jest, że utracą pracę i protestują górnicy, nie śpią ale chcą obronić miejsca pracy i kopalnię. Jak byłem kiedyś

w sztolni na takiej górniczej uroczystości, jak tu przyszedłem do diecezji, to usłyszałem, że kopalnia to była jakby druga rodzina, w której się przebywało. Piękne określenie.

Moi drodzy, że dzisiaj jest to zatroskanie, to jest coś pozytywnego, bo nie musiało tyle kopalń upaść w naszym kraju. I do czego to dochodzi, że węgiel dzisiaj na rynku jest z Rosji czy z innych krajów, jakby nie było naszego. Jakaż to jest polityka? – Dlatego nie zamykamy oczu, o swoje się upominamy i chwala tym ludziom, którzy mają odwagę zabiegać o to, co służy narodowi, co służy Polsce. A więc ważna jest ta terażniejszość, byśmy jako chrześcijanie, jako ludzie Chrystusa nie byli obojętni, nie byli milczący, ale mówili wtedy, gdy trzeba mówić i wtedy milczeli, gdy trzeba zamilczeć. A Duch Święty, sumienie nam podpowiada kiedy trzeba mówić, a kiedy trzeba milczeć. To moi drodzy, terażniejszość i jeszcze przyszłość.

4. Budować przyszłość na skale Bożych przykazań

Czas adwentu, jak przed chwilą wspomnieliśmy, to jest wychylenie się w przyszłość. Kościół ma swoją futurologię, która się nazywa eschatologią. Chrystus ponownie przyjdzie, a nas czeka wieczność, niebo albo piekło i cała w tym rzecz, żeby się dostać do nieba, żeby być przy Bogu, żeby nie przegrać wieczności i dlatego to takie ważne, żebyśmy szli w przyszłość jako ludzie nadziei, ufundowanej na Panu Bogu i żebyśmy tę przyszłość kształtowali, budowali na wartościach ewangelicznych.

Dzisiaj w Ewangelii Pan Jezus nam przypomniał, że trzeba budować na skale, nie na piasku, a kto nie buduje na prawdzie, na dobru, na sprawiedliwości, na uczciwości, to buduje na piasku. Dom, który na piasku stoi może być zmieciony przez huragan albo przez powódź, a ten, który stoi na skale, ma fundament założony mocny to się ostoi. Widzimy w telewizji, jak to bywa z huraganami, gdzieś w Stanach Zjednoczonych, czy gdzieś w Indiach te tsunami przychodzą, huragany, trzęsienia ziemi czy powodzie wielkie. Jeśli domy są mocno zakotwiczone w fundamencie i stoją na skale to się zwykle ostoją. A kiepsko

postawione, na piasku ułożone się rozpadają. To jest dla nas bardzo ważna wskazówka, byśmy przyszłość budowali na skale, na mocnym fundamencie. Tym fundamentem jest Boże prawo, dekalog, dziesięć przykazań, wskazówki Pana Jezusa – to jest dla nas najważniejsze wskazanie jak kształtować przyszłość.

Dlatego bracia i siostry, modlimy się o to, żebyśmy potrafili być ludźmi wdzięczności wobec Boga i ludzi za przeszłość, zwłaszcza tę dobrą, wypełnioną uczynkami dobrymi, miłością, żebyśmy w teraźniejszości nie byli leniwcami, ale byli ludźmi czynnymi, którzy nie śpią, ale którzy czuwają, modlą się, słuchają Bożego słowa, praktykują życie sakramentalne i żebyśmy też byli wychyleni w przyszłość i tę przyszłość budowali na fundamencie trwałym, Bożym. Niech tak się stanie. Amen.

Wierni Bogu, Kościołowi, narodowi i życiowym zobowiązaniom

Wałbrzych, 4 grudnia 2014 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. św. Barbary*

1. Męczennicy za wiarę kiedyś i dzisiaj

Spoglądamy dzisiaj ku niebu, ku świętym, wśród których znajduje się św. Barbara, dziewica i męczennica, wasza patronka. W gronie świętych wyróżniamy takie dwie najważniejsze grupy, są to męczennicy i wyznawcy. Ta pierwsza grupa jest jakby ważniejsza dlatego, że odeszła z tej ziemi poprzez męczeństwo i złożyła świadectwo Chrystusowi przez oddanie życia. Natomiast ta druga grupa zdobyła świętość przez życie ewangeliczne ale zwykle oni, wyznawcy, odchodzili z tej ziemi przez śmierć naturalną, nie męczeńską. Z najnowszych lat możemy powiedzieć, że bł. Jerzy Popiełuszko jest męczennikiem, natomiast nasz wielki Papież, Jan Paweł II jest

wyznawcą. To takie przypomnienie, żebyśmy wiedzieli, jak ważni są męczennicy. Wszyscy apostołowie należą do grona męczenników, oprócz św. Jana, bo zostali zamordowani za wiarę. A pierwszym męczennikiem, pierwszym uczniem Chrystusowym, który otwiera listę męczenników Kościoła to jest św. Szczepan, będziemy go wspominać w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, ukamienowany diakon, tak blisko, tak wkrótce po śmierci Chrystusa.

Moi drodzy, w pierwszych trzech wiekach chrześcijaństwa było tych męczenników bardzo dużo i wśród nich była właśnie św. Barbara. Ale także jest św. Łucja, którą będziemy wspominać 13 grudnia, jest św. Agnieszka, jest św. Cecylia, jest św. Ignacy Antiocheński i wiele innych męczenników, którzy są zapisani w annałach w martyrologium Kościoła. Ta lista męczenników się ciągle zapełnia i powiększa, jest coraz więcej nazwisk znanych, ale także wielu męczenników jest także anonimowych i dzisiaj jest też czas, kiedy uczniowie Chrystusowi są mordowani. Podobno co pięć czy nawet trzy minuty ginie chrześcijanin na świecie, zwłaszcza dzisiaj w krajach Bliskiego Wschodu. Jest rzeź chrześcijan. W Iraku kiedyś było sto pięćdziesiąt tysięcy chrześcijan, katolików, dzisiaj zostało, po paru latach, tylko piętnaście tysięcy, dziesięć razy się ta liczba zmniejszyła. W Syrii, w krajach muzułmańskich, słyszeliśmy o państwie islamskim, ci właśnie muzułmanie bez pardonowo mordują chrześcijan, napadają na nich i stawiają ultimatum, albo przechodźcie na islam, albo wynoście się, jeśli nie chcą odejść to kula w łeb, zabijają. Świat dzisiaj milczy, nawet głośno nie protestuje, chociaż są usiłowania, żeby przyhamować tę rzeź chrześcijan, która ma miejsce w świecie.

My jesteśmy, można powiedzieć, jak u Pana Boga za piecem. W tej chwili w Polsce nie ma przypadków, żeby były mordowania za wiarę, owszem kiedyś się zdarzały takie przypadki dlatego mamy męczenników i z tych dawnych wieków, był św. Wojciech, św. Stanisław, św. Andrzej Bobola, ostatnio na naszych oczach zginął, wspomniany już, ks. Jerzy Popiełuszko.

2. Wartość wierności

Moi drodzy, w dzisiejszej modlitwie, którą do Boga skierowaliśmy, było powiedziane, że św. Barbara, męczennica, dochowała wierności Bogu aż do śmierci, była wierna Panu Bogu. Moi drodzy, popatrzmy dzisiaj, w dzień św. Barbary, jak wygląda nasza wierność, wierność kapłańska, wierność małżeńska.

Każda wierność jest trudna, każda wierność ma swoje kryzysy, które trzeba przetrwać. Te kryzysy zdarzają się w życiu kapłańskim, w życiu małżeńskim i szczęśliwi ci, którzy dochowują wierności, którzy na przykład się pobierają w małżeństwie nie na rok, nie na pięć lat, nie na dziesięć lat, ale na zawsze, aż do śmierci, dopóki nas śmierć nie rozłączy, tak mówimy w przysiędze małżeńskiej. Wierność to jest wspaniała cnota, wierność Bogu, wierność Kościołowi, wierność narodowi, wierność ludziom, szczególnie wierność w małżeństwie. Powiedzmy kilka słów o tym każdym rodzaju wierności.

3. Wierność Bogu

Wierność Panu Bogu, która się tak pięknie ujawniła w postawie męczenników – Bóg najważniejszy. Słyszeliśmy o tym męczeniu braci Machabeuszów, kilku braci zostało zamordowanych, na końcu zamordowano matkę, a matka patrząc na męczeństwo, na śmierć swoich synów, zagrzewała ich do wytrwania. Nie wzywała ich do tego, żeby się zaparli wiary i ocalili życie, ale żeby byli wierni. I wszyscy synowie dochowali wierności i zostali zabici, na końcu matkę zabito i pozostali w narodzie jako bohaterowie. Wszyscy męczennicy to są bohaterowie wiary.

Drodzy bracia i siostry, wierność Panu Bogu, dzisiaj tak się Boga lekceważy, tak się Go spycha na margines. Prowadzę teraz wykłady na Papieskim Wydziale Teologicznym – dwa razy w miesiącu tam dojeżdżam – na temat: „Deifikacja człowieka w filozofii nowożytnej”. I właśnie, jak się studiuje te sprawy,

to człowiek sobie uświadamia jaka wielka wrogość wobec Boga nastąpiła w czasach nowożytnych, ona trwa do dzisiaj. A zaczęło się na dobre od Rewolucji Francuskiej w roku 1789, potem przyszedł wiek XIX bezbożny z Marksem, Engelsem, przyszedł wiek XX kiedy się pojawiły dwa totalitaryzmy i też wojowały obydwie z Bogiem. Sowietci niszczyli wierzących i hitlerowcy też niszczyli ludzi wierzących. Jest zapowiedziana pielgrzymka do Dachau, 29 kwietnia pojedzie cały episkopat polski do Dachau, tam gdzie był obóz koncentracyjny zwłaszcza dla osób duchownych. Tam zginęły setki księży polskich, w sumie około 3 tysięcy kapłanów polskich zginęło w czasie II wojny światowej, z pewnością najwięcej w Dachau. Pojadą tam też kapłani na to miejsce katowania polskich księży, katowania za wierność Panu Bogu, bo zdrajców nie brano jak ktoś kombinował, a ci, którzy stali na posterunku, byli wierni Bogu, wierni zasadom to wpadali w szpony tych, którzy chcieli zniszczyć obecność Boga tu na ziemi, wypędzić Pana Boga z naszej ziemi.

Moi drodzy, wierność Panu Bogu. Jest Adwent to jest czas tęsknoty za Bogiem, pomyślmy co myśmy zrobili i co jeszcze chcemy zrobić, żeby Pan Bóg był bliżej nas. On jest blisko, ale my się oddalamy, ale my się odwracamy, my zapominamy. Bóg zawsze pamięta, Bóg zawsze kocha, to my się gubimy i jest nam potrzebne to podejście do Pana Boga, żeby Bóg stał się znowu najważniejszy w naszym życiu. Jak On jest najważniejszy to wszystko jest na właściwym miejscu i się układa wszystko prawidłowo. A więc moi drodzy, wierność Panu Bogu.

4. Wierność Kościołowi

Dalej, wierność Kościołowi, też bardzo ważna. Dzisiaj niektórzy mówią: „Bóg tak, nawet Jezus Chrystus tak, ale po co Kościół? My się możemy modlić, w Boga wierzyć, Boga czcić bez Kościoła. Nie potrzeba nam księży, nie potrzeba nam nabożeństw chrześcijańskich, jest tyle religii, wszystkie są równe, wszystkie są prawdziwe” – tak mówią. Nie mogą być wszystkie prawdziwe, może być tylko jedna religia prawdziwa,

jeżeli one się wykluczają, są sprzeczne czy różnicowane. Tak samo jest w Kościele. Jezus założył jeden Kościół, jeśli dzisiaj jest wiele Kościołów to pytanie, który jest prawdziwy? – Nie mogą być wszystkie prawdziwe.

Ostatnio było nabożeństwo w kościele Pokoju, ja też tam byłem, była pani kanclerz z Niemiec, była pani nasza premier Ewa Kopacz. Było nabożeństwo bardzo ładne, ale przyszli tylko katolicy, byli zachwyceni pięknnością kościoła. Ale niektórzy katolicy nie wiedzą, że wspólnoty ewangeliczne nie mają ważnych święceń kapłańskich i księży ewangelicy nie mają żadnych święceń, nie ma tam Eucharystii i mówią, że to jest wszystko jedno. Nie jest wszystko jedno.

Moi drodzy, wierność Kościołowi. Tak się Kościół opluwa dzisiaj z każdej strony, byle jaka okazja jest dobra, żeby Kościołowi dołożyć. Ci, którzy pracują w mediach dzisiaj nam mówią, czasem ukradkiem powiedzą, jakie jest nastawienie w mediach publicznych, w komercyjnych jeszcze gorsze, o Kościele tak, ale zawsze źle, skandaliki jeśli są to mogą w mediach się pojawić, natomiast nic dobrego, niczego dobrego nie można mówić o ludziach Kościoła. Moi drodzy, kochajmy Kościół, bądźmy wierni Kościołowi bo to jest nasza Matka.

5. Wierność narodowi

Po trzecie, wierność narodowi. Moi drodzy, mamy wielu ludzi, tych służalców, którzy się wysługują sąsiadem, sąsiadowi wschodniemu, zachodniemu za pieniądze, sprzedawczyki. Mielśmy w historii takich ludzi, oni dzisiaj są na śmietniku historii, nikt ich nie wspomina, bo byli zdrajcami. Bohaterów wspominamy, tych, którzy kochali naród. Czym innym jest państwo, a czym innym jest naród. Dla nas zawsze ważniejszy jest naród, bo państwa może nie być a naród trwa. Nie było państwa przez sto dwadzieścia trzy lata, jak była niewola narodowa, ale był naród, przetrwał i odzyskał niepodległość, odzyskał państwowość, dlatego pamiętajmy, naród jest zawsze ważniejszy. Władze się zmieniają, był komunizm, teraz jest demokracja,

przedtem była monarchia, byli królowie, ustroj państwa jest sprawą organizacyjną. Wiemy, że czasem ci, którzy nami rządzą nie stoją na wysokości zadania. Dlatego mówimy nie tyle o miłości i wierności dla rządu, dla partii tylko dla narodu, to jest na pierwszym miejscu.

6. Wierność ślubowana człowiekowi

I moi drodzy, wreszcie czwarty i ostatni rodzaj wierności, o której chcemy jeszcze powiedzieć parę słów, to jest wierność człowiekowi, któremu się ślubowało, możemy powiedzieć o wierności rodzinie. Dzisiaj rodzina jest atakowana, tak jak Kościół jest atakowany, jak Pan Bóg jest atakowany, dzisiaj sobie upatrzyli rodzinę, żeby ją rozwalić przez ideologię „gender”, przez seksualizację dzieci, przez nagłaśnianie tezy, że płć nasza, bycie kobietą, bycie mężczyzną to nie jest rzecz natury tylko rzecz kultury, każdy może sobie wybrać czy chce być mężczyzną czy chce być kobietą. A jest powiedziane, że Bóg nas stwarza jako mężczyznę i jako kobietę, my sobie nie wybieramy płci, to otrzymaliśmy w darze od Boga i to jest piękne, że jesteśmy podzieleni pod względem płci, że są mężczyźni i są kobiety by się wzajemnie wspomagać, uzupełniać.

Moi drodzy, jest wielka dzisiaj potrzeba, byśmy bronili tej tradycyjnej rodziny chrześcijańskiej, jako związku dozgonnego mężczyzny i kobiety, jako związku nierozzerwalnego. Powtórzmy, nie pobieramy się na pięć lat, na osiem, na zawsze.

Moi drodzy, są jednak takie rodziny, które nas zachwycają. Mamy taki tekst. Podczas wakacji, mówi ksiądz, byłem z młodzieżą na obozie. Na którymś ognisku pewna dziewczyna opowiedziała o swoich dziadkach, oto fragment jej opowieści: „Jak słyszę słowo piękno to od razu widzę moich dziadków, zawsze razem, często przytuleni, czasem patrzący na siebie z zachwytem, podziwem albo pragnieniem usłużenia. Nie wyobrażam sobie samej babci ani samego dziadka, jakoś mi się wydaje, że umrą też razem. Choć już nie prowadzą piekarni, pracują w niej moi rodzice, to dziadkowie nadal pachną świeżą

chałką. Jak zamiatają podwórko to dziadek ma w ręku miotłę, a babcia szufelkę, jak idą po zakupy to trzymają po jednym uchu ich ulubionego koszyka, jak są w kościele to modlą się na jednym różańcu. Nigdy chyba nie byli dla siebie ciężarem, zawsze jedno zgadywało potrzeby drugiego. Chciałabym studiować malarstwo, już namalowałam wiele portretów moich dziadków, ale zawsze mi się wydaje, że nie umiem oddać tego piękna i będę próbować dalej – tego piękna miłości dziadków”. Jakie piękne świadectwo wnuczki o swoich dziadkach.

Moi drodzy, kończąc tę homilię odpustową, zachęcam do modlitwy, byśmy patrząc na św. Barbarę, na jej męczeństwo, na jej wierność Chrystusowi aż do śmierci, byśmy i my pozostali wierni – wierni Panu Bogu, Bogu Wcielonemu Chrystusowi, wierni Jego Kościołowi, wierni naszemu narodowi, którego córkami i synami jesteśmy i wierni rodzinie. Amen.

Pasterze i ich owce

Świdnica, 6 grudnia 2014 r.

*Msza św. z okazji otwarcia wystawy o żołnierzach wyklętych
Katedra pw. Stanisława i Wacława*

Wstęp

W dzisiejszej adwentowej liturgii przewija się motyw pasterza. Ewangelista wspomina, że Jezus, „widząc tłumy litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza” (Mt 9, 36). Następnie mówi o wysłaniu Dwunastu na pracę ewangelizacyjną. Słuchając dzisiejszej relacji ewangelicznej zastanówmy się nad rolą i zadaniami pasterzy Kościoła oraz nad ich relacją do owiec, czyli do wiernych świeckich.

1. Chrystus dobrym pasterzem

Pierwszym pasterzem w Kościele jest Jezus Chrystus. Sam nazwał się dobrym pasterzem. Sam powiedział, że dobry pa-

sterz oddaje swoje życie za owce i rzeczywiście On, jako dobry pasterz, oddał za nas swoje życie, abyśmy mieli życie Boże w naszych sercach. W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym widzimy Jezusa, który obchodzi wszystkie miasta i wioski, naucza w tamtejszych synagogach, głosi Ewangelię królestwa i leczy wszystkie choroby i wszystkie słabości.

Chrystus czyni dziś to samo. Pozostał na ziemi w swoich wybranych przez siebie pasterzach. Przez ich usta naucza, przez ich serca kocha i pomaga najbiedniejszym, przez ich ręce błogosławi i wspomaga owce. Bolejemy nad tym, że wielu w to nie wierzy, albo w ogóle tego nie zauważa. Nie widzi Jezusa w działalności Kościoła. Nie potrafi odnaleźć Chrystusa w Kościele. Wielu ochrzczonych chrześcijan zachowuje się tak jakby Chrystusa nie było dzisiaj w Kościele, jakby Chrystus w ogóle nie przyszedł na ziemię.

2. Zadania pasterzy wybranych przez Chrystusa

W Ewangelii dzisiejszej słyszymy o wysłaniu przez Jezusa Dwunastu na pracę ewangelizacyjną. Jezus daje im wskazania. Powiada: „Idźcie do owiec, które poginęły z domu Izraela. Idźcie i głóście: Bliskie już jest królestwo niebieskie. Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy. Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10, 6-8). Wskazania Pana Jezusa odnoszą się także do dzisiejszych pasterzy. Zadaniem dzisiejszych pasterzy jest odszukiwanie owiec, które zniknęły z naszych kościołów, a tych owiec – jak się wydaje – jest coraz więcej. Te owce zagubione szukają rozwiązania swoich trudnych problemów u pseudo nauczycieli i pseudo uzdrowicieli. Mówił mi ostatnio w kurii ksiądz, który jest proboszczem na niewielkiej parafii, że coraz więcej spotyka się w parafii z ludźmi, którzy twierdzą, że są opętani. Gdy próbuje zapoznać się z ich historią życia, to okazuje się, że każdy z nich szukał rady, pomocy u jakichś wróżbitów, u kłamców i oszustów, którzy dzisiaj uprawiają magię, którzy ludziom wiele obiecują, a okazuje się, że jest

to zwykle nabieranie i okłamywanie ludzi naiwnych, zwykle tych, którzy zagubili drogę do kościołów, do Chrystusa, do prawdziwego źródła prawdy i miłości. Jest dziś wielka potrzeba odnajdywania Chrystusa, który naucza, wspomaga i zbawia w swoim Kościele.

3. Nasze zadania

Drodzy bracia i siostry, jako ochrzczeni i bierzmowani wszyscy jesteśmy posłani, by opowiadać o Chrystusie, aby przypominać, że Chrystus zbawił świat i że żyje dzisiaj w swoim Kościele. Do wielu ludzi nie potrafią czy nie są w stanie dotrzeć nasi pasterze. To zadanie winni przejąć wierni świeccy i prowadzić ewangelizację we wszystkich możliwych sektorach swojego życia. Na tym polega apostołstwo świeckich.

W apostołacie świeckich, jak zresztą i osób duchownych, nie chodzi tylko o nauczanie, o upominanie, o dyskusowanie o przekonywanie, ale idzie przede wszystkim o prezentowanie autentycznie chrześcijańskiego stylu życia, wypełnionego uczynkami miłosierdzia i czynami miłości. Przypomina nam o tym św. Mikołaj, patron dzisiejszego dnia. Św. Mikołaj to nie postać legendarna, to nie człowiek z bajek dla grzecznych dzieci, to dobry pasterz starożytnego Kościoła. Był biskupem Mirry, miejscowości w Azji Mniejszej. Pozostał w pamięci swojej owczarni i całego Kościoła jako człowiek wielkiej dobroci. Stąd też, z okazji jego liturgicznego święta, jest kultywowany zwyczaj obdarzania się podarunkami. Święty Mikołaj przypomina nam, że winniśmy być darem jeden dla drugiego, że nasze życie winniśmy przeżywać w postawie daru jedni dla drugich.

Zakończenie

Módlmy się podczas dzisiejszej Eucharystii, abyśmy na adwentowych drogach, potrafili odnajdywać Chrystusa: w Jego słowie i w sakramentach, abyśmy modlili się za naszych paste-

rzy i abyśmy na wzór biskupa, jakim był św. Mikołaj, mogli stawać się bezinteresownym darem jedni dla drugich i w ten sposób, abyśmy uczestniczyli w dziele ewangelizacji świata. Amen.

Duch Święty działa pośród tych, którzy na Niego czekają

Wierzbna, 7 grudnia 2014 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Św. Jan Chrzciciel jednym z duchowych przewodników na adwentowej drodze

Jak na początku przypominałem, jesteście na drodze adwentowej, która nas prowadzi do świąt Bożego Narodzenia. Na tej drodze mamy przewodników, takich religijnych, duchowych przewodników. Są trzy wyraźne osoby, które nam towarzyszą w tej wędrówce adwentowej, są nimi: prorok Izajasz, którego teksty czytamy niemal codziennie w czasie adwentowym; dalej jest św. Jan Chrzciciel, który się pojawia w II i III niedzielę Adwentu. Za tydzień też będzie Ewangelia mówić o św. Janie Chrzcicielu. I trzecią osobą, która nas prowadzi do świąt Bożego Narodzenia, to jest Maryja. Jutro jest uroczystość Niepokalanego Poczęcia i Maryja jeszcze się nam tak klarownie pokaże w IV niedzielę Adwentu, tuż przed Bożym Narodzeniem.

Św. Jan Chrzciciel, nawiązując do proroka Izajasza, który przepowiadał przybycie na ziemię Boga w ludzkiej postaci, wiedział o tym, że Chrystus już się zjawił na ziemi, że za chwili-

lę rozpocznie swoją publiczną działalność, swoje nauczanie, swoje cuda i że dokona dzieła odkupienia ludzi na drzewie krzyża, dlatego chciał naród przygotować na godne przyjęcia Mesjasza. Dlatego udał się na pustynię, aby być sam na sam z Bogiem, prowadził tam bardzo skromne życie i jest powiedziane, że nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym. I o dziwo do niego przychodzili ludzie, a on do nich mówił słowami proroka Izajasza: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. Było to wołanie na pustyni, bardzo ważne i potrzebna była odpowiedź ze strony ludzi, aby się dobrze przygotowali na przyjście Mesjasza. Jak Ewangelista opowiada: „Ludzie przychodzili, wyznawali grzechy i w Jordanie przyjmowali chrzest”. Potem Jezus stanął pośrodku ludzi i podjął swoją działalność, a Jan zapowiedział: „Ja chrzcilem was wodą, On zaś chrzcilić was będzie Duchem Świętym”. On – czyli Jezus będzie was chrzczył Duchem Świętym. To mówiąc, miał na myśli właśnie sakrament bierzmowania, dary Ducha Świętego, które zostały uczniom Pańskim obiecane.

2. Przygotować się na przyjście Pana

Drodzy bracia i siostry, kochana młodzieży, takie jest pouczenie dzisiejszej II niedzieli adwentowej. Pamiętajmy, że to przesłanie adwentowe dzisiaj odnosi się do nas, do młodzieży, starszych, księży, do wszystkich. Mamy ciągle przygotowywać drogę Panu i prostować ścieżki. Żeby przygotować drogę Panu to trzeba uwierzyć najpierw, że On przyjdzie, że Jezus przychodzi, że przyjdzie do nas.

Jeżeli ktoś z notabli ma do nas przyjechać, jak ostatnio mieliśmy w Świdnicy panią kanclerz Niemiec i naszą panią premier Ewę Kopacz, to trwały wielkie przygotowania – i w Krzyżowej, i w Świdnicy, i wszędzie tam, gdzie ci goście przebywali – żeby godnie przyjąć gości. Takim najważniejszym przychodzącym do nas jest Chrystus i jest pytanie czy wierzymy, że przyjdzie, czy Go oczekujemy, czy robimy porządki w naszym wnętrzu,

żeby godnie Chrystusa przyjąć. A On już przyszedł i ciągle przychodzi.

Między Jego pierwszym przyjściem w Betlejem, a tym zapowiedzianym na końcu świata są te przyjścia pośrednie. Właśnie one teraz mają miejsce, się urzeczywistniają. Jezus przychodzi na przykład w każdej Eucharystii, jest wśród nas, jest w swoim Słowie, jest w swoich pasterzach, żyje w Kościele. A zobaczcie, ludzie czasem chodzą koło Niego i Go nie widzą, nie zauważają, a On czeka, żeby być przyjętym, żeby Mu otworzyć drzwi ludzkiego serca.

Droga młodzieży, Pan przychodzi, Chrystus przychodzi. Pytanie, czy na Niego czekamy, czy przygotowujemy się na Jego przyjście, na Jego przychodzenie. „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. W tym wezwaniu najważniejsze są słowa „dla Niego”, dla Niego trzeba się przygotować, trzeba przygotować drogę, żeby do nas przyszedł i wyprostować ścieżki naszego życia. Wiemy co to jest droga. Drogami chodzimy, podróżujemy, są różne drogi, są autostrady – szerokie, proste, szybkie, ale są też drogi wojewódzkie, powiatowe, są drogi polne i zauważamy, że przy drogach najlepszych się zdomawiają ludzie, zakłady przemysłowe powstają, są wielkie inwestycje. Jak pojedziemy do Wrocławia na przykład autostradą, czy drogą nr 35, to widzimy, że przy autostradzie jest skupisko różnych inwestycji, fabryk, handel się tam odbywa, różne tam są przedsiębiorstwa, fabryki, bo jest dobry dojazd. Pan Jezus nam mówi o drodze duchowej: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. Jeszcze raz pytamy – czy wszyscy wierzymy, że Jezus przychodzi, czy pragniemy, żeby przyszedł do mojego serca, czy Go oczekujemy, czy porządkujemy nasze wnętrze, żeby Jezusa godnie przyjąć?

3. Bierzmowanie – wydarzenie obdarowania darami Ducha Świętego

Dzisiaj jest szczególne przyjście Jezusa do młodzieży w sakramencie bierzmowania. Jezus przychodzi z darami

Ducha Świętego, żeby waszego ducha wspomóc, żeby lepiej wierzył, żeby znalazł sens życia, żeby był bliżej prawdy, żeby potrafił kochać, żeby potrafił przebaczać, żeby był posłuszny. Bez Ducha Świętego nasz duch ludzki wiele nie zwojuje, bo jest słaby. Potrzebujemy wsparcia Ducha Świętego. Jezus przychodzi z mocą, z darami Ducha Świętego. Czy jesteśmy przygotowani? Czy wierzymy w to przyjście? Czy pragniemy, żeby Jezus był z nami?

Moi drodzy, tak z doświadczenia duszpasterskiego, wiemy my kapłani, że dla wielu młodych bierzmowanie to jest takie odfajkowanie obowiązku, mało znaczące; żeby mieć spokój potem bo mogą pytać przed ślubem czy jesteś bierzmowany. Dla niektórych jest to zakończenie edukacji katechetycznej, kładzie się pismo święte na półkę i się więcej do niego nie wraca. A niektórzy mówią: „A co to daje? Brat przyjął bierzmowanie i się nie zmienił, moja siostra też wybierzmowana i jaka była wcześniej taka jest po bierzmowaniu. Po co to?”. Tak się mówi. Jak odpowiedzieć na te pytania, na te trudności?

Moi drodzy, trzeba powiedzieć, że Pan Jezus nas duchowo nie gwałci i dary Ducha Świętego w takim stopniu wejdą do wnętrza człowieka w jakim stopniu my wierzymy i w jaki sposób otworzymy się na te dary Boże. A więc powtórzmy, że dary Ducha Świętego przychodzą na miarę naszej wiary, na miarę naszego otwarcia się. Dlatego dla wielu bierzmowanie może być nieskuteczne, dary Ducha Świętego przyjdą, ale gdzieś tam są schowane, ukryte i są jakby zamrożone, nie funkcjonują bo jesteśmy zamknięci, bo nie zdajemy sobie sprawy co to jest, kto w nas jest. Dlatego, droga młodzieży, właśnie trzeba być przygotowanym i ten czas, który macie za sobą, był czasem przygotowania do tego dzisiejszego przeżycia, do dzisiejszych Zielonych Świąt tu w tym Wieczerniku waszego kościoła. Modlimy się, my już wybierzmowani, za was byście zatęsknili za Panem Bogiem, byście godnie te dary Ducha Świętego przyjęli, byście uwierzyli, że możecie się nawrócić, że możecie stać się lepsi, byście uwierzyli, że możecie coś nowego zapoczątkować.

4. Bierzmowanie jako początek odpowiedzialnego świadczenia o Chrystusie

W dzisiejszej Ewangelii było słowo „początek”, przypomnijmy: „Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie Synu Bożym”. Początek. Jest początek życia, jest początek nauki, jest początek dnia, jest początek roku kościelnego, kalendarzowego i może być też dobry początek bycia świadkiem Jezusa. To właśnie dziś jest ten początek dla was, kochana młodzieży, początek rozpoczęcia, takiego dojrzałego, świadczenia o Jezusie, że Jezus jest dla mnie najważniejszy, że będę za Jezusem tęsknić, że będę do Jezusa przychodzić w każdą niedzielę na Eucharystię, by te dary Ducha Świętego odnowić, by je jako uzupełnić. Tak jak na przykład mamy komórkę, którą się posługujemy i którą trzeba od czasu do czasu, co pewien czas, podłączać do prądu, żeby baterię naładować, żeby komórka działała. Tak samo i te dary Ducha Świętego, które są w nas, one potrzebują tego ciągłego dopełniania, tego podłączania do prądu Bożego, a źródłem tego prądu jest ołtarz, jest Eucharystia.

Droga młodzieży, myślę, że te przypomnienia wystarczą, byśmy mogli godnie dzisiaj przyjąć dary Ducha Świętego. My starsi też w pewien sposób te dary otrzymamy, bo w każdej Eucharystii są one nam dodawane, a wy w szczególny sposób w znaku sakramentalnym te dary Ducha Świętego otrzymacie. Jeszcze raz powtarzam, że one przyjdą do was na miarę waszej wiary. Kto głębiej wierzy, mocniej wierzy, więcej otrzyma. Kto się bardziej otworzy na to, co od Boga płynie, więcej otrzyma. Dlatego nie prześpijcie tej chwili ważnej. Jest tylko jedno wielkie bierzmowanie w życiu. Sakrament bierzmowanie raz tylko przyjmujemy. Otoczmy wszyscy, drodzy bracia i siostry, wraz z rodzicami, którzy tu są – te młode dziewczęta i chłopców, waszych synów, wasze córki – naszą modlitwą, by w wierze i w tym szczerym otwarciu się przyjęli te dary Boże, dary Ducha Świętego i by się stali świadkami Jezusa zmartwychwstałego, by to był dzisiaj dla nich początek bycia dojrzałym chrześcijaninem. Amen.

Ewangeliczna misja Kościoła wobec rodziny

Imbramowice, 7 grudnia 2014 r.

*Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Wezwanie do prostowania dróg życia dla Pana

W homilii obecnej spróbujemy zestawić przesłanie liturgii dzisiejszej niedzieli, II niedzieli Adwentu z przesłaniem fatimskim, z tym przesłaniem, które Matka Boża zostawiła w Fatimie. Najpierw przyjmujemy przesłanie dzisiejszej liturgii słowa, które pochodzi od Boga.

Moi drodzy, przyjęliśmy słowa proroka Izajasza i św. Jana Chrzciciela, to są przewodnicy naszego Adwentu, oni nas prowadzą drogą adwentową do świąt Bożego Narodzenia wraz z Maryją. Ta trójka. Św. Jan Chrzciciel, gdy przygotowywał rodaków na przyjęcie Mesjasza, to udał się na pustynię i na tejże pustyni prowadził życie bardzo ascetyczne. Ewangelia mówi, że Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym. Do takiego pokutującego Jana, żyjącego skromnie, przychodzili ludzie. Po co przychodzili? By słuchać jego nauki, jego słów. A co mówił Jan? – Jan powtarzał słowa proroka Izajasza: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. Mówił o Jezusie, który lada dzień miał się pojawić w Izraelu. Już był, ale jeszcze był mało znany bowiem prowadził życie ukryte, a miał rozpocząć działalność publiczną, nauczanie. Św. Jan Chrzciciel wskazywał, że to będzie wielki mąż, że on jako Jego poprzednik nie jest godzien schylić się i rozwiązać rzemyka u Jego sandałów. I zapowiadał: „Ja chrzciliem was wodą, On zaś będzie chrzcilił was Duchem Świętym”. Tak mówił o mającym nadejść Mesjaszu Jezusie Chrystusie. A ludzie przychodzili, wyznawali swoje grzechy i przyjmowali chrzest.

„Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego.”
Moi drodzy, to wezwanie Janowe dzisiaj dociera do nas i też jest aktualne dla nas, bo Pan Jezus ciągle przychodzi, a my jakoś tego nie zauważamy. Nie zawsze czekamy na Niego. Prostujcie ścieżki dla Niego – trzeba Jezusa zapraszać do siebie, do swego serca, bo On przychodzi przede wszystkim dla nas, by być w nas, by żyć w naszym wnętrzu. Wtedy On żyje w naszym wnętrzu, jeśli my wierzymy, o Bogu myślimy, jeśli się modlimy pobożnie, z Bogiem jesteśmy w więzi osobistej. To jest znak, że Jezus przyszedł, że jest w nas, jeśli staramy się żyć tak jak On nauczał, podobnie do Niego – dla drugich, dla Pana Boga. Jak jestem żoną to żyję dla męża i dla dzieci, jak jestem mężem to żyję dla żony, dla dzieci, dla rodziców. Jak jestem pracownikiem jakiegoś przedsiębiorstwa to staram się tak żyć i pracować, żeby innym ze mną było dobrze, żebym nie był dla nikogo ciężarem, ale żebym żył w postawie daru dla drugiego człowieka. Jak tak potrafię żyć to oznajmiam, że we mnie jest Jezus, że Jezusa przyjąłem do swojego serca. A my, moi drodzy, czasem się zamykamy na to przychodzenie Pana Jezusa, jest On dla nas obojętny, dla wielu chrześcijan, którzy są ochrzczeni, wybierzmowani. Nie ma tego czekania na Jego przychodzenie. A On przychodzi.

Przypomnijmy, że przyszedł dwa tysiące lat temu, w Betlejem się narodził, było to przyjście prawie niezauważalne. Pastuszkowie byli wezwani przez aniołów, żeby się dowiedzieć, że rodzi się ktoś szczególny, a ludzie nie wiedzieli kto się rodzi. To było pierwsze przyjście, ubogie, prawie niezauważalne. Pan Jezus zapowiedział drugie przyjście. O tym drugim przyjściu św. Piotr, w liście, który dzisiaj był czytany, nam przypomina, że przyjdzie na końcu czasów. „Oczekujemy jednak według obietnicy nowego nieba i ziemi nowej, w których będzie mieszkała sprawiedliwość”. Jest zapowiedziany ten dzień przyjścia Jezusa na Sąd Ostateczny. Jezus przyjdzie w chwale, w majestacie, to będzie przyjście widoczne, Jezus będzie otoczony aniołami. To jest przeżycie, które nas czeka, może w najdalszej perspektywie, ale ono się spełni. Tak jak spełniły się zapowiedzi

proroków, że Mesjasz przyjdzie, że się narodzi, że się pojawi na ziemi w ludzkiej postaci, tak to co zapowiedział sam Pan Jezus, że powtórnie przyjdzie – też się spełni. Ale między tym pierwszym przyjściem a ostatnim są te przyjścia dzisiejsze. Jezus przychodzi w swoim Słowie, przychodzi w Eucharystii, w każdej Mszy Świętej przychodzi do nas, przychodzi do nas w komunii świętej, którą przyjmujemy. Moi drodzy, chodzi o to, byśmy byli świadomi tych przyjść i byśmy się otwierali na to przychodzenie Jezusa do nas. To się nazywa, w języku proroków Adwentu, proroka Izajasza i św. Jana Chrzciciela, prostowaniem ścieżek dla Niego. „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” – to jest takie ważne w czasie adwentowym. To jest przesłanie dzisiejszej liturgii Słowa II niedzieli Adwentu.

2. Przesłanie fatimskie wciąż aktualne

Teraz pomyślmy o przesłaniu fatimskim, gdy Matka Boża jest wśród nas, gdy patrzy na nas, ogląda nasze dusze, widzi wszystko, przed Nią nie skryjemy niczego, Ona widzi, Ona nas kocha, Ona przyszła do nas. Będziecie rozważać słowa orędzia fatimskiego, które wypowiedziała prawie sto lat temu, dziewięćdziesiąt siedem lat temu w Fatimie, gdy rozmawiała z pastuszkami. Nie chciała rozmawiać z dorosłymi, z politykami, nawet z biskupami, z księżmi, ale sobie wybrała dzieci, które nie umiały czytać ani pisać, w wieku od siedmiu do dziesięciu lat – Łucja, Hiacynta, Franciszek. Moi drodzy, w przeciągu dwóch lat po zjawieniach fatimskich dwójka odeszła do nieba – Hiacynta i Franciszek, została Łucja, która gdy dorosła wstąpiła do zakonu karmelitanek i długo żyła aż do roku 2005, 13 lutego 2005 roku umarła. Składała świadectwo, rozmawiała z papieżami i to orędzie fatimskie nam udostępniła. Ono było sukcesywnie odsłaniane. Moi drodzy, o tym co się działo podczas ostatniego objawienia Matki Bożej 13 października 1917 roku, dopiero Łucja powiedziała w roku 2000, krótko przed swoją śmiercią. Przypomnijmy, że wtedy, w ciągu ostatniego zjawienia w październiku 1917 roku, zebrały się na miejscu

objawienia Matki Bożej, około 70 tysięcy ludzi, bo to było już ostatnie objawienie. Już się fama rozeszła w całej Portugalii i wtedy miał miejsce cud słońca, słońce tańczyło w taki dziwny sposób. Ludzie, którzy tam byli widzieli, poświadczyli, to było potwierdzenie prawdziwości tego co dzieci opowiadały, o czym mówiły. Moi drodzy, Łucja dopiero w 2000 roku, gdy papież Jan Paweł II ogłosił Franciszka i Hiacyntę błogosławionymi, wtedy opowiedziała co dzieci widziały oprócz tego słońca tańczącego. Zobaczyły świętą Rodzinę, zobaczyły Jezusa ze św. Józefem Opiekunem i jak Łucja mówiła i „z naszą Panią” czyli z Maryją. To było przesłanie ostatnie, zjawienie się św. Rodziny. To było przypomnienie, żeby nie zniszczyć rodziny, żeby ludzie na ziemi żyli w rodzinach, żeby się rodzili w rodzinach.

3. Chrześcijańskie przesłanie o rodzinie

Moi drodzy, o tym będziemy mówili cały rok 2015, w tym kolejnym roku nowenny, która trwa już od kilku lat przed rokiem 2017, w tym roku 2015 będzie mowa o rodzinie. To się zgadza z tym co się mówi w Kościele, bo był synod w październiku poświęcony rodzinie, a w następnym roku 2015 będzie ten synod zwyczajny o rodzinie.

Moi drodzy, papież, będąc w Strasburgu 26 listopada, do parlamentarzystów europejskich, do Rady Europejskiej – wygłosił dwa wspaniałe przemówienia. Nazwał Europę babcią, która jest schorowana i wzywał Europę do nawrócenia, do opamiętania, prosił o szacunek dla życia, prosił o umocnienie rodziny i prosił o to, by budować Europę na Ewangelii, żeby Europa nie wyrzekała się swoich korzeni, z których wyrosła, a więc chrześcijaństwa. O tym mówił papież i o dziwo jego słowa były dobrze przyjęte. Jakie będzie wykonanie tych słów, jaka będzie reakcja to zobaczymy, ale przesłanie zostało przyjęte.

Moi drodzy, potem pojechał do Turcji, od 28 do 30 listopada był w Turcji. Ta podróż miała inny cel, bo chodziło o uspokojenie islamu i też o zbliżenie się do Kościoła prawosławnego, ale tam papież też dotykał sprawy rodziny. Moi drodzy, jest

wielki problem dzisiaj z naszymi rodzinami, jest nowa nagonka na rodzinę, nazywa się ona ideologią „gender”. Niedawno w Telewizji Trwam, w Wiadomościach, pokazano szkołę w Bełchatowie, gdzie się prowadzi już seksualizację dzieci, gdzie się każe dziewczynkom ubierać spodnie i odgrywać rolę chłopców, a chłopców się ubiera w sukienki i każe się im być dziewczynkami. A oni płaczą, nie chcą takiej zabawy, takiej gry, a to program przychodzi i są na to pieniądze.

Moi drodzy, to ciągle parcie, by były zalegalizowane związki partnerskie, chcą zmienić definicję małżeństwa, nie związek kobiety z mężczyzną tylko może być małżeństwem związek dwóch panów i dwóch pań. To jest przeciwko Bogu, bo jest powiedziane, że „mężczyzną i niewiastą stworzył ich”. Małżeństwo jest starsze niż Kościół, bo jest od początku świata, Kościół jest od dwóch tysięcy lat, od Jezusa Chrystusa, który założył tę wspólnotę. A małżeństwo jest od początku i dlatego musimy pilnować małżeństwa. W dzisiejszym „Gościu Niedzielnym” piszą, że w roku 2012 było w Polsce prawie 70 tysięcy rozwodów, to jest przerażające. A księża, którzy prowadzą księgi metrykalne, mówią, że jedna trzecia dzieci, które się podaje do chrztu przyszła na świat poza małżeństwem i to jest niepokojące, z tego się trzeba nawrócić, to trzeba zmienić. Po to Matka Boża przychodzi. Jeżeli Ona sprawiła, że dzieci widziały św. Rodzinę w czasie ostatniego spotkania, 13 października 1917 roku, to po to, żeby rodziny ludzkie brały przykład ze św. Rodziny, jak mają żyć, jak mają kształtować relacje w małżeństwie i w rodzinie.

Moi drodzy, świat jest wypełniony płaczem dzieci, jękiem dzieci, które straciły swoich rodziców, mamę czy tatę, bo tato czy mama zamiast się zmienić i ratować małżeństwo, to wybrali sobie nowego partnera, nową partnerkę, żeby dalej żyć. A dzieci? – A dzieci płaczą, bo chcą mieć swoją mamę, swojego tatę. To jest dramat, jeżeli jest prawdą, że w 2012 roku było prawie 70 tysięcy rozwodów, to jest 70 tysięcy tragedii, bo rozwód to jest tragedia. Zdajmy sobie sprawę co się dzieje. Dlatego rozumiemy po co Matka Boża przychodzi, po co jest ta peregrynacja, po co jest orędzie fatimskie.

Zakończenie

W orędziu dzisiejszym ewangelicznym były słowa: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”, a w orędziu fatimskim jest podobnie: „Módlcie się i czyńcie pokutę”. Maryja powiedziała, że świat można zmienić przez modlitwę różańcową i przez pokutę, przez nawrócenie. Jest tu zgodność, Matka Boża potwierdza to, co dawno Jej Syn ogłosił na ziemi ludziom. Dlatego moi drodzy, nie prześpijmy tych dni nawiedzin Matki Bożej, przychodźmy bo się ta peregrynacja może już nie powtórzy, może ostatnia w naszym życiu. Nie wiadomo jak to będzie, ale wykorzystujmy czas. Maryja jest dla nas, patrzy w nasze rodziny, w nasze serca. Czy wszystko jest w porządku? Odpowiedzmy sobie jak jest w mojej rodzinie, co trzeba zmienić, żeby było lepiej, żebyśmy byli domowym Kościołem, żebyśmy byli dla Chrystusa, żeby Jezus był najważniejszy a Maryja była naszą Matką, która nam nigdy nie umiera, która jest zawsze młoda i obecna. Módlmy się już dzisiaj, dziękując za przyjście Matki Bożej do was, o takie dobre, piękne, godne owoce tego czasu nawiedzenia Maryi u was. Amen

Św. Jan z Dukli czcicielem i naśladowcą Maryi Niepokalanej

Dukla, 8 grudnia 2014 r.

*Msza św. z okazji 600-lecia urodzin św. Jana z Dukli
Sanktuarium Maryjne*

Wstęp

Na naszej adwentowej drodze zatrzymujemy się dziś nieco dłużej przed Maryją i patrzymy na Nią, jako Dziewicę Niepokalaną Poczętą. Maryja, oprócz proroka Izajasza i św. Jana Chrzyciela, jest naszą główną przewodniczką na adwentowej

drodze prowadzącej nas ku uroczystości Bożego Narodzenia. Dzisiaj patrzymy na Nią w tajemnicy Jej niepokalanego poczęcia.

1. Maryja w tajemnicy niepokalanego poczęcia

Drodzy bracia i siostry, słowo Boże ogłoszone dziś na naszej liturgii ukazuje nam dwa początki, w których widzimy dwie niewiasty. Pierwszy początek, to czas stworzenia świata i człowieka. W raju, przy boku pierwszego człowieka Adama, jest pierwsza niewiasta świata – Ewa, nazwana matką wszystkich żyjących. To ona zwiedziona pokusą szatana zerwała owoc z zakazanego drzewa i podała go Adamowi. Przekroczenie Bożego prawa zakłóciło początkową harmonię i pierwotne szczęście, spowodowało strach i ukrycie się przed Bogiem. Z ust Boga padło pierwsze pytanie do człowieka: „Adamie, gdzie jesteś?”. Pytanie to było zapowiedzią, że Bóg zawsze będzie poszukiwał człowieka, zwłaszcza wtedy, gdy człowiek od Niego odejdzie. To pytanie jest przejawem wielkiej miłości Pana Boga do człowieka, w którym Bóg ukrył swoje podobieństwo. „Adamie, gdzie jesteś?”. Ukrycie się Adama przed Bogiem, po popełnionym grzechu, było zapowiedzią, że ilekroć człowiek będzie przekraczał Boże prawo, tylekroć będzie niszczył samego siebie i będzie potrzebował Bożej pomocy, Bożego miłosierdzia.

Bóg już w raju przyrzekł taką pomoc, zapowiedział drugi początek, w którym pojawi się nowa niewiasta, z nowym potomstwem, które nie da się już uwieść szatanowi. Diabeł w raju usłyszał słowa: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę” (Rdz 3,15). Ta nowa niewiasta – to Maryja, a jej potomstwo – to Jezus Chrystus i Jego Kościół. Jezus swym posłuszeństwem Ojcu zmiążdżył głowę szatana, szatan zaś zmiążdżył mu piętę, spowodował przez swoich ludzi, swoje potomstwo, cierpienie i śmierć Chrystusa na krzyżu. Nowa Ewa – Maryja jest pełna łaski, jest służebnicą Pańską, wypełniającą wiernie słowo Boga.

Jest niewiastą nowego początku, matką odkupionej ludzkości. Maryja niepokalanie poczęta, od początku wypełniona łaską, wolna od grzechu pierworodnego, przejdzie przez życie bez grzechu osobistego i pod Krzyżem zostanie naszą matką. Nasi poprzednicy w wierze uciekali się do Niej. Śpiewali przez wieki na Kresach Wschodnich: „Uciekamy się do Ciebie, bądź nam Matką tu i w niebie”, a w całym kraju, na progu nowego dnia wołali: „Przybądź nam miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”. I my Ją dziś kochamy, jako Matkę nas wszystkich, Matkę, która nigdy nam nie umiera, która „wyniesiona do niebieskiej chwały, otacza macierzyńską miłością Kościół pielgrzymujący i wspiera go w dążeniu do wiecznej ojczyzny, aż nadejdzie pełen blasku dzień Pański”.

Maryja podczas Zwiastowania usłyszała słowa: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,28). W słowach tych Bóg złożył świadectwo o Maryi, że jest bez grzechu, że jest napełniona od początku, od samego poczęcia, świętością. Bóg dokonał tego, bo Ja wybrał na matkę dla Odwiecznego Słowa: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1,31).

To właśnie świadectwo Boga o Maryi, wyrażone w poselstwie anioła, jest świadectwem Jej niepokalanego poczęcia. Przyszła Matka Jezusa już przy poczęciu została uwolniona od grzechu pierworodnego, w którym przychodzili na świat synowie i córki rajskiej Ewy. Konsekwencją tego daru było uwolnienie od skłonności do zła. Maryja nie nosiła w sobie zarzewia zła, które tkwi w każdym człowieku, jaka rana po pierwszym grzechu. Nie było w Niej wewnętrznego rozdarcia, o którym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian: „A ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu. Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię” (Rz 7,14b-15). Owa wolność od wewnętrznego zarzewia zła, nie oznaczała jednak jakoby Maryja nie doświadczała w ogóle zła. To zło z pewnością docierało do Niej z zewnątrz, od innych ludzi, jak potem docierało do Chrystusa. Maryja żyła wśród różnych pokus, cierpień i goryczy. Zapewne

jak wszystkie kobiety, piekła placki, przygotowywała posiłki, prała i naprawiała bieliznę. Jej życie nie toczyło się w wytwornej willi, na puszystych dywanach, ale w trudzie, w cierpieniu i w ofierze. Jezusa wypadło jej rodzić w stajni wśród zwierząt. Przed okrutnym Herodem uciekała z Nim do Egiptu, a u kresu życia stanęła pod Jego krzyżem i przeżyła Jego śmierć. Dlaczego się nie załamała? Dlaczego wytrwała do końca? Dlaczego nie popełniła żadnego grzechu osobistego? – To był właśnie ów dar Boży, to była owa wewnętrzna siła wyrosła z daru Jej niepokalanego poczęcia. To Bóg chciał, aby taka właśnie była Matka dla Słowa Wcielonego. Potrzebny był chociaż jeden prawdziwy, pełny człowiek, w którym tkwiłby ów pierwotny dar Boży, nie przyćmiony żadnym grzechem, ani pierworodnym ani osobistym. Maryja była pierwszą osobą, która najpełniej przyjęła dar zbawienia. Stała się najpiękniejszym owocem chrystusowego odkupienia. Zbawienie Chrystusa objęło Maryję już w pełnym wymiarze. Sięgnęło w Jej przeszłość, terażniejszość i przyszłość – w przeszłość: bo zanim Chrystus umarł na krzyżu, Maryja przysłała na świat bez grzechu pierworodnego – w terażniejszość: bo żyła najpełniej z ludzi życiem Swego Syna – w przyszłość: bo zanim z grobów powstaną zmarli, Maryja już jest w chwale zmartwychwstania w niebie. Dzięki temu, jest człowiekiem, w którym wszystko piękno ludzkiej godności, wystąpiło w całej pełni. Dlatego Kościół przez wieki śpiewa swojej Matce: „Tota pulchra es Maria” – „Cała piękna jesteś Maryjo”. Maryja jest taka, jakimi mieliśmy być my wszyscy, gdybyśmy nie dziedziczyli grzechu Adama. Wielcy teologowie wczesnego chrześcijaństwa, Ojcowie Kościoła, widzą w osobie Maryi i w Jej duchowych rysach upragnione rysy całego Kościoła. Dlatego nazywają Ją prawzorem Kościoła. „Typus Ecclesiae” – idealnym obrazem, jakby zwierciadłem, w którym Kościół ma się przegłądać i poprawiać swój wygląd, zgodnie z dostrzeżonymi tam rysami. Maryja jest zatem pierwszą, najlepszą częścią Kościoła, ale także jest jego celem. Jest najlepszą, najświętszą córą Kościoła i zarazem jest Jego Matką, Matką Chrystusa i Kościoła. Dlatego Maryja jest nam tak bliska i tak

miłowana. Nazywamy Ją – Najświętszą Maryją Panną, podczas gdy innych przyjaciół Chrystusa nazywamy świętymi. Ona jest wśród nich, świętych, najświętsza. I co jest ważne i radosne? – Ważne jest to, że pielgrzymuje duchowo z nami, że tak wiele nam pomaga, że daje znać o swojej obecności: w Lourdes, Fatimie, Częstochowie i w tylu innych Jej sanktuariach. My zaś garniemy się do Niej i czcimy Ją jako naszą wspólną Matkę; Matkę, która nam nigdy się nie starzeje i nigdy nam nie umrze!

Wraz z całym Kościołem dziękujemy dziś Bogu za taką Matkę, dziękujemy za Maryję, za Jej niepokalane poczęcie. Dziękujemy, że bł. papież Pius IX, papież o najdłuższym pontyfikacie w dziejach Kościoła, 160 lat temu, 8 grudnia 1854 roku, ogłosił uroczystie tę prawdę o niepokalanym poczęciu Maryi, jako dogmat wiary.

W to dziękczynienie Kościoła za Maryję i Jej niepokalane poczęcie, włączamy dziś naszą wdzięczność za tych ludzi, którzy przed nami czcili, kochali i naśladowali Maryję. Wśród takich miłośników Maryi był św. Jan z Dukli, mieszkaniec tu-tejszej ziemi. Popatrzmy przez chwilę na Jego sylwetkę, gdyż kończy się rok jemu poświęcony, rok odmierzający 600 lat od jego narodzin i 530 lat od jego śmierci.

2. Św. Jan z Dukli czciciel i naśladowca Maryi, Dziewicy Niepokalanej

Św. Jan z Dukli urodził się na naszej galicyjskiej ziemi, na przełęczy Karpackiej w Dukli, w 1414 roku, a więc 600 lat temu. Został dobrze wychowany przez bogobojnych rodziców. Rodzice posłali go do szkół w Krakowie. Jako młodzieniec, otrzymał od Boga powołanie kapłańskie i zakonne. Wstąpił do zakonu Franciszkanów Konwentualnych. Został wyświęcony na kapłana. Pracował w Krośnie i we Lwowie. Pod wpływem św. Jana Kapistrana przeniósł się do OO. Franciszkanów Obserwantów czyli Bernardynów i tu zasłynął jako głośny kaznodzieja, wytrwały spowiednik, szerzyciel czci ku Męce Pańskiej i do Matki Bożej. Po koniec życia stracił wzrok. Umarł w uroczystość św.

Michała Archaniola, w środę 29 września 1484 roku Ojciec św. Jan Paweł II kanonizował go 10 czerwca 1997 roku w Krośnie. Relikwie jego spoczywają tutaj u was, w Dukli.

Św. Jan z Dukli jest patronem diecezji przemyskiej i patronem kościoła w mojej rodzinnej miejscowości w Hucisku koło Leżajska. Co to znaczy, że jest naszym patronem? Jakie zadania z tego wynikają dla nas? – Wynikają z tego dwa główne zadania. Po pierwsze: mamy uznawać, że św. Jan jest naszym niebieskim opiekunem i orędownikiem. Stąd też winniśmy mu polecać często sprawy naszego życia. Tak, jak nasi osobiści, poszczególni patronowie, czuwają nad nami, tak on, jako patron nas wszystkich, opiekuje się nami – jest w niebie naszym orędownikiem, a na ziemi obrońcą i współzycielem. Drugie zadanie, jakie mamy wobec naszego patrona w niebie – to naśladować go w życiu. Każdy święty, także ten święty, zostawia nam swoje chrześcijańskie życie jako testament do realizowania. Wszyscy jesteśmy zobowiązani ten testament rozpoznać i go wypełniać w kontekście naszego powołania, czyli inaczej mówiąc – jesteśmy zobowiązani do naśladowania naszych świętych, w tym w szczególności naszych niebieskich patronów.

Od św. Jana nabieramy miłości i czci do Matki Bożej Niepokalanie Poczętej.

3. W czym naśladować Maryję i św. Jana z Dukli?

Moi drodzy, dziś, gdy spoglądamy na Maryję, Niepokalanie Poczętą i św. Jana z Dukli pytamy się, w czym, winniśmy naśladować Maryję i Jej wielkiego czciciela św. Jana, waszego Patrona? – By odpowiedzieć na to pytanie sięgnijmy do treści modlitwy, którą zanosimy do Boga w uroczystość św. Jana. Brzmi ona: „Boże, Ty obdarzyłeś błogosławionego Jana z Dukli, kapłana cnotami wielkiej pokory i cierpliwości, spraw, abyśmy naśladowując jego przykład, otrzymali podobną nagrodę”. W modlitwie jest mowa, że św. Jan był mężem wielkiej pokory i cierpliwości. Biorąc pod uwagę przesłanie dzisiejszej Ewangelii i wspomnianej wyżej modlitwy, wskażmy w naszym rozważaniu

na trzy zobowiązania, które wyrastają dziś z naszego odpustu, które płyną z osoby naszego patrona. Jest to zobowiązanie do wiary, pokory i cierpliwości.

a) Na wzór Maryi i św. Jana bądźmy ludźmi głębokiej wiary

Jak wyznajesz wiarę jako ojciec, jako matka, żona, mąż, dziecko, synowa, zięć? – pyta cię dziś o to św. Jan. Czy Bóg zajmuje w twoim życiu pierwsze miejsce? – Na dzisiejszym odpuscie trzeba przypomnieć prawdę, że jeżeli w życiu Pan Bóg jest naprawdę na pierwszym miejscu, to wszystko się właściwie układa. Wiarę wyznajemy nie tylko w kościele, na modlitwie, ale całym swoim życiem. Dzisiaj, Bogu dzięki, nie przesładują nas za wiarę. Nie idziemy do więzień, nie zwalniamy nas z pracy. Nie ma więc administracyjnych szykan za wyznawanie wiary. Nie mamy przeto dodatkowego niepokoju o konsekwencje naszego świadectwa o wierze.

b) Na wzór Maryi i św. Jana z Dukli bądźmy ludźmi wielkiej pokory

Pan Bóg nie lubi ludzi pysznych, tych, którym zdaje się, że wszystko wiedzą, że lepiej potrafią. Popatrzmy, jak mało pokory jest w świecie. Kandydaci na prezydenta – żaden nie grzeszy pokorą. Śmieją się z nas za granicą, że jest ich aż 18. Każdy uznaje się za najmądrzejszego i najlepszego.

A popatrzmy na ten świat nam bliski, w którym żyjemy. Ileż mamy niepokornych mężów, żon, dzieci, kierowników. Jest w nas taka tendencja, by drugimi rządzić, zaś. Chrystus każe nam służyć drugim a rozporządzać sobą, panować nad sobą.

Umiej być pokornym. Spójrz na Maryję. Ona u św. Elżbiety wyznała: „Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej (...) stracił władców z tronu, a wywyższył pokornych” (Łk 1,48a. 52).

Pamiętajmy o słowach Pańskiego mędrca, dziś na liturgii czytanych: „O ile wielki jesteś, o tyle się uniżaj, a znajdziesz

łaskę u Pana. Wielka jest bowiem potęga Pana i przez pokornych bywa chwalony” (Syr 3,17-18).

c) Na wzór Maryi i św. Jana Dukli bądźmy ludźmi wielkiej cierpliwości

Św. Jan z Dukli to mąż wielkiej cierpliwości. Piszą o nim, iż w chorobie, cierpieniu, zachował wielką cierpliwość.

Potrzeba nam dziś dużej cierpliwości, cierpliwości w chorobie, w niesieniu krzyża, także cierpliwości w patrzeniu na zło. Gdy patrzemy na obrazy w telewizji, ukazujące nam napady bombowe, akty terrorystyczne, gdy patrzemy na okrucieństwa toczących się w świecie wojen, na cierpienie i śmierć niewinnych ludzi, pytamy, dlaczego Pan Bóg nie reaguje, dlaczego natychmiast, albo rychło w czas nie ukarze złoczyńców? – Nie czyni tego, bo jest bardzo cierpliwy. Czeka na nawrócenie. Wobec ciebie jest także bardzo cierpliwy. Od tylu już lat popełniasz te same grzechy. Obiecywałeś się poprawić, zmienić się. I oto może dalej jesteś taki sam. I Bóg powinien cię już dawno ukarać, a jest bardzo cierpliwy.

Bądź i ty cierpliwy, cierpliwy we wszystkim, cierpliwy w cierpieniu, cierpliwy codziennym życiu. Pamiętaj, że nie wszystko można zmienić. A mówią mądrzy ludzie, czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać. Dlatego nie upadaj, nie krzycz, nie lamentuj. Trzeba przetrzymać, trzeba uzbroić się w cierpliwość.

Nabierzmy z tej Eucharystii mocy, abyśmy w naszym dalszym życiu próbowali lepiej iść drogą ku świętości, którą wydeptał nasz wielki niebieski patron, św. Jan z Dukli. Jeśli się to nam uda, będą cieszyć się z tego anieli w niebie, będzie się cieszył nasz patron, św. Jan z Dukli.

Niech zatem Pan Bóg użyłszy nam łaski na tym odpustowym spotkaniu, abyśmy dalej szli przez życie jako ludzie głębokiej wiary, pokory i cierpliwości.

Z Maryją przyść do Jezusa ze swym życiowym ciężarem

Mrowiny, 10 grudnia 2014 r.

*Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski*

1. Niepokalana Maryja Panna wyniesiona do niebieskiej chwały

Dzisiejsze I czytanie, które zostało ogłoszone tutaj w czasie Eucharystii, w obecności figury Matki Bożej, zaczęło się od słów: „Wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu”. Ta Niewiasta to Maryja. Jan, umiłowany uczeń, który pod krzyżem usłyszał słowa: „Synu oto Matka twoja”, Matkę Bożą wziął do siebie i Jej towarzyszył do końcowych dni Jej ziemskiego życia. Jak wiemy, Maryja została wniebowzięta z ciałem i duszą została już uwielbiona. To był taki przywilej, który wyrastał z tego pierwszego przywileju Niepokalanego Poczęcia. Dwa dni temu była uroczystość poświęcona tej tajemnicy, tajemnicy Niepokalanego Poczęcia.

Maryja od początku do końca swego życia była wypełniona świętością, narodziła się bez grzechu pierwородnego ze względu na to, że została powołana, aby być Matką Boga Człowieka, Matką Mesjasza, dlatego nie miała grzechu ani pierwородnego, ani nie popełniła grzechu osobistego, była całe życie wierna Panu Bogu, czysta i święta, pełna łaski, błogostawiona między niewiastami. Wiemy, że Jej ciało nie znajduje się w ziemi podczas gdy ciała wszystkich mieszkańców ziemi, od początku świata, czekają na zmartwychwstanie. Maryja jest już w niebie uwielbiona z duszą i ciałem. Dlatego ten uczeń Jan, który Maryję otrzymał pod krzyżem od Jezusa by się Nią opiekować, Ją ujrział. To był dla niego wielki przywilej. Ujrział Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. Tę wizję Niewiasty

wywyższonej, wniebowziętej, przekazał Kościołowi i my do tej wizji wracamy.

2. Orędzie Matki Bożej Fatimskiej

Maryja potwierdza, że tak jest, że tam jest w niebie z duszą i ciałem, dlatego się zjawiała wielokrotnie. A my, podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej, rozważamy to kilkakrotne zjawienie się Maryi w Fatimie w 1917 roku. W czasie tych rekolekcji, które tutaj odprawicie w obecności figury Matki Bożej, będziecie rozważać, jaka była ta treść orędzia fatimskiego. To orędzie jest bardzo podobne do orędzia Pana Jezusa, ono się całkowicie zgadza z tym, co Jezus nam ogłosił, bo Pan Jezus zaczął nauczanie od słów: „Nawracajcie się i wierźcie w ewangelię”. Będziemy wiele na ten temat mówić z tego tytułu, że ten nowy rok duszpasterski, rozpoczęty dwa tygodnie temu, ma za hasło te słowa Pana Jezusa wypowiedziane przez Niego na początku publicznej działalności: „Nawracajcie się i wierźcie w ewangelię”. A orędzie fatimskie jest podobne – świat można uchronić od zła, od katastrofy przez modlitwę, pokutę i nawrócenie. Świat się może stać lepszy niż jest, jeśli się odda niepokalanemu sercu Maryi, jeśli się weźmie do ręki różaniec, jeśli podejmie pokutę i jeśli ludzie się będą nawracać.

Moi drodzy, to orędzie Matki Bożej pasuje na cały rok nasz duszpasterski, pasuje na czas adwentu, pasuje, jest odpowiednie na każdy czas. W Ewangelii dzisiejszej słyszeliśmy słowa Pana Jezusa, które są zaproszeniem: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię”. Moi drodzy, myślimy, że to są słowa też Matki Bożej bo między Jezusem a Maryją, między Synem Bożym a Jego Matką jest jedność myślenia, mówienia, pragnienia, działania i dlatego te słowa Pana Jezusa, gdy dzisiaj przyjmujemy to także traktujemy jako słowa Matki Bożej – „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię”.

Moi drodzy, czy jesteście utrudzeni i obciążeni? – Nie trzeba tego udowadniać, każdy z nas jest czymś obciążony, jest

utrudzony ciężarami życia. Nie zawsze narzekamy, nie zawsze się żalimy, ale przychodzą takie chwile, że wypowiadamy to, że jest nam ciężko, że sobie nie możemy sami poradzić i że jest nam Bóg potrzebny, że potrzebujemy kogoś kto by nas pocieszył – nie tak zdawkowo, ale pocieszył gruntownie i nas wspomógł. Tym kimś jest Bóg i w tym pocieszaniu, w tej pomocy pośredniczy Matka Syna Bożego, Maryja. „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię”.

Moi drodzy, dzisiaj byłem w kurii przed południem, przyjąłem dwanaście osób i chcę wam opowiedzieć o takich dwóch spotkaniach dnia dzisiejszego. Jedna niewiasta, gdzieś w wieku pięćdziesięciu paru lat, straciła męża przed dwudziestoma laty, w 1994 roku zmarł. Żyli ze sobą tylko dziewięć lat jako małżonkowie. Pracował w kopalni w Nowej Rudzie-Słupcu. Urodziło się dwóch synów i ojciec zachorował. Młody ojciec zachorował na kręgosłup. Okazało się, że jest to rak kości i nie dało się go uratować. Ta pani mówi tak: „Proszę Księdza Biskupa, gdy byłem małżonką, gdy on żył, to byłem taka byle jaka, nie chciało mi się do kościoła chodzić, a mąż był lepiej wychowany i mnie do kościoła ciągnął. Chodź, idziemy razem, modlimy się razem. I ciągle nalegał, przypominał, a ja się opierałam, ale jak patrzyłam na jego chorobę, na jego umieranie, to się nawróciłam, patrzyłam na człowieka, który się pogodził z wolą Bożą i który był o mnie zatroskany, jak my sobie damy radę. Żeby nie płakała za nim”. I mówi: „Proszę Księdza Biskupa, nawróciłam się, mimo że byłem katoliczką, bo byłem na początku ochrzczona, jako tako wychowana, ale do kościoła nie było mi po drodze. Z Bogiem byłem na bakier. Po śmierci męża stałam się inną kobietą i do dzisiaj wspominam tamten czas. Dziękuję Bogu za tę łaskę nawrócenia. Tak sobie uświadomiłam, że potrzebna była aż śmierć mojego męża, żeby ja się nawróciła.” – Tak dzisiaj mówiła przed południem. Teraz jest organistką, służy Kościołowi i jako wdowa chce stać się taką wdową konsekrowaną. Jest taka możliwość, że panie, które są wdowami mogą potem otrzymać takie błogosławieństwo, tak jak jest

błogosławieństwo dziewic, tak jest błogosławieństwo wdów. Tak mnie ta rozmowa poruszyła. Kobieta obciążona, utrudzona, znajduje dzisiaj pokrzepienie u Jezusa, bo nie ma męża, nie ma już mamy, synowie gdzieś tam wyjechali a ona przy Jezusie pozostała. I przychodzi ze swoimi obciążeniami, utrudzeniami i dostępuje pokrzepienia. „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię”.

I druga osoba nieco młodsza, przyszła dzisiaj do kurii, żeby poprosić o pomoc w znalezieniu pracy. Pytam się: Jaki jest pani stan? „Mam dziecko, które jest w szkole podstawowej”. – A mąż? „Męża nie mam, bo byliśmy we Włoszech, żyliśmy bez ślubu, narodziła się dziewczynka, wróciliśmy do kraju, on poszedł pracować do jakiejś restauracji, tam spotkał dziewczynę, też kelnerkę i poszedł do niej, nas zostawił. Proszę Księdza Biskupa pracuję jako sprzątaczką, mam ponad tysiąc złotych na rękę, za mieszkanie płacę ponad siedemset złotych, jest córeczka w szkole podstawowej. Trochę mi pieniędzy brakuje i szukam pracy jeszcze dodatkowej, żeby sobie poradzić”. Pytam: A pani jest katoliczką, czy pani do kościoła chodzi? „Chodzę, jestem w parafii” i tu wymieniła parafię. I mówi tak: „Proszę Księdza Biskupa, ja od paru lat oglądam Telewizję Trwam, radia nie mam, ale oglądam telewizję, codziennie uczestniczę w Apelu Jasnogórskim o godzinie dziewiętej wieczorem i tam znajduję pokrzepienie. Zaczęłam też do kościoła chodzić regularnie i myślę, że Bóg mi ten błąd wybaczył, który popełniłam, bo żyłam z mężczyzną parę lat bez ślubu”.

Moi drodzy, to jest życie, wy znacie podobne historie w swoich rodzinach, małżeństwach, sąsiedztwach, coś podobnego może jest. Wszystkim nam coś doskwiera. I co mamy robić? – Jezus przyszedł do nas. Za dwa tygodnie będzie o tej porze Wigilia Bożego Narodzenia, a potem pójdziemy na Pasterkę i zaśpiewamy Jezusowi kolędy i podziękujemy, że przyszedł, że nami nie pogardził, że stał się jednym z nas, że się ubogi narodził. Prawie Go nikt nie rozpoznał, pasterze pobiegli, bo zostali poinformowani przez aniołów. Świat wielki żył swoimi problemami i w taki świat wkroczył Jezus, Syn Boży. Dopiero

potem pokazał się ludziom, po trzydziestu latach. W awdencie ten czas rozważamy, kiedy Go Jan przedstawił narodowi wybranemu jako Mesjasza i co ważne, na końcu Jezus przyjął wyrok śmierci od ludzi. I ta śmierć była przyjęta za grzechy nasze, za grzechy całego świata, byśmy mieli grzechy odpuszczone, byśmy mogli na wieki z Bogiem pozostać. To jest dzieło Jezusa z Nazaretu.

3. Jezus, Syn Maryi, Nauczycielem pokory i łagodności

Dzisiaj tego wieczoru fatimskiego, gdyśmy Matkę Bożą powitali, Jego Matkę i naszą Matkę, Matkę, która nam nigdy nie umiera, nasze mamy umierają, a Ona zostaje, właśnie przyjęliśmy słowa: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię”. Moi drodzy, dajmy się zaprosić, dajmy się Jezusowi ogarnąć, bo u Niego znajdujemy pokrzepienie, a w tym pokrzepianiu przez Chrystusa ma udział Maryja, bo tam gdzie jest On, tam jest i Ona. Siostry i bracia, Pan Jezus jeszcze mówi: „Weźmijcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode mnie bo jestem łagodny i pokorny sercem”. Jesteś pokorna? Jesteś pokorny? Jesteś łagodny? – Może odpłacasz złem za zło, a apostoł mówi: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. Moi drodzy, wszelkie kłótnie w małżeństwie, w rodzinach, w sąsiedztwach wtedy mają miejsce gdy są ludzie mało pokorni, gdy każdemu się wydaje, że ma rację, że jest mądrzejszy, gdy każdy z nas jest egoistycznie nastawiony. A to trzeba umierać dla siebie, a żyć dla drugih tak jak Jezus to czynił, tak jak Maryja była dla drugih: „Oto ja służebnica Pańska niech mi się stanie według Twego słowa”.

Dlatego, siostry i bracia, niech w tym naszym spotykaniu się z Maryją nie zabraknie tego uczenia się od Jezusa, od Niej łagodności i pokory, żeby znaleźć ukojenie dla dusz naszych. Bowiem tylko pokora, tylko łagodność prowadzi do życia w pokoju Bożym.

Moi drodzy, nie trzeba mnie było przekonywać, wszyscy, my kapłani też mamy różne przywary, różne obciążenia i jest

jedno źródło i dla nas i dla was, tym źródłem jest Jezus Chrystus, Jego słowo, Jego sakramenty, szczególnie eucharystia. A Maryja tuż, tuż przy tym źródle stoi, bo tam gdzie jest Jezus, tam jest także i Ona. „Jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie”. Moi drodzy, kto naprawdę wierzy i kocha Boga ten odczuwa, że jarzmo, nauka Jezusa jest słodka i brzemie jest lekkie i nie narzeka, ale jest wdzięczny Bogu, że nawet może cierpienie złożyć w darze, ofiarować go za drugich, także za swoje grzechy. A co nie masz grzechów? Przypomnij sobie jak to w życiu było. Różnie było, może już przyszedł czas, żeby odpokutować, żeby Boga przeprosić, żeby też troszkę cierpienia złożyć, żeby wynagrodzić Bogu to nasze zapomnienie i żeby się stać dobrym człowiekiem.

Moi drodzy, ta droga przed nami się ciągle skraca, za nami wydłuża, skorzystajcie z tej wizyty Matki Bożej, skorzystajcie, żebyście się zmienili na lepsze. Jest to możliwe. Moi drodzy, jest taki jazgot, słyszeliście jak zaatakowali biskupów, którzy poparli ten marsz w sobotę. Diabeł działa i to, co było w I czytaniu, że ten smok stanął przed Niewiastą, żeby pożreć jej Dziecię, ten smok diabeł dalej działa. Musimy zwyciężyć! A zwyciężamy zawsze przy Maryi, przy Chrystusie – dlatego pamiętajmy gdzie jest nasze miejsce, gdzie powinniśmy być. Amen.

„Pustynia oczyszczenia” szansą na nowe życie

Kłódzko, 13 grudnia 2014 r.

Msza św. w Zakładzie Karnym

1. „Byłem w więzieniu a przyszliście do Mnie”

Najpierw może zwróćmy uwagę na to miejsce, na którym jesteśmy. Jest to zakład karny, popularnie zwany więzieniem. W Ewangelii Pan Jezus czasem mówił o więźniach i przypo-

mnijmy sobie bardzo ważny tekst, który jest w Ewangelii zapisany, a który Jezus wypowie na Sądzie Ostatecznym gdy będzie końcowe rozliczenie dziejów ludzkości i każdego człowieka. Do tych, którzy będą po prawicy na sądzie ostatecznym Jezus powie: „Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszlście do Mnie”. Te ostatnie słowa są bardzo ważne: „Byłem w więzieniu, a przyszlście do Mnie”. Co z tych słów wynika? – Wynika to, że Jezus w jakiś sposób się utożsamia z tymi, którzy są osądzeni, którzy są w więzieniu – „Byłem w więzieniu, a przyszlście do Mnie”.

2. Wolność wewnętrzna drogą do nawrócenia

Dlatego pamiętajmy, jak ważne są odwiedziny i ważna jest modlitwa za tych, którzy zostali pozbawieni wolności, tej zewnętrznej, bo wolności wewnętrznej nikt nam nie odbierze. Człowiek jest wolny w myśleniu, nikt mu nie zakazuje myślenia takiego jakiego on chce. Człowiek jest wolny w pragnieniu. Można siedzieć w więzieniu a mieć dobre pragnienia, można siedzieć w więzieniu, nie mieć wolności zewnętrznej ale poprawnie myśleć, można być w więzieniu, zakładzie karnym i się nawrócić. Jesteśmy tutaj wolni, wolności wewnętrznej nam nikt nie odbierze, żadna władza polityczna czy żadna inna władza, bo wolność wewnętrzna jest naszym darem, to jest coś wrodzonego, otrzymanego od Boga z chwilą gdy zaistnieliśmy. Natomiast tracimy czasem wolność zewnętrzną. Wiemy, że nasz naród znajdował się w niewoli narodowej, przez sto dwadzieścia trzy lata byliśmy zniewoleni i też są ludzie zniewaleni, pozbawieni wolności zewnętrznej ci, którzy łamią prawo, którzy szkodzą życiu publicznemu. Dlatego, żeby chronić społeczeństwo od takich ludzi, którzy burzą porządek publiczny i występują przeciwko prawu, które obowiązuje, pozbawia się ich wolności, żeby ludzie, którzy normalnie żyją, pracują nie musieli się bać, żeby ich nikt nie napadał, nikt nie

rabował. To jest taka konieczna ochrona przed tymi, którzy nie chcą zachowywać prawa Bożego i prawa ludzkiego. To pierwszy punkt, który chciałem poruszyć w tej homilii, w tym szczególnym miejscu jakim jest zakład karny. Pan Jezus myśli o was i to, że się utożsamiał z tymi, którzy są skazani, których odwiedzamy, to jest coś szczególnego – „Byłem w więzieniu, a przyszedliście do Mnie”.

My, którzy przyszliśmy dzisiaj w odwiedzinę, tu rzadko bywamy, ale tę wizytę przeżywamy i patrzymy z takim szacunkiem także na tych, którzy tutaj są osadzeni. Wiemy, że to jest tylko skrawek tego Zakładu Karnego, a obok jest wielki dom, w którym znajduje się kilkaset ludzi. To powinien być dom oczyszczenia, dom, w którym powinniśmy przemyśleć nasze życie, ocenić je przed Panem Bogiem i podjąć decyzję na przyszłość bo życie jeszcze nie jest zamknięte, nie jest zupełnie stracone. Można karę wypełnić i wrócić do normalnego życia i jeszcze wiele dobrego uczynić. Znamy więźniów, którzy przebywali w zakładzie karnym nawet wiele lat, a potem wrócili do życia normalnego i jeszcze wiele dobrego uczynili, nawrócili się, zrozumieli, że nie wolno wrócić do tych praktyk niegodziwych, które kiedyś może w młodości pełnili i za które to działania stracili wolność i zostali osadzeni w zakładzie karnym.

3. Przyjaźń z Bogiem, czyste sumienie i czyny miłości źródłem prawdziwej radości

Moi drodzy, mamy też obowiązek nawiązania do tekstów biblijnych, które pochodzą od Boga: „Ogromnie się wesele w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości” – mówi prorok Izajasz, przewodnik adwentu. A św. Paweł mówi dzisiaj podobnym głosem: „Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie. W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was”. „Zawsze się radujcie”, a prorok, powtórzmy: „Ogromnie się wesele w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim” – mówią

jednym głosem – prorok Izajasz i św. Paweł apostoł. Pytamy się jak tę radość zdobyć? Jak wypełnić to wezwanie proroka i apostoła, żeby się radować?

Moi drodzy, ludzie mówią, że radość przychodzi wtedy, gdy się wzbogacimy, gdy sławę zdobędziemy, gdy kasę zbijemy, nawet są takie przekonania, że jak kogoś zniszczymy, kogoś okradniemy to możemy mieć satysfakcję. To są drogi do radości fałszywej. Gdy czytamy Pismo Święte i gdy patrzymy na dzieje Kościoła, to możemy wskazać na takie źródła radości pewne, na które Bóg wskazuje, pierwszym źródłem jest nasza jedność z Bogiem, nasza przyjaźń z Panem Bogiem.

„Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim” – nie ma innej radości, trzeba się Bogiem radować. Kto w Boga nie wierzy, kto nie wypełnia Jego woli nigdy nie będzie miał w sercu radości, będzie spłoszony, jeżeli jakaś radość będzie, to będzie radość przelotna, okazyjna, która przyjdzie i odejdzie. A kto ma z Bogiem łączność, modli się, w Boga wierzy i Go kocha, zachowuje Jego przykazania to jest na drodze radości.

„Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim”, a więc Bóg jest źródłem radości. Dalej, prorok mówi: „Bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości”. Co to znaczy, że Bóg przyodziewa człowieka w szaty zbawienia? To znaczy, że Bóg odpuszcza człowiekowi grzechy, uczynki złe i go usprawiedliwia, obdarza go miłosierdziem, przyodziewa go w przyjaźń ze sobą, czyni go na nowo dzieckiem Bożym. Człowiek otrzymuje szatę zbawienia, gdy wyznaje swoje grzechy, gdy wyrzuca swoje grzechy i przyjmuje Boże miłosierdzie, to jest to przyjęcie szat zbawienia. Drodzy bracia i siostry, nie można być człowiekiem radości wewnętrznej, gdy się chodzi z grzechem, gdy się chodzi z obciążonym sumieniem, grzech trzeba wyrzucić. I to nie byle gdzie, nie byle przed kim ale przed Bogiem, a Kościół określa w jaki sposób ten grzech wyrzucamy. Jest sakrament pokuty i jeżeli chcemy odzyskać radość to trzeba się pozbyć grzechu, to jest kolejne źródło, z którego tryska radość.

Wreszcie trzecie źródło to jest pełnienie dobrych uczynków. Radość się rodzi jak żyjemy dla drugich, jak komuś służymy, nie jesteśmy egoistami. Dlatego, jeśli ktoś napada na drugich, kradnie, zabija, kaleczy to z takiego stanu trzeba się szybko nawrócić bo jest to droga szatańska, z której trzeba zejść. Jako ochrzczeni, bierzmowani nie jesteśmy przeznaczeni, żeby kumplować się z diabłem, duchem złym, ale żeby przyjaźnić się z Tym, który się narodził w Betlejem i który za nas umarł i zmartwychwstał.

Zakończenie

Drodzy bracia, kończąc tę homilię, chcę wszystkim zaprosić do modlitwy w intencji osadzonych w zakładzie karnym i ta modlitwa jest potrzebna wszystkim nam. Ci, którzy tu przychodzą w odwiedziny, ci, którzy tu pracują, wiedzą o tym, że każda służba człowiekowi jest służbą człowiekowi. „Byłem w więzieniu, a przyszlście do Mnie”, przynieśliście ze sobą nadzieję, przyszlście powiedzieć, że nie wszystko przegrane, że jeszcze można życie wyprowadzić na właściwą drogę. Dlatego drodzy bracia i siostry wspomagajmy tych, którzy tu są na tej „pustyni oczyszczenia”, żeby w tych więźniach się coś dokonało, żeby nie trwali przy swoim, żeby się dali nawrócić, żeby uznali swoją winę i przed Bogiem tę winę wyznali i sumienie odciążyli, żeby wrócili do życia, które jest, mimo wszelkich trudów, piękne. Jak ktoś żyje Bożym prawem, kieruje się Bożymi wskazówkami to doznaje smaku życia, piękna życia. Piękno życia, smak życia jest tylko na tych drogach, które nam wytyczył Bóg. Dlatego trzeba się nawrócić i to wszyscy, my z drogi dobrej na drogę jeszcze lepszą, a ci, którzy są na drodze złej, z drogi złej niech zejda i wejda na drogę dobrą, drogę wskazaną przez Pana Boga. Amen.

Pokój darem Bożym

Świdnica, 14 grudnia 2014 r.

*Nabożeństwo ekumeniczne z modlitwą w intencji pokoju
Kościoł pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Chrystus przynosi światu pokój

W Kościele katolickim dzisiaj przeżywamy trzecią niedzielę Adwentu, która w nazwie łacińskiej zwie się niedzielą „gaudete” co tłumaczymy – „radujcie się”. Przed chwilą Ksiądz Biskup odczytał fragment z Listu do Filipian. Święty Pawła wzywał nas do radości. Wiemy, że radość jest córką prawdy i miłości tak jak pokój jest także córką prawdy i miłości.

Zebrani jesteśmy, jak wszyscy wiemy, w tej świątyni, żeby w ten Dzień Pański wspólnie, jako chrześcijanie, prosić o pokój, o pokój dla ludzi, zwłaszcza dla tych ludzi, którzy są skłócenii, którzy chcą rozwiązywać różne problemy siłą a nie poprzez dialog. Tak jak wszystkie ewangeliczne wartości są z jednej strony darem, a z drugiej strony zadaniem, wiemy, że prawda jest nam dana ale też i zadana, tak samo miłość jest darem Bożym, dlatego się o nią modlimy, ale też jest nam zadana do spełnienia, dlatego też sami podejmujemy wysiłek, by to najważniejsze przykazanie Pańskie spełniać. Podobnie jest i z pokojem. Pokój jest darem Bożym, o który trzeba prosić, dlatego dzisiaj się modlimy, do tego dzisiaj w takiej wspólnocie chrześcijańskiej pełniejszej, bo jest to dar dlatego o dar trzeba prosić, trzeba się modlić ale jest także i naszym zadaniem do wykonania.

Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój albowiem oni będą nazywani synami Bożymi”, a więc jest tu mowa, że pokój trzeba czynić, pokój trzeba wprowadzić naszym wysiłkiem, naszą łagodnością, naszą dobrocią. Pokój jako dar – przypomnijmy sobie, Pan Jezus powiedział do swoich uczniów: „Daję wam pokój ale nie taki jaki daje świat, Ja wam daję”. Gdy zmartwychwstał i poszedł na spotkanie z uczniami,

to nie przybył do nich ze słowem pretensji, nie powiedział dlaczego mnie zostawiliście, zdradzili i umierałem na Golgocie w otoczeniu tylko Matki i jednego z was. Tego nie powiedział, ale gdy stanął przed wystraszonymi uczniami powiedział słowa – „Pokój wam, nie bójcie się, żyję, zmartwychwstałem, pokój wam”. Wiemy, że to pozdrowienie Pan Jezus powtórzył tydzień później, gdy już był Tomasz obecny. Też rozpoczął spotkanie od pozdrowienia – „Pokój wam”. To był ten dar pokoju, który Pan Jezus przyniósł uczniom, bardzo ważny, bardzo potrzebny bo uczniowie byli niespokojni, nie mieli pokoju w sercach dlatego ten dar otrzymali.

Przypomnijmy sobie rok 1983. Wczoraj przypomnieliśmy sobie wprowadzenie stanu wojennego, ten pamiętny, ten groźny, grudniowy dzień – niedziela 13 grudnia 1981 roku. Pokój został zdeptyany, na ulicę wyjechały czołgi, ludzi internowano i pałowano. W roku następnym przypadała uroczystość sześćsetlecia obecności Matki Bożej Jasnogórskiej w sanktuarium. Jasna Góra czciła sześćsetlecie swojego oddziaływania w naszym kraju. Papież wybierał się na ten jubileusz, ale nie mógł przyjechać w terminie dlatego, że kraj był spętany rygiem stanu wojennego. Przyjechał rok później, przyjechał właśnie jako zwiastun pokoju, dlatego gdy stanął na lotnisku w Warszawie w czasie powitania zakończył swoje przemówienie, powitanie słowami: „Pokój tobie Polsko Ojczyzno moja, pokój tobie”. Przybył do kraju, w którym pokój zakłócono, jako pierwszy zwiastun pokoju – „Pokój tobie Polsko Ojczyzno moja”.

2. Życie duchowe źródłem pokoju

Pokój jest darem, dlatego dzisiaj prosimy Pana o ten dar dla ludzi, którzy są ciągle skłócenii. A to, że pokój jest darem, to sobie uświadomiamy podczas każdej Eucharystii, gdy przed przyjęciem komunii świętej, po modlitwie „Ojcze nasz”, słyszymy słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami” i jest wezwanie przekażcie sobie znak pokoju. Każda Eucharystia jest źródłem pokoju.

Także słowo Boże jest źródłem pokoju. Kto jest otwarty na słowo Boże, to na niego spływa pokój. Mówiąc o pokoju nie możemy nie wspomnieć pierwszej kolędy, którą wykonali nad żłóbkiem betlejemskim sami aniołowie. Zanim ludzie potem zaczęli potem kolędy układać aniołowie już w czasie narodzenie podjęli śpiew: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. To jest kolęda, która ma bardzo ważne przesłanie, o czym niekiedy zapominamy. W tych słowach anielskich jest wyrażona prawda, że pokój jest owocem oddawania Bogu chwały. „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” – czyli ci, co oddają Bogu chwałę tak autentycznie, rzetelnie, w sposób właściwy, są beneficjentami pokoju. I przeciwnie, ci, którzy o Bogu zapominają, z Bogiem się nie liczą, Boga marginalizują nie mają pokoju. Dlatego jeśli chcemy pokój otrzymywać z niebios jako dar to winniśmy oddawać Bogu chwałę, Bogu chwałę – przez modlitwę, przez więź duchową, codzienną, przede wszystkim przez wypełnianie woli Bożej.

I jeszcze może wspomnijmy ten epizod ewangeliczny, gdy Chrystus wysyłał swoich uczniów na misję apostołską, to dawał wskazówki i zachęcał, żeby nie szli w bogatym ubraniu, z bogatym wyposażeniem ale żeby szli skromnie i jeśli do domu wejdą, swoją wizytę rozpoczynają od słów – „Pokój temu domowi”. A więc wzywał Jezus na misję apostołską swoich uczniów jako zwiastunów pokoju, aby zwiastowali pokój.

3. Posłani jako zwiastuni pokoju

Drodzy bracia i siostry, więc już wiemy, że o pokój trzeba się modlić, bo to jest dar, który pochodzi od Boga i jeżeli Go pokornie prosimy, to Bóg nam nigdy nie poskąpi tego daru. Ale też pamiętajmy, że jesteśmy posłani, że jesteśmy zwiastunami pokoju, aby pokój czynić, zaprowadzać. Najpierw w naszym sercu przez wypędzenie grzechów, przez przyjaźń z Bogiem. Jak jesteśmy z Bogiem zaprzyjaźnieni, jak jesteśmy rozmodleni to jest w nas pokój. Dlatego trzeba dbać o to, żeby Pan Bóg

był obecny w nas i to jest gwarancja, że wtedy w naszym sercu będzie pokój i radość. Pan jest blisko. W Adwencie jesteśmy wezwaniu, żeby tego Pana Boga jeszcze bardziej przybliżyć do nas samych, żeby był rzeczywiście w centrum naszego życia. A więc moi drodzy, wysiłek z naszej strony, żeby być zwiastunem pokoju i przez to żeby pokój zaprowadzać. Myślę, że przez te dwie wcześniejsze naczelne wartości – przez prawdę i przez miłość. Jak głosimy prawdę, głosimy Boże słowo, które jest zawsze prawdziwe, głosiciele Bożego słowa przynoszą nam pokój a my też jesteśmy wezwani jako ochrzczeni, wybierzmowani, żeby głosić słowo Boże. W głoszeniu słowa Bożego przychodzi pokój i my mamy tu współudział, jeżeli to słowo Boże pokornie, ale odważnie głosimy, mamy udział w tym przychodzeniu pokoju do ludzkich serc. I także przez łagodność, przez miłość okazywaną innym, czynimy pokój, budujemy pokój i wewnątrz nas i także we wnętrzu drugich ludzi, z którymi przebywamy, z którymi żyjemy co dzień.

Dlatego drodzy bracia i siostry, gdy brakuje pokoju na świecie, gdy brakuje pokoju w naszych sercach, chcemy się modlić o ten dar pokoju, ale także tym darem pokoju chcemy się dzielić i wszystko czynić, żeby ten pokój w ludzkich sercach trwał, ten pokój Boży, który od Boga pochodzi i który my też, w jakiś sposób, budujemy przez nasze współdziałanie z Bogiem. Niech nasza dzisiejsza modlitwa będzie przez Boga wysłuchana. Niech w nasze serca wstąpi pokój Boży i niech Pan, Stwórca nieba i ziemi, spojrzy łaskawym okiem na dzisiejszy świat i udzieli pokoju swojemu ludowi, niech udzieli pokoju zwłaszcza tym ludziom, w których ten pokój zniknął. Niech Pan da pokój swojemu ludowi. Pokój zakwitnie kiedy Pan przybędzie. Pan przybył.

Na nowo poznać i pokochać Chrystusa

Żarów, 14 grudnia 2014 r.

*Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Radość w Panu

Przed Mszą Świętą, gdy była odczytywana Ewangelia o nawiedzeniu św. Elżbiety przez Maryję, włączyliśmy się w śpiew – Magnificat. Te słowa wyśpiewaliśmy, które Matka Boża wyśpiewała po raz pierwszy u swojej krewnej Elżbiety. Były to słowa: „Duch mój się raduje Bogu Zbawcy moim”. Matka Boża odsłania nam swoją duszę i oznajmia, że jest bardzo radosna, że Jej duch się raduje w Bogu Zbawcy, który Ją odkupił, bo była tylko człowiekiem, ale człowiekiem szczególnym, bo powołanym by wydać światu Zbawiciela. Dlatego Bóg Ją uchronił od grzechu pierworodnego, przyszła na świat pełna łaski i przeżyła życie ziemskie bez grzechu osobistego, dlatego była radosna, bo Bóg był w Jej sercu. Bóg był z Nią, a Ona była z Bogiem, dlatego mogła mówić: „Duch mój się raduje Bogu Zbawcy moim”. I nas dziś o to prosi, byśmy się w Bogu radowali. Zobaczcie ile ludzi dzisiaj jest smutnych i my też jesteśmy przez wiele dni smutni i mówimy, że nie mamy się z czego cieszyć, bo tyle kłopotów, tyle zmartwień, choroby nas łapią, różne trudności finansowe, trudności z dziećmi, z sąsiadami, w pracy może też jakieś niesnaski i to wszystko zabija w nas radość. A Matka Boża pokazuje swoją duszę rozradowaną w Bogu i nas wzywa, byśmy tę radość naszą odzyskali w ten sposób by się do Pana Boga przybliżyć.

Moi drodzy, dzisiejsza niedziela, która dla was jest niedzielą rozpoczęcia rekolekcji adwentowych i przeżycia peregrynacji Matki Bożej Fatimskiej, dzisiejsza niedziela nosi nazwę niedzieli „gaudete”. To słowo oznacza – „radujcie się”. Dzisiaj wszyscy przewodnicy biblijni, prorok Izajasz, św. Jan Chrzciciel i św. Paweł mówią jednym głosem: „Zawsze się radujcie, nieustannie

się módlcie, a prorok: ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości; Radujcie się zawsze w Panu, Pan jest blisko”.

Siostry i bracia i tu jest klucz do życia w radości, nie takiej przelotnej, okazyjnej, która się pojawia i szybko odchodzi. Jak na przykład oczekujemy na zakup jakichś mebli czy samochodu, to jak się nam uda to zdobyć to cieszymy się zwykle krótko, a potem jakoś ta radość przemija. Jak się nam uda załatwić coś, na czym nam bardzo zależy, też wstępuje radość w nas, ale ona też niekiedy szybko odchodzi. A jest radość Boża jako postawa wewnętrzna, radość w Duchu Świętym.

W Ewangelii jest napisane, że Jezus rozradował się w Duchu Świętym. Radość w Duchu Świętym – właśnie taką radość przeżywała Maryja, mimo że miała życie takie jakie miała, życie biedne, nie mogła urodzić Jezusa gdzieś na dywanach, w szpitalu, na porodówce, nawet w mieszkaniu, nie było miejsca w chacie, w Betlejem nie było miejsca i trzeba było pójść do stajni, żeby wśród zwierząt wydać Zbawcę świata. A potem trzeba było uciekać do Egiptu i też było po drodze tyle zmartwień, których może nie znamy, ale znamy te doświadczenia końcowe, kiedy Jezus umierał, kiedy niósł krzyż. Ona wtedy była i stała pod krzyżem. Było to łatwe, patrzeć na śmierć swojego Syna niewinnego, bezgrzesznego? – Pewnie, że nie było łatwe, ale wszystko przetrzymała. Miała specjalny dar od Boga, żeby to wszystko przetrzymać i co więcej, żeby się radować. I ta radość nigdy nie znikła z Jej serca bo Ona się radowała w Bogu, bo Bóg był dla Niej najważniejszy.

2. Modlitwa o dar radości

Siostry i bracia, pomyślmy jak zdobyć tę radość, jak zdobyć tę radość dla swojej duszy. Po pierwsze zauważmy, że radość jest darem Bożym tak jak wiara, jak miłość, pokój, to są dary Boże, o które trzeba się modlić. Dzisiaj, o godzinie piętnastej, w Świdnicy mieliśmy nieszpory ekumeniczne, na których byli

też duchowni z kościoła prawosławnego, ze wspólnoty także ewangelickiej – modliliśmy się o pokój bo w Ziemi Świętej giną chrześcijanie, bo na Ukrainie giną nasi bracia i siostry niewinne. Pokój jest darem, dlatego trzeba się modlić, ale pokój jest także owocem naszego wysiłku, naszej postawy ewangelicznej dlatego Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, będą synami Bożymi ci, którzy czynią pokój”. Odnieśmy to radości bo jest to analogiczna cnota, radość też jest darem Bożym, o który trzeba się modlić. Dlatego proście Matkę Najświętszą, Ona czeka – wy smutni, wy narzekający, wy niepewni, my kapłani też, bo nam wiele brakuje. Źródło, z którego płynie pomoc, jest jedno dla nas wszystkich, to jest Bóg. Dla Maryi też źródłem wszelkiego wspomnienia był Bóg. Dlatego trzeba do Boga powrócić, trzeba się na nowo rozkochać w Bogu, nie ma innej drogi do radości, żeby być człowiekiem wewnątrz napelnionym radością Ducha Świętego.

3. Pragnąć głębszego poznania Chrystusa

Święty Jan gdy przemawiał do słuchaczy na pustyni, to w pewnym momencie powiedział tak: „Ja was chrzczę wodą. Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała. Wyraźnie powiedział: pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie”. A my znamy Pana Jezusa? Tak naprawdę znamy? A czy Bóg naprawdę jest dla nas najważniejszy i też Go znamy i kochamy? – A tu dni adwentowe bieżą, za dziesięć dni już święta Bożego Narodzenia. Wezwanie wielkie byśmy rozpoznali Pana Jezusa w Jego słowie, Jego sakramentach, to jest największe pragnienie Matki Bożej, żebyśmy pokochali Jej Syna. Jak Jej Syna pokochamy to Ona będzie się bardzo cieszyć i będzie nas kochać, i będzie nam pomagać. Bo ten Syn jest ciągle jeszcze nie znany. Advent ma być czasem wielkiej tęsknoty za Bogiem, takiej tęsknoty, żeby Bóg był pełniej obecny w naszej duszy, naszym wnętrzu. A to od nas zależy wiele bo Pan Bóg na siłę nie przychodzi i też daje nam tyle radości ile mamy oczekiwać.

Jak nam nie zależy na radości Bożej, radości w Duchu Świętym to tej radości nie ma. Trzeba o nią prosić i się o nią starać.

4. Przydziać się w nową duchową szatę by umieć dziękować

Moi drodzy, więc powtórzmy, że radość w Duchu Świętym, radość, która wypełniała serce Maryi to jest radość, która płynie z doświadczenia Pana Boga, z doświadczenia, że On jest, że nas miłuje, że nam pomaga. Powtórzmy słowa proroka: „Ogromnie się weseleć w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim bo mnie przydział w szaty zbawienia i okrył mnie płaszczem sprawiedliwości”. Macie tutaj piękne szaty, to jest ta szata zewnętrzna i staramy się żeby jako tako wyglądać, ale ważniejsza jest szata duchowa. Te szaty duchowe nam nakłada Bóg, nie na siłę, ale za naszym przyzwoleniem. I w te rekolekcje też wam Pan Bóg nałoży szaty. Kiedy? – Jak przyjdiesz do spowiedzi, jak się przyznasz do grzechu, jak grzech wyznasz, wyrzucisz go przed kapłanem i otrzymasz rozgrzeszenie, jak to uczynisz to Bóg ci nałoży szatę zbawienia. „Bo mnie przydział w szaty zbawienia i okrył mnie płaszczem sprawiedliwości”. Pan Bóg cię w szatę ubierze na święta, w szatę zbawienia, weź tą szatę, poproś o tą szatę, poproś dla drugich, żeby też byli ubrani w przyjaźń Bożą, żeby usiedli do wigilii pojednani z Bogiem, żeby się Bogiem cieszyli, żeby się umieć Bogiem cieszyć. „Duch mój się raduje w Bogu Zbawcy moim” – śpiewaliśmy dzisiaj po I czytaniu.

Moi drodzy, św. Paweł nam jeszcze takie dodatkowe wskazówki daje: „Zawsze się radujecie, nieustannie się módlcie”. Chce powiedzieć, że właśnie ludzie modlący się odzyskują radość. „W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” – ludzie, którzy umieją dziękować też są na drodze do radości. Umiesz dziękować? A może tylko oczekujesz, żeby tobie dziękowano i masz ciągle pretensje do męża, do żony, do teścia, do teściowej, do dziecka, matki, do babci. Czy umiesz dziękować? – Każdy z nas jest dłużnikiem drugich ludzi, bo sobie sami nie radzimy,

poczynając od naszych lat niemowlęcych. Gdyby rodzice się nie zaopiekowali, to byśmy nie przeżyli. Kurczątko wyjdzie z jajka i zaraz biega, może bez matki przeżyć, tak samo inne zwierzęta są sprawniejsze zaraz po narodzeniu, wstają, chodzą, a my – trzeba rok czekać aby postawić pierwszy krok. Jakby dziecko było zostawione przez starszych, przez rodziców, to by nie przeżyło. Jesteśmy zdani na drugich dlatego jesteśmy dłużnikami. Czy umiesz dziękować?

Wczoraj do południa byłem w Kłodzku w więzieniu, nie jako pacjent tylko jako biskup, żeby odprawić mszę świętą więźniom. Znajduje się tam ponad sześćset więźniów, nie mogli się wszyscy zgromadzić, ale było kilkunastu. Przyjechały rodziny, był tam opłatek, doświadczenie i dla mnie też bardzo wielkie. Tam im powiedziałem, że jeszcze nie wszystko przegrane, żeby się zastanowili, nawrócili w tym więzieniu, wyszli i byli normalnymi ludźmi.

Wczoraj po południu było spotkanie we Wrocławiu, bardzo ciekawe. Zostałem zaproszony przez panią profesor Chybicką, która jest ordynatorem Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej Akademii Medycznej. Wczoraj było takie spotkanie dzieci wyleczonych z choroby nowotworowej. Pani profesor kiedyś mi powiedziała, że dwadzieścia lat temu jak zaczynała klinika funkcjonować to było tak, że siedemdziesiąt parę procent dzieci umierało, a dwadzieścia parę procent dzieci ratowano. A dzisiaj jest odwrotnie, siedemdziesiąt parę procent dzieci małych się ratuje przed śmiercią a dwadzieścia parę umiera. I wczoraj było kilkadziesiąt tych dzieci uratowanych z choroby nowotworowej. Przyjechali z rodzicami. Był ładny program w kinie „Nowe Horyzonty” we Wrocławiu, bardzo długo trwał, bardzo interesujący. Najciekawsze było to, że w pewnym momencie ci, którzy dawali szpik poznali ludzi, którym ten szpik był potrzebny i którzy ten szpik otrzymali. Taki lekarz opowiadał o chłopcu Patryku, któremu groziła śmierć bez przeszczepu szpiku. Opowiadał całą historię tego leczenia i znalazła się osoba, która była gotowa ten szpik oddać i oddała, ale po tej pierwszej operacji organizm dziecka nie przyjął tego

szpiku. Po jakimś czasie ponownie ta dziewczyna się poddała operacji, szpik wzięto i ponownie wszczepiono do organizmu dziecka i tym razem się udało. Potem jaka była radość, jak w pewnym momencie spikerka poprosiła, żeby ten Patryk z rodzicami przyszedł na scenę do tego lekarza o nim opowiadał. Poprosili też żeby ta dziewczyna, dzisiaj mająca około dwudziestu lat, żeby przyszła i przyszli Patryk z rodzicami na rękach tatusia i ta pani taka radosna poznała biorcę swojego szpiku. Rodzicie się dowiedzieli kto był tym dawcą szpiku, kto ocalił życie ich dziecka, ich chłopczyka, ich Patryka. Dano mikrofon matce dziecka, kazano jej coś powiedzieć. Powiedziała jedno słowo – „dziękuję” i się rozplakała.

5. Pokora drogą do radości

Moi drodzy, jeśli to wspominam to po to, żebyśmy potrafili być wdzięczni. Jak umiemy być wdzięcznymi to jest też większa radość w nas, radość w Duchu Świętym. I jeszcze jeden rys, który warto uwydatnić na końcu naszego rozważania, bo patrzemy na te teksty, które przed chwilą przyjęliśmy i nie możemy nie zauważyć u św. Jana Chrzciciela tej postawy pokory. Pokora też jest drogą do radości. Maryja powiedziała: „Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy”. Cnoty chodzą parami, tak jak wady, nałogi też niekiedy parami chodzą. U Maryi była i radość, była pokora – „Raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy”. Moi drodzy, jeśli chcemy być radośni, napełnieni radością Ducha Świętego to trzeba być pokornym. Dlaczego się wywyższasz? Dlaczego uważasz, że jesteś mądrzejszy od żony czy od sąsiada? Dlaczego ci się wydaje, że wszystko najlepiej wiesz, na wszystko masz jakiś argument, wszystko najlepiej potrafisz. – A to może być fałszywy obraz siebie. Słyszałeś co powiedział św. Jan? „Ten, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała”. A kiedy indziej wyznał: „On ma wzrastać a ja mam się umniejszać”. Pytali go czy jest Mesjaszem, czy jest Eliaszem, a on zaprzeczał – „Nie, jestem tylko

głosem wołającym na pustyni, prostujcie drogę Panu. Człowiek pokory, wielkiej pokory”.

Moi drodzy, bez pokory nie ma radości, nie ma zgody, nie ma miłości. Prośmy Matkę Bożą byśmy byli do Niej podobni, bardziej podobni. Aniołami się nie staniemy i też do Matki Bożej się zupełnie nie upodobnimy ale jest szansa, jest możliwość, żeby było lepiej. Nie wolno mówić – „Panie Boże, jakim mnie stworzyłeś takim mnie masz”. Trzeba mieć w sobie pasję, zryw, energię by się poderwać a nie rezygnować z tego co dobre, z tego co prawdziwe. Te nawiedziny Matki Bożej w kopii tej figury właśnie mają was poderwać, rozgrzać, napęlić pasją, żeby Pan Bóg stał się dla was ważniejszy, żebyście Jezusa widzieli, żeby ten zarzut Jana nie był do nas właściwy: „Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie”. Obyśmy Jezusa lepiej poznali. Niech zatem Matka Boża sprawi byśmy Jej Syna bardziej poznali i bardziej pokochali, a przez to stali się bardziej Jej lepszymi dziećmi. Amen.

Pożegnanie z życia do życia

Oława, 17 grudnia 2014 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. Martę Woźniak, Mamę ks. Adama,
proboszcza parafii pw. Michała Archaniola w Wirach
Kościół pw. Matki Bożej Pocieszenia*

1. Przyjścia Chrystusa

Z dzisiejszym dniem wkraczamy w ostatni tydzień Adwentu. Dokładnie za siedem dni będzie Wigilia Bożego Narodzenia. W liturgii Adwentu jest mowa o podwójnym przyjściu Chrystusa na ziemię. Pierwsze mamy już za sobą. Wspominać je będziemy podczas nadchodzącej uroczystości Narodzenia Pańskiego. To przyjście w noc betlejemską było ciche, ubogie, zaskakujące w formie. Spodziewano się, że Mesjasz pojawi się gdzieś na dworze królewskim, wśród wielkich tego świata, że

odbuduje wielkość Izraela. A oto Jezus narodził się na prowincji, w ubogiej stajni, wśród zwierząt, na uboczu, odepchnięty przez ludzi. Zaskoczył wszystkich takim przyjściem. Powitali Go prości pasterze a potem trzej Mędrcy ze Wschodu. Wnet Józef i Maryja musieli Go chronić przed okrutnym Herodem, a potem wycierpiał za nas rany i umarł za nas na krzyżu na odpuszczenie naszych grzechów. W końcowych dniach Adwentu liturgia przybliży nam wydarzenia, które bezpośrednio poprzedziły ziemskie narodziny Syna Bożego, Jego pierwsze przyjście na ziemię.

W Adwencie Kościół przypomina nam także o powtórnym przyjściu Chrystusa. Będzie to przyjście w chwale, w majestacie, z aniołami, na sąd ostateczny. Zbawiciel przybędzie nie po to, aby Go sądzono, lecz po to, by wezwać na sąd tych, przez których niegdyś był sądzony. Gdy był sądzony – milczał. Przy powtórnym przyjściu będzie mówił pełen chwały – do żywych i umarłych.

Drodzy bracia i siostry, św. Bernard twórca średniowiecznego mistycyzmu, żyjący w pierwszej połowie XII wieku, nauczał o potrójnym przyjściu Chrystusa. To trzecie ma miejsce między pierwszym a drugim, tym końcowym. Pierwsze przyjście było w ciełe i słabości – dla naszego odkupienia; drugie, czyli przyjście na sąd, będzie w chwale i majestacie, zaś to trzecie, pośrednie dokonuje się w duchu i mocy. Jezus przychodzi do nas w sposób sakramentalny, przychodzi pod osłoną chleba i wina w każdej Mszy św., przychodzi w innych sakramentach św., przychodzi w swoim słowie. O tym przychodzeniu Chrystus tak powiedział: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy” (J 14,23). Chrystus przychodzi także do nas w drugich ludziach, zwłaszcza biednych i potrzebujących. Kiedyś powie nam na sądzie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Słuchając dzisiejszej Ewangelii, możemy dopowiedzieć, że jest jeszcze czwarte przyjście Jezusa na ziemię. Jest to przyjście

po człowieka, który kończy ziemskie życie. Jezus w Ewangelii przed chwilą odczytanej powiedział: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Tak oto przychodzi Chrystus po swoich, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci do nowego świata, do wieczności. I Bóg wybiera nam godzinę tego przyjścia po nas, tak jak nam wybrał nam godzinę naszego poczęcia i narodzenia. Ludzie wierzący są przekonani, że Chrystus wybiera nam najkorzystniejszą dla nas godzinę śmierci, czyli czas Jego przyjścia po nas na ziemię, by po życiu ziemskim zabrać nas na przygotowane przez Niego mieszkanie w niebie.

Tak oto, w ostatnim czasie Chrystus przyszedł po śp. Martę, matkę naszego kapłana, by wprowadzić ją do życia wiecznego Drodzy bracia i siostry, gdy zamknęła się ziemska karta życia śp. Marty, popatrzmy jaką drogą prowadził ją przez życie Bóg i jakie nam przekazał przesłanie przez jej życie.

2. Droga życia śp. Marty Woźniak

Śp. Marta Woźniak przysła na świat 10 kwietnia 1939 roku w bardzo pobożnej rodzinie Jana i Melanii, którzy po przesiedleniu zamieszkali wraz z siedmiorgiem dzieci w Siedlcach koło Oławy. Po maturze rozpoczęła pracę w Jelczańskich Zakładach Samochodowych, gdzie poznała starszego od siebie o 5 lat przyszłego męża Szymona, z którym zawarła ślub w 1965 roku, w kościele parafialnym w Oławie. Następnie po kilku latach podjęła pracę w Spółdzielni Mieszkaniowej „Odra” w Oławie, gdzie szanowana ceniona za fachowość i życzliwość dla petentów przepracowała aż do emerytury.

W małżeństwie Marty i Szymona przyszło na świat dwóch synów: Robert i młodszy o półtora roku Adam, który został księdzem. Tu w Oławie, w maju 1992 roku odbyły się prymicje kapłańskie syna Adama. Od roku 2005 syn – ksiądz

Adam jest proboszczem parafii pw. św. Michała Archaniola w Wirach.

Śp. Marta jako żona i matka wspaniale troszczyła się o rodzinę i dom żyjąc w bardzo zgodnym i szczęśliwym małżeństwie. Małżonkowie wraz z wiekiem odkrywali piękno swojej miłości i wierności, która budowała wszystkich. Śp. Marta przeżyła z mężem prawie 49 lat. W przyszłym roku mieli obchodzić złote gody małżeńskie.

W każdą niedzielę i święta prowadziła wraz z mężem dzieci do kościoła, a w każdy wtorek na nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Miłość do Matki Bożej wyniosła z bardzo tradycyjnego Maryjnego domu, w którym na co dzień śpiewało się Godzinki i pieśni ku czci Najświętszej Maryi Panny. Dwukrotnie z synami pielgrzymowała pieszo z Wrocławia na Jasną Górę zaszczepiając w nich zamiłowanie do pielgrzymowania, które trwa do dzisiaj.

Wraz z mężem każdego wieczoru klękali z dziećmi do wspólnej modlitwy i starali się ich wychować na dobrych ludzi ucząc ich także miłości do Ojczyzny i szacunku dla pracy.

Śp. Marta jako żona i matka troszczyła się wzorowo o dom. Lubiła gotować. Dbiała o ciepłą atmosferę w domu. Była bardzo gościnna i czasem w bardzo krótkim czasie potrafiła przygotować coś z niczego, gdy młodzież zaproszona przez synów, po oazowym spotkaniu, postanowiła niespodziewanie wpaść do Pani Marty na herbatkę.

Starła się pomóc wszystkim angażując się w różne inicjatywy. Przez wiele lat pomagała w kancelarii parafialnej, była członkinią Żywego Różańca a w ostatnich dwóch latach była legionistką Pierwszego w Diecezji Świdnickiej Legionu Maryi, czynnie przyczyniając się do jego powstania. Od roku 2003 należała do Bractwa Dobrej Śmierci przy tutejszym Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Oławie.

Ostatnie lata życia spędziła po udarze mózgu na plebani u syna, pielęgnowana przez męża, który był jej rehabilitantem, kucharzem i pielęgniarzem. W ostatnim roku jej stan zdrowia gwałtownie się pogorszył, dlatego ostatnie miesiące spędziła

w Domu Opieki Sióstr Elżbietanek w Dzierżoniowie, gdzie otoczona serdecznością i duszpasterską opieką, w niedzielę radości, 14 grudnia br., po śniadaniu, odeszła do Pana.

3. Słowo pożegnania

Droga mammo Marto, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą, tu na ziemi, tu w tym kościele, gdzie oddawałaś Bogu cześć, gdzie nabierałaś sił do chrześcijańskiego życia, do wypełniania swoich obowiązków, do bycia dobrą żoną i matką. Żegnamy Cię w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujemy Panu Bogu za tyle dobra, które przekazał przez Ciebie ludziom, szczególnie mężowi i synom. Modlimy się o przyjęcie Cię do grona świętych niewiast w niebieskim Domu. Prosimy Maryję, patronkę tej Parafii, której byłaś wielką czcicielką, prosimy, Ją, aby Cię przytuliła do swojego serca i zaprowadziła Cię wraz z Jezusem na komnaty niebieskie.

Gdy miała umrzeć św. Monika, a było to w Ostii koło Rzymu w 387 r., w drodze do rodzinnego kraju w Afryce, powiedziała wówczas do swoich synów, z których jeden – Augustyn – był kapłanem a potem biskupem. „Tutaj pochowacie swoją matkę... Ciało złożcie gdziekolwiek, z tym się nie kłopotcie, o jedno tylko proszę, abyście wszędzie, gdzie będziecie, pamiętali o mnie przy ołtarzu Pańskim”.

Droga Mamo! Będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. Najbardziej będzie pamiętał twój syn Adam, sługa Kościoła. Ty także pamiętaj o nas, pamiętaj o swoim mężu i synach. Pamiętaj o swojej wspólnocie parafialnej, która Cię dziś żegna. Droga Mamo, która dałaś Kościołowi kapłana, która wypełniłaś tu na ziemi tak pięknie swoje życiowe powołanie, spoczywaj w pokoju i w wiecznej światłości. Amen.

Dla Boga nie ma nic niemożliwego

Walim, 19 grudnia 2014 r.

Msza św.

Kościół pw. Jadwigi Śląskiej

1. Moc Boga okazana przy narodzinach mężów Bożych

Przybliżamy się do świąt Bożego Narodzenia. Jesteśmy w ostatnim tygodniu tego przygotowania. Od 17 grudnia liturgia adwentowa przypomina nam w tekstach Ewangelii te wydarzenia, które poprzedziły bezpośrednio narodzenie Pana Jezusa. Dzisiaj słyszymy o zwiastowaniu narodzin Jana Chrzciciela, poprzednika Pańskiego. Miało to miejsce pół roku przed zwiastowaniem Najświętszej Marii Pannie. Jutro usłyszymy zwiastowanie Matce Bożej o narodzeniu Pana Jezusa, a dzisiaj słyszymy zwiastowanie o narodzeniu Jana Chrzciciela. Zauważamy, że było to zwiastowanie czegoś nieprawdopodobnego, bo Elżbieta i Zachariasz byli małżeństwem wiekowym i okazało się, że małżonka Elżbieta była niepłodna więc nie było nadziei na potomstwo. I oto wysłannik z nieba przychodzi i powiada do Zachariasza, który był kapłanem, i pełnił służbę w świątyni, oznajmił, że jego żona Elżbieta pocznie syna i ten syn będzie wielki w oczach Pana.

Moi drodzy, jak się przyglądamy tym szczególnym postaciom w Starym Testamencie to wielu z nich nie powinno się w ogóle narodzić, bo prawie wszyscy ci wielcy przyszli na świat za Bożą interwencją. Przypomnijmy, że Izaak, syn Abrahama, urodził się ze swojej matki Sary, która była też niepłodna i była już staruszką ale Pan Bóg obiecał Abrahamowi, że otrzyma potomstwo tak liczne, jak gwiazdy na niebie i Abraham czekał cierpliwie, i nigdy nie stracił nadziei, że Bóg dotrzyma słowa i narodził się w starości syn Izaak. Wiemy, że potem Pan Bóg zażądał od Abrahama, żeby go w ofierze złożyć. Abraham zamyslił się, co Bóg żąda, przecież obiecał potomstwo i teraz każe tego chłopczyka zabić. Ale okazał Bogu posłuszeństwo. Pan Bóg nie zażądał tej ofiary. Była to próba wiary dla niego.

Moi drodzy, jeszcze wspomnijmy, że również Jakub się narodził z Rebeki, swojej matki, w późnym wieku, także Józef, jeden z dwunastu synów Jakuba, z Racheli się narodził, gdy ta już była w głębokiej starości. A dzisiaj I czytanie nam mówi o takim siłaczu Bożym, Samsonie, który się także narodził z kobiety starszki. Okazuje się, że ci wielcy ludzie starego testamentu przychodzili na świat za Bożą interwencją, bo dla Boga nie ma nic niemożliwego. To było takie przygotowanie, żeby potem ludzie pojęli przyjsście na świat Jezusa.

Maryja była młodziuteńka, była dziewicą młodziutką, ale w przypadku poczęcia Jezusa było coś szczególnego, bo Jezus nie miał ojca ziemskiego, został poczęty z Ducha Świętego. Maryja, gdy zapytała: „Jak to się stanie skoro męża nie znam?“, usłyszała: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego Cię osłoni”. Dlatego moi drodzy, takie było przygotowanie w Starym Testamencie, przygotowanie poprzez interwencję Bożą, gdy się narodzili ci wielcy mężowie Boży, żeby ludzie zrozumieli także poczęcie Syna Bożego, Mesjasza, bez udziału ojca ziemskiego. „Bo dla Boga nie ma nic niemożliwego” – Maryja to usłyszała w Nazarecie i to jest bardzo ważne dla nas, żebyśmy nie wątpili. Jak Bóg chce coś uczynić to uczyni, to tak potrafi zadziałać, że nam się to w głowie nie mieści, że tak się mogło stać jak się stało. To Bóg jest wszechmocny – dla Boga nie ma nic niemożliwego. To jest ważne, żebyśmy pamiętali w naszych modlitwach, że Pan Bóg wszystko może.

13 grudnia byłem na takim spotkaniu we Wrocławiu w kinie „Nowe Horyzonty”, gdzie zostali zaproszeni rodzice z dziećmi, które wygrały walkę z rakiem, walkę ze śmiercią. Przyjechało około stu dzieci z całego Dolnego Śląska. Były takie przepiękne świadectwa o tych wygranych walkach ze śmiercią. Pani profesor Chybicka, która prowadzi klinikę Transplantacji Szpiku, Hematologii i Onkologii Dziecięcej, powiedziała, że dwadzieścia lat temu było tak, że 70% dzieci umierało, a 30% się dało ocalić, a teraz dzięki nowszym metodom umiera tylko 30% małych pacjentów, a 70% daje się uratować. Wspominam o tym dlatego, że była tam taka pani, dzięki której wybudow-

wano nowy gmach dla kliniki we Wrocławiu, nazywa się ona Martyna Wojciechowska, może ją znacie z telewizji. Zdobyła siedem najwyższych szczytów świata, koronę ziemi i miała taki piękny program w tym kinie i rzuciła takie hasło, że dla niej niemożliwe nie istnieje. Jest to kobieta o wielkiej pasji, dla której nie było rzeczy niemożliwych i kilkakrotnie powtarzała, że niemożliwe nie istnieje.

My wiemy, że nie jest to do końca prawdziwe jeśli chodzi o ludzi, bo na przykład, jakby człowiek chciałby wznieść się o własnych siłach w górę, bez samolotu, to jest to niemożliwe bo nie jesteśmy ptakami. Dlatego dla ludzi nie jest to do końca prawdziwe, ale gdy idzie o Pana Boga to możemy być pewni, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Maryja to usłyszała i to też widzimy w przypadku narodzin Jana Chrzciciela. Po ludzku było niemożliwe, żeby się w starości dziecię poczęło, to wynika z biologii, ale dzięki Bożej interwencji nastąpiło poczęcie.

Moi drodzy, jak się przyglądamy tym wszystkim wielkim postaciom Starego Testamentu, którzy właśnie poczęli się za interwencją Bożą, to zauważmy, to oni wszyscy to byli ludzie powołani do wypełnienia jakichś ważnych misji, oni byli darem dla innych ludzi. A jak popatrzymy na Pana Jezusa to możemy sobie uświadomić, że Jezus jest szczególnym darem niebios, Boga Ojca dla nas ludzi, dla naszego zbawienia; największy dar jaki ziemia otrzymała, dar, który ma na imię Jezus Chrystus.

2. Wielkość św. Jana Chrzciciela wyrażona w ascezie, pokorze i odwadze

Moi drodzy, zwróćmy jeszcze uwagę na te słowa, która usłyszał Zachariasz, gdy anioł mu zwiastował narodziny poprzednika Pańskiego, powiedział tak, że będzie on wielki w oczach Pana. Anioł zapowiedział, że Jan będzie wielki i był wielki. Pomyślmy, przez co zyskał taką wielkość i do dzisiaj go wspominamy. Jest w Adwencie naszym przewodnikiem. Najpierw przez takie życie ascetyczne, poszedł na pustynię, tam pokutował, tam pościł, tam się modlił, zrezygnował z obiadów,

wygodnego łóżka, żywił się szarańczą i miodem leśnym, podjął bardzo ascetyczny tryb życia. I ludzie go odnaleźli, przyszli do niego i słuchali co on mówi. A mówił bardzo prosto: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego i uznajcie swoje grzechy”. I mówił: „Ja was chrzczę wodą, ale idzie po mnie ten, który was ochrzczi Duchem Świętym”. Zapowiadał nadejście Jezusa, to była jego misja, żeby przygotować naród izraelski na przyjęcie Mesjasza. A więc zauważmy, że wielkość swoją Jan zdobywał przez ascetyczne życie.

Po drugie, wielkość swoją Jan budował na pokorze. Nawet wtedy gdy go inni chcieli Mesjaszem obwołać, czy Eliaszem, Jan zaprzeczał, mówił, nie jestem ani Mesjaszem, ani Eliaszem, ani prorokiem tylko jestem głosem wołającym na pustyni: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. I o Jezusie, którego zapowiadał, mówił: „Nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandałów” – to była pokora. A kiedy indziej powiedział: „On ma wzrastać a ja mam się umniejszać”.

I wreszcie trzeci przymiot, taki znamienny, poprzednika Pańskiego to jest właśnie odwaga. Gdy Herod wziął do siebie żonę swego brata Filipa, wtedy Jan, wiedząc, że to jest wbrew Bożemu prawu, nie udał, że tego nie widzi, tylko stanął przed mocarzem tej ziemi, przed Herodem i powiedział: „Nie wolno ci mieć przy sobie żony twego brata bo to się Bogu nie podoba”. I trafił do więzienia i siedział w więzieniu, a Herodiada, ta zawistna kobieta, która była przy Herodzie, żona brata Heroda, tylko szukała okazji jak by Jana zniszczyć. Pamiętamy, nadarzyła się okazja, były urodziny Heroda, przyszło wielu gości, Herod tańczył z córką Herodiady, spodobała mu się i jak to bywa w takich sytuacjach, w zapale swoim powiedział: „Proś o co chcesz, ja ci dam, nawet połowę królestwa”. A dziewczę pobieгло do mam, do Herodiady z pytaniem o co ma prosić. A matka wtedy wypowiedziała straszliwe słowa: „Proś o głowę Jana Chrzciciela”. Ta przybiegła i mówi to Herodowi. Herod stał się smutny bo Jana mimo wszystko cenił, ale nie odwołał tej obietnicy i według tego życzenia kazał Jana ściąć. Tak zginął Jan – za prawdę, za odwagę.

„Będzie on wielki w oczach Pana” – powtórzmy, tę wielkość zbudował Jan poprzez ascetyczne życie, poprzez pokorę i poprzez odwagę.

Zakończenie

Moi drodzy, naśladowujmy Jana Chrzciciela, najpierw pamiętajmy, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. To prymas Wyszyński nam kiedyś mówił, że czasem były takie trudne sytuacje, zawiłe sytuacje na linii państwo – Kościół, wydawało się, że nie ma po ludzku żadnego rozwiązania, a jednak jak była modlitwa to się jakieś rozwiązanie znalazło, takie nieoczekiwane, ale takie błogosławione. „Dla Boga nie ma nic niemożliwego” – to pierwsze co sobie zapamiętamy z dzisiejszej homilii adwentowej. A po drugie, że my też możemy budować wielkość przed Panem, wielkość naszą jako chrześcijanie właśnie przez te same przymioty przez ascetyczne życie, przez pokorę i przez odwagę, żeby mieć odwagę, o dobro zabiegać, a zło oddalać wbrew temu co dzisiaj jest nam przez media przekazywane. Jest poprawność polityczna, wiemy co ona oznacza.

Dlatego módlmy się byśmy, zwłaszcza w Adwencie, w czasie świąt i w nowym roku, który jest przed nami, żebyśmy kroczyli drogą do świętości, wydeptywali sobie ścieżki ku naszej wielkości ludzkiej poprzez bycie pokornym, poprzez styl życia ascetycznego i poprzez odwagę w czynieniu dobrze drugim. Amen.

„Nie bój się Maryjo, znalazaś bowiem łaskę u Boga”

Świdnica, 20 grudnia 2014 r.

*Msza św. na rozpoczęcie Roku Życia Konsekrowanego w diecezji świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

I. Wstęp do Mszy św.

Ojciec św. Franciszek ogłosił Rok Życia Konsekrowanego. Rozpoczął się on 30 listopada br., w pierwszą Niedzielę Adwentu i zakończy się 2 lutego 2016 r. Warto zauważyć, że pierwszy raz w historii Kościół powszechny poświęca osobom konsekrowanym rok duszpasterski. Rok Życia Konsekrowanego będzie dobrą okazją do refleksji nad wartością tej formy życia w Kościele. Osoby zakonne oddają całych siebie na służbę Bogu i ludziom poprzez naśladowanie Jezusa na drodze rad ewangelicznych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Bez ich świadectwa i poświęcenia Kościół byłby o wiele uboższy. Osoby konsekrowane swoją modlitwą, pracą i świadectwem ubogacają życie Kościoła i społeczeństwa. Niewiele o nich słyszemy w mediach, a przecież oni prowadzą przedszkola, szkoły katolickie, domy dziecka, domy opieki społecznej. Posługują ponadto w szkołach, szpitalach i na misjach.

Obecnie w całym świecie żyje ok. 950 tys. osób konsekrowanych, czyli sióstr zakonnych, braci i ojców, osób należących do Instytutów Świeckich i do Indywidualnych Form Życia Konsekrowanego. W Polsce mamy ok. 35 tys. osób konsekrowanych, zaś w naszej diecezji jest ich ponad 500, w tym 131 ojców i braci zakonnych z dziewięciu zgromadzeń, mieszkających w 18 domach zakonnych i posługujących w 15. parafiach oraz ponad 390 sióstr zakonnych z 24. zgromadzeń, posługujących w 56 placówkach.

W Roku Życia Konsekrowanego będziemy mieli szczególną okazję, by Panu Bogu dziękować za dar osób konsekrowanych, za dobro, które Pan Bóg wyświadcza przez ich posługę wobec

potrzebujących. Będziemy też mieli sposobność do pomnożenia naszej modlitwy w intencji nowych powołań, których zakony i cały Kościół bardzo potrzebuje.

Obecną Mszą św. uroczymy inaugurujemy Rok Życia Konsekrowanego w naszej diecezji. Serdecznie was zapraszam do pobożnego w tej Eucharystii.

II. Homilia

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, od 17 grudnia codzienna liturgia adwentowa przywołuje nam wydarzenia, które bezpośrednio poprzedziły ziemskie narodziny Syna Bożego. 17 grudnia mieliśmy podany ziemski rodowód Jezusa. W następny dzień pojawił się w Ewangelii św. Józef, mąż sprawiedliwy, który zrezygnował ze swoich planów i przyjął wolę Bożą, by trwać przy Maryi i stać się opiekunem narodzonego z Maryi Jezusa. Wczoraj rozważaliśmy zwiastowanie narodzin św. Jana Chrzciciela, a dzisiaj pochylamy się nad zwiastowaniem narodzin Mesjasza. Jest ono dzisiaj w liturgii zestawione ze zwiastowaniem, jakie otrzymał król Achaz w ósmym wieku przed Chrystusem.

1. Dwa zwiastowania

Gdy królestwo izraelskie znalazło się w niebezpieczeństwie ze strony ościennych wrogów, Pan Bóg zaofiarował królowi swoją pomoc. Achaz kategorycznie odmówił. Powiedział: „Nie będę prosił i nie będę wystawiał Pana na próbę” (Iz 7, 10). Achaz w zagrożeniu liczył na pakt i przymierza i nie przywiązywał wagi do tego, by zaufać Bogu. Liczył na sojusz z pogańską Asyrią, a nie na wsparcie ze strony Pana Boga. Achaz okazał się prototypem wielu współczesnych polityków i mężów stanu, którzy społeczne wskazania Kościoła i pokojowe nawoływania Papieży traktują z pobłażającym uśmiechem jako infantylne mrzonki.

Powiedzmy szczerze, wstyd się może przyznać, że także i w naszym życiu kochający i wszechmocny Bóg nieraz przegrywa konkurencję z różnymi bożkami asyryjskimi, które czyhają tylko, żeby nas sobie podporządkować i zniszczyć. Jednak Bóg chociaż odrzucony przez ludzi, nie przestaje być Bogiem cierpliwym i pełnym miłosierdzia. Właśnie wtedy składa swojemu ludowi obietnicę tak wielką, że może sam prorok Izajasz, jej do końca nie rozumiał: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7,14). Te słowa proroka zapowiadają inne, nowe zwiastowanie, podczas którego człowiek zachowa się bardzo poprawnie. Jest to zwiastowanie Maryi z Nazaretu. Zabrakło temu zwiastowaniu oprawy królewskiego pałacu, bo dokonało się w ubogiej chacie Nazaretu, mieściny pogardzanej przez Żydów. Nie było tu nic z dostojnego ceremoniału świątynnego, jak to miało miejsce np. przy zwiastowaniu narodzin Jana Chrzciciela w świątyni ojcu Zachariaszowi. Tutaj wszystkie te braki wynagrodziła odpowiedź Maryi, odpowiedź pełna zaufania i poddania się woli Bożej: „Niech mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1, 38).

2. Maryja pierwszym ziemskim mieszkaniem dla Syna Bożego

Wyrażając zgodę na propozycję Pana Boga, Maryja stała się pierwszym, ziemskim mieszkaniem dla Syna Bożego. Jezus potem w Betlejemie ujrzał światło dzienne. Zmienił mieszkanie z łona Maryi na łono tego świata. Jednakże w sercu Maryi pozostał na zawsze. Dzisiaj Jezus żyje w Kościele. Przebywa w swoim słowie. Jest obecny w sakramentach, szczególnie w Eucharystii. Przechowujemy go w naszych świątyniach i kaplicach w tabernakulach, ale przecież dobrze wiemy, że On chce mieszkać w nas. Sam o tym powiedział: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy” (J 14,23).

W związku z powyższym winniśmy powiedzieć, że zwiastowanie NMP jest w jakimś sensie zwiastowaniem skierowanym

do każdej i każdego z nas. Bóg pragnie przebywać w nas. Czy zastanawiasz się więc czy i jakim jesteś mieszkaniem dla Chrystusa. Jest taki papierek lakmusowy, taki termometr, alkomat, którym można sprawdzić, czy Jezus w nas mieszka? – Jest nim na pierwszym miejscu nasza modlitwa, nasza osobista, żywa gorąca więź z Bogiem. Jeśli zachodzisz często do kaplicy zakonnej, jeśli pogrążasz się w adoracji, kontemplacji, to jest jakiś znak, że Jezus jest w Tobie przez Ducha Świętego. To mieszkanie Bogu trzeba codziennie oddawać do Jego dyspozycji, tak jak czyniła to Maryja. Tu musi być nasze świadome trwanie w miłości do Boga, w miłości do Jezusa, który pragnie mieszkać w nas. Kiedyś, na końcu świata, Pana Jezusa już nie będzie w sakramentach, nie będzie tabernakulum, a będzie tylko w nas a my w Nim.

A obecność Jezusa w człowieku trwa od Chrztu św., ale jest ona potem zamrożona, gdy dorosły człowiek zmieni sobie partnerów i zamieni Pana Boga na kiepskiej reputacji ludzi a nawet na ducha złego. Mieszkaniem dla Pana Boga ma być w szczególny sposób osoba konsekrowana.

3. Wskazania na Rok Życia Konsekrowanego

Sformułujmy kilka wskazań na rozpoczęty Rok Życia Konsekrowanego:

– Przeżywajmy ten rok w postawie wdzięczności za dar osób konsekrowanych, za dar osobistego powołania. Drogie osoby konsekrowane, siostry i bracia, Oddaliście siebie Panu Bogu. Staliście się dla Boga szczególnym, wybranym przez Niego mieszkaniem. Pan objął was w posiadanie, ale pamiętajcie, nie zachował Bóg tego daru dla siebie. Pan oddał was na służbę światu, na służbę Kościołowi. Władcy ziemi, parlamenty, prezydenci zarządzają, decydują niemal o wszystkim. Nie decydują o osobach konsekrowanych. Mogą dyskryminować, prześladować, nie mogą nimi władać. Jesteście własnością Pana.

– Ceńcie sobie życie według rad ewangelicznych. Waszego świadectwa potrzebuje Kościół, potrzebują ludzie. Dzięki wam

Kościół jest duchowo bogatszy i silniejszy Bóg oddaje ludziom i światu ofiarowane Mu wasze posłuszeństwo, ubóstwo i miłość uzbrojoną w czystość. Niepełnosprawni, ubodzy, łachmaniarze, zagubione dziewczyny, dzieci porzucone, śmiertelni chorzy na raka błogosławią rękę, która Bogu poświęciła swoje życie. Osoby konsekrowane, habity w kościołach i na ulicach ocieplają nasze miasta i wioski. Wszyscy wiedzą, że osoba w habitie nie ukradnie, nie pobije, nie okaleczy. Osoby w stroju zakonnym nie boi się niewierzący ani dziecko. Taki dar światu daje Bóg. Nie zatrzymuje dla siebie. Oddaje osoby konsekrowane ludziom. Ceńcie to sobie.

– Wśród osób konsekrowanych mamy dzisiaj dużo osób starszych, które już nie mogą zajmować się chorymi, nie nawiedzają ubogich, nie katechizują w szkole, ale takie osoby są także skarbem Kościoła. Przynoszą one światu modlitwę. Kiedy wszyscy są zaabsorbowani sprawami codziennego życia, klasztory męskie i żeńskie, zwłaszcza klauzurowe trwają na modlitwie. Towarzyszą swą modlitwą na drogach bliskich, znajomych i nieznanym. Nie opuszczają niewierzących, rządzących, ludzi w więzieniu, matek w stanie błogosławionym i rodzących. Naśladują Jezusa, który oddalał się na miejsca ustronne, by spędzić noc na modlitwie. Przez swoją modlitwę i swoją ofiarę na krzyżu zbawił świat. Modlitwa i wyrzeczenie osób zaślubionych Jezusowi zbawia świat.

– Drogie osoby konsekrowane, we wszystkich kłopotach i doświadczeniach zaufajcie Bogu. Bóg was wybrał i nigdy nie cofnie swojej miłości od was. Bóg nam przypomina o tym w końcowych dniach Adwentu. Do Józefa anioł powiedział: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki: albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Do wystraszonego Zachariasza wysłaniec Boży rzekł: „Nie bój się, Zachariaszu, twoja prośba została wysłuchana, żona Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan”. Maryja usłyszała od archanioła: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus”. W noc Bożego Narodzenia pasterze przerażeni

światłością usłyszeli słowa od anioła: „Nie bójcie się! Oto zwiastuje wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu, dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan”.

Zakończenie

Drodzy konsekrowani, bracia i siostry nie bójmy się. Mamy Boże poręczenie. Zwycięstwo końcowe należy do nas. Bogu dziękujemy, Boga adorujemy i Bogu służmy, służmy ludziom na tym świecie. Amen.

Przyjmować postawę Maryi w osobistych zwiastowaniach

Świdnica, 20 grudnia 2014 r.

*Msza św. z racji wigilii wspólnoty seminaryjnej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

1. Adwentowi przewodnicy

Często w Adwencie wymieniamy naszych przewodników, którzy nas prowadzą do świąt Bożego Narodzenia. Jest ich trzech, takich najważniejszych: prorok Izajasz, św. Jan Chrzciciel i Matka Najświętsza.

Prorok Izajasz to ten, który osiem wieków przed Chrystusem wypowiedział Boże słowa do narodu, które zapowiadały przyjście na świat Mesjasza: „Dlatego Pan sam da znak, oto Panna pocznie i porodzi syna i nazwie go imieniem Emmanuel, Bóg z nami”. Ósmy wiek przed Chrystusem. Wiemy, że św. Jan Chrzciciel, gdy był na pustyni, gdy przygotowywał Naród Wybrany na przyjęcie Mesjasza to sięgał do tekstów proroków, głównie Izajasza, szczególnie ten tekst znany powtarzał: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. Jan

Chrzciiciel, przepiękna postać, szczególnie dla nas kapłanów, dla powołanych osób, wzór oddania Bogu, w ascezie, w umiłowaniu prawdy, w byciu odważnym.

I trzeci, najważniejszy, przewodnik to Maryja. Znamy Maryję z nabożeństw majowych, październikowych, także z pielgrzymek sierpniowych, wtedy jest nam bliska bardzo, ale Jej właściwe, takie szczególne miejsce to jest właśnie czas Adwentu, czas kiedy nas prowadzi do Jezusa, kiedy nas uczy oczekiwania na Jej Syna, na Zbawcę świata. Trzecia niedziela, czwarta adwentowa, można powiedzieć, zawsze należy do Maryi, także w roku we wszystkich cyklach A, B, C. Maryja jest obecna w Ewangelii jako ta, która nas doprowadza do Betlejem.

2. Maryja – Służebnica Pańska wzorem posłuszeństwa Bogu

Dzisiaj jesteśmy z Nią w Nazarecie, w mieście, które było pogardzane przez Żydów, na prowincji, Pan Bóg odnajduje Maryję, nie gdzieś na dworze królewskim, nie gdzieś w metropolii ówczesnej, ale w Nazarecie. Toczy się dialog, są dwaj partnerzy tego dialogu – Pan Bóg, którego reprezentuje anioł Gabriel i Maryja. Ten dialog jest bardzo ważny, godny nieustannej kontemplacji bo on nam mówi o tym kim jest Bóg i też kim jest Maryja i kim my winniśmy być jako dzieci Maryi.

Przypomnijmy, Pan Bóg składa świadectwo o Maryi, szczególnie. Maryja jest zdumiona: „Bądź pozdrowiona pełna łaski, Pan z Tobą”. Tak Bóg jeszcze o nikim nie mówił. Dlatego Maryja zmieszała się na te słowa i „rozważała co miało oznaczać to pozdrowienie”. I Bóg kontynuuje: „Nie bój się Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus”. I daje wyjaśnienie: „Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego a Pan Mu da tron praojca jego Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki a Jego panowaniu nie będzie końca”. A więc prezentacja Syna Bożego, Mesjasza, którego ma przyjąć Maryja do swego łona. „Oto poczniesz i porodzisz Syna” – i tu możemy

ponownie zrobić odniesienie do słów proroka: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwę Go imieniem Emmanuel”. Ta zapowiedź tutaj w Nazarecie staje się rzeczywistością – „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus”. Co na to Maryja? Pyta jak to się stanie skoro nie zna męża. Bardzo realistycznie myśli. Wie w jaki sposób dzieci przychodzą na świat, a jej małżeństwo było małżeństwem specjalnym, takim szczególnym, dziewiczym. „Jak to się stanie skoro nie znam męża?”. I przychodzi wyjaśnienie: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię dlatego też święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym”. I Maryja to wyjaśnienie przyjmuje. A przybywając do św. Elżbiety Maryja usłyszała, że „Elżbieta w swej starości poczęła syna swego, bo dla Boga nie ma nic niemożliwego i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną”. A więc Jan jest starszy o pół roku od Jezusa i nastąpiło, w czasie nawiedzenia, spotkanie dwóch nienarodzonych: Chrystusa i Jana. I finał jest wspaniały.

Podziwiamy postawę Maryi, która się wyraża w słowach: „Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa” przyjęcie woli Bożej i właśnie wtedy „Słowo stało się Ciałem”. Jezus schodzi na ziemię. Maryja jest pierwszym Jego domem, tu na ziemi, dlatego dzisiaj w modlitwie było wspomniane o Maryi jako tej, która dla Jezusa była pierwszą świątynią. „Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa”. Słowo Wcielone wśród nas zamieszkało. Będziemy śpiewać: „Ziemia ujrzała swego Zbawiciela” w czasie świątecznym.

3. Udział Ducha Świętego w dziele zbawienia

Drodzy bracia i siostry, patrzmy na wymowę tego dialogu. Bóg, który jest łaskawy i jest źródłem uświęcenia, Maryi przypomina, że jest wybrana, że jest pełna łaski, że jest uświęcona. Dlaczego? – Bo ma począć i porodzić Syna, oczekiwanego Mesjasza, dlatego jest pełna łaski i to samo dzieło poczęcia dokonuje się za sprawą Ducha Świętego. Duch Święty, który

mówił przez proroków, który prowadził Naród Wybrany, tutaj ma szczególną rolę, że Jego sprawą dokonuje się poczęcie Syna Bożego w łonie Maryi. I potem ten Duch Święty będzie nieustannie towarzyszył. W mocy Ducha Świętego Jezus rozpocznie swoją działalność publiczną, będzie nauczał w mocy Ducha Świętego, będzie czynił cuda i w mocy Ducha Świętego, będzie cierpiał rany za nas i odda życie i zmartwychwstanie. I potem tego Ducha Świętego ześle na uczniów, by oni podjęli dzieło, dzieło to, które On rozpoczął. Bez Ducha Świętego byłoby to niemożliwe, nie zaistniał by Kościół bez mocy Ducha Świętego.

4. Postawa Maryi w czasie zwiastowania

Moi drodzy, patrzmy jeszcze raz na tego partnera dialogu, który jest Ojcem miłosierdzia, który swoje plany przeprowadza mimo że ludzie o Nim zapominają, tak jak zapomniał o Nim król Achaz, który zrezygnował z pomocy Bożej a liczył tylko na układy, na przymierza z sąsiadami, a z których nic nie wyszło, na których się zawiodł. Pan Bóg to wszystko przemilcza i do dzisiaj swój plan miłości realizuje. patrzmy na Maryję bo Maryja jest dla nas jakby wyznacznikiem, nam wytycza drogę, nam wytycza postawę życia.

5. Kontemplacja i medytacja

Zauważamy takie trzy rysy, podczas zwiastowania. Najpierw jest to rys kontemplacji i medytacji: „Ona zmieszala się na te słowa i rozważała co miałyby znaczyć to pozdrowienie”. Kontemplacja, medytacja tego co mówi Bóg – jakie to ważne dla nas, byśmy na pierwszym miejscu rozważali słowo Boże, to co mówi Bóg. Nie to co mówią ludzie, bo ludzie nie zawsze mówią prawdę, a Boża prawda jest pełna, jest zawarta w słowie życia, w Piśmie Świętym. Dlatego naszym powołaniem jest tę Bożą prawdę rozważać, kontemplować na wzór Maryi, żeby ją potem zanieść do drugich, żeby się nią podzielić, taką misję mamy. Trzeba stanąć przed Bogiem i rozważać i kontemplować.

„Contemplata aliis tradere” – mówili scholastycy, mistrzowie średniowiecza.

6. Pragnienie poznania prawdy

Drugi rys Maryi: „Jakże się to stanie skoro nie znam męża” – a więc dociekliwość, chęć odkrycia prawdy i wielki realizm. To też wytycza nam taką postawę, żebyśmy mieli postawę realistyczną, nie bujali w obłokach i też pytali, nie wszystko wiemy, nie uważajmy się za mędrców, za wszystko wiedzących. Maryja pyta: „Jakże się to stanie skoro nie znam męża” i my też pytajmy. Na studiach pytajmy profesorów, niech wyjaśniają na ile potrafią; a profesorzy też niech szukają, niech się doszktałają, dochodzą prawdy, bo prawda nie jest do tworzenia tylko trzeba ją odkryć przy pomocy Ducha Świętego. I to jest nasze zadanie nie tylko na czas pobytu w seminarium, ale na całe nasze życie kapłańskie, to zadawanie pytań, nawet Panu Bogu – Panie Boże jak to jest, jak to się stało, jak to będzie? – Jak pytasz, to doczekasz się odpowiedzi. Ludzie ci nie dadzą odpowiedzi, będą zwlekać, ale Bóg da.

7. Posłuszeństwo Bogu

I wreszcie trzeci rys, który jest chyba najważniejszy: „Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa” – przyjęcie woli Bożej, podjęcie zadania nie według moje „widzimi się”, nie według mojego planu, który mam, ale według tego co chce Bóg. Tak Józef uczynił, gdy chciał zostawić Maryję jak się dowiedział, że jest w stanie błogosławionym, ale jak anioł wyjaśnił, że to się poczęło w Niej z Ducha Świętego. Józef został, uczynił tak jak Bóg powiedział. Maryja to też Służebnica Pańska wypełniająca Boże prawo. A my? – Różnie bywa. Czasem za wszelką cenę chcemy nasze plany przeforsowywać, żeby tak się działo jak sobie zaplanujemy. A Bóg niekiedy nam te plany pomiesza. I co wtedy? – Najlepiej się poddać woli Bożej. Bądź wola Twoja. I w modlitwie dzisiejszej też była prośba, żebyśmy na wzór Maryi potrafili wypełniać wolę Bożą.

Piękna Ewangelia, piękne zdarzenie stojące u progu zamieszkania Syna Bożego na ziemi – „Zwiastowanie Pańskie”. Kto był w Nazarecie to może sobie przypomnieć. Tam się w Nazarecie wszystko zaczęło z Jezusem. Dlatego módlmy się, żebyśmy w tych naszych zwiastowaniach, które przeżywamy w tej relacji między nami a Bogiem, żebyśmy przyjmowali postawę Maryi, a więc postawę medytacji, kontemplacji Bożego słowa, postawę stawiania pytań o prawdę i postawę przyjęcia woli Bożej. Amen.

Odnajdywać radość i sens życia w służbie

Dobromierz, 21 grudnia 2014 r.

*Msza św. z udziałem pracowników Straży Pożarnej
Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła*

1. Zwiastowanie – wydarzenie decydujące o losach świata

Po raz trzeci w tegorocznym Adwencie czytamy Ewangelię o zwiastowaniu. Pierwszy raz czytaliśmy ją 8 grudnia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, drugi raz wczoraj była czytana ta Ewangelia i dzisiaj po raz trzeci w Adwencie słuchamy tej Ewangelii o Zwiastowaniu. Znaczy to, że jest to bardzo ważne wydarzenie, które zadecydowało o losach świata, o losach zbawienia, bo właśnie w tym wydarzeniu, dzięki zgodzie wyrażonej przez Maryję, zamieszkała na ziemi Bóg. Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem. Gdy anioł ogłosił w imieniu Boga, że Maryja jest pełna łaski, że jest błogosławiona między niewiastami, że decyzją Boga została wybrana na Matkę Mesjasza. „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus”. Gdy Maryja powiedziała: „Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego” – „Słowo stało się Ciałem”.

Zanim Jezus się narodził w Betlejem, zanim ujrzała Go ziemia jako Dzieciątko Boże wydane w stajni betlejemskiej światu, to Maryja stała się pierwszym mieszkaniem na ziemi dla Syna Bożego. Ona stała się pierwszym mieszkaniem dla Jezusa, nosiła Go pod sercem dziewięć miesięcy, by Go potem wydać światu.

2. Uciekamy się pod matczyny płaszcz opieki Maryi

Moi drodzy, dlatego u kresu drogi adwentowej Kościół nam pokazuje Maryję, a my też na Nią spoglądamy z wielką miłością i wciąż jako na osobę oddaną Bogu, jako na Dziewicę, która przyjęła wolę Bożą, którą jej objawił Bóg i przez to stała się Matką Syna Bożego. Urodziła Go i wychowała i jak wiemy stała się także naszą Matką, bo gdy Jezus na krzyżu umierał to dał Maryję nam wszystkim mówiąc: „Oto Matka Twoja” do Jana, który pod krzyżem reprezentował całą ludzkość. Moi drodzy, kochamy wszyscy Matkę Najświętszą. W tej chwili w naszej diecezji Ona wędruje pod osłoną figury, którą przywieźliśmy z Fatimy. Już dwa dekanaty przewędrowała, są piękne owoce tego nawiedzenia. Tu u was też stoi przy ołtarzu wizerunek Matki Bożej Fatimskiej. Byliśmy w pierwszej połowie października z pielgrzymką w Fatimie w Portugalii i tam kustosz sanktuarium nam poświęcił figurę, przed bazyliką fatimską, którą przywieźliśmy do diecezji. Od 18 października, od katedry świdnickiej, rozpoczęła się peregrynacja, która będzie trwać przez trzy lata do roku 2017, bo w tymże roku będziemy obchodzić setną rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie. Wiemy, że te objawienia polegały na rozmowie Maryi z trójką dzieci: z Hiacyntą i Franciszkiem, którzy byli rodzeństwem i Łucją. Dzieci były w wieku od siedmiu do dziesięciu lat i te rozmowy były sześciokrotne, poczynając od 13 maja do 13 października 1917 roku. Matka Boża wędrująca po naszej diecezji chce nam przypomnieć swoje orędzie i to orędzie maryjne objaśniają ojcowie franciszkanie, którzy obsługują naszą peregrynację, głosząc rekolekcje. Także tutaj do Dobromierza Maryja przybędzie w tej figurze.

Moi drodzy, jeśli dzisiaj o tym mówię to dlatego, byśmy jeszcze bardziej się nastawili na przybliżenie się do Matki Najświętszej, byśmy byli bardziej maryjni. Matka Boża, która nas wszystkich kocha, która jest zatroskana o nas, o świat, by świat nie popadł w zafałszowanie, w chaos, w zło i żeby ten świat był lepszy. Maryja nas kocha i my chcemy Jej słuchać i Ją prosić i mamy przekonanie, że Jezus nigdy nie odmówi swojej Matce Maryi, jeżeli Maryja będzie Mu przedstawiać nasze prośby.

3. Służyć Bogu i ludziom na wzór Maryi

Drodzy bracia i siostry, zwłaszcza strażacy, jeszcze raz wróćmy do tego szczególnego wydarzenia jakim było zwiastowanie. Na końcu Maryja wypowiedziała te słowa ważne, które są godne takiej zadumy wszystkich nas: „Oto ja Służebnica Pańska”. Powtórzmy, Maryja wtedy wyraziła zgodę, by Jezus w Niej zamieszkał, by być mieszkaniem dla Syna Bożego. To także jest zaproszenie do nas skierowane od Pana Boga, żeby na wzór Maryi wszyscy chcieli być mieszkaniem Pana Jezusa, żebyśmy Jezusa przyjęli do naszych serc, żeby w nas się stało Boże Narodzenie. Bo czasem gdzieś Jezus znika, spychamy Go na margines i święta są po to, żeby Jezusa odzyskać, żeby Go na nowo zaprosić, żeby być dla Niego mieszkaniem. Z tych słów Maryi, wyrażonych Panu Bogu, także wynika to abyśmy zawsze byli posłuszni Panu Bogu, byśmy się czuli sługami Boga i sługami drugih ludzi. Maryja się nazwała: „Oto ja służebnica Pańska”. Służebnica czyli nie ktoś kto panuje, kto rządzi, kto rozkazuje, ale kto służy, kto jest dla drugiego, kto pomaga.

Drodzy bracia, nazywają was jako strażaków – służby mundurowe. Jesteście grupą społeczną, która pełni bardzo ważną rolę w życiu społecznym. Wybranie takiej roli jest ważne dobrowolne i ono jest piękne. Tak jak tu pan powiedział przy powitaniu: „To co czynicie wszystko na Bożą chwałę i na pożytek dla ludzi czyńcie”. Wasza służba strażacka ma taki cel, żeby Bóg był uwielbiony, żeby Bogu oddawać cześć przez wykonywanie swojej pracy, ale także, żeby ludzie z tej

służby mieli pożytek. Służby mundurowe: wojsko, policja, straż pożarna – to są te trzy filary służb mundurowych. I oto zauważcie, macie podobne nazwanie do Matki Bożej. Maryja się nazywała Służebnicą, a wy jesteście, należycie do służby strażackiej. Jesteście na służbie czyli nastawieni na niesienie pomocy ludziom w potrzebie i niesiecie tę pomoc gdy są pożary, gdy są powodzie, gdy są wypadki drogowe, gdy są inne nieszczęścia. Zawsze was widać, jesteście by pomagać, by usłużyć, gdy jakieś nieszczęście przychodzi. Dlatego jesteście przez społeczeństwo, przez ludzi cenieni i macie właśnie u ludzi wielkie uznanie. I tak powinno być, z tego się cieszymy, ale chciejcie jeszcze tak bardziej ofiarnie, bezinteresownie te waszą służbę pełnić. Tak jak to było u Matki Bożej, tak jak to zostało tu powiedziane: „Na większą chwałę Boga i na pożytek ludzi”.

Czujmy się także sługami w naszych rodzinnych, bo nasze gniazda rodzinne są tą najważniejszą komórką życia społecznego, nasze rodziny tam gdzie jesteśmy. Jak jesteś mężem i ojcem – bądź dobrym mężem i ojcem, czuj się sługą wobec swojej żony, wobec swojej mamy, jeśli jeszcze żyje, wobec teściowej, wobec swoich dzieci; tylko to posługiwanie dzieciom jest trochę inne niż posługiwanie mamie czy żonie, ale to też powinna być forma służby, tak żyć, żeby innym z nami było dobrze. A więc, nie tylko się czujmy sługami w tym zakresie strażackim ale także w życiu osobistym, rodzinnym, byśmy żyli dla drugich. Jezus przyszedł dla nas i całe życie oddał za nas, umarł za nasze grzechy. Wszystko było dla nas i my też jak się w Niego wpatrujemy i w Betlejem i na Golgocie, to sobie uświadamiamy, że winniśmy być dla drugich jako dar, jako pewna ofiara. Życie w postawie ofiary, w postawie daru jest bardzo ważne, to jest znamię sługi, służebnicy. Módlmy się, żebyśmy przez te święta jeszcze bardziej się upodobnili do Jezusa w tej postawie służenia i do Matki Bożej, która też wszystko oddała dla Pana Boga, dla Jezusa. Amen.

Lekcja życia i wiary z narodzin św. Jana Chrzciciela

Świebodzice, 23 grudnia 2014 r.

Msza św.

Kościół pw. św. Brata Alberta

1. Bliskość Święt Bożego Narodzenia

Kończy się czas adwentowego oczekiwania, czas adwentowego czuwania. Jutro wigilia Bożego Narodzenia. Spotykamy się w naszych gniazdach rodzinnych z najbliższymi, wieczorem, na wieczerzy wigilijnej, połamiemy się opłatkiem, złożymy sobie życzenia, spożyjemy wieczerzę, a potem zrezygnujemy na część nocy ze snu, żeby pójść do świątyni, żeby właśnie o północy przywitać Jezusa narodzonego, żeby podjąć wielkie dziękczynienie wobec Jezusa za Jego narodzenie, za Jego przyjście tu na ziemię. Czas Bożego Narodzenia to czas wielkiej wdzięczności za dar nocy betlejemskiej, a tym pierwszym wielkim darem jest On – Jezus Chrystus, który rozpoczął właśnie swoje życie tu na ziemi, najpierw w łonie Maryi, Maryja była bowiem pierwszym Jego mieszkaniem, a potem ziemia ujrzała, w Betlejem, swojego Zbawiciela i Dzieciątka Boże było w rękach Maryi. Ona Go wychowała, przygotowała do późniejszych zadań jakie Jezus podjął wypełniając wolę Ojca by zbawić świat.

2. Cieszyć się z dobra innych

Dzień przed tą wielką uroczystością Bożego Narodzenia, Ewangelia nam przypomina o narodzeniu poprzednika Pana Jezusa – św. Jana Chrzciciela. To jego narodzenie było takie przedziwne, towarzyszyły mu takie dziwne wydarzenia. Otóż, najpierw samo poczęcie św. Jana Chrzciciela w łonie matki jego Elżbiety było cudowne, bo wiemy, że Zachariasz i Elżbieta byli w podeszłym wieku, Elżbieta była niepłodna, nie

mieli potomka i w starości właśnie otrzymała łaskę wydania syna i to syna szczególnego, syna, który został powołany żeby być poprzednikiem Pana Jezusa, żeby przygotować naród na przyjęcie Mesjasza. I to już było wielkie zdziwienie właśnie wśród mieszkańców Izraela, że Elżbieta, kobieta w sędziwym wieku, wydaje syna. I wiemy, że w czasie tego zwiastowania, Zachariasz, ponieważ nie bardzo chciał w to wierzyć, został jako ukarany, przestał mówić. I oto gdy się Jan narodził, gdy ósmego dnia nadawano mu imię, wtedy zaszła sprawa wyboru imienia. Zapytano matkę, a matka mówi, Elżbieta: „Jan powinien mieć na imię”. Ale wszyscy zaprzeczali bo nikt nie nosił takiego imienia. I dano tabliczkę dla ojca, który nie mówił, żeby on się wypowiedział jakie imię chce nadać synowi. Zachariasz napisał: „Jan będzie jego imię”. I o dziwo w tym momencie, w którym pisał, przemówił, odzyskał zdolność mówienia. I jak Ewangelia zaznacza, że wszyscy się bardzo dziwili i radowali. Wszyscy się radowali. Dlaczego? – Dlatego, że wiedzieli, że to wszystko co się dzieje, dokonuje się za sprawą Pana Boga. Radość wielka zapanowała gdy się Jan narodził. Dlatego było pytanie: „Kimże będzie to dziecię, bo istotnie ręka Pańska była z nim. Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad Elżbietą, cieszyli się razem z nią”.

Moi drodzy, dla nas taki pierwszy wniosek, taki życiowy, żebyśmy potrafili się cieszyć z dobra, które się dzieje, a dobra jest wiele. Jest też zło. Zło się nam narzuca bardziej i dlatego częściej może mówimy o złu. Zwłaszcza dzisiejsze media to nam tylko takie skandale w większości przekazują. Czasem się trafi jakaś audycja dobra, taka budująca, bo rzeczywiście jest wiele, wiele dobra, które się dzieje i z każdego dobra się trzeba cieszyć. Gdy idzie o księży, to ktoś powiedział, nawet sam papież Franciszek, jak wczoraj przemawiał w Watykanie do pracowników kurii rzymskiej, to mówił tak, że w mediach gdy idzie o księży, to jest podobnie do samolotu. Jak samolot leci, to nic ludzie nie mówią, nie ma żadnej informacji, natomiast jak spadnie no to oczywiście od razu jest informacja, że samolot

spadł, że ludzie zginęli, jest dramat, jest informacja i właśnie samolot pojawia się w mediach, że coś się stało. Podobnie, papież mówił, jest z księdzem. Jak ksiądz dobrze pracuje, to nie ma w ogóle o nim mowy, nie widać go, w mediach jest nieobecny. A jak się gdzieś mu noga powinie no to od razu media huczą. Tak to papież wczoraj powiedział i myślę, że to porównanie jest bardzo prawidłowe.

Moi drodzy, wracamy do tej myśli – umiejmy się cieszyć z dobra i to z dobra drugich. Nie zazdrość jak komuś coś wyjdzie, jak komuś się coś uda, jak coś dobrego ktoś potrafi zrobić. Nie zazdrościć, ale się cieszyć, cieszyć się tym, że się komuś udało, że jakieś dobro właśnie zaistniało. Tak było przy narodzinach św. Jana, że się wszyscy cieszyli i najbliżsi: Zachariasz, Elżbieta, ale i krewni, i cała miejscowość cieszyła się tym dzieciątkiem, które się narodziło w takich szczególnych okolicznościach.

3. Radykalizm wiary

Druga sprawa, jak patrzymy na św. Jana Chrzciciela, na jego ascetyczne życie, na jego odwagę. On nie bał się niczego, on Herodowi zwrócił uwagę, że sobie wziął żonę brata swego Filipa, co było przez prawo Boże zakazane. Odważnie powiedział i też się nie lękał słuchaczy tylko mówił: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. Wzywał do pokuty i był takim nowym Eliaszem. A Eliasz to był taki prorok pełen gorliwości, pełen zabiegów o czystość kultu Bożego dlatego była taka potyczka z prorokami fałszywymi, którzy oddawali cześć bożkom Baalowi i Eliasz wtedy pokazał kto jest prawdziwym Bogiem.

Moi drodzy, dzisiaj narodziny Jana rozważamy w liturgii i niech nas też pociągnie duch gorliwości, żebyśmy nie byli letniakami, żebyśmy nie byli przeciętni, ale żebyśmy byli gorliwi, oddani, pełni energii, pełni pasji. Jak chrześcijanie są za mało aktywni, za mało gorliwi to się zło panoszy. Więc św. Jan Chrzciciel nas wzywa do radykalizmu chrześcijańskiego,

żeby w sprawach bożych nie być ospałym ale takim bardzo zaangażowanym uczniem Pańskim na wzór Jana Chrzciciela.

4. Solidarność z biednymi

I ostatnia myśl, moi drodzy, jak jesteście tutaj w parafii św. brata Alberta to nam się przypominają ubodzy, bezdomni, chorzy, bo on takim służył. Jak to zestawimy z Bożym Narodzeniem to też widzimy tu paralelę. Jezus otoczył się biednymi, powitali Go nie królowie najpierw, ale pasterze, biedni ludzie, poniekąd pogardzani przez społeczeństwo. Dlatego w kolędzie są słowa: „Ubogich nas to spotkało witać Go przed bogaczami”. W kolędzie „Bóg się rodzi”, w trzeciej zwrotce są takie słowa. „Ubogich nas to spotkało witać Go przed bogaczami” – dlatego patrzmy z taką miłością, z szacunkiem, na ludzi biedniejszych od nas, tych, którym się może nie udało, którzy przegrali, którzy się czują wykluczeni. Pamiętajmy, że przy nich stoi Jezus, dla nich przyszedł i nimi się otoczył. Tak było przy narodzeniu i tak było też na Golgocie, wszyscy pouciekali, została Matka i jeden tylko z uczniów.

Dlatego niech ten duch miłosierdzia, ten duch takiej solidarności z ludźmi biednymi, samotnymi będzie w nas. To jest też przesłanie narodzin św. Jana Chrzciciela, ale szczególnie przesłanie narodzin Pana Jezusa. Amen.

Duchowo przygotować i przeżyć Święta Bożego Narodzenia

Świdnica, 23 grudnia 2014 r.

*Msza św. z udziałem mieszkańców schroniska dla bezdomnych
Schronisko Brata Alberta*

1. Adwentowe zadanie przygotowania drogi dla Pana

Przypomnijmy, że w I niedzielę adwentu zostaliśmy wezwani do czuwania. Pan Jezus mówi, żebyśmy ten czas adwentowy przeżywali w czuwaniu modlitewnym, żebyśmy w tym czasie zatęsknili tak mocniej za Panem Bogiem. I była zapowiedź powtórnego przyjścia Pana Jezusa w związku ze wspomnieniem tego pierwszego przyjścia, które mamy za sobą także Kościół nam otworzył oczy na przyszłość, na ponowne przyjście Jezusa w chwale, w majestacie na Sąd Ostateczny. Niedziela druga i trzecia adwentowa była związana ze św. Janem Chrzcicielem. Ewangelie czytane w drugą i trzecią niedzielę Adwentu nam mówiły o Janie Chrzcicielu, dzisiaj też podobnie jest mowa o jego narodzeniu. Jan Chrzciciel to poprzednik Pański i w drugą niedzielę w centrum nauczania janowego były słowa: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. To takie obrazowe słowa ale słowa, które zawierają wezwanie byśmy Bogu przygotowali drogi dojścia do naszego serca, by nie było blokady, nie było zapór, żeby Bóg mógł spokojnie przybyć do naszego serca – „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”.

Wiemy jak jest trudno jechać samochodem czy rowerem, jak droga jest bardzo pokręcona, jest masę zakrętów, jest niebezpiecznie, czasem można wypaść. Jest to droga niebezpieczna, wolimy drogi proste, autostrady gdzie się poruszamy przeważnie prosto, a gdy są zakręty to są przeważnie łuki, żeby bezpiecznie jechać. „Prostujcie ścieżki dla Niego” – człowiek, który jest wypełniony grzechami, jakoś kombinuje, nie jest przejrzysty, jest taki pokręcony i otrzymaliśmy wezwanie by się stać przejrzystym człowiekiem, autentycznym, żeby była jed-

ność między tym co myślimy, co mówimy i co czynimy. A więc wezwanie – „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. Pytamy się czy to uczyniliśmy gdy się kończy Adwent.

2. Wezwani do Bożej radości

Niedziela trzecia, to była niedziela radości też związana ze św. Janem Chrzcicielem i też zostało nam przypomniane, że jeżeli chcemy odzyskać radość to musimy wskazać na źródło radości naszej i tym źródłem jest Bóg. Maryja tutaj nam pokazuje na czym radość polega, u Elżbiety wypowiedziała słowa: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim”. Maryja się radowała w Bogu. Każda taka radość nasza ludzka, która nie wypływa z wiary w Pana Boga, z miłości do Boga jest zwykle przelotna, taka okazyjna, fragmentaryczna. Natomiast ci ludzie, którzy są w Bogu zakochani, zaprzyjaźnieni z Nim to prezentują się jak ludzie radośni, pogodni, pozytywni, więc też było to dla nas wielkie wezwanie, byśmy radość naszą odzyskali przez przybliżenie się do Pana Boga, przez wyrzucenie z siebie grzechów. Jak są grzechy to nigdy nie będzie radości. Niektórzy mogą zakrzykiwać wyrzuty sumienia, wewnętrzny smutek, ale tu nic nie pomoże, żeby radość wróciła trzeba grzechy wyrzucić z siebie i to przed Bogiem, prosząc o miłosierdzie.

Radość wypływa też z dobrych uczynków, jak dobrze czynimy innym to jest jakaś satysfakcja, wtedy potrafimy się cieszyć, że ktoś dzięki nam się poczuł lepiej, że odzyskał radość życia. To są te źródła radości, które są nam znane z naszych życiowych doświadczeń i w adwencie jest bardzo ważne, by ta radość nam się pomnożyła i żeby się wzmocniła na święta Bożego Narodzenia. Zwykle sobie życzymy zdrowych, radosnych świąt, ale pamiętajmy, jak nie ma tego otwarcia się na Boga to też radość taka Boża nie ma szans w nas zamieszkać.

Moi drodzy, czwarta niedziela to niedziela niedawna, Maryja była główną Bohaterką tej niedzieli. Zwiastowanie Pańskie było rozważane. Maryja, która umiała się w Bogu radować, która

rozważała to, co Bóg do Niej mówi, która bardzo odważnie i zdecydowanie przyjęła Boży plan i zaakceptowała tę propozycję, którą Pan Bóg Jej przedłożył aby być Matką Syna Bożego: „Oto poczniesz i porodzisz Syna i nadasz Mu imię Jezus”.

3. Niezwykłe okoliczności narodzin św. Jana Chrzciciela

I oto, moi drodzy, jutro wigilia Bożego Narodzenia, a dzisiaj jeszcze wracamy do św. Jana, do jego narodzenia, pamiętamy, że jest specjalne święto w ciągu roku, które poświęcamy narodziłom św. Jana Chrzciciela, to jest 24 czerwca. Tylko Pan Jezus, Maryja i św. Jan mają w liturgii święto narodzenia, nikt więcej, żaden święty. Zwykle czcimy świętych czcimy wtedy gdy oni umierali, do nieba przechodzili, w dzień śmierci albo jakiś inny dzień. W przypadku św. Jana Pawła II nam wyznaczono dzień 22 października, to jest dzień kiedy Papież rozpoczął swój pontyfikat. To jest coś szczególnego, że narodziny czcimy tylko Pana Jezusa, Matki Najświętszej i także Jana Chrzciciela, a więc Jan Chrzciciel jest szczególnie wyróżniony.

Ewangelia nam dzisiaj mówi o tej sytuacji kiedy nadawano imię Janowi. Dzieciątko miało osiem dni, była wielka radość, wszyscy widzieli, że stało się coś nadzwyczajnego, Elżbieta, kobieta sędziwa, wydała na świat syna, wiedzieli, że bez interwencji Bożej to było niemożliwe. Dlatego było pytanie: „Kimże będzie to dziecię, bo istotnie ręka Pańska była z nim”. I wszyscy się cieszyli: „Gdy sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie Elżbiecie cieszyli się z nią razem”. Piękna postawa – cieszenia się z jakiegoś dobra, które się dzieje. I właśnie wybór imienia. Matka zapytana jakie imię, mówi, że Jan ma otrzymać imię Jan. Potem pytają ojca, bo się ktoś odezwał, że nie może być Jan, bo nie ma nikogo w twoim rodzie kto by nosił takie imię. Pytają ojca, a ojciec stał się niemową, przez dziewięć miesięcy nie mówił, został ukarany, bo Panu Bogu nie dowierzał, ale ta kara miała charakter leczniczy i gdy przyszło do nadania imienia chłopcu, wtedy dano mu tabliczkę, żeby napisał jakie on imię chce i napisał: „Jan będzie mu na imię”.

Wtedy, przy tym pisaniu, te słowa wypowiedział swoim głosem i stał się kolejny cud, Zachariasz, ojciec ukarany, przy nadaniu imienia – przemówił. Przemówił gdy pisał na tabliczce: „Jan będzie mu na imię”.

Nie wiem, czy wiecie co oznacza imię Jan? – W tej chwili nam się wydaje, że to jest imię polskie, ale ono ma głębokie korzenie historyczne, starożytne, biblijne. Po polsku znaczy – Bóg jest łaskawy. Kto ma imię Jan to imię oznacza – Bóg jest łaskawy. Właśnie Jan Chrzciciel swoim imieniem ogłaszał jak wielki jest Bóg i jak Bóg bardzo jest łaskawy, bo właśnie on się z łaskawości Boga narodził, ze starszej bezpłodnej kobiety. Ta łaskawość Boga go prowadziła przez całe życie. Jan o tym wiedział, dlatego mówił, że idzie silniejszy ode mnie. Wskazywał na moc duchową Jezusa, który miał podjąć działalność publiczną. Mówił o sobie, że nie jest godzien Mu rzemyka u sandała rozwiązać. I mówił: „Ja was chrzczę wodą, a On będzie was chrzczył Duchem Świętym”. W takiej postawie, wielkiej czci, wobec nadchodzącego Jezusa Jan wykonywał swoją misję.

4. Otworzyć serca i głowy na Chrystusa

Moi drodzy, misja janowa jest także naszą misją. Powinniśmy przygotowywać w sercach ludzi, naszych przyjaciół, zwłaszcza w sercach tych ludzi, którzy Boga zagubili, taki grunt, żeby Bóg znowu wstąpił w ich serce, żeby oni przyjęli Jezusa, żeby Go pokochali. Kończąc to słowo dzisiejszej homilii zachęcam do modlitwy, byśmy te dni, które są przed nami, pięknie przeżyli i nie tylko zachowywali te tradycje rodzinne, jutro zwłaszcza, gdy będzie Wigilia, gdy będziemy się dzielić opłatkiem, ale też żebyśmy to, co najważniejsze przeżywali w naszych świątyniach, tam gdzie będziemy na świętej liturgii, by Jezusowi podziękować za to, że nas tak polubił, że stał się jednym z nas, że potem oddał życie za nas, byśmy mieli grzechy odpuszczone i żebyśmy stali się beneficjentami Jego darów. A żeby się stać odbiorcą Jego darów to trzeba się otworzyć.

Kończę życzeniem, które wczoraj w kurii dzieci niepełnosprawne przedstawiły. Jak nam składały życzenia, to powiedziały nam w takiej kolędzie nowej, żebyśmy otworzyli nasze głowy i nasze serca dla Jezusa. Otworzyć naszą głowę dla Jezusa to znaczy przyjąć Jego ewangelię i powiedzieć: „Panie Jezu Ewangelia Twoja jest najważniejsza”, a otworzyć serce dla Jezusa to znaczy powiedzieć: „Panie Jezu, dziękujemy Ci za Twoją miłość, napełnij nasze serca swoją miłością bo nasze serce jest niedoskonałe, które się czasem zamyka, zawodzi i żeby nie brakło w tym sercu nigdy miejsca na miłość”. Tego chcemy sobie życzyć, żebyśmy otworzyli się dla Jezusa, byśmy przyjęli na nowo Jego naukę i także całe Jego zbawcze dzieło, którego dokonał, dzieło miłości. To będzie najważniejsze na święta, to na ile my się otworzymy na Jezusa, który się narodził, który przychodzi, na Jego prawdę i na Jego miłość. Amen.

Światło zabłysło, bo Pan się narodził

Świdnica, 25 grudnia 2014 r.

Msza św. Pasterska

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Umiłowani w Panu bracia i siostry. W ciągu roku kalendarzowego mamy dwie szczególne noce, podczas których przychodzimy do naszych świątyn: noc dzisiejszą, najdłuższą w roku, noc Bożego Narodzenia oraz noc wiosenną, zrównaną z dniem, noc wielkanocną. W dzisiejszą, grudniową noc, wspominamy narodziny Pana Jezusa w Betlejem, a w noc wielkanocną czcimy tajemnicę Jego zmartwychwstania.

1. Czasowe i geograficzne realia narodzin Jezusa

Odczytane teksty Pisma Świętego w dzisiejszą świętą noc ogłaszają nam radosną nowinę o przyjściu na świat Syna Bożego. Św. Łukasz ewangelista podaje nam realia czasowe i geograficzne tych najważniejszych narodzin w dziejach świata. Narodzenie Jezusa miało miejsce podczas rządów Cesarza Oktawiana Augusta, który był rzymskim imperatorem od roku 31 przed Chrystusem do roku 14 po Chrystusie. Imperium rzymskie przeżywało wtedy okres największej świetności. Cesarstwo Rzymskie rozciągało się od Gibraltaru na zachodzie po Pustynię Arabską na wschodzie i od Afryki na południu po terytoria nad Dunajem i Renem oraz Brytanię na północy. Nigdy wcześniej ani później nie istniało tak rozległe imperium, pozostające przez kilka pokoleń pod panowaniem jednego władcy. Nawiasem mówiąc, współczesna Unia Europejska jest od niego ponad połowę mniejsza. Palestyna była wówczas częścią tego imperium, gdzie władzę sprawował namiestnik rzymski. Taki to czas i miejsce wybrał Bóg na przysłanie na świat Mesjasza – Zbawiciela. Maryja z Józefem przybywają do Betlejem na nakazany spis ludności. Nie znalazłszy miejsca na nocleg u ludzi „porodziła pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie” (Łk 2,7). Jezus nie znalazł miejsca u tych, do których przyszedł: „Przyszedł do swoich a swoim Go nie przyjęli”. (J 1,11). Była to zapowiedź, że będzie przez niektórych odrzucany. Tak też było za Jego ziemskiego życia. To odrzucenie zakończyło się ostatecznie wydaniem na Niego i wykonaniem wyroku śmierci na Golgocie. Potem Jezus w dziejach Kościoła był prześladowany w swoich uczniach. Niestety, ten proceder odrzucania Jezusa trwa do dzisiaj. Świat strzela sobie gole do własnej bramki. Odwraca się od Jezusa. Niektórym się wydaje, że nie potrzebują żadnego Boga, uważając że Bóg ogranicza ich wolność i ograbia ich ze szczęścia. Jednakże historia dawna i współczesna pokazuje, że Ilekroć świat odrzuca Boga, tylekroć pogrąża się w ciemnościach i staje się światem nieludzkim, barbarzyńskim.

2. Cel przyjścia Jezusa na ziemię

Drodzy bracia i siostry, pytamy w tę świętą noc, po co Chrystus przyszedł na ziemię. Oddajmy najpierw głos św. Augustynowi, największemu doktorowi Kościoła czasów starożytnych. W jednym ze swych kazań na Boże Narodzenie mówił: „Przebudź się, człowiecze: dla ciebie Bóg stał się człowiekiem! «Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus». Dla ciebie, powtarzam, Bóg stał się człowiekiem. Umarłbyś na wieki, gdyby On nie narodził się w czasie. Przenigdy nie byłbyś wyzwolony z ciała grzechu, gdyby On nie przyjął ciała, podobnego do ciała grzechu. Byłbyś skazany na niemiłosierną wieczność, gdyby Bóg nie okazał ci wiecznego miłosierdzia.. Nie byłbyś przywrócony życiu, gdyby On nie poddał się dobrowolnie prawu śmierci. Bez Jego pomocy byłbyś zgubiony, zginąłbyś, gdyby nie przyszedł” (Kazanie 185).

Ta prawda o Chrystusowym uwolnieniu nas od naszych grzechów wyrażona jest w wielu kolędach. W kolędzie znanej i śpiewanej na całym świecie: „Cicha noc”, znajdujemy słowa: „Pan wielkiego majestatu niesie dziś całemu światu odpuszczenie win”. W kolędzie: „Dlaczego dzisiaj wśród nocy dnieje” śpiewamy: „Chrystus, Chrystus, nam się narodził, aby nas od piekła oswobodził”. Z kolei w kolędzie „Triumfy Króla niebieskiego” są słowa: „By nas z piekła wybawił a w niebieskich postawił pałacach, pałacach, pałacach”.

3. Nasza wdzięczność za narodziny Jezusa i postanowienie trwania przy Nim

Drodzy bracia i siostry, w tę świętą Bożonarodzeniową noc, dziękujmy Jezusowi za to, że przyszedł do nas na ziemię, że stał się w człowieczeństwie jednym z nas, że zgodził się oddać za nas swoje życie, abyśmy mieli grzechy odpuszczone, abyśmy z ziemi kiedyś przeszli do nieba. Otwórzmy się na Jego dary, na Jego prawdę, miłość i pokój. Świat bez prawdy, bez miłości, bez pokoju jest okropny. Jeśli nam brakuje tych war-

tości, szczególnie miłości: w rodzinach, w parafiach, miastach i wioskach, czy w narodzie, wówczas ciężko się nam żyje. Jezus przyszedł, abyśmy byli lepsi, abyśmy żyli w prawdzie i miłości. Na świecie trwa walka między synami światłości i ciemności. Jest ona widoczna w wychowaniu młodego pokolenia, na uniwersytetach, w parlamentach, w mediach. Europa w ostatnim, czasie skręciła mocno na lewo. Wprawdzie, upadły dawne bezbożne totalitaryzmy, które przyniosły tyle tragedii: podeptania człowieka i zniszczenia kultury, ale na naszych oczach odradza się nowe lewactwo, które może być jeszcze groźniejsze niż poprzednie ideologie i utopie. W tyłuż krajach jest zalegalizowana aborcja, eutanazja, związki partnerskie, zapłodnienie in vitro. Wprowadza się w wychowaniu ideologię „gender”, na Zachodzie otwarcie i często już pod sankcjami karnymi, a u nas, na razie cichaczem – z wyczekiwaniem jaka będzie reakcja rodziny i społeczeństwa. Drodzy bracia i siostry, ratunkiem dla Europy i dla świata jest powrót do Chrystusa. Św. Jan Paweł II wołał do świata, do wszystkich: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”.

Módlmy się przed Jezusem w te święta, aby świat rozpoznał w Nim swego Zbawiciela, aby chciano budować jutro Polski, Europy i świata, na Jego zasadach, na Jego prawdzie i miłości.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, pasterze bez chwili zawahania poszli, aby naocznie przekonać się o prawdzie słów niebieskich zwiastunów. Także my dziś, tej nocy przyszedliśmy do Kościoła, naszego dzisiejszego Betlejem. Podczas tej Eucharystii uklękniemy przed Jezusem eucharystycznym, podejmiemy do szopki, do żłóbka na adorację małego Jezusa. Zapytajmy, czy to tylko wzruszająca tradycja: opłatek, wieczerza, prezenty, szopka z figurkami, czy naprawdę jest coś więcej albo Ktoś więcej? To kolejne Boże Narodzenie w moim życiu. Co ono dla mnie znaczy? Co znaczy dla mnie dziś, że Bóg chce być tak blisko mnie we wszystkim, że stał się taki jak ja, że stał

się człowiekiem, abym ja mógł stawać się każdego dnia coraz bardziej Boży. Przychodzę i co widzę? Kogo widzę?

Panie Jezu, chciałbym przypomnieć sobie pierwsze wzruszenia z dzieciństwa, kiedy intuicyjnie odczuwałem wielkość tajemnicy tej betlejemskiej nocy albo kiedy po raz pierwszy przyszedłeś do mojego serca w Eucharystii. I dziś pragnę być Ci tak bliski. Pozostań w moim sercu, ukaż się dzisiejszemu światu, jako Odkupiciel człowieka! Amen.

„Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11)

Świdnica, 25 grudnia 2014 r.

*Homilia wygłoszona w uroczystość Bożego Narodzenia, na Mszy św. w dzień
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Umiłowani w Panu bracia i siostry. W Ewangeliach znajdujemy dwa przekazy o Bożym narodzeniu. jeden opisowy autorstwa św. Łukasza. Czytany on był w nocy, podczas Pasterki, oraz drugi – teologiczny, autorstwa św. Jana, zawarty w prologu jego Ewangelii. Jest to tekst przed chwilą odczytany. W tekście tym fakt narodzin Jezusa jest wyrażony w słowach „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14a). Zechciejmy w tym roku pochylić się nad jednym zdaniem z tego ewangelicznego przekazu, zdaniem, które brzmi: „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11).

1. Odrzucenie Jezusa w narodzeniu i w Jego działalności publicznej

Gdy wracamy do narodzin Jezusa, musi nas uderzyć fakt, że Maryja z Józefem nie znaleźli miejsca na urodzenie Dzieciątka

w ludzkiej chacie, gospodzie, hotelu, czy w jakimś prywatnym domu. Św. Łukasz zanotował i „porodziła pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, bo nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2,7). Jezus nie znalazł miejsca u tych, do których przyszedł: „(Słowo) przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli”. (J 1,11). Była to zapowiedź, że Jezus będzie w przyszłości przez niektórych odrzucany. Tak też się stało podczas Jego ziemskiego życia. Wkrótce po narodzeniu, rodzice, pouczeni przez anioła, podjęli ucieczkę do Egiptu, przed zbrodniczym Herodem. Podczas publicznej działalności Jezus był wielokrotnie i na różne sposoby atakowany. Wiele razy próbowano Go podchwycić na jakimś słowie, aby Go osmieszyć. Zarzucano Mu, że ucztuje z grzesznikami, że nie zachowuje szabatu. Gdy Jezus nie przystał na propozycje faryzeuszy i uczonych w Piśmie i trwał wiernie przy swojej nauce, został w końcu osądzony i stracony na drzewie krzyża. To Jego odrzucenie, przeniesiono potem na Jego uczniów. Jezus zresztą im zapowiedział, że będą prześladowani: „Miejcie się na baczności przed ludźmi. Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was wodzić z mego powodu, na świadectwo im i poganom... Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,17-18.22). Zapowiedź Jezusa spełniła się. Jego uczniowie byli niejednokrotnie prześladowani w historii, o czym świadczy tak wielka liczba męczenników w dziejach Kościoła. Ów proceder odrzucania Jezusa i prześladowań Jego uczniów nasilił się w czasach nowożytnych i trwa do dziś.

2. Odrzucanie Jezusa w czasach nowożytnych i współczesnych

Drodzy bracia i siostry, owo nasilenie się walki z Bogiem i Kościołem nastąpiło w czasach rewolucji francuskiej, to jest od roku 1789. Zwolennicy francuskiego Oświecenia wystąpili z hasłem, że posiadają absolutnie pewną wiedzę, odnośnie do

tego, jak można i jak należy uszczęśliwić ludzkość. Mówili, że jest do tego potrzebna negacja Boga, że trzeba się odciąć od historii i „stworzyć nowego człowieka”, pozbawionego religii, odniesienia do Boga. Na linii takich haseł narodziły się w Europie w XX wieku dwa totalitaryzmy. Obydwa w programie miały na pierwszym miejscu walkę z religią i Kościołem. Historia pokazała, że niszczyciele Boga, stali się szybko niszczycielami człowieka. Nazizm niemiecki upadł pod koniec II wojny światowej. Komunizm w wersji sowieckiej trwał nieco dłużej, bo aż do roku 1989. Jednakże w międzyczasie odrodziły się nowe utopie. Pisze o tym w numerze świątecznym „Naszego Dziennika” ks. abp Marek Jędraszewski z Łodzi oraz ks. prof. Czesław Bartnik z Lublina. Nowa lewica ateistyczna promuje dzisiaj życie na poziomie zwierząt: „Minimum cierpienia, maksimum przyjemności”. Trzeba jeść, spać i przede wszystkim się bawić. „A po nas choćby i potop”. Niektórzy z nich uważają, że bycie solidarnym ze zwierzętami (od kilku lat w okresie tuż przed Wigilią chodzi o solidarność z karpem) jest ważniejsze niż solidarność z ludźmi, zwłaszcza z nienarodzonym dzieckiem czy ludźmi starszymi, potrzebującymi wsparcia i opieki. W takim kontekście dochodzi do straszliwego załamania się świata wartości, do chaosu społecznego. Wielu ucieka w świat nierealny, w świat alkoholu, narkotyków. Niektórzy odbierają sobie życie. Ostatnie statystyki pokazują szerzenie się samobójstw w Polsce na skalę dotąd niespotykaną. Sprzyja temu brak pracy i pespektyw życia w ojczystym kraju. a człowiek bez pracy, bez wysiłku, bez codziennego wzmagania się staje się wewnętrznie rozbity, następuje jego powolna degradacja osobowościowa. Innym negatywnym zjawiskiem jest fala rozwodów. W roku 2012 było ich w Polsce ok. 70 tysięcy. Rozwody w mediach bywają usprawiedliwane. Niemal we wszystkich filmach rozwody i zdrady małżeńskie uchodzą za coś normalnego. Nikt nie chce myśleć o dramacie a często o tragedii dzieci rozchodzących się małżonków. Nie stawia się pytań, jak umocnić małżeństwa, jak chronić dzieci przed rozwodami rodziców. Nie ma pytań jak wychowywać dzieci i młodzież do czystości i do wierności.

Św. Jan Paweł II w książce „Pamięć i tożsamość”: pisał, abyśmy nie zmarnowali zwycięstwa osiągniętego w roku 1989. Wolność trzeba ciągle na nowo zdobywać. Ona nie jest nigdy dana na zawsze. Nam, niestety, wmawia się przez ostatnie lata, że wszystko jest dobrze, jesteśmy wolni, jesteśmy bezpieczni, najważniejsza jest ciepła woda w kranie.

3. Środki na uleczenie świata i człowieka: nadzieja, odwaga i modlitwa

Pytamy się podczas Świąt, jaka przed nami przyszłość co zrobić, żeby nie lękać się przyszłości? Kościół wskazuje wszystkim drogę. Trzeba na nowo przyjąć osobę Jezusa Chrystusa Zbawcy świata. Trzeba się otworzyć na Jego prawdę, na Jego Ewangelię i na Jego miłość. Jezus przyszedł naprawdę dla nas, by uwalniać świat od grzechu, by budować na ziemi królestwo Boże. Świat i człowiek są do uratowania. Wspomniane wyżej negatywne zjawiska współczesnego świata nie mogą pozbawić nas nadziei. Bóg jest większy niż ludzka słabość. Nie możemy się lękać. Gdy Jezus przychodził na ziemię, Pan Bóg nie kazał się lękać. Zachariasz w czasie zwiastowania narodzin Jana Chrzciciela, usłyszał słowa: „Nie bój się, Zachariaszu! Twoja prośba została wysłuchana: żona twoja Elżbieta, urodzi ci syna i nadasz mu imię Jan” (Łk 1,13). Maryja w czasie zwiastowania, gdy zmieszala się na anielskie słowa, usłyszała: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1,30-31). Józef, mąż Maryi, gdy zamierzał odejść do swej brzemiennej Małżonki, usłyszał słowa od anioła: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20). Do przestraszonych betlejemskich pasterzy rzekł anioł: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan” (Łk 2,10-11). Do nas mówi Bóg podobnie: „Nie bójcie się!”. Na ziemi jest Zbawiciel. „To jest Syn mój, Umiłowany, Jego słuchajcie” (Łk 9,35).

Zakończenie

Droży bracia siostry, Jezus narodził się dla nas. Módlmy się za tych, którzy dziś odrzucają Jezusa, aby Go przyjęli, aby w Niego uwierzyli, aby Go pokochali i słuchali. Módlmy się, aby na Jego Ewangelii budowano nową Europę i nowy świat jutra. Módlmy się także za dzisiejszych chrześcijan i za nas samych, abyśmy, świadcząc o Chrystusie, przybliżali Go światu, by świat przez nas Go rozpoznał i pokochał. Amen.

Św. Jan Apostoła i jego przekaz miłości Bożej

Leżajsk, 27 grudnia 2014 r.

Msza św.

Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Św. Jan umiłowany uczeń Pański i syn Maryi

Mamy dzisiaj okazję, żeby sobie przypomnieć sylwetkę św. Jana Apostoła i Ewangelisty, który jest patronem dnia dzisiejszego. Moi droży, możemy wymienić sześciu takich wielkich Janów – świętych: św. Jan Chrzciciel, jego uczeń to św. Jan Ewangelista apostoł, potem mieliśmy wielkiego Ojca Kościoła św. Jan Damasceński na przełomie czasów starożytnych i średniowiecza, w XV wieku żył tutaj na Podkarpaciu św. Jan z Dukli – patron kościoła w Hucisku i patron archidiecezji przemyskiej, w XVI w. był taki wielki św. mistyk hiszpański – św. Jan od Krzyża i wreszcie najbardziej nam znany – św. Jan Paweł II.

Dzisiaj się zatrzymujemy przy św. Janie Apostole Ewangelistę. Już nadmieniałem, że był uczniem św. Jana Chrzciciela, ale potem gdy Jezus rozpoczął publiczną działalność to przeszedł do uczniów Jezusa. Sam Jezus go powołał do grona apostołów. Był bratem Jakuba Starszego, a więc dwóch braci Pan Jezus

powołał do grona apostołów, tak jak innych dwóch braci Szymona Piotra i Andrzeja. Św. Jan Ewangelista w Ewangelii nawet zaznaczył kiedy to było, o której godzinie spotkał Pana Jezusa, gdy ten go powołał. Dla niego ta godzina spotkania i powołania była bardzo ważna, znacząca, dlatego w Ewangelii zapisał, że było to około godziny dziesiątej kiedy Jezus powiedział: „Pójdź za Mną”. Jan apostoł ze swoim bratem Jakubem, a także św. Piotrem należeli do trzech wybranych apostołów, których Jezus promował przy każdej okazji. Byli oni świadkami wskrzeszenia córki Jaira, przemienienia na Górze Tabor i ci sami uczniowie potem patrzyli z bliska na modlitwę Pana Jezusa w Ogrójcu – ci właśnie trzej. Charakterystyczne i ważne jest to, że z grona dwunastu apostołów tylko jeden stanął pod krzyżem na Golgocie, przy Matce Jezusa, był to właśnie Jan apostoł, najmłodszy apostoł, przez Jezusa umiłowany. Jezus wynagrodził mu tę obecność pod krzyżem i przekazał mu Matkę. Jan apostoł tam reprezentował nas wszystkich. „Niewiasto oto syn twój; synu oto Matka twoja”.

Moi drodzy, Ewangelia dzisiejsza nam przypomniała jak w poranek wielkanocny Jan z Piotrem, na wiadomość otrzymaną od Marii Magdaleny, pobiegli do grobu, żeby sprawdzić czy rzeczywiście grób jest pusty. Jak przybyli zauważyli, że grób jest pusty. I nawet Jan zapisał, że jak wszedł do wnętrza grobu, ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Taki szczegół zanotował z poranka wielkanocnego, gdy Chrystus zmartwychwstał. Potem Jan z Piotrem głosili Ewangelię głównie w Jerozolimie, byli szykanowani, kilkakrotnie byli wzywani przed wysoką radę Sanhedryn, ale nie zrezygnowali z głoszenia ewangelii. Piotr nawet powiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga aniżeli ludzi”. Wedle tradycji, Jan apostoł, wypełniając życzenie Pana Jezusa, w starszym wieku zabrał Maryję i się Nią opiekował aż do momentu gdy Ona zasnęła i została wzięta do nieba. Na wyspie Patmos, gdzie dokończył swego życia, Jan apostoł miał wizję, którą nam przedstawił w Apokalipsie – ostatniej księdze Pisma Świętego. Tę wizję

Niewiasty wywyższonej w chwale dobrze znamy. Jest ona nam przypominana w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny – 15 sierpnia – wizja „Niewiasty obleczonej w słońce, księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie korona z gwiazd dwunastu” – to wizja Maryi wniebowziętej. Taką wizję Maryi uwielbionej zostawił Kościołowi patron dnia dzisiejszego św. Jan Ewangelista, wielki przyjaciel Maryi, najbardziej maryjny spośród dwunastu apostołów.

2. Św. Jan wyjątkowy autor ksiąg natchnionych

Moi drodzy, św. Jan napisał Ewangelię, bardzo piękną czwartą ewangelię, w której umieścił takie detale, które pozostali ewangelicści pominieli. Napisał trzy listy apostołskie i ostatnią księgę Pisma Świętego – Księgę Objawienia czyli Apokalipsę. W pismach swoich poruszał: temat prawdy, światłości i ciemności i przede wszystkim temat miłości. Jan Apostoł to jest miłość – tak można powiedzieć. W liście pierwszym podał definicję Boga: „Bóg jest miłością. Kto trwa w miłości ten trwa w Bogu”. I te piękne jego wyznania ewangeliczne, przejęte od Jezusa, zapamiętane i umieszczone w ewangelii: „Miłujcie się wzajemnie jak Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej.... Ja jestem krzewem winnym, a wy latoroślami. Daję wam nowe przykazanie abyście się wzajemnie miłowali”.

Tylko Jan nam zapisał ten szczegół w Ewangelii jak Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy, wstał od stołu, nabrał w miednicę wody i umywał nogi apostołom, niejako przekazując apostołom taką praktykę, że Eucharystię trzeba zawsze łączyć ze służbą, z miłością potrzebującym. To takie przypomnienie dlatego dzisiaj będziemy się modlić, żebyśmy to najważniejsze przykazanie i zarazem najtrudniejsze, mogli jak najlepiej wypełniać, wszak na końcu, na sądzie ostatecznym, będziemy pytani o miłość.

Moi drodzy, znamy dobrze samych siebie, znamy nasze otoczenie i wiemy jak czasem jest nam trudno wytrwać w miłości małżeńskiej, kapłańskiej, zakonnej. Wszędzie są problemy, wszak nie jesteśmy sami, żyjemy z drugimi, a drugi człowiek

na swoje wady, przyzwyczajenia, które nas mogą drażnić i tu jest potrzebna wielka cierpliwość, wielka miłość bliźniego, żebyśmy nie od razu reagowali agresywnie ale więcej milczeli. Jak człowiek więcej milczy, nie mówi za wiele jak nie trzeba mówić, to wtedy jest bardziej przyjazny i zachowuje miłość, którą Pan nam nakazał. Módlmy się o to byśmy ten czas świąteczny, poświąteczny i cały czas Nowego Roku przeżywali w klimacie świąt Bożego Narodzenia, a to jest klimat miłości. Dlatego czcimy św. Jana tuż po Bożym Narodzeniu, bo żłóbek, Betlejem to jest miłość, tak jak Golgota, krzyż to jest miłość. Dlatego Jezusa prosimy byśmy to Jego przykazanie, przez św. Jana zapisane, jak najlepiej mogli wypełniać i byli jak najlepszymi uczniami Jezusa. Amen.

Rodzina – wspólnotą miłości i komplementarnego wzrostu

Wałbrzych, 28 grudnia 2014 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościoł pw. św. Rodziny*

1. Rodzina – wspólnotą kształtującą człowieczeństwo

Moi drodzy, księża biskupi przygotowali list na dzisiejszą niedzielę Świętej Rodziny. Nie będę go czytał, ale do niektórych słów tego listu chciałbym się właśnie odnieść w tej homilii odpustowej, którą rozpoczynamy.

Otóż księża biskupi, najpierw we wstępie zacytowali list św. Jana Pawła II do rodzin. Nie wiem czy pamiętacie – rok 1994 był ogłoszony przez Organizację Narodów Zjednoczonych jako Rok Rodziny. I Ojciec Święty, który bardzo dobrze obserwował życie publiczne, wykorzystał tę okazję i przygotował piękny „List do rodzin” datowany 2 lutego 1994 roku. Można go znaleźć również w Internecie, wystarczy wpisać w wyszuki-

warce „list do rodzin” i nam ten list wyskakuje. Ma on piękną treść, jest tam wyłożona cała teologia małżeństwa i rodziny. I nasi biskupi ten list cytują we wstępie do listu, który dzisiaj w kościołach jest czytany. Potem mamy taką część: „Rodzina – miejsce kształtowania się człowieczeństwa”. Znowu jest tutaj odniesienie się do trzeciego nadzwyczajnego synodu biskupów, który się odbył od 5 do 19 października w Rzymie, byli tam biskupi z całego świata. Spośród naszych biskupów polskich był tam obecny przewodniczący Episkopatu – ks. arcybiskup Stanisław Gądecki, arcybiskup metropolita poznański. I też tam wielokrotnie zabierał głos i nawet zyskał sobie wielkie uznanie bo właśnie on nawiązywał najbardziej do nauki św. Jana Pawła II o małżeństwie i o rodzinie. Dlatego, z tego co wiemy, bardzo go pochwalili biskupi, którzy tam byli obecni.

Moi drodzy, rodzina jest miejscem takim szczególnym, gdzie my przychodzimy na świat i nasz pierwszy etap życiowy zawsze ma miejsce w rodzinie – przy mamie, przy tacie, przy babci, przy dziadziu. Człowiek wychodzi z rodziny i potem gdy dojrzeje to zakłada swoją rodzinę, ale ta pierwsza rodzina, to pierwsze gniazdo rodzinne ma za zadanie go dobrze ukształtować, dlatego jest bardzo ważne, żeby rodzina była taką dobrą szkołą wychowania, która założy dobry fundament młodemu człowiekowi, żeby potem na tym fundamencie zbudował gmach swojego życia. To jest bardzo ważne.

Moi drodzy, my starsi często wspominamy nasz rodzinny dom i trzeba powiedzieć, że takie najpiękniejsze wspomnienia jakie w sobie nosimy, takie najcenniejsze wiano, jakie mamy w naszych sercach, w naszej pamięci, to jest właśnie rodzinny dom. Rodzinny dom – mama, tata, rodzeństwo, które potem jak ptaszki z gniazda, wyfrunęło w różne strony świata, ale właśnie wracamy do tego gniazda, któremu tak wiele zawdzięczamy. I właśnie biskupi tutaj wspominają jak ważne jest świadectwo rodziców, miłość małżonków, męża do żony, żony do męża. Tylko w takim klimacie miłości mogą się dzieci dobrze wychowywać. I też w klimacie szacunku dla seniorów, dla starszych. Jak dzieci widzą, że mama szanuje swoją mamę, że tato też

szanuje swoją mamę, swojego tatę – to się tym budują i to sobie zapamiętują i potem zabierają to w życie, że trzeba wszystkich szanować, zwłaszcza członków rodziny. Czasem to jest tak, że nam łatwiej być takimi dobrymi do obcych, uśmiechamy się, stać nas na dobre słowo, na jakąś postawę serdeczną, miłą, a w domu, do najbliższych to nam czasem brakuje tego uśmiechu, tego serca, takiej serdeczności.

A oto św. Paweł nam dawał wskazania, żebyśmy byli dla siebie łagodni, dobrzy. Jak słyszeliśmy: „Mężowie miłujcie żony i nie bądźcie dla nich przykrymi, a żony bądźcie poddane mężom jak przystało w Panu. Dzieci bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim, ojcowie nie obrażajcie waszych dzieci, aby nie utraciły ducha”. Tyle mamy pięknych wskazań, wskazań gdy idzie o te relacje w rodzinie. Trzeba te relacje budować, żeby nikt nie czuł się zostawiony, zepchnięty na margines. Biskupi piszą, że miłość objawia się przez żywe i radosne świadectwo wielu rodzin, które w ciszy, jak rodzina z Nazaretu dzień po dniu żyją miłością i przebaczeniem.

2. Zagrożenia wobec współczesnej rodziny

Moi drodzy, mamy świadomość, że dzisiejsza rodzina ma tyle zagrożeń przez te nieszczęsne wyjazdy zagraniczne. Jeszcze jak jedzie rodzina w komplecie gdzieś zagranicę, mąż z żoną i dziećmi to się jako tako tam odnajdą, jest może na początku ciężko ale potem jakoś się ustabilizują. Ale często bywa tak, że jeden małżonek wyjeżdża gdzieś na zachód, żeby pieniądze zarobić, a drugi małżonek zostaje tu w Polsce i czasem jak ta rozłąka się wydłuża to jest to zagrożenie. Niekiedy się nawiązują kontakty z nowymi osobami i tutaj jest niebezpieczeństwo też zdrad małżeńskich a niekiedy dochodzi też do rozwodów. Moi drodzy, co dzisiaj najbardziej zagraża rodzinie? – Księża biskupi tu piszą: „Rozwody i te małżeństwa bez ślubu”.

W „Gościu Niedzielnym” kiedyś napisano, że w 2012 roku było aż siedemdziesiąt tysięcy rozwodów. Pomyślmy, co czują dzieci, małżonkowie myślą tylko o sobie, żeby sobie jeszcze

życie ułożyć, a zostają dzieci, które nie mają dwojga rodziców, które potem mają jeszcze nowego tatusia czy nową mamusię. To jest dramat. Moi drodzy, ze względu na dzieci też między innymi trzeba pielęgnować miłość małżeńską i być wiernym tej miłości aż do śmierci. Pamiętajmy o tym. To budowanie trwałych więzi, żeby w naszych rodzinach był czas na rozmowę, na wzajemne przebywanie, na wzajemne cieszenie się sobą – tego też dzisiaj brakuje. Tato przyjdzie z pracy, siada przed telewizorem, bierze gazetę, dziecko jak przyjdzie ze szkoły, siada do komputera i tam właśnie gra w gry, czy młody chłopiec, dziewczyna jak wróci ze szkoły, nie ma kontaktu ze swoimi rodzicami. Jest potrzeba byśmy te rodzinne kontakty ciągle odbudowywali, żeby wypędzić z naszych rodzin samotność i wyobcowanie. Zobaczcie ile dzisiaj jest samotności w rodzinach. Niby się mieszka razem, niby są dzieci, nawet są dziadkowie a jest tyle samotności, brak dialogu, brak rozmowy, brak uśmiechu, brak dobrego słowa. Może to wszędzie tak nie jest, ale czasem właśnie tak bywa i jest to ciągle zagrożenie dla wszystkich nas. Dlatego trzeba sobie z tego zdać sprawę i brać takie witaminy, takie leki, które nam pozwalają budować te właściwe więzi i nie poddać się temu co niszczy atmosferę miłości w rodzinie, co prowadzi do samotności, do wyobcowania.

3. Miłość rodzinna jako bezinteresowny dar z siebie możliwa dzięki modlitwie

Moi drodzy, dzisiaj jest takie modne słowo „tolerancja”, a biskupi mówią tak: „Bóg nie chce abyśmy się w rodzinach tolerowali lecz zaprasza nas do miłości, która zmienia styl życia i sposób patrzenia na świat. Tolerancja to jest za mało, powinna być miłość, która dopiero nas uszczęśliwia, ubogaca”. A miłość, jak papież Jan Paweł II nam przypominał, to jest bezinteresowny dar dla drugiego człowieka, to jest ciągłe myślenie jak mam żyć, jak mam się zachowywać, żeby ci najbliżsi się czuli przy mnie dobrze, żebym nie był ciężarem, ale żebym był rękojmią, pomocą w życiu. Moi drodzy, tutaj jest ciągle ważne

świadectwo, żebyśmy pokazywali, że miłość jest możliwa, że wierność jest możliwa. Zawieramy małżeństwo nie na pięć lat czy na dziesięć, tak jak my kapłaństwo przyjmujemy nie na rok, nie na pięć, ale na całe życie i dlatego tę miłość trzeba odnawiać i wierność trzeba pielęgnować, żeby przypadkiem nie wpaść w jakieś sidła szatańskie.

Moi drodzy, biskupi przypominają jak ważna jest modlitwa i to modlitwa wspólna naszej rodziny. Podczas tegorocznych wakacji w sierpniu byłem koło Poznania i tam właśnie z jednym z księży z Wrocławia odwiedziliśmy jedną rodzinę, która ma pięciu synów. Rodzice bardzo katolicy, należą do oazy rodzin, Domowego Kościoła, mają kaplicę w domu i tam odprawialiśmy mszę świętą dla rodziny. Różnie bywało z dziećmi. Jeden syn wpadł w towarzystwo narkotyczne i rodzice robili wszystko, żeby mu podać rękę. I to trwało wiele lat, żeby go wyciągnąć z takiego środowiska narkotycznego bo to jest tragedia, to jest zniszczenie człowieka, to jest zamknięcie przyszłości przed takim człowiekiem. Ale pokazując nam ten dom, gospodyni nam pokazała ołtarzyk ładnie wystrojony, obraz Jezusa Miłosiernego, obok figura Matki Bożej, i mówi – tu codziennie się spotykamy, o godzinie piętnastej odmawiamy Koronkę, kto w domu jest to tu przychodzi i wieczorem o godzinie dwudziestej pierwszej spotykamy się na „Apel” i modlitwy wieczorne zawsze wspólne. Piękny przykład, naśladujmy takie postawy małżonków, rodziców, które są takie ewangeliczne, które pokładają nadzieję w Bogu.

4. Błogosławiony szacunek dla starszych członków rodziny

Moi drodzy, ostatni wątek, w Ewangelii dzisiejszej spotkaliśmy takich staruszków, mianowicie starca Symeona i prorokinię Annę. To byli ludzie już po osiemdziesiątce i oni Jezusa witali gdy Go rodzice przynieśli do świątyni, żeby dokonać ofiarowania Dzieciątka. Takie piękne teksty wygłosił Symeon, nazwał Jezusa światłem na oświecenie pogan i chwałę ludu Izraela.

Także prorokini Anna jest wychwalona, która każdego dnia spędzała wiele godzin na modlitwie. I tu jest właśnie takie dla nas zadanie abyśmy zwrócili uwagę na staruszków w naszych rodzinach, by oni się czuli potrzebni. Teraz pytania do dzieci – kto ma babcię w domu? Kto ma dziadzia? Kochane dzieci, dziadzio, babcia to ważni ludzie. Kto wam mamusię wychował? Kto wam tatusia wychował? – Właśnie babcia i dziadzio. Dlatego trzeba dziadków szanować. Czasem mama nie ma czasu bo pracuje, tato też, wpada do domu, potem gdzieś wychodzi bo ma jakieś interesy, a babcia zostaje, zaprowadzi wnuka do kościoła, uczy pacierza, pomaga czasem odrabiać lekcje, dlatego wszyscy jak tu jesteśmy, łącznie z dziećmi, nabieramy szacunku dla starszego pokolenia, żeby nie straszyc eutanazją, jak to jest na zachodzie i się ludzie boją. Tam się tylko patrzy na produkcję, kto nie produkuje to go zmiatają, wymiatają ze społeczeństwa. To nie jest chrześcijańskie, to jest barbarzyńskie. Ludzi starszych szanujemy bo im wiele zawdzięczamy.

Moi drodzy, niech to nasze dzisiejsze spotkanie modlitewne wyprosi u Świętej Rodziny: u Pana Jezusa, Maryi i św. Józefa takie szczególne wsparcie dla rodzin, by właśnie one były silniejsze, by były lepsze, by były trwalsze, by były takim środowiskiem dobrego wychowania. Amen.

Misją Kościoła ochrona i wzmocnienie rodziny

Świdnica, 28 grudnia 2014 r.

Msza św.

Kościół pw. Miłosierdzia Bożego

1. Św. Jan Paweł II – papież rodziny

W czasie kanonizacji, podczas homilii 27 kwietnia, gdy Ojciec Święty Franciszek mówił o naszym Papieżu, to nazwał go Papieżem rodziny i to jest bardzo pięknie określenie naszego Papieża bo prawda o rodzinie, troska o rodzinę stała zawsze w centrum całej działalności ojca świętego Jana Pawła II. Już dzisiaj wiemy, że nikt z papieży dotąd nie napisał tyle tekstów i nie wygłosił tyle kazań na temat rodziny co właśnie papież św. Jan Paweł II.

Moi drodzy, mając na uwadze jego nauczanie o małżeństwie, o rodzinie, zwróćmy uwagę na główne funkcje rodziny, szczególnie na dwie, które Papież w swoich dokumentach omawia, zwłaszcza w adhortacji apostolskiej „Familiaris Consortio” wydanej na początku pontyfikatu, gdyż pierwszy synod, który Papież zarządził był właśnie poświęcony rodzinie. Tak samo jak papież Franciszek pierwszy synod poświęcił rodzinie, z tego wynika, że dla Kościoła rodzina jest bardzo ważna.

W 1994 roku, św. Jan Paweł II napisał piękny „List do rodzin”, jest godny przeczytania, zawiera pigułkę prawdy o małżeństwie i rodzinie. Także warto do tych dwóch dokumentów dołączyć jeszcze „List do osób w podeszłym wieku”, który został napisany 1 października 1999 roku.

2. Funkcja prokreacyjna rodziny

Moi drodzy, wskażmy na dwie najważniejsze funkcje rodziny – po pierwsze funkcja prokreacyjna. Rodzina jest miejscem gdzie przychodzi na świat nowe istoty. Większość ludzi przy-

chodzi na świat w rodzinach, to jest ta norma, oczywiście są też przypadki inne, ale taką normę wytyczył Pan Bóg. A więc przychodzimy na świat w rodzinie i sam Pan Jezus to potwierdził bo przyszedł do nas przez rodzinę. Maryja z Józefem byli małżeństwem. Kilkakrotnie jest powiedziane, że Maryja była zaślubiona z Józefem i Józef jest nazwany w Ewangelii mężem Maryi. A więc Jezus, Syn Boży, przychodzi na świat w rodzinie, mimo że św. Józef nie był Jego ojcem bo został Jezus poczęty z Ducha Świętego.

Moi drodzy, wszyscyśmy się w rodzinach urodzili. Rodzina każda powinna być otwarta na życie. Dzisiaj wiemy, że tak nie jest dokładnie i w tym względzie rodzina jakoś kryzysuje. Mówimy dzisiaj w Europie o wielkiej katastrofie demograficznej to znaczy o zapaści, gdy idzie o urodzenia. W naszym kraju od lat osiemdziesiątych nie ma przyrostu naturalnego, dwadzieścia pięć lat temu mówiono, że jest nas 38 milionów, w tej chwili jest 36 milionów, a więc dwa miliony ubyło. Podobnie w krajach zachodnich też jest katastrofa demograficzna, w Niemczech, we Francji, w krajach niderlandzkich, we Włoszech przeważnie mają po jednym dziecku, po dwoje dzieci, a żeby się narody odnawiały to jest potrzeba, żeby każda rodzina miała co najmniej trójkę dzieci, wtedy jest zastępowalność pokoleń.

Dzisiaj wyczytałem w „Naszym Dzienniku”, że 50 milionów rocznie dzieci się nie rodzi, a więc jest zabitych poprzez aborcję. Żydzi mówią o „shoah” – katastrofie wojennej kiedy stracili tyle milionów ludzi i czują się spośród narodów najbardziej dotknięci przez II wojnę światową. A moi drodzy, gdy sobie teraz uświadomimy, że tyle dzieci zostaje uśmierconych przed narodzeniem, niewinnych istot, to rzeczywiście to jest wielka katastrofa, to jest też wielki „shoah”, wielki „holokaust” i tak to trzeba nazwać bo trzeba żyć w prawdzie. Dlatego trzeba się modlić, żeby sytuacja się zmieniła. Nie dziwimy się, że w Polsce Kościół bardzo zabiega, żeby te ustawy aborcyjne były ograniczane, żeby była szansa, żeby ta ustawa była całkowicie zakazana. To jest też niszczenie kobiet, ten późniejszy stan kobiet po takich zabiegach jest fatalny i to jest syndrom po aborcyjny, który towarzyszy ludziom przez całe życie. Więc jest wielka

potrzeba modlitwy, żeby rodzina miała pozytywne odniesienie do życia, funkcja prokreacyjna, rodzina jest kolebką życia.

3. Wychowawcza funkcja rodziny

I druga funkcja, to jest funkcja wychowawcza. Rodzina jest pierwszą szkołą wychowania. Zanim Kościół się włączy w wychowanie dzieci, zanim szkoła też dołączy do instytucji wychowawczych to najpierw rodzina kładzie fundament i najważniejsze jest to, żeby w rodzinie była atmosfera prawdy, atmosfera miłości, żeby była miłość między małżonkami, żeby była miłość do dzieci i też miłość właściwa do seniorów, do babci, do dziadzia. Moi drodzy, w Liście pasterskim dzisiaj biskupi piszą o samotności. W wielu rodzinach dzisiaj panuje samotność. Ludzie są ze sobą, a nie rozmawiają, czy mało rozmawiają, nie ma dialogu, nie ma wspólnych spotkań, wymiany myśli, rozmów na tematy życia. Czasem rodzice się mijają gdy idzie o pracę, dzieci przychodzą ze szkoły, siadają do komputera i grają albo w jakieś gry, nie ma też dialogu między rodzicami i dziećmi i to też wymaga zmiany. Więc szkołą pierwszą wychowania, powtórzmy – jest rodzina. Dlatego trzeba się modlić, żeby nasze rodziny były dobrymi szkołami wychowania. My, dorośli mamy piękne wspomnienia z naszych gniazd rodzinnych, szczególnie gdy święta przychodzą to sobie przypominamy jak to było w domu rodzinnym.

Dlatego drodzy bracia i siostry, pilnujmy modlitwy wspólnej, rodzinnej, to jest najmocniejszy środek zaradczy, żeby w rodzinie było właściwe odniesienie do życia i właściwe wychowanie. Niech Pan Bóg dobry, który nas zgromadził na tę Eucharystię, pobłogosławi wszystkim rodzinom naszym i moi drodzy, ze swojej strony dołożmy starań, żebyśmy jako członkowie rodziny coś dobrego wnosili do tego rodzinnego klimatu. Od każdego członka rodziny wiele zależy. I dzieci, i młodzież, i w średnim wieku ludzie, i staruszkowie, wszyscy mamy dużo do uczynienia, do zrobienia, żeby się przyczynić to takiej lepszej atmosfery w naszych rodzinach. Niech Bóg nam wszystkim w tym pobłogosławi. Amen.

Życ Chrystusem i Nim się dzielić z innymi

Świdnica, 30 grudnia 2014 r.

Msza św. w klasztorze Klawerianek

Kaplica klasztorna

1. Chrystus prawdziwym światłem zwyciężającym mroki grzechu

Piękne są słowa, które Kościół powtarza w oktawie Bożego Narodzenia przed Ewangelią każdego dnia – „Zajaśniał nam dzień święty, pójďte narody, oddajcie pokłon Panu, bo wielka światłość wstąpiła dzisiaj na ziemię”. Ten jasny dzień święty to dzień narodzin Pana Jezusa. A Jezus, który się rodzi jest światłością, wielką światłością, która zstępuje na ziemię.

W liście dzisiaj czytany św. Jana, Apostoła, umiłowany uczeń, przypomina ojcom, przypomina młodzieży i dzieciom kim jest Jezus. Mówi tak: „Piszę do was, dzieci, że dostępujecie odpuszczenia grzechów względu na Jego imię”. Jest to bardzo ważne stwierdzenie, wskazanie, przypomnienie, że Jezus przyszedł, żeby nam dać możliwość oczyszczenia z grzechów. Przyszedł nas wybawić od naszych grzechów, bo tak to jest, że człowiek sam grzeszy, grzechów nagromadzi, a nie jest w stanie się z grzechów sam uwolnić. Tylko Bóg ma taką moc, żeby człowieka uwolnić z grzechów i to uwolnienie z grzechów dokonało się przez przyjście Syna Bożego na ziemię, przez Jego zbawczą ofiarę, której dokonał Jezus na drzewie krzyża. To jest bardzo ważne byśmy wiedzieli po co Jezus przyszedł na ziemię. Apostoła nam tłumaczy, że przyszedł, żeby nas wykupić od naszych grzechów.

2. Życ Ewangelią Chrystusa a nie świata

I mamy też takie wspaniałe wskazówki tutaj dla starszych, dla młodzieży i dla dzieci. Apostoła nas wzywa, byśmy byli

wierni Ewangelii Pana Jezusa, która jest odmienna i różna od ewangelii tego świata. Przypomnijmy ten piękny tekst: „Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie! Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca”. Co mówi świat? – Świat jest wypełniony pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą żywota. I apostoł mówi, że to nie pochodzi od Ojca, lecz od świata. To jest właśnie przesłanie świata – pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha życia. Rozumiemy chyba o co chodzi. Pożądliwość ciała to jest głównie hołdowanie popędom cielesnym, popędowi seksualnemu. Widzimy jakie są nadużycia na tym polu. Jeżeli ludzie nie potrafią panować nad ciałem, nad pożądliwością to następuje rozpasanie seksualne, często konsekwencją tego jest aborcja, są różne zdrady małżeńskie. Kiepskie przygotowanie do małżeństwa, jak się takie rzeczy dzieją w narzeczeństwie. Mądrzy ludzie mówią, że tyle jest nieszczęść po ślubie ile jest grzechów przed ślubem. Pożądliwość ciała – tu wiemy, że jest wielkie zagrożenie i przez pornografię, i przez domy publiczne, przez to co służy tej promocji rozwiązłości cielesnej. A dzisiaj ludzie, którzy są nastawieni na kasę, którzy w jakiś sposób z diabłem współpracują, mają do dyspozycji media, Internet. Dlatego, siostry i bracia, jesteśmy dzisiaj ostrzeżeni przed promocją tej pożądliwości cielesnej bo to jest coś co płynie od zepsutego świata.

Ale dalej jest też drugie niebezpieczeństwo wskazane – pożądliwość oczu. Co to oznacza? – To jest taka chęć, by jak najwięcej posiadać, by jak najwięcej mieć, nie żeby pełniej być tylko żeby więcej mieć. Pożądliwość oczu – wszystko dla mnie, kasa dla mnie. I zobaczcie jakie są nie tylko potyczki ale jaka jest wielka walka między ludźmi o stołki, o stanowiska, które są lepiej płatne, które przynoszą więcej pieniędzy. Widzimy, że ta pazerność na dobra materialne wielu ludzi gubi i wypełnia niepokojem, bo jest niepokój, żeby tego nie stracić co się zdobyło i żeby jeszcze było więcej, a ci, którzy dużo mają jeszcze pragną więcej i tak to jest, że potem się robi klasa bogaczy i jednocześnie jest wielu ludzi biednych. A więc przestroga przed pożądliwością oczu, przed tym pragnieniem, żeby więcej mieć.

I pycha życia, to jest chęć znaczenia, to jest pragnienie bycia ważnym, znanym, to jest też coś co jest światowe, co nie jest z Ewangelii. Jezus nam kazał zdobywać wielkość przez służbę, przez bycie dla drugich, a nie przez panowanie, przez dokuczanie drugim. To jest przesłanie listu św. Jana Apostoła na dzisiejszy dzień. A więc powtórzmy, przypomnienie, że Pan Jezus przyszedł by nasze grzechy odpuścić i też przyszedł po to, żeby nas przestrzec przed tymi wskazaniem, które płyną z współczesnego świata.

3. Seniorzy skarbem Kościoła i swoich rodzin

Ale też jest ważne przesłanie dzisiejszej Ewangelii. Możemy w niej odnaleźć dwa wątki. Najpierw wątek, który można nazwać promocją ludzi starszych. Oto dzisiaj słyszymy o prorokini Annie, a wcześniej Ewangelista mówił o starcu Symeonie. To już taki zaawansowany starzec, który czekał na zobaczenie Jezusa i obok niego była osiemdziesięcioczeroletnia Anna, prorokini, córka Fanuela, która siedem lat żyła z mężem, mąż odszedł do wieczności, a ona była wdową i jak jest napisane: „Nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą”. To jest przypomnienie jak ważni są ludzie starsi, którymi się czasem pomiata, których się marginalizuje. A to jest skarb dla Kościoła, bo oni mają więcej czasu by się modlić, praktykować pokutę, w starszym wieku nas łapią choroby, dolegliwości, jak to potrafimy cierpliwie znosić, to jest forma pokuty. Ale też ludzie w starszym wieku mogą mieć takie pokusy, żeby się pochwalić czego się dokonało, swoimi osiągnięciami i takie pokusy trzeba oddalać, nie tyle się chwalić, ale dziękować Bogu za to co się udało zrobić. Dzisiaj, gdy widzimy jak ludzi starszych się mało szanuje, gdzieś ich się pycha na margines to z Ewangelii, z Bożego Narodzenia – płynie promocja ludzi starszych. To nie jest przypadek, że przy narodzinach Pana Jezusa jest ta dwójka starców, jest starzec Symeon i jest prorokini Anna, ci ludzie po osiemdziesiątce przychodzą do Jezusa. Dlatego szanujmy ludzi starszych, bo

oni do Jezusa przyszedli, Jezus ich powitał, z pewnością się do nich uśmiechał, miał czterdzieści dni gdy to się działo, gdy była prezentacja, ofiarowanie w świątyni. To też jest takie przesłanie, żeby szanować w społeczeństwie ludzi starszych.

4. Apostolat zawsze aktualny

Ale jest jeszcze jedno zobowiązanie, takie wskazanie, które płynie od prorokini Anny. Otóż jest tu napisane: „Przyszedłszy w tej chwili, sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy”. W tym powiedzeniu, w określeniu jest wskazane, że prorokini Anna była misjonarką bo mówiła wszystkim o Panu Jezusie, opowiadała wszystkim, których spotkała. To była misjonarka, która napotkanym ludziom opowiadała kim jest Jezus. I też to dla nas jest ważne byśmy to samo czynili. Nieraz za mało mówimy o Panu Jezusie, wstydzimy się. wczoraj byłem na takiej kolędzie, na rozmowie w rodzinie i jest wrażenie, że ludzie ciągle są przez media kształtowani, nawet dobrzy katolicy i mówią tak: „Zostawmy wiarę na jednej drodze, a życie publiczne, zawodowe to jest inna sprawa, nie mieszajmy jednego z drugim”. A to trzeba mieszać, musi być połączenie naszej pobożności, naszej wiary, naszego życia wewnętrznego, religijnego z codziennym postępowaniem, z pracą zawodową, z troską o drugich. Musi być złączenie, a nie wiara sobie, a życie sobie. Wiara ma kształtować życie i to wszelkie życie, nie tylko osobiste, to nie jest tylko sprawa modlitwy codziennej i pójścia do kościoła. Nasza wiara ma kształtować życie rodzinne, społeczne, jak ktoś ma jakieś przedsiębiorstwo, to też winien tam kształtować układy z zasadami ewangelii. A więc musi być to złączenie.

Drodzy bracia i siostry, z takiej Ewangelii niedługiej możemy tyle ważnych wskazań dla naszego życia wyprowadzić. A więc powtórzmy, ten fragment Ewangelii dzisiejszej poleca nam cenić ludzi starszych, którzy w społeczeństwie są bardzo ważni bo mogą się więcej modlić i czynić pokutę w dobrych intencjach, w intencjach Kościoła i przez to mogą też swobod-

niej ewangelizować. Tak jak ta niewiasta sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim. My też mamy wszystkim mówić o Jezusie, nie tylko w kościele, nie tylko w obecności księdza, ale gdziekolwiek jesteśmy – na spotkaniu towarzyskim, na weselu, na chrzcinach, na imieninach, na urodzinach. Nie wolno wiary zamykać tylko do kaplicy, do naszej świątyni parafialnej, do mieszkania gdzie jesteśmy, ale ona ma przenikać całe nasze życie. Jak takie mamy nastawienie to jesteśmy też misjonarzami. Jak jeszcze do tego dodamy troskę o misje, o tych, którzy są w dalekim świecie, gdzie głoszą ewangelię, gdy myślimy o tych, którzy od Kościoła odeszli a mieszkają między nami też czujmy się dla nich misjonarzami, ale i też którzy z nami chodzą do kościoła, żeby ich umacniać, żeby ich nie gorszyć, dawać dobry przykład.

Prośmy Matkę Najświętszą, która patrzy na nas z nieba i która jest wśród nas, żeby nam przypominać jak ważne jest dzieło Jej Syna Zbawiciela, żebyśmy Matce Bożej sprawiali radość, że Jej Syna Zbawiciela kochamy, że chcemy, żeby był znany w świecie, żeby go wszystkie narody spotkały. Będziemy za kilka dni na 6 stycznia – Objawienie Pańskie, śpiewać taki refren: „Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi”. Jezus jest dla wszystkich narodów bo jest powszechnym i jedynym Odkupicielem. Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi. Niech w tym procesie wielbienia Pana Boga będzie nasz udział i nasz przyczynek, żeby Jezus został poznany i pokochany przez wszystkie ludy ziemi. Amen.

W dziękczynieniu przed Panem Bogiem za rok 2014

Świdnica, 31 grudnia 2014 r.

*Msza św. na zakończenie roku 2014
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

1. Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami

Po raz drugi w tegoroczne święta słuchamy Ewangelii o Słowie, które stało się ciałem i zamieszkało między nami. Tak właśnie św. Jan Ewangelista w swoim prologu do Ewangelii wyraża prawdę o Bożym narodzeniu, o zamieszkaniu Syna Bożego na ziemi jako człowieka. Po raz drugi słyszymy bardzo ważne dla nas słowa: „Wszystkim, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1,12) i dalej: „Z Jego pełni wszyscy otrzymaliśmy – łasce po łasce. Podczas gdy Prawo zostało dane za pośrednictwem Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa” (J 1,16-17). Apostoł podkreśla jak wielkiego dostąpiliśmy wyróżnienia, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jakie to ważne, że z Jego pełni, od Syna Bożego, otrzymujemy łasce po łasce, że Jezus na ziemię przyniósł nam łaskę i prawdę, łaskę – czyli miłość, miłosierdzie i prawdę – czyli Ewangelię, dobrą nowinę o zbawieniu.

Zachowajmy w umysłach i w sercach tę prawdę płynącą z tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, że w tym zbawczym fakcie miała miejsce promocja naszego człowieczeństwa. Wcielenie Syna Bożego sprawiło, że otrzymaliśmy godność dzieci Bożych.

2. Wdzięczność za dar Bożego Narodzenia i za dary otrzymane w roku 2014

W święta Bożego Narodzenia składamy Panu Bogu wdzięczność za dar wcielenia Syna Bożego, za dar dziecięctwa Bożego. Dzisiaj, w sylwestrowy wieczór, gdy żegnamy rok 2014, chcemy także Panu Bogu podziękować za dary Boże,

otrzymane w tymże odchodzącym roku. Popatrzmy na najważniejsze wydarzenia, jakie miały miejsce w roku 2014, najpierw w Kościele powszechnym, a następnie w Kościele w Polsce i w naszej diecezji.

a) Ważniejsze wydarzenia w roku 2014 w Kościele powszechnym

aa) Kanonizacja Papieży bł. Jana XXIII i bł. Jana Pawła II

Kanonizacja ta miała miejsce w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, 27 kwietnia br. Na tej kanonizacji było obecnych dwóch następców św. Piotra – emerytowany Benedykt XVI i Franciszek, który dokonał aktu kanonizacji. W homilii kanonizacyjnej Ojciec św. Franciszek podkreślił, że św. Jan XXIII był Papieżem soboru, a św. Jan Paweł II Papieżem rodziny. Dla nas Polaków była to jedna z największych i może ostatnich tak wielkich pielgrzymek do Wiecznego Miasta i równocześnie jakieś uwieńczenie wszystkich wielkich uroczystości związanych z naszym wielkim Papieżem, poczynawszy od dnia jego wyboru, tj. 16 października 1978 roku.

ab) Wizyta polskich biskupów u Papieża Franciszka – „ad limina Apostolorum”

Wedle Kodeksu Prawa Kanonicznego biskupi diecezjalni są zobowiązani co pięć lat przybywać do Rzymu z wizytą „ad limina Apostolorum” (do progów apostoelskich), aby złożyć sprawozdanie z życia religijnego ich diecezji. Tegoroczna wizyta całego Episkopatu Polski w Watykanie miała miejsce w dniach od 1 do 8 lutego. Centralnym wydarzeniem podczas tej wizyty były grupowe oraz wspólne spotkanie całego Episkopatu z Ojcem św. Franciszkiem. Podczas tej wizyty wszyscy biskupi sprawowali Msze św. w czerech bazylikach rzymskich oraz złożyli wizytę w najważniejszych dykasteriach, urzędach Stolicy Apostolskiej. Ojciec św. żegnając się z biskupami wy-

znał spontanicznie: „To były dla mnie piękne dni”. Wychodząc zaś ze spotkania z Papieżem, ks. kard. Stanisław Dziwisz, który gościł wielu biskupów przez ponad ćwierć wieku w Watykanie, wyznał: „To była serdeczna i udana wizyta”.

ac) Podróże apostolskie Ojca św. św. Franciszka

W roku 2014 Ojciec św. odbył pięć podróży apostolskich poza Włochy. Pierwszą, w dniach 26-28 maja, odbył do Ziemi Świętej. Głównym celem tej pielgrzymki było upamiętnienie 50. rocznicy spotkania papieża Pawła VI i prawosławnego patriarchy Konstantynopola Atenagorasa w Jerozolimie. Ojciec św. Franciszek podczas tej wizyty spotkał się dwukrotnie z obecnym patriarchą Konstantynopola Bartłojem. Wspólnie modlił się z nim przy grobie Chrystusa. Ojciec św. swoją obecnością wsparł katolików, którzy w Ziemi Świętej są ostatnio bardzo prześladowani.

Drugą podróż apostolską odbył Ojciec św. Franciszek w dniach 13-18 sierpnia do Korei Południowej. Ojciec św. spotykał się tam nie tylko z Koreańczykami, ale także z przedstawicielami innych krajów Azji, kontynentu, w którym żyje dziś proporcjonalnie najwięcej ludności świata. Kulminacyjnym punktem tej pielgrzymki była Msza św. w Seulu, gdzie w obecności ok., miliona wiernych, Ojciec św. beatyfikował 124 męczenników koreańskich.

Pozostałe dwie, trzy pielgrzymki Ojciec św. Franciszek odbył do krajów europejskich. Najpierw, 21 września, odbył jednodniową pielgrzymkę do Albanii, która była jedynym oficjalnie ogłoszonym krajem ateistycznym, rządzonym przez komunistów w latach 1944-1991. Ojciec św. podczas tej pielgrzymki zapoznał się z wielkim cierpieniem jakie złożył Kościół w tym kraju podczas rządów komunistów.

Ostatnie dwie pielgrzymki poza Włochy odbył Ojciec św. Franciszek w listopadzie. Najpierw 25 listopada udał się do Strasburga, gdzie przed parlamentem europejskim wygłosił przemówienie, w którym poruszył kwestie społeczne. Upomniał

się o rodzinę i wskazywał na potrzebę budowania nowej Europy na wartościach chrześcijańskich.

W dniach 28-30 listopada Ojciec św. przebywał z wizytą apostolską w Turcji. Pielgrzymka ta miała głównie charakter ekumeniczny. Ojciec św. ponownie spotkał się z patriarchą Bartłomiejem.

ad) Nadzwyczajny synod biskupów o rodzinie

W odchodzącym roku, w dniach 5-19 października, odbyło się III Nadzwyczajne Zgromadzenie Synodu Biskupów, które obradowało na temat: „Wyzwania duszpasterskie dla rodziny w kontekście nowej ewangelizacji”. Już kilka miesięcy przed rozpoczęciem synodu rozpoczęły się w mediach gorące debaty na tematy związane z małżeństwem i rodziną dotyczące przede wszystkim kwestii Komunii Świętej dla rozwodników i legalizacji związków homoseksualnych. Padały stwierdzenia, że Papież Franciszek dokona przez Synod przełomowych zmian w nauce i praktyce Kościoła. Jednakże nic takiego się nie stało. Pomimo różnych wypowiedzi, ostatecznie Synod ten potwierdził dotychczasową naukę Kościoła o małżeństwie i rodzinie. Październikowy synod był przygotowaniem do XIV Zgromadzenia Zwyczajnego Synodów Biskupów, który odbędzie się w dniach 4-25 października 2015 r. w Rzymie i który podejmie temat: „Powołanie i misja rodziny w Kościele i w świecie współczesnym”.

b) Ważniejsze wydarzenia w Kościele polskim i świdnickim

ba) Zmiany na szczycie Kościoła hierarchicznego w Polsce

W odchodzącym roku nastąpiły zmiany na najwyższych urzędach kościelnych w naszej Ojczyźnie. W marcu, podczas Plenarnego Zebrania Konferencji Episkopatu Polski, wybrano nowego przewodniczącego tejże Konferencji. Został nim ks. abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański, który na

tym urzędzie zastąpił ks. abpa Józefa Michalika, który funkcję tę sprawował 10 lat, przez dwie kadencje. Wiceprzewodniczącym KEP został ks. abp Marek Jędraszewski, metropolia łódzki. W maju odchodzącego roku nastąpiła także zmiana na urzędzie Prymasa Polski. Ojciec św. Franciszek, po przejściu na emeryturę ks. abpa Józefa Kowalczyka, metropolity gnieźnieńskiego i Prymasa Polski, mianował na to stanowisko ks. bpa Wojciecha Polaka, dotychczasowego sekretarza generalnego KEP. Funkcję sekretarza KEP przejął po nim ks. biskup Artur Miziński z Lublina.

bb) Ważniejsze wydarzenia w diecezji świdnickiej

Rok 2014 był dla diecezji świdnickiej rokiem dziesięciolecia jej istnienia. Główne uroczystości jubileuszowe odbyły się w pierwszej połowie mijającego roku. Najpierw, 25 marca, uroczystą Eucharystię w katedrze świdnickiej sprawował ks. abp Celestino Migliore, nuncjusz apostolski w Polsce. Dnia 8 maja br. liturgię patrona diecezji św. Stanisława biskupa i męczennika, sprawował Prymas Polski, ks. abp Józef Kowalczyk. Była to dla niego ostatnia uroczysta celebraz na urzędzie Prymasa. Oprócz tych dwóch hierarchów, w jubileuszowym dla nas roku, gościliśmy jeszcze dwóch znanych pasterzy: w pierwszą niedzielę września w Gross-Rosen – ks. abpa Edwarda Ozorowskiego, metropolitę białostockiego oraz 3 listopada – ks. kard. Dominika Dukę, metropolitę Pragi, Prymasa Czech. Ks. kard. Duka przybył do Kłodzka z pielgrzymką ku uczczeniu 650 rocznicy śmierci abpa Arnosza z Pardubic, pierwszego arcybiskupa Pragi, którego doczesne szczątki spoczywają w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Kłodzku.

Z ważniejszych wydarzeń diecezjalnych mijającego roku warto jeszcze wspomnieć o dwóch. W odchodzącym, jubileuszowym dla diecezji, roku – stanął na placu przed katedrą pomnik św. Jana Pawła II, patrona Świdnicy, zaś 18 października rozpoczęła się w diecezji świdnickiej peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej, która będzie trwać do roku 2017. Jej celem

jest przygotowanie naszej diecezji do świętowania setnej rocznicy objawień fatimskich.

3. Posługa pasterska biskupa świdnickiego w roku 2014

Do integralności sprawozdania z życia Kościoła powszechnego i partykularnego, pragnę dodać jeszcze kilka danych z posługi biskupa świdnickiego, który w odchodzącym roku, 27 lipca ukończył 70. rok życia: Sakrament Chrztu – 4; Sakrament Bierzmowania – 1986; Świecenia kapłańskie – 11; Śluby – Sakrament Małżeństwa – 1; Pogrzeby – 14; Homilie – kazania – 287; Okolicznościowe przemówienia – 551; Katechezy w Radio Maryja – 1 (27 IX 2014); Rekolekcje – 1 seria (rekolekcje kapłańskie dla polskich księży posługujących w Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech: 16-18 IX 2014 – Würzburg); Listy pasterskie – 5; Wizytacje kanoniczne – 2 dekanaty (Kamieniec Ząbkowicki – parafii 9; Kudowa Zdrój – parafii 6; razem 15 parafii); Przyjęcia w Kurii Biskupiej – 107 dni – przyjętych – 766 osób; Wypromowani doktorzy w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu – 1; Wypromowani magistry – 1; Napisane recenzje naukowe (habilitacyjne) – 1; Publikacje (naukowo-duszpasterskie) – ok. 200.

Niech ten krótki raport o wydarzeniach mijającego roku, stanie się dla nas motywem dziękczynienia Panu Bogu za to wszystko, co otrzymaliśmy od Niego w odchodzącym roku. Niech to nasze dzisiejsze dziękczynienie będzie zadatkiem na dalszą łaskawość Pana Boga wobec nas. Amen.

Spis treści

<i>Prefazione</i>	7
<i>Słowo wstępne</i>	9

Homilie październikowe

<i>Duch Święty umacnia w zachowywaniu Ewangelii</i> Ścinawka Dolna, 1 października 2014 r.	13
<i>Anioł Stróż – nasz przyjaciel i opiekun</i> Wałbrzych, 2 października 2014 r.	17
<i>Maryjo, Strażniczko Wiary chroń nas od niebezpieczeństw</i> Bardo, 4 października 2014 r.	21
<i>Przyszłość Polski i świata w modlitwie różańcowej</i> Jasna Góra, 5 października 2014 r.	28
<i>Żyć Bożym miłosierdziem i świadczyć o nim</i> Wrocław, 5 października 2014 r.	36
<i>Z modlitwą błagalną w nowy rok akademicki</i> Świdnica, 9 października 2014	42
<i>Maryja prosi o modlitwę i pokutę</i> Fatima, 10 października 2014 r.	46
<i>Powołani do świętości</i> Jasna Góra, 15 października 2014 r.	49
<i>Przez modlitwę i pracę ku świętości</i> Jasna Góra, 16 października 2014 r.	52
<i>Pełnić wolę Bożą wchodzimy do rodziny Jezusa</i> Legnica, 16 października 2014 r.	58
<i>Chrystus – wiernym Przyjacielem na drodze powołania</i> Boguszyn, 18 października 2014 r.	64
<i>Fatimska Pani przychodzi do nas</i> Świdnica, 18 października 2014 r.	70
<i>Żyć na chwałę Bożą z pożytkiem dla Ojczyzny</i> Kudowa-Czermna, 19 października 2014 r.	73
<i>Ewangelia busołą na trudne czasy</i> Kudowa-Czermna, Słone, 19 października 2014 r.	79
<i>Jako zwiastuni Bożego pokoju i służy Chrystusa i Kościoła</i> Świdnica, 21 października 2014 r.	84
<i>Jan Paweł II dumą i wychowawcą dla swoich rodaków</i> Wałbrzych, 21 października 2014 r.	87
<i>Pokanonizacyjne przesłanie św. Jan Pawła II</i> Świdnica, 22 października 2014 r.	93
<i>Potrójne wezwanie</i> Skarżysko-Kamienna, 24 października 2014 r.	99

<i>Zatroskanie o dwa rodzaje świętyń</i>	
Kudowa-Zdrój, 26 października 2014 r.	101
<i>Pokochać świętynię</i>	
Kudowa-Zdrój, 26 października 2014 r.	106
<i>Świadectwo zadaniem bierzmowanych</i>	
Lutomia Górna, 27 października 2014 r.	110
<i>Wcześniej osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele</i>	
Nowa Ruda, 29 października 2014 r.	114
<i>Rodzinny dom pierwszą szkołą życia i wiary</i>	
Kudowa-Zdrój, 29 października 2014 r.	119
<i>Z Bogiem po zwycięstwo doczesne i wieczne</i>	
Łężyce, 30 października 2014 r.	125
<i>żyć odważnie wiarą w trosce o bliźnich</i>	
Duszynki-Zdrój, 30 października 2014 r.	128
<i>Powołani do służby gorliwej</i>	
Świdnica, 31 października 2014 r.	134

Homilie listopadowe

<i>Listopadowe spojrzenie ku wieczności</i>	
Kudowa-Czermna, 2 listopada 2014 r.	141
<i>Arnoszt z Pardubic wciąż aktualny wzór pasterza</i>	
Kłodzko, 3 listopada 2014 r.	148
<i>Lata nasze przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki</i>	
Gniewków, 4 listopada 2014 r.	152
<i>Żegnaj upracowany, szlachetny Przyjacielu</i>	
Legnica, 5 listopada 2014 r.	157
<i>Ołtarz szkołą modlitwy i ofiary</i>	
Mysłaków, 5 listopada 2014 r.	159
<i>Przywrócić grzesznikom życie w lasce</i>	
Świdnica, 6 listopada 2014 r.	165
<i>Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia</i>	
Świdnica, 8 listopada 2014 r.	168
<i>Wparci w wierności Bogu pomocą Maryi</i>	
Czechy (parafia Pastuchów), 8 listopada 2014 r.	173
<i>Szczęśliwe życie jest daniem siebie drugiemu</i>	
Świebodzice, 8 listopada 2014 r.	178
<i>Szacunek i troska wobec każdej świętyni</i>	
Duszynki-Zdrój, 9 listopada 2014 r.	182
<i>Trudne zadania możliwe do realizacji dzięki Duchowi Świętemu</i>	
Niemcza, 10 listopada 2014 r.	185
<i>Bóg, Honor, Ojczyzna</i>	
Strzegom; Świdnica, 11 listopada 2014 r.	191

<i>Posłuszeństwo Jej Synowi pragnieniem Maryi</i>	
Śmiałowice, 12 listopada 2014 r.	196
<i>Talent dany i zadany</i>	
Dortmund, 15 listopada 2014 r.	202
<i>Doświadczenie mocy Ducha Świętego – podstawą owocnego życia</i>	
Dortmund, 16 listopada 2014 r.	206
<i>Umiejętność rozpoznania i rozwoju talentów</i>	
Dortmund, 16 listopada 2014 r.	211
<i>Zawierzać się z ufnością Maryi</i>	
Jaworzyna Śląska, 19 listopada 2014 r.	215
<i>Życie w postawie daru</i>	
Świdnica, 21 listopada 2014 r.	221
<i>Wrażliwość na drugiego znakiem wyczekiwania na przyjście Pana</i>	
Świdnica, 23 listopada 2014 r.	224
<i>Z Maryją na ratunek grzesznikom</i>	
Pichorowice, 23 listopada 2014 r.	228
<i>Kapłan jako pasterz na wzór Chrystusa Dobrego Pasterza</i>	
Świdnica, 28 listopada 2014 r.	233
<i>Duch Święty sprawia obecność Chrystusa</i>	
Wałbrzych, 30 listopada 2014 r.	238

Homilie grudniowe

<i>Kapłan stróż wartości ewangelicznych pośród Ludu Bożego</i>	
Świdnica, 3 grudnia 2014 r.	245
<i>Adwent łączy ze sobą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość</i>	
Wałbrzych, 4 grudnia 2014 r.	249
<i>Wierni Bogu, Kościołowi, narodowi i życiowym zobowiązaniom</i>	
Wałbrzych, 4 grudnia 2014 r.	253
<i>Pasterze i ich owce</i>	
Świdnica, 6 grudnia 2014 r.	259
<i>Duch Święty działa pośród tych, którzy na Niego czekają</i>	
Wierzbną, 7 grudnia 2014 r.	262
<i>Ewangeliczna misja Kościoła wobec rodziny</i>	
Imbramowice, 7 grudnia 2014 r.	267
<i>Św. Jan z Dukli czcicielem i naśladowcą Maryi Niepokalanej</i>	
Dukla, 8 grudnia 2014 r.	272
<i>Z Maryją przyjdź do Jezusa ze swym życiowym ciężarem</i>	
Mrowiny, 10 grudnia 2014 r.	280
<i>„Pustynia oczyszczenia” szansą na nowe życie</i>	
Kłodzko, 13 grudnia 2014 r.	285
<i>Pokój darem Bożym</i>	
Świdnica, 14 grudnia 2014 r.	290

<i>Na nowo poznać i pokochać Chrystusa</i>	
Żarów, 14 grudnia 2014 r.	294
<i>Pożegnanie z życia do życia</i>	
Oława, 17 grudnia 2014 r.	300
<i>Dla Boga nie ma nic niemożliwego</i>	
Walim, 19 grudnia 2014 r.	305
<i>„Nie bój się Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga”</i>	
Świdnica, 20 grudnia 2014 r.	310
<i>Przyjmować postawę Maryi w osobistych zwiastowaniach</i>	
Świdnica, 20 grudnia 2014 r.	315
<i>Odnajdywać radość i sens życia w służbie</i>	
Dobromierz, 21 grudnia 2014 r.	320
<i>Lekcja życia i wiary z narodzin św. Jana Chrzciciela</i>	
Świebodzice, 23 grudnia 2014 r.	324
<i>Duchowo przygotować i przeżyć Święta Bożego Narodzenia</i>	
Świdnica, 23 grudnia 2014 r.	328
<i>Światło zabłysło, bo Pan się narodził</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2014 r.	332
<i>„Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11)</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2014 r.	336
<i>Św. Jan Apostoł i jego przekaz miłości Bożej</i>	
Leżajsk, 27 grudnia 2014 r.	340
<i>Rodzina – wspólnotą miłości i komplementarnego wzrostu</i>	
Wałbrzych, 28 grudnia 2014 r.	343
<i>Misją Kościoła ochrona i wzmocnienie rodziny</i>	
Świdnica, 28 grudnia 2014 r.	349
<i>Żyć Chrystusem i Nim się dzielić z innymi</i>	
Świdnica, 30 grudnia 2014 r.	352
<i>W dziękczynieniu przed Panem Bogiem za rok 2014</i>	
Świdnica, 31 grudnia 2014 r.	357

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.

17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.

32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.
34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.

